

Gościńiec

Kwartalnik

1(55)/2016

ISSN 1642-0853



POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO



Rok Krajoznawstwa Polskiego

Sto dziesiąta rocznica oficjalnego zebrania założycielskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w ówczesnym gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie skłania do wielu refleksji, zadań i działań. Trwają wspaniale pomyślane przez dr. Józefa Partykę sesje z cyklu „Mijające krajobrazy Polski”, szukające w przeszłości odniesień do dzisiejszych i jutrzejszych ścieżek. Dzięki tysiącom imprez organizowanych przez PTTK zdobywane są odznaki krajoznawcze i turystyczno-krajoznawcze. To pięknie pokazana droga do zdobywania Odznaki Krajoznawczej Polski. Komisja Krajoznawcza Zarządu Głównego PTTK zaproponowała konkurs na najlepszą pracę licencjacką lub magisterską poświęconą krajoznawstwu. Komisja ta jest inicjatorem konkursu krajoznawczego na portalu społecznościowym PTTK na Facebooku, mającym na celu odkrywanie Polski na nowo, sprawdzenie swojej wiedzy krajoznawczej oraz poznanie ciekawych i czasem zaskakujących skarbów krajoznawczych naszego kraju.

Z okazji 110. rocznicy powstania zorganizowanego krajoznawstwa polskiego PTTK przygotowuje – w ramach ogólnopolskiego projektu „Krajoznawstwo kształtuje tożsamość i łączy pokolenia” – wiele działań skierowanych do szerokiego kręgu odbiorców w celu zwrócenia uwagi na krajoznawcze walory Polski i znaczenie ich poznawania podczas uprawiania różnych form turystyki. Są to między innymi: konferencja popularnonaukowa „Współczesne oblicza krajoznawstwa”, ogólnopolskie warsztaty edukacyjne „Krajoznawstwo 2.0 – nowoczesny wymiar poznawania”, ogólnopolska akcja „Wędruj z nami ojczystymi szlakami”, sesja jubileuszowa i wystawa „110 lat krajoznawstwa polskiego. Tradycja i nowe wyzwania”.

Na oficjalnym otwarciu Roku Krajoznawstwa Polskiego w Łodzi, o którym piszemy w tym numerze, padały pytania krajoznawców i uczonych o przyszłość polskiej przyrody, o nośniki naszej kulturowej i narodowej tożsamości, o sposób dokumentowania czasów, zdarzeń pięknych i bolesnych.

Tegoroczna edycja Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” ujawnia kolejne setki zróżnicowanego samoodkrywania tożsamości przez młodych oraz mądrą troskę o to ich rodziców i nauczycieli. Na konkursach krajoznawczych trwa malowanie słowem obrazów różnych fragmentów Polski.

Wielki sens Roku Krajoznawstwa Polskiego polega na dokonywaniu przez każdego z nas krajoznawczej refleksji na temat postrzegania Polski i naszych osobistych i zespolonych powinności. Twórcy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego podkreślali konieczność emocjonalnego związku z krajem, potrzebę takiego kształtowania wiedzy o Polsce, aby można było ofiarować jej jak największe. Udowodnić trzeba, że krajoznawstwo może być wartością nie tylko dla nas. Na jubileuszowej sesji 3 grudnia br., podsumowującej Rok Krajoznawstwa Polskiego, powinniśmy stanąć o to bogatsi.



Grażyna Szafińska z Zuzanną Kołodziejczyk, laureatką II miejsca w konkursie krasomówczym w Polsce, 2015 r.

Strażnicy polszczyzny

Nie było jeszcze zapomnianej obecnie ustawy o języku polskim, kiedy Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze rozpoczęło wielką batalię o kultywowanie piękna naszego języka. Wyrażało się to przede wszystkim w pracy skupionych w PTTK przewodników turystycznych, którzy piękną polszczyzną uczyli Polski. Potem zrodziła się realizowana idea konkursów krasomówczych przewodników, organizowanych w odbudowanym przez PTTK zamku w Golubiu-Dobrzyniu. Wkrótce powstała wersja młodzieżowa konkursu, a następnie już w Legnicy konkursy krasomówcze dla dzieci i młodzieży. W Golubiu-Dobrzyniu odbyła się też sesja przedkongresowa poświęcona trosce i smakowaniu piękna polszczyzny.

W historii tych działań przewijają się nazwiska, które podajemy tylko wybiórczo: Zygmunta Kwiatkowskiego, Wojciecha Militza, Tadeusza Stefańskiego, Bohdana Grzymały Siedleckiego, Zbigniewa Kozłowskiego, Leona Hojniaka, Poli Kuleczki czy kandydatki do tytułu mistrza mowy polskiej Marii Marandy. Poza nimi, a raczej razem z nimi była liczna grupa wspaniałych nauczycieli przygotowujących dzieci i młodzież nie tylko do konkursowych zmagani. W Mińsku Mazowieckim prezes Oddziału PTTK, Joanna Janicka, spowodowała wydanie książki, w której zamieszczone są teksty jej wychowanków, znakomitych młodych krasomówców. W pięknej wsi na Zapiliczu takim strażnikiem polszczyzny w Oddziale PTTK w Żarnowie jest od lat Grażyna Szafińska. Durna jest z tego, że jej uczniowie dwukrotnie wygrały w Polsce konkurs krasomówczy, a raduje się tym, że dalej w naszym Towarzystwie są tacy, jak ona. Martwi się tym, że osób, dla których polszczyzna to serdeczny obowiązek jest wciąż za mało. To już jest nasz wspólny problem.

Spotkanie w Ministerstwie Sportu i Turystyki

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze jako jedna z największych tego typu organizacji w Polsce konsekwentnie prezentuje władzom państwowym stanowisko Towarzystwa w sprawach turystyki i szeroko rozumianego krajoznawstwa. Stąd między innymi w styczniu br. odbyło się spotkanie w Ministerstwie Sportu i Turystyki przedstawiciele Zarządu Głównego PTTK. W trakcie spotkania z nowo powołanym podsekretarzem stanu, Dorotą Dulińską, prezes Zarządu Głównego PTTK, Roman Bargiel, nakreślił działalność Towarzystwa. Podkreślił między innymi, że Towarzystwo skupia obecnie 71 862 członków zrzeszonych w 302 od-

działach. W 2014 r. PTTK zorganizowało ponad 20 tys. imprez turystyki kwalifikowanej w kraju z udziałem prawie 580 tys. osób, w tym ponad 250 tys. to młodzież szkolna, a w 1 109 zagranicznych imprezach turystyki kwalifikowanej uczestniczyło prawie 22 tys. osób. Łącznie w roku 2014 PTTK zainteresowało swoimi różnymi propozycjami związanymi z turystyką i krajoznawstwem 810 tys. osób, w tym młodzież i dzieci stanowiły ponad 330 tys. Zaakcentował, że jednym z obszarów działalności PTTK jest wytyczanie, znakowanie i monitorowanie ponad 74 tys. km szlaków turystycznych w Polsce. Podziękował też za współpracę ze strony Departamentu Turystyki. Wnosił także o ufundowanie przez Ministerstwo Sportu i Turystyki Grand Prix w konkursie „Gmina Przyjazna Rowerzystom”. Jerzy Kapłon, skarbnik Zarządu Głównego PTTK, zwrócił uwagę, że Towarzystwo otrzymuje od Ministerstwa Sportu i Turystyki środki, o które ubiega się w konkursach zadań publicznych, ale drugie tyle dodaje w postaci własnych środków finansowych i działalności wolontariackiej. Przedstawił sprawę konieczności prawnej regulacji szlaków turystycznych, a także, głównie na podstawie działań Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK, działalność naszego Towarzystwa w sferze turystyki górskiej. Stanisław Sikora, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, przybliżył działalność międzynarodową naszego Towarzystwa oraz poinformował o działaniach PTTK w sferze przewodnictwa turystycznego. Z kolei Andrzej Gordon, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, omówił działalność Towarzystwa w sferze turystyki wodnej. Wnosił o stworzenie międzyresortowego programu turystyki wśród dzieci i młodzieży. Zaproponował, aby Ministerstwo Sportu i Turystyki w dyskusji nad Białą Księgą ustawy o usługach turystycznych stało na gruncie opublikowanego w Dzienniku Unii Europejskiej tekstu dyrektywy, nie odnosząc się w proponowanych rozwiązaniach do turystyki społecznej.

Po odejściu pani D. Dulińskiej z Ministerstwa Sportu i Turystyki przedstawiciele Zarządu Głównego PTTK spotkali się z nowym podsekretarzem stanu – Dawidem Laskiem, w tym w siedzibie Zarządu Głównego Towarzystwa w Warszawie, o czym napiszemy w kolejnym numerze „Gościńca”.

Współpraca PTTK i Alpenverein Polska

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze nawiązało w tym roku współpracę z Alpenverein Polska, który jest oddziałem Alpenverein Austria, w zakresie wspierania i upowszechniania turystyki górskiej, integracji europejskiej i wzajemnym udzielaniu rabatów we własnych schroniskach. Umowa o współpracy podpisana została 17 marca 2016 r. i przewiduje również organizowanie wspólnych kursów i imprez integracyjnych dla członków stowarzyszeń w ramach Aktiv Programm, organizowanie wspólnych projektów na rzecz ochrony środowiska w Austrii i Polsce, które będą prowadzone w ramach dyrektywy unijnych.

Alpenverein Polska jest najstarszą sekcją macierzystą Alpenverein Austria, który jest jedną z najstarszych tego typu organizacji w Europie, powstała w 1862 r., mającą dzisiaj ponad pół miliona członków. Celem stowarzyszenia było i jest łączenie ludzi z tą samą pasją górską.

Alpenverein Polska z siedzibą w Wiedniu dysponuje 17 obiektami noclegowymi, dwoma ściankami wspinaczkowymi, z których mogą korzystać członkowie PTTK, uzyskując zniżki w takiej samej wysokości jak dla członków Alpenverein, które wynoszą od 20% do 50%. Wykaz obiektów udzielających zniżek na terenie Austrii znaleźć można na stronie: <http://www.pttk.pl/zycie/rabaty/index.php?co=alpenverein>.





O człowieczeństwo

Gdybym miał znaleźć jakiś wyznacznik dla naszego Towarzystwa, który choćby nie w pełni, ale charakteryzował go najlepiej – jest nim człowieczeństwo. Fascynujące nas góry, pełne wyzwań szlaki wodne, namawiające na wędrowkę lasy nie miałyby takiego uroku, gdyby nie wędrowało się z ludźmi, którzy myślą podobnie o polskiej przestrzeni i jej skarbach i którzy pokochali właśnie taki sposób na życie. „Właśnie taki” oznacza przyjaźń z przestrzenią, życzliwość i sympatię do ludzi, aprobowanie ciekawych autorskich projektów, za którymi czuje się prawdziwą emocję. Także to, co było i jest tak pięknie kultywowane w Klubie Pieszym „Słoneczny” w Stołecznym Oddziale PTTK im. Aleksandra Janowskiego i w Stołecznym Klubie Tatrzańskim Oddziału PTTK „Marymont” w Warszawie, a wyrażało się wręcz w rodzinnym stosunku wśród członków klubu, także poza wędrowkami i ich wspólnym przeżywaniem. Była to wzajemna pomoc w remontach, przeprowadzkach, bycie razem w chwilach dobrych i złych. Przecież takich klubów i kół jest dużo, dużo więcej.

W góry można pójść samemu, można z rodziną i z przyjaciółmi. Jednak wspólna wędrowka do gór i w samych górach ludzi z tego samego klubu czy oddziału ujawnia dużo więcej. Wspólna wędrowka, wspólne przygotowywanie posiłków, wspólne śpiewy i posiady, wspólne kontemplowanie zdarzeń nie tylko jednoczą. Pozwalają rozsmakować się w człowieczeństwie nie przesłodzonym teoretycznie, ale żywym, wręcz krwistym. Mieści się w tym aprobaty inności i zróżnicowania możliwa dzięki temu, że łączą nas wartości i łączy nas sens rozumienia ludzi. Tak się dziwnie dzieje, że chociaż nikt nie jest aniołem, to zdarzają się chwile anielskie. Takie, za którymi się tęskni i do których się wraca. Średnio do tego pasują coraz bardziej sformalizowane z woli nawiedzonych legislatorów reguły wymagające usztywnienia ponad miarę. Takiego, że przez kilkadziesiąt minut zebrani sprawozdawczo-wyborczych w kołach zaczynamy się czuć jak w teatrze, z przypisanymi kwestiami, rekwizytami, przez kogoś zaplanowaną dramaturgią. Musimy bardzo kochać ludzi i nasze Towarzystwo, że przechodzimy to mimo wszystko. *Dura lex, sed lex.*

W większości jesteśmy marzycielami, stąd wielu z nas marzy się, aby nieokreślony KTOŚ w pozornie tylko słusznym absolutnie strukturalizmu nie gnębił żywej i pięknej tkanki, która nie tylko rozwija się w nas, ale i między nami. Tworzy ona rozumienie człowieka pragnącego w serdecznej wspólnotcie odnajdywać i Polskę, i siebie, i radość.

Takie pojmowanie człowieczeństwa rodzi nieco później daniny, które dajemy innym. Poza tworzeniem odniesienia do prawdy, do naturalności, co samo jest wartością, staramy się popularyzować je wśród innych. Inaczej by nie było można w skali tylko jednej kadencji około czterech lat zorganizować w PTTK około 100 tysięcy imprez turystyki kwalifikowanej, w których wzięło udział około 2,5 mln osób w różnym wieku: od dzieci po dziadków. Inną daniną, wyrastającą z pasji, są stworzone i prowadzone przez PTTK muzea i regionalne pracownie krajoznawcze. Nikt nam też nie każe wytyczać, znakować i troszczyć się o szlaki, którymi wędrują co roku miliony ludzi. Kryją się za tym wszystkim, oprócz społecznej pracy, także niemałe środki finansowe niebogatemu przecież naszego Towarzystwa. Nikt nie policzył i jakoś nie chce tego podkreślać, że dzięki schroniskom górskim, a ściślej naszym umowom z związanymi z nami dzierżawcami zyskuje ojczysta przyroda. Nie tylko mówimy o niej, ale i dbamy o sanitację szlaków (wywozy ton śmieci) i przeznaczamy niemałe środki (oprócz tych, które pozyskamy), aby były nasze schroniska ekologiczne. Za tymi rozwiązaniami i za tymi pieniędzmi kryje się człowieczeństwo PTTK, w tym coraz rzadziej spotykana zgodność słów z czynami, szukanie ochrony piękna w sobie i w stwarzanych przez konkretnych ludzi wspólnotach.

Człowieczeństwo PTTK ujawnia się także w słowach pisanych i mówionych, w piosence i w fotografiach, które tak samo wiele mówią o tym, co się w nich ujmuje, jak i o tych, którzy potrafią dostrzec coś, co zdaje się innym umykać. Stąd z taką radością zamieszczamy je na łamach naszego „Gościńca”.

Często przypatruję się ludziom podążającym po chodnikach naszych miast. Wpatrują się w chodniki lub gdzieś przed siebie, czasem mówią coś do komórki. Generalnie się nie uśmiechają. W nas jest radość z wędrowania, ze spotykania się razem. Jakby ze starej planety. Myślę, że tak trzeba. Dla nas samych, dla naszego Towarzystwa i dla Polski. Ktoś pewnie powie, że przesadzam, idealizuję. Może? Jednak niewiele. Kto tego nie dostrzega, nie jest w stanie tego odczuwać. I z tym jest problem.

Redaktor Naczelny

PS. Zgodnie z sugestią Zarządu Głównego PTTK skumulowaliśmy zaległe numery w jednym i jakby nadgoniliśmy czas. Los jest jednak przewrotny. Problemy z komputerem spowodowały opóźnienie wydania tego numeru. Postaramy się nadgonić czas. Zapraszamy oddziały do współpracy, aby dołączyli do tych, którzy tak pięknie pokazują życie naszego Towarzystwa.

W numerze:

Z naszej kroniki

- 5 Hutnicy w Sudetach
Marek Szala
- 11 Czy znamy naszą małą
ojczyznę...
Tadeusz Sumper
- 13 Poznajemy tajemnice Lasu
Wolborskiego
- 15 Szlakiem bitwy pabianickiej
7 września 1939 r.
- 17 Choinkowy Rajd Leśną Przygodą
Marcin Kruszczyński
- 19 Świąteczny Marsz na Orientację
Paweł Kendra
- 20 Niepowtarzalny wieczór
na Podlasiu
Elżbieta Matusiak-Gordon
- 25 Nocny rajd z okazji 97. rocznicy
powstania wielkopolskiego
Iwona Przybyła
- 26 Gdzie tym razem?
Marcin Kruszczyński
- 29 Walentynkowy rajd
- 29 Rok Krajoznawstwa Polskiego.
Sesja „Mijające krajobrazy Polski
Środkowej”
Elżbieta Matusiak-Gordon

Rozmowy Gościńca PTTK

- 37 Czym są dla mnie góry. Rozmowa
z profesorem Januszem Zdebskim

Nasz reportaż

- 40 Ponownie na żeglarskim szlaku
Edward Kozanowski

Nasze odkrycia

- 50 Antarktyda i okolice
Anna Dubrawska-Skałska
- 55 Poznajemy kraje naszych
południowych sąsiadów
Jan Michalski

Sprawy i propozycje

- 60 Informacja dla osób
zdobywających GOT PTTK

- 61 Nowość dla narciarzy od PKL
- 62 Europejski Tydzień Turystyki
Rowerowej w Polsce
*Stanisław Karuga, Waldemar
Wieczorkowski*

Z teki krajoznawcy

- 68 Kopce w Polsce
Witold Kliza
- 70 Rzecz o przysuskiej tolerancji
Kinga Marasek
- 76 Karkonosze moje góry domowe
Jacek Gołębiowski
- 85 Forum Publicystów
Krajoznawczych na Pałukach
Grzegorz Ratajski
- 87 Wielkie kultury Pomorza:
żuławianie
Kazimierz Netka

Z myślą o następcach

- 92 Wędrówki z plecakiem kolorowym
szlakiem
Elżbieta Matusiak-Gordon
- 94 Pamięci Rudolfa Probsta
Robert Mazurek

Ze stron komisji

- 96 Przewodnicy turystyki pieszej
w gościnnym Rzeszowie
Ryszard Bałabuch
- 99 Najaktywniejsze ogniwa turystyki
kolarskiej w PTTK
Marian Kotarski
- 100 Instruktorzy turystyki żeglarskiej
PTTK nad Wartą
Wojtek Skóra
- 107 Zimowy Złot Turystów w stacji
klimatycznej Międzygórze
Edmund Brzozowski
- 109 Przewodnicy PTTK pogłębiali
wiedzę z geologii
Stanisław Dziuba
- 112 Via Della Misericordia
Marek Piotr Krzemień

- 114 Oddziały PTTK z najlepszą
programową ofertą turystyczną
dla niepełnosprawnych
turystów i krajoznawców
w roku 2015
Elżbieta Matusiak-Gordon

Z życia naszych oddziałów

- 116 Wyjątkowy jubileusz wyjątkowej
wspólnoty
Elżbieta Matusiak-Gordon
- 121 Pół wieku krotoszyńskiego rajdu
zimowego
Antoni Azgier
- 124 Wystawa ku czci Rudolfa Probsta
Robert Mazurek

O czym warto wiedzieć

- 126 140 lat przewodnictwa
tatrzańskiego
Apoloniusz Rajwa
- 129 Nagroda Literacka Krygowskiego
za rok 2014

Z historii Towarzystwa

- 132 50 lat w służbie turystom
Oddziału PTTK Ziemi Jaworskiej
Leszek Drabczyk
- 137 Jubileusz we Wrocławiu
Krzysztof R. Mazurski

Sylwetki

- 139 Włodzimierz Kazimierz Becht
- 140 Pamięci profesora Olafa
Rogalewskiego
Jan Paweł Piotrowski
- 143 Inżynier Józef Nowkuński – wielki
budowniczy II RP
Jarosław Kaczmarczyk

Odeszli od nas

- 145 Krzysztof Radosław Mazurski
(1946–2016)
Stanisław Dziuba

Redaktor Naczelny:
Andrzej Gordon

Sekretarz redakcji:
Elżbieta Matusiak-Gordon

Z redakcją stale współpracują:

Andrzej Dargacz, Stanisław Dziuba, Barbara Kalinowska, Witold Kliza, Marian Kotarski, Ryszard Kunce, Jarosław Maj, Robert Mazurek, Darek Nowacki, Leszek Mulka, Kazimierz Rabczuk, Wojciech Skóra, Andrzej Stróżecki, Dorota i Marek Szala, Krzysztof Tęcza, Janusz Umiński, Alicja i Ryszard Wrzoskowie, Paweł Zań

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczanych komunikatów i ogłoszeń.
Za teksty i materiały ilustracyjne redakcja nie przewiduje honorariów.

Na okładce zdjęcia:
I strona – Wędrówka szlakiem „Leśna Przygoda” (fot. M. Kruszczyński)

IV strona – Wybujale sosny w Załęczańskim Parku Krajoobrazowym (fot. E. Matusiak-Gordon)

Wydawca:
Zarząd Główny PTTK,
ul. Senatorska 11, 00-750 Warszawa

Adres redakcji:
Zarząd Główny PTTK,
ul. Senatorska 11, 00-750 Warszawa
e-mail: gosciniac.pttk@zwarszawy.pl
http://gosciniac.pttk.pl

Nakład 1000 egz.

Hutnicy w Sudetach

W roku 2014 były Sudety Wschodnie, w roku 2015 nadszedł czas na Sudety Środkowe – pięć dni fascynujących wędrówek podczas już 53. Centralnego Rajdu Hutników.

Tam gdzie skalne cuda natury

Jakieś 100 milionów lat temu teren ten zalewało płytkie morze, wlewające się między wystające szczyty Karkonoszy na zachodzie, Masywu Śnieżnika na wschodzie, Gór Sowich i Gór Bardzkich na północnym wschodzie. Spływały z nich rzeki, niosąc piaskowcowe osady, te zaś z upływem lat cementowały się. Tak było aż do czasu, gdy morze ustąpiło, a wzrastające ciśnienie z wnętrza ziemi wypiętrzyło dawne dno morza, ale inaczej niż zwykle, niemal całą jego płaszczyznę równocześnie, nie powodując typowych pofałdowań geologicznych. Z wyniesionej warstwy skorupy ziemskiej spływać zaczęły potoki i rzeki, które wraz z innymi czynnikami dokonywać zaczęły cudownych przeobrażeń, które właściwie trwają wciąż. Wiatr i zmiany temperatury, powodujące okresowe zama-

zanie wody w skalnych szczelinach, zaczęły nadawać tym górcom niespotykaną rzeźbę, określaną mianem „skalnych cudów natury”.

W czwartkowy poranek rozpoczynamy spotkanie z Górą Stołową skrywającymi owe skalne cuda natury, skupione w skalnych labiryntach czy też skalnych miastach. Od razu po wyjściu z autokaru wchodzimy w labirynt Błędných Skał stanowiących północno-zachodnią część stoliwa Skalniaka. Błędne Skały składają się z osobliwych form skalnych, tworzących nieprawdopodobny labirynt szczelin i zaułków, niekiedy niezwykle wąskich, oddzielających bloki skalne kilkunastometrowej wysokości. Przez labirynt „Błędných Skał” prowadzi jednokierunkowy szlak. Podążając za jego znakami, niejednokrotnie przeciskamy się pomiędzy skałami wąskimi szczelinami, szerokimi czasem tylko na kilkadziesiąt centymetrów. Nie wszystkie te



Z labiryntu Błędných Skał udało nam się wyjść w komplecie (fot. D. i M. Szala)



Panorama ze Szczelińca Wielkiego (fot. D. i M. Szala)

szczeliny da się pokonać z plecakiem. Istnieje możliwość obejścia tego skalnego labiryntu odrębnym szlakiem. Przy okazji obejścia skalnego labiryntu zdobyć można najwyższy czeski punkt Gór Stołowych o nazwie Bór (853 m n.p.m.). Znajduje się on na polsko-czeskiej linii granicznej, a szczytową skałę wieńczy słupek graniczny nr 172/5. Przejście labiryntu Błędnych Skał zajmuje nam około jednej godziny. Udało się i nie pobłądziliśmy w tych krętych korytarzach i szczelinach.

Ze Skalniaka schodzimy zielonym szlakiem do Pasterki, gdzie zatrzymujemy się na przerwę w Schronisku PTTK „Pasterka”. Powstało ono w latach sześćdziesiątych XX w. w budynku dawnej strażnicy WOP. Sam budynek pochodzi z 1926 r. Z Pasterki przemierzamy się do kolejnego schroniska PTTK położonego w północno-zachodniej części platformy Szczelińca Wielkiego na wysokości 905 m n.p.m. Mieści się w budynku wybudowanym w roku 1846 w stylu tyrolskim.

Szczeliniec Wielki (919 m n.p.m.) imponuje walorami widokowymi i naturalnie uformowanym, ogromnym labiryntem skalnym. Prowadzi przez niego znakowana ścieżka, która między innymi doprowadza pod najwyższy punkt Szczelińca Wielkiego – skałę o nazwie „Tron Liczyrzepy”. W wielu zacienionych korytarzach utrzymuje się swoisty mikroklimat, a w nie-

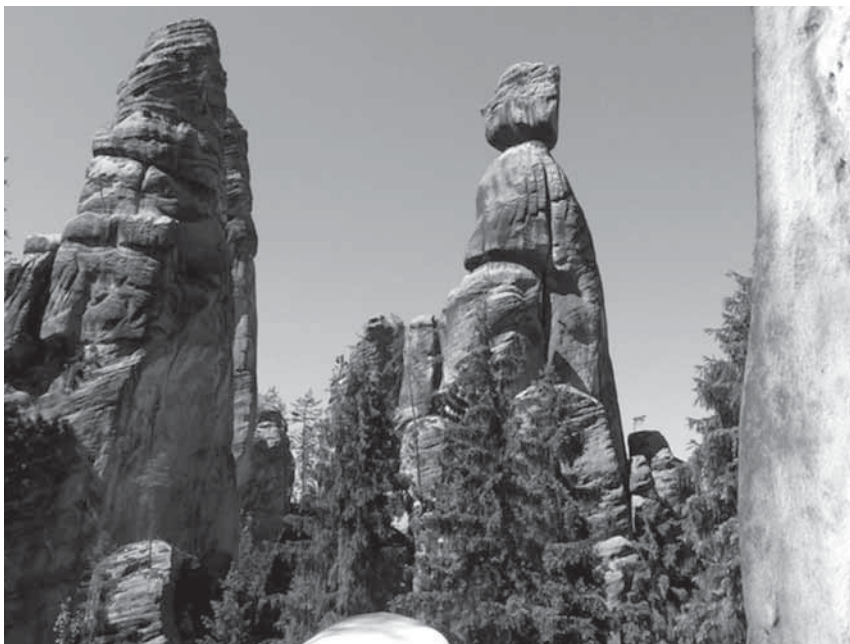
których chłodnych miejscach odnajdujemy śnieg, który zalega tu mimo wysokiej temperatury. Na Szczelińcu Wielkim znajduje się kilka punktów widokowych o niezwykłych walorach krajobrazowych. Tarasy widokowe dają nam rozległą panoramę ziemi kłodzkiej, a także Sudetów wraz z Karkonoszami. Wycieczkę kończymy w Karłowie.

Kolejny dzień i kolejne skalne cuda natury. Wczoraj był dzień polski, teraz rozpoczynamy dzień czeski i przenosimy się pośród unikatowe skalne miasta utworzone z bloków Adrspasko-Teplickich Skał (czes. *Adršpašsko-Teplické skály*). Podobnie jak pasmo polskich Gór Stołowych, Adrspaskie Skały zostały ukształtowane z piaskowców pod wpływem czynników erozyjnych, mechanicznych i klimatycznych, takich jak woda, wiatr czy mróz. Przez długie lata wiedza o znajdujących się tu skalnych miastach była stosunkowo niewielka. Okoliczni mieszkańcy szukali w nich schronienia, gdy czuli się zagrożeni w swych domostwach. Pionierzy turystyki zaczęli przybywać tu dopiero około roku 1700. Jednak największy rozkwit turystyki nastąpił po roku 1824, kiedy to wielki pożar lasu, trwający kilka tygodni, zniszczył prawie całą roślinność leśną zarastającą skalne labirynty. Po tym wydarzeniu stały się one bardziej dostępne, a właś-

ciele tych ziem zdecydowali się na zbudowanie pierwszej sieci szlaków turystycznych w Adrspachu.

Na spacer po skalnych miastach udajemy się z miasteczka Teplice nad Metują, przy którym znajduje się Teplické Skalné Město (czes. *Teplické skalní město*). Zaraz na początku naszej trasy mamy odejście po metalowych stopniach na skały, na których kilkaset lat temu wznosił się zamek Strzeмиę. Pozostały po nim tylko ociosane ściany skalne z wycięciami na belkowanie oraz resztki schodów. Osiągamy wierzchołek skał, gdzie panują jakże inne warunki klimatyczne niż w głębokich, chłodnych i wilgotnych wąwozach. Rosną tutaj tylko najodporniejsze rośliny: sosny, brzozy i porosty.

Teplické Skalné Město należy do największych tego typu kompleksów skalnych w Czechach. Jego powierzchnia to około 1800 ha. Jest mniej znany od swojego północno-zachodniego sąsiada (Adrspaskie Skalné Město), ale za to bardziej rozległy, wyższy i znacznie bardziej dziki. Ścieżka szlaku przeprowa-



Adrspaskie Skalné Město (fot. G. Szczotka)

da przez labirynt majestatycznych, strzelistych skał o nieprawdopodobnych kształtach. Skały te wyrastają wprost z poziomu terenu, pozostawiając w dole system płaskich kanionów. Kilkanaście wolno stojących baszt skalnych osiąga tutaj prawie sto metrów wysokości.

Do drugiego skalnego miasta przechodzimy przez Wilczy Wąwóz długi na około pięciu kilometrów. Adrspaskie Skalné Město (czes. *A. dršpašské skalní město*)



Koło PTTK „Tramp” przy CMC Poland Sp. z o.o. w Zawierciu (fot. G. Szczotka)



ArcelorMittal Poland SA Oddział Zdzeszowice (fot. G. Szczotka)

położone jest w pobliżu wsi Adrspach. Tworzą go bloki skalne o unikatowych formach. Płyty piaskowców pocięte są licznymi kanionami, dolinami i szczelinami. Na terenie Adrspaskiego Skalnego Miasta znajdują się dwa górskie jeziora, przez które przepływa rzeka Metuje, tworząc dwa wspaniałe wodospady. Opuszczając skalne miasta, przechodzimy obok innego pięknego jeziora powstałego w wyniku zatopienia byłej piaskowni. W wiosce Adrspach kończymy kolejny dzień pełen emocjonujących wrażeń.

Spotkanie wędrujących grup w Radkowie

Na sobotę tradycyjnie zaplanowano spotkanie grup turystycznych na mecie rajdu. Grupy turystyczne podążające na to spotkanie wędrowały między innymi przez Radkowskie Skały i Skalne Grzyby, wyrastające wśród leśnych drzew. Szlaki wędrowne grup nakładały się i krzyżowały, ale wszystkie prowadziły na metę 53. Centralnego Rajdu Hutników w Radkowie, gdzie czekały ciepły posiłek, zabawa i ciekawe konkursy.

Tego roku na metę rajdu przybyło sześć drużyn. Sformowana była również drużyna Komisji Turystyki Górskiej, która ze względów etycznych nie była klasyfikowana drużynowo, ale umożliwiła start w konkursach indywidualnych osób podróżujących z organizatorami rajdu. Nie była klasyfikowana drużynowo, ale mogła zabrać punkty pozostałym drużynom, a walka o Puchar Komandora Rajdu chwilami była zażarta,

choć upalna pogoda wyciskała z uczestników ostatnie poty. Najbardziej energochłonnymi konkurencjami były bieg sprawnościowy i toczenie piłki miotłą. Konkursy wyłoniły zwycięzców, ale, według mnie, zwycięzcami byli wszyscy, którzy wędrując po Sudetach dotarli na metę do Radkowa. Po to przecież wędrowaliśmy, by się razem spotkać. Taki cel przecież mają wszelkie organizowane rajdy turystyczne.

Słoneczna pogoda dopisywała nam aż do ostatniego dnia rajdu. Celem naszym była Monte Silentii, czyli Góra Milczenia, do której przyłgnęła później nazwa „Ślęza” od ludu Ślęzan, który w okresie lat 375–700 naszej ery osiadł na terenach wokół góry. W tamtych czasach góra stanowiła wówczas ośrodek kultu solarnego, którego świadectwem są rzeźby kultowe i równie tajemnicze kamienne wały usypane wokół szczytu. Tamtego dnia, pnąc się po zboczach tej góry, chcąc nie chcąc również pokłoniliśmy się słończku za to, że nie opuszczało nas jak przyjaciel od samego początku rajdu.

Tegoroczny rajd wpisał się w inicjatywę PTTK pod hasłem „Razem na szlaku”, ukierunkowaną na budowanie więzi ponadpokoleniowej poprzez turystykę i krajoznawstwo. Idea wymusza szersze spojrzenie na kwestie planistyczne organizowanych imprez, tak by uwzględnić różnice i potrzeby charakterystyczne zarówno dla dziecka, jak i osoby dorosłej, w tym seniora. Wymaga tego zróżnicowana psychika, sposób postrzegania otoczenia, wrażliwość, jak też różnice w budowie fizycznej ponadpokoleniowej grupy turystycznej, jaką



Nikola Polowiec otrzymuje małą brązową Górską Odznakę Turystyczną PTTK, a przyglądają się temu dumni rodzice (fot. G. Szczotka)

chcemy zachęcić do wspólnej wędrówki. Organizatorzy 53. Centralnego Rajdu Hutników zaplanowali program, uwzględniając różne możliwości jej uczestników. Szczególnym wyzwaniem w tym obszarze były dzieci. My dorośli bardzo chcemy, aby zawsze dotrzymywały nam kroku, ale wiemy, że na górskich szlakach nie jest to łatwe. Patrząc na przekrój pokoleniowy drużyn uczestniczących w rajdzie, należy uznać, że impreza ta spotkała się z szerokim zainteresowaniem osób starszych i młodszych, jak też całych rodzin. Chylę za to przed wszystkimi nisko swe czoło w podzięcie. Niech turystyka łączy pokolenia jak zeszłego roku!

Gratulacje i podziękowania

Podobnie jak w ubiegłym roku na mecie rajdu premiowaliśmy dodatkowo

mi punktami rodziny z dziećmi, wyróżniliśmy najstarszych i najmłodszych uczestników rajdu, a także ponadpokoleniową rodzinę Kruszewskich, najliczniej reprezentowaną w rajdzie. Szczególną sympatię wzbudził jednolatek Antoś, reprezentant Koła PTTK



Rodzina Kruszewskich – najliczniejsza i ponadpokoleniowa na 53. Centralnym Rajdzie Hutników (fot. G. Szczotka)

„Tramp” przy CMC Poland Sp. z o.o. w Zawierciu, o którym można powiedzieć „dziecko rajdowe”, bo poczęte na ostatnim rajdzie w Głuchołazach (tak mi powiedzieli jego szczęśliwi rodzice). Były też wyróżnienia w postaci zdobytych odznak turystycznych. Gratuluję najmłodszym zdobywcom: Nikoli Polowiec – zdobywczyni małej brązowej GOT, Igorowi Ciszewskiemu – zdobywcy pierwszego stopnia odznak „Turysta Przyrodnik” i „Przyjaciel Naturalnego Środowiska”.

Specjalne gratulacje składam jeszcze raz Marii i Władysławowi Musialikom, którzy na mecie rajdu otrzymali certyfikat nadany z okazji rubinowych godów, a upoważniający do posługiwania się mianem „Super Jubilatów”.

Niskie ukłony kieruję do wszystkich uczestników rajdu. Byliście cudowni i wspaniali. Mam nadzieję, że znów się spotkamy za rok, a może jeszcze gdzieś wcześniej. Serdecznie dziękuję również wszystkim, którzy

- Grześkowi Szczotce za nadzór techniczny, nagłośnienie sceniczne, współprowadzenie mety, prowadzenie wieczorków tanecznych;
- Jankowi Ślazierowi za rewelacyjne prowadzenie po trasach turystycznych, terenowy referat weryfikacyjny, cenne uwagi i wskazówki;
- Dorocie, mojej żonie, za sprawny nadzór nad konkursami oraz skuteczne wspieranie działań logistycznych, no i mnie;
- Mariuszowi Sumie za to, że tu i ówdzie służył pomocą, za podkreślanie walorów przyrodniczych naszych tras, pozyskanie pięknych nagród i upominków od Dyrekcji Parku Narodowego „Gór Stołowych”;
- Teresie Wróbel za szeroko zakrojone działania animatorskie, integracyjne i wszelkie inne, a także uśmiech na twarzy i dobre słowo;
- Beacie Halo za prowadzenie sekretariatu.



Organizatorzy 53. Centralnego Rajdu Hutników z metą w Radkowie (fot. D. i M. Szala)

pomagali nam w rozłożeniu i złożeniu mety w Radkowie, położonym malowniczo tuż przy granicy Parku Narodowego „Gór Stołowych”? Hm! Chyba jest jeszcze miejscem nieodkrytym przez masową turystykę, wyciszającym, spokojnym, idealnym na relaks i wypoczynek. Zarazem jest to świetne miejsce wypadowe na wyjątkowo atrakcyjną okolicę. Dziękuję również sędziom konkurencji, którzy w piękny sobotni dzień zrezygnowali z tras turystycznych, by nam pomagać. Szczególne podziękowania kieruję do zespołu organizacyjnego, który ciężko pracował od jesieni roku 2014, by nasza impreza się udała:

- Stefanowi Jurkowskiemu za całą logistykę (swoje zrobił, ale, niestety, musiał wcześniej wrócić do domu);

Nikt z tego zespołu nie ograniczał się do przypisanej mu funkcji – udzielał się wszędzie tam, gdzie była taka potrzeba. To był wspaniały, zgrany zespół ludzki, z którym – powtórzę to, co powiedziałem już w autokarze – można nie jedną górę pokonać, ba... nawet góry przenosić. Na ten czas mówię wszystkim Warn: do zobaczenia.

Marek Szala

zastępca komandora
53. Centralnego Rajdu Hutników

PS W roku 2014 były Sudety Wschodnie, w roku 2015 był czas na Sudety Środkowe, w roku 2016 zaś nadchodzi czas na...

Czy znamy naszą małą ojczyznę...

Około 250 uczniów ze szkół ponadgimnazjalnych uczestniczyło w eliminacjach IX Konkursu Krajoznawczego „Znam Powiat Wadowicki”, którego organizatorem był Oddział Zakładowy PTTK przy „Andropol” SA w Andrychowie, obchodzący swoje pięćdziesięciolecie, oraz Centrum Kultury i Wypoczynku w Andrychowie. Udział wzięły drużyny ze szkół w Wadowicach, Radoczy i Andrychowie.

Finał konkursu miał miejsce 25 listopada 2015 r. w Zespole Szkół nr 1 im. prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Andrychowie. Jego uczestnicy musieli odpowiedzieć w teście na pytania z zakresu geografii i historii regionu, a także atrakcji turystycznych i życia znanych osób powiatu wadowickiego. Pytania do konkursu przygotowali i konkurs przeprowadzili zasłużeni przewodnicy PTTK: Stanisława Cepcer, Marianna Kalinowska, Ryszard Matejko i Tadeusz Sumper.

Bardzo cieszy wyrównany i wysoki poziom znajomości naszej Małej Ojczyzny. W klasyfikacji indywi-

dualnej zwyciężyła Karina Wełna (Zespół Szkół nr 3 w Wadowicach, opiekun Tomasz Skowron), drugie miejsce zajął Rafał Stuglik (Zespół Szkół nr 1 im. ks. Jana Twardowskiego w Wadowicach, opiekun Janusz Cepcer), a trzecie Angelika Bazarnik (Zespół Szkół nr 1 im. prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Andrychowie, opiekun Janusz Lipski).

W klasyfikacji zespołowej na pierwszym miejscu uplasowała się drużyna z Zespołu Szkół nr 3 im. ks. prof. Józefa Tischnera w Wadowicach – uczennice technikum hotelarskiego: Anna Bizoń, Paulina Mojska i Karina Wełna. Na drugim miejscu znalazła się



Karina Wełna – zdobywczyni I miejsca w klasyfikacji indywidualnej IX Konkursu Krajoznawczego „Znam Powiat Wadowicki” w towarzystwie (od lewej): Rafała Stuglika – radnego Sejmiku Województwa Małopolskiego, Tadeusza Sumpera – prezesa Zarządu Oddziału Zakładowego PTTK przy „Andropol” SA w Andrychowie oraz Tomasza Bizonia – dyrektora Zespołu Szkół nr 1 im. prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Andrychowie

drużyna z Zespołu Szkół nr 1 im. ks. Jana Twardowskiego w Wadowicach, na trzecim z Zespołu Szkół nr 1 im. prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Andrychowie.

Dyplomy, nagrody i puchary wręczał Rafał Stuglik – radny Sejmiku Województwa Małopolskiego oraz Tomasz Bizoń – dyrektor Zespołu Szkół nr 1 im. prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Andrychowie.

Nagrody ufundowali: Poseł na Sejm RP Marek Polak, Jacek Dyrłaga – redaktor naczelny „Małopolskiej Kroniki Beskidzkiej”, Wydział Promocji i Rozwoju Starostwa Powiatowego w Wadowicach, Wydział Turystyki, Sportu i Kultury Urzędu Miejskiego w Andrychowie oraz Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

Patronat nad konkursem przyjęli: Marek Polak – Poseł na Sejm RP, Bartosz Kaliński – Starosta Wadowicki, Rafał Stuglik – Radny Sejmiku Województwa Małopolskiego i Kierownik Wydziału Promocji i Rozwoju Powiatu, Jacek Dyrłaga – Redaktor Naczelny „Małopolskiej Kroniki Beskidzkiej”.



Zwycięska drużyna w klasyfikacji zespołowej IX Konkursu Krajoznawczego „Znam Powiat Wadowicki” – Anna Bizoń, Paulina Mojska i Karina Wełna – w towarzystwie opiekuna, nauczyciela Tomasza Skowrona i prezesa Zarządu andrychowskiego oddziału PTTK, Tadeusza Sumpera



Radny Rafał Stuglik przekazał prezesowi Zarządu Oddziału, Tadeuszowi Sumperowi, Medal „Polonia Minor” dla Oddziału Zakładowego PTTK przy „Andropol” SA w Andrychowie, nadany przez Marszałka Województwa Małopolskiego i Przewodniczącą Sejmiku Województwa Małopolskiego

Organizatorzy składają serdeczne podziękowanie za miłe przyjęcie Tomaszowi Bizoniowi, dyrektorowi Zespołu Szkół nr 1 w Andrychowie, nauczycielom Januszowi Lipskiemu i Justynie Kukuła oraz uczniom. Podziękowania ślemy również nauczycielom geografii, którzy przygotowywali młodzież do konkursu: Witoldowi Kołodziejczykowi z Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Ustawicznego im. św. Jana Pawła II w Radoczy, Marcie Karcz i Jackowi Wojewodzcowi z Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Andrychowie oraz Anecie Stawowczyk z Zespołu Szkół nr 2 im. św. Jadwigi Królowej w Andrychowie.

Miłym akcentem podczas finału IX Konkursu Krajoznawczego „Znam Powiat Wadowicki” było wręczenie wyróżnienia dla jego organizatorów. Radny Rafał Stuglik przekazał prezesowi Zarządu Oddziału Medal „Polonia Minor” dla Oddziału Zakładowego PTTK przy „Andropol” SA w Andrychowie, nadany przez Marszałka Województwa Małopolskiego i Przewodniczącą Sejmiku Województwa Małopolskiego, w podziękowaniu za zasługi dla rozwoju turystyki oraz pełną poświęcenie pracę na rzecz Małopolski i jej mieszkańców. Rafał Stuglik pogratulował tak wspaniałego wyróżnienia, przypominając dorobek działaczy andrychowskiego oddziału PTTK.

Konkurs przeprowadzono dzięki wsparciu finansowemu Starostwa Powiatowego w Wadowicach.

Tadeusz Sumpera
prezes Zarządu Oddziału Zakładowego PTTK
w Andrychowie

Poznajemy tajemnice Lasu Wolborskiego

W sobotę, 28 listopada 2015 r. odbył się pieszy rajd ekologiczny: „Poznaj Tajemnice Wolborskiego Lasu”. Uczestniczyło w nim 12 drużyn: cztery drużyny ze Szkoły Podstawowej nr 12 w Tomaszowie Mazowieckim, siedem drużyn ze szkół piotrkowskich, jedna drużyna rodzinna, a także jedna drużyna studentów Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Piotrkowie Trybunalskim. Ogółem w imprezie wzięło udział 130 osób, które po raz kolejny udowodniły, że Turystyka Łączy Pokolenia. Wyznaczone cele to popularyzacja turystyki kwalifikowanej w okresie jesiennym, propagowanie czynnego wypoczynku, a także odkrywanie walorów przyrodniczych i historycznych kompleksów leśnych położonych w bezpośredniej bliskości Piotrkowa Trybunalskiego.

Uczestnicy pod opieką wychowawców i nauczycieli odkrywali tajemnice Lasu Wolborskiego, podążając szlakiem przygotowanym przez przewodników piotr-

kowskiego oddziału PTTK. Na początku piechurzy odwiedzili cmentarz żołnierzy radzieckich. Następnie weszli w głąb lasu, gdzie mieli możliwość, między innymi, zobaczyć miejsca żerowania dzików, a także obserwować w jaki sposób las i jego mieszkańcy przygotowują się do nadchodzącej zimy. Z szerokiego duktu leśnego uczestnicy zeszli na wąską leśną ścieżkę, prowadzącą do miejsca straceń piotrkowian, którzy rozstrzelani zostali tam przez Niemców w czerwcu 1940 r. Po wysłuchaniu informacji związanych z tym miejscem i uczczeniu symboliczną minutą ciszy pamięci zamordowanych, piechurzy na przełaj przeszli przez wykroty i transeje będące pozostałościami dawnego placu ćwiczeń wykorzystywanego przez żołnierzy 25. Pułku Piechoty Wojska Polskiego w okresie międzywojennym. Droga nie była łatwa, ale wszystkim udało się pokonać trudności związane z pokonywaniem przeszkód terenowych. Następnie drogą pożarową uczestnicy rajdu



W Lesie Wolborskim na cmentarzu żołnierzy radzieckich, którzy zginęli w czasie II wojny światowej; spośród kilku tysięcy pochowanych zidentyfikowano zaledwie 220 ciał



Na terenie dawnej prochowni w Lesie Wolborskim 29 czerwca 1940 r. Niemcy rozstrzelali 42 Polaków – uczniów tajnych kompletów, nauczycieli, oficerów rezerwy, farmaceutów; w 1946 r. w miejscu tym postawiony został drewniany krzyż, przed którym stoją uczestnicy rajdu

przeszli w pobliżu pomników upamiętniających zamordowanych piotrkowian narodowości polskiej i żydowskiej. Stąd blisko było już do mety, gdzie pracownicy Nadleśnictwa Piotrków przygotowali ognisko, przy którym można było nie tylko ogrzać zmarznięte dłonie, ale także upiec kiełbasę.

Dla wszystkich drużyn przygotowano ponadto okolicznościowe pakiety z wydawnictwami i filmami o tematyce przyrodniczej, w tym także scenariusze wystaw, które z powodzeniem wykorzystane mogą być przez nauczycieli, rodziców, dziadków czy opiekunów podczas spacerów po lesie. Wszystkie drużyny otrzymały ponadto słodczyce i okolicznościowe dyplomy rajdowe, a także wydawnictwo „Wybieram wędrowanie”, którego egzemplarze przekazane zostały przez Zarząd Główny PTTK.

Ten pieszy rajd dał też możliwość uzyskania kolejnych punktów do odznaki „Turysta Przyrodnik”.

Zarząd Oddziału PTTK w Piotrkowie Trybunalskim składa po-

dziękowania Nadleśnictwu Piotrków oraz Centrum Informacji Turystycznej za życzliwość, zrozumienie i pomoc w organizacji rajdu.

Kolejne imprezy niebawem. Do zobaczenia na szlaku!



Na zakończenie rajdu Nadleśnictwo Piotrków przygotowało ognisko, przy którym można było ogrzać zmarznięte dłonie i upiec kiełbasę

Szlakiem bitwy pabianickiej 7 września 1939 r.

Koło Krajoznawcze Oddziału PTTK im. Kazimierza Staszewskiego w Pabianicach po raz dwunasty uczciło polskich żołnierzy poległych na początku drugiej wojny światowej, organizując rajd „Szlakiem bitwy pabianickiej 7 września 1939 r.” Współorganizatorami byli Starostwo Powiatowe w Pabianicach i Urząd Gminy w Ksawerowie.

Raid poświęcony był Włodzimierzowi Bechtowi. *Nasz kolega z oddziału był pomysłodawcą i organizatorem wszystkich poprzednich rajdów. Dziękujemy Włodkowi [zmarł 15 stycznia 2015 r.], który wraz z małżonką Jolantą Łacwik-Becht przypominali młodzieży przez tyle lat tragiczne wydarzenia początków wojny* – podkreślił Sławomir Szczesio, prezes Zarządu Oddziału PTTK w Pabianicach.

Na starcie przy kościele św. Floriana organizatorzy przygotowali konkursy rajdowe, podczas których uczestnicy musieli wykazać się wiedzą historyczną i krajoznawczą. Sędzią głównym

był Wojciech Pocza. Następnie 150 piechurów wyruszyło na trasę do Ksawerowa.

Po drodze dowiedzieliśmy się o miejscach potyczek jednostek 28. Dywizji Piechoty z niemieckimi wojskami i piątą kolumną – powiedziała wzruszona Anna Tar-



galska z Gimnazjum im. św. Wincentego a Paulo, która po raz trzeci wędrowała szlakiem bitwy.

Metę rajdu organizatorzy przygotowali w Gminnym Domu Kultury z Biblioteką w Ksawerowie.

Cieszę się, że tyle młodych osób przybyło do nas, aby uczcić bohaterów tamtych czasów – witając piechurów, skonstatował wójt gminy ksawerowskiej, inż. Adam Topolski.

Uczestnicy rajdu złożyli pod pomnikiem 15. Pułku Piechoty „Wilków” wiązanek kwiatów, a poszczególne drużyny zapaliły znicze.

Rozstrzygnięto też konkursy rajdowe. Najlepsy-



mi okazały się drużyny ze Szkoły Podstawowej nr 17 im. Małgorzaty Kozery-Gliszczyńskiej w Pabianicach (opiekunowie: Izabela Dunajczyk i Paweł Kurach),

Gimnazjum nr 2 w Tuszynie (opiekunowie: Karolina Ciebada-Gryś i Ilona Pieleśiek) oraz Zespół Szkół Specjalnych nr 5 im. Marii Konopnickiej w Pabianicach (opiekunowie: Małgorzata Rabiai, Monika Brzezińska).



W rajdzie wzięły również udział drużyny ze Szkoły Podstawowej nr 13 w Pabianicach, ze Szkoły Podstawowej w Dłutowie, z Gimnazjum nr 2 w Pabianicach, z Gimnazjum im. św. Wincentego a Paulo w Pabianicach, z Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Piątkowisku, „Bure misie” z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Pabianicach oraz indywidualni turyści.

Na zakończenie tej imprezy turystycznej był poczęstunek: bigos i gorąca herbata.

Ol.

Choinkowy Rajd Leśną Przygodą

Czekaliśmy, czekaliśmy i się, niestety, nie doczekaliśmy. Oczywiście, przyjscia śnieżnej zimy. Ostatni raz Rajd Choinkowy w śniegu, jeśli dobrze pamiętam, miał miejsce w 2012 r. Szliśmy wówczas piękną trasą, wśród ośnieżonej przyrody – z Wyszewa do Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Manowie. Cóż, to już tylko nasze niezapomniane wspomnienia. Na 10. Choinkowy Rajd Pieszy – zorganizowany przez Oddział Koszaliński PTTK – wyruszyliśmy ze Szczeglina, gdzie na start zostaliśmy dowiezieni autokarami. Tu w dogodnym miejscu na placu, w pobliżu kościoła, 150 uczestników przywitała koleżanka Krystyna Karpowicz, prowadząca trzynastokilometrową trasą do mety rajdu w Sianowie.

Ponieważ jednym z celów rajdu było poznanie walorów przyrodniczych, jakie znajdują się na trasie, chcieliśmy pokazać znajdujący się przy kościele pomnik przyrody – klon zwyczajny. Jakież było moje zdziwienie, kiedy po obejściu kościoła po pomniku i po tablicy, która przy nim stała, nie było śladu. Zapytany napotkany obok na podwórku mieszkaniec potwierdził, że kilka lat temu drzewo zostało ścięte, gdyż zagrażało pobliskiemu domostwu. Już po rajdzie, siedząc w domu, przejrzałem swoje archiwum ze zdjęciami i znalazłem to ze stojącym jeszcze wówczas klonem okazałych rozmiarów z tablicą informacyjną obok. Był to rok 2008.

Jeden punkt programu niespodziewanie więc nam wypadł. Niezrażeni takim obrotem sytuacji ruszy-

liśmy dalej... na „Leśną przygodę”, bo tak nazywa się rekreacyjny szlak edukacyjno-ekologiczny. Zatrzymaliśmy się jeszcze na skraju miejscowości przy cmentarzu ewangelickim. Na jego terenie znajdują się dwa pomniki przyrody: klon zwyczajny i lipa drobnolistna. O ustawie o ochronie przyrody, celach oraz formach ochrony przyrody opowiedział niżej podpisany, Marcin Kruszczyński. Warto przypomnieć, że we wspomnianej ustawie wyróżnia się 10 form ochrony przyrody: parki narodowe, rezerваты przyrody, parki krajobrazowe, obszary chronionego krajobrazu, obszary Natura 2000, pomniki przyrody, stanowiska dokumentacyjne, użytki ekologiczne, zespoły przyrodniczo-krajobrazowe oraz ochrona gatunkowa roślin, zwierząt i grzybów.



Nad jeziorem Topiele

Gdy już grupa ruszyła do akcji przystąpili geocachingowcy, wyjaśniając krótko, jak przy pomocy GPS poszukuje się ukrytych skrytek tzw. keszy w ciekawych, wartych poznania miejscach. Po sprawnym namierzeniu przybliżonego miejsca ukrycia przez Kazika Raczyńskiego kesz został odnaleziony, a wpisy do logbooka dokonane.

Idąc dalej, dotarliśmy do krzyżówki szlaków, gdzie zatrzymaliśmy się przy niezwykle ciekawym urządzeniu, a właściwie tym, co po nim zostało. Mowa o kieracie – urządzeniu wykorzystującym siłę pociągową zwierząt (koni lub wołów) do napędu stacjonarnych maszyn rolniczych, takich jak sieczkarnia, wialnia czy młocarnia, bądź do wydobywania wody. To, co mogliśmy zobaczyć, to jedno z kół, ponieważ kierat to zespół przekładni zębatach, najczęściej składający się z dwóch par kół, przymocowany do ramy. Największe z kół było połączone z dyszlem służącym do zaprzęgania zwierząt pociagowych. Zwierzęta obracały przekładnię, chodząc po okręgu o średnicy około dziesięciu metrów. Napęd z kieratu do maszyn stojących w odległości kilkunastu metrów przekazywany był za pomocą wału. Wał składał się z kilku odcinków połączonych przegubami.



Radość ze zdobytej Odznaki Turystyki Pieszej PTTK w stopniu popularnym

Po tym krótkim przybliżeniu napotkanej ciekawostki grupa wyruszyła w dalszą drogę, a do akcji znów ruszyli geocachingowcy. Sprawny namiar GPS-em i już kolejny kesz był w naszych rękach.

Wędrując tak i podziwiając sianowskie lasy, dotarliśmy do celu naszego rajdu – użytku ekologicznego „Jezioro Topiele”. Tu nad jeziorem kilka słów o tym bardzo ciekawym i złożonym ekosystemie opowiedział Marcin Kruszczyński. Jezioro Topiele, zwane również Zagajem, wraz z przyległymi torfowiskami i podmokłymi łąkami objęte jest ochroną. Celem tej ochrony jest zachowanie różnorodności przyrodniczej jeziora i przyległych mokradeł; gatunków prawnie chronionych i zagrożonych, w szczególności zachowanie stanowiska lęgowego łabędzia krzykliwego. Jest on w Polsce objęty ścisłą ochroną gatunkową i znajduje się w Czerwonej Księdze Gatunków Zagrożonych Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów. Natomiast rośliną z Polskiej Czerwonej Listy, którą można spotkać na tym terenie jest paproć – narecznica grzebieśniasta.

Rajd zakończyliśmy w gościnnych progach Gimnazjum Gminnego im. Ireny Sendlerowej w Sianowie. Mogliśmy tu w spokoju i ciepłe zjeść rajdowy żurek oraz przeprowadzić w sa-



Podziękowanie dyrektorowi Gimnazjum Gminnego im. Ireny Sendlerowej w Sianowie, Krzysztofowi Sosnowskiemu, za pomoc w zorganizowaniu 10. Choinkowego Rajdu Pieszego

lach konkursy krajoznawcze pod czujnym okiem kolegi Kazika Raczyńskiego. Wszystko to dzięki życzliwości dyrektora szkoły, Krzysztofa Sosnowskiego, z którego gościnności korzystaliśmy już nie pierwszy raz. Na zakończenie pozostało tylko ogłoszenie wyników konkursów, wręczenie odznak turystyki pieszej

i dyplomów uczestnictwa grupom zorganizowanym. Pożegnaliśmy się ze wszystkimi, bo był to ostatni rajd w roku 2015, zapraszając na kolejne wędrówki w Nowym Roku 2016.

Tekst i zdjęcia: *Marcin Kruszczyński*

Świąteczny Marsz na Orientację

Zgodnie z zapowiedzią i wcześniejszymi planami, w sobotę, 19 grudnia 2015 r., odbył się Świąteczny Marsz na Orientację, który zorganizowany został przez Oddział PTTK im. Michała Rawity Witnowskiego, Komendę Hufca ZHP i Centrum Informacji Turystycznej w Piotrkowie Trybunalskim. Celem imprezy była promocja aktywnego wypoczynku dzieci i młodzieży oraz popularyzacja marszów na orientację wśród początkujących uczestników.



Na starcie zameldowało się 11 patroli reprezentujących Szkołę Podstawową nr 8 i Szkołę Podstawową nr 16 oraz Gimnazjum nr 3 im. Aleksandra Kamińskiego i Gimnazjum nr 5, a także Jednostka Strzelecka 1031 Piotrków Trybunalski, wchodząca w skład Związku Strzeleckiego „Strzelec” im. Józefa Piłsudskiego. Ogółem w grę zaangażowało się 68 osób.

Druh podharcemistrz Krzysztof Białecki, komandor rajdu, przed startem wyjaśnił i omówił zasady gry. Zadaniem uczestników była praca z mapą i odnalezienie dziesięciu wskazanych przez organizatorów i oznaczonych lampionami punktów kontrolnych, a następnie potwierdzenie przy użyciu specjalnego perforatora na karcie startowej. Nad przestrzeganiem zasad gry na punktach kontrolnych czuwali harcerze z I Środowiskowego Szczepu Harcerskiego „Matecznik”. Uczestnicy mieli okazję doskonalić umiejętności poruszania się w terenie miejskim z wykorzystaniem mapy. Poznali lokalni-



zając wybranych obiektów historycznych Piotrkowa. Specjalną uwagę zwrócono na przestrzeganie zasad bezpiecznego poruszania się w ruchu drogowym. Na metę dotarły wszystkie drużyny. Najmniej czasu na wykonanie zadania potrzebował, oczywiście, patrol wystawiony przez Jednostkę Strzelecką 1031 w Piotrkowie. Pozostałe patrole dotarły na metę w odstępach kilkunastu minut.

Na wszystkich czekała gorąca herbata i poczęstunek. Po zliczeniu punktów rozdano uczestnikom nagrody i pamiątkowe wlepki rajdowe, a drużynom wręczono specjalne dyplomy potwierdzające udział

w Świątecznym Marszu na Orientację oraz kalendarze na 2016 r.

Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Michała Rawity Witanowskiego w Piotrkowie Trybunalskim składa serdeczne podziękowania Komendzie Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Piotrkowie Trybunalskim, a także Centrum Informacji Turystycznej w Piotrkowie Trybunalskim za pomoc w przeprowadzeniu imprezy.

Tekst: *Paweł Kendra*
Zdjęcia: *Zbigniew Rzempała*

Niepowtarzalny wieczór na Podlasiu

Choć Boże Narodzenie ustanowiono w Kościele w IV w., a wigilię wprowadzono do liturgii w VI w., to w Polsce Wigilia Bożego Narodzenia stała się popularna dopiero od XVIII w. Na stałe weszła do tradycji polskiej w wieku XX i mocno się zakorzeniła.

Tradycję tę kultywuje i rozszerza Oddział PTTK „Podlasie” w Siedlcach. Od lat dwudziestu organizuje wieczory wigilijne na Podlasiu, należące zawsze do wieczorów niezwykłych. Ten jubileuszowy „Wieczór Wigilijny na Podlasiu” był równie wyjątkowy jak poprzednie, ale inny, nietypowy.

Wśród aktywnej społeczności białczańskiej

Tym razem gościła nas wieś Białki, położona w gminie siedleckiej, około czterech kilometrów na południe od Siedlec, będąca dzisiaj, można rzec, jego przedmieściem. Wieś nie mała, mająca około 766 mieszkańców, która powstała w połowie XVI w., a założona została przez Stanisława Siedleckiego. Społeczność Białek przejawia wieloraką aktywność. Od lat angażuje się w różne działania na rzecz wsi i jej okolic, a przewodzą jej obecnie sołtys Grażyna Kręgotł i emerytowana nauczycielka lokalnej szkoły, pełniąca funkcję przewodniczącej Rady Gminy Siedlce, Elżbieta Łęczycka. Współtworzone przez tę ostatnią kilka lat temu Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej „Białki” włączyło się w przygotowania wieczerzy wigilijnej w dniu 13 grudnia ubiegłego roku, zapewniło oprawę muzyczną mszy i wieczoru – udział Grupy Śpiewaczej „Białki” z akompaniamentem akordeonowym Grzegorza Włodarczyka.

Wieczór Wigilijny na Podlasiu rozpoczął się od mszy św. koncelebrowanej w świetlicy, wybudowanej przez mieszkańców Białek. Ta wiejska świetlica, mająca wymiar wielofunkcyjny, tętni życiem. Organizowane są w niej akademie, wieczornice z okazji rocznic historycznych, przedstawienia orszaku Trzech Króli, kusaiki, czyli obrzęd zakończenia karnawału, choinki dla dzieci, bal przebierańców, wystawiane sztuki teatralne, a także odprawiane są w niej msze św., Białki bowiem



Na zdjęciu od prawej: ks. Janusz Wolski, który rozpoczął obrzęd wigilijny, Anna Kirchner – Członek Honorowy PTTK i wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK „Podlasie” w Siedlcach oraz ks. kan. Jerzy Grochowski



Wśród uczestników Wieczerzy Wigilijnej na Podlasiu nie mogło zabraknąć, oczywiście, prezesa Zarządu Oddziału PTTK „Podlasie”, dr Doroty Mączki (pierwsza od prawej), oraz wiceprezesa tegoż Zarządu Jerzego Chromika (drugi od lewej)



W XX Wieczorze Wigilijnym na Podlasiu wzięła udział Święta Rodzina, w której role wcieliłi się mieszkańcy Białk

nie mają budynku kościelnego. Tego wieczoru ta wielofunkcyjność świetlicy została uwypuklona. Kiedy weszliśmy do sali ujrzeliśmy w jednej części ołtarz przygotowany do odprawienia mszy św. i poustawiane rzędami krzesła dla przybyłych gości i gospodarzy Wieczoru Wigilijnego, a po drugiej stoły pięknie świątecznie przygotowane, przy których później zasiedliśmy do wieczerzy. Zaskakujący był ten podział, ale przez to ta jubileuszowa Wigilia na Podlasiu nabrała głębszego wymiaru.

Ach, cóż to był za Wieczór Wigilijny! Wzięła w nim udział Święta Rodzina, w której role wcielili się mieszkańcy Białk. Był św. Mikołaj rozdający przybyłym dzieciom i młodzieży torby ze słodyczkami. Dzieciatku Jezus pokłon złożyli Trzej Królowie, odbyło się bowiem zaimprovizowane przedstawienie z udziałem przybyłych na wieczór wigilijny gości – Henryka Brodowskiego (wójta gminy siedleckiej), Ryszarda Kunce (Członka Honorowego PTTK) i Adama Jędrasa (działacza Oddziału PTTK „Mazowsze” w Warszawie), którzy z ochotą i dużym zaangażowaniem wcielili się w role Kacpra, Melchiora i Baltazara. Tu byli to królowie, choć w Ewangelii

św. Mateusza nie jest nic napisane o królach, tylko o Mędrcach ze Wschodu i nie wiadomo czy było ich trzech, jednakże już w średniowieczu tak przedstawiano to wydarzenie na Zachodzie. Zadamowali się ci królowie i w naszej kulturze. Pozostali uczestnicy wieczoru wigilijnego z radością i zainteresowaniem oglądali inscenizację reżyserowaną na żywo przez nieocenioną Elżbietę Łęczycką.

Wójt gminy siedleckiej, dr Henryk Brodowski, chwalił tutejszą społeczność jako wykształconą, mądrą, pracowitą, dziękował księżom i radnym z przewodniczącą Rady Gminy na czele i złożył wszystkim najserdeczniejsze życzenia świąteczne. Dodał, że *Gmina Siedlce jest i będzie gminą gościnną i przyjazną dla przedsiębiorców, mieszkańców i wszystkich tych, którzy będą się w przyszłości chcieli w niej osiedlać*. Natomiast przewodnicząca Rady Gminy Siedlce, Elżbieta Łęczycka, powiedziała: *Cieszymy się, że tak wspaniała organizacja, której skrót powinien umieć rozszyfrować każdy Polak, wybrała na jubileuszowe swoje dwudzieste spotkanie właśnie naszą skromną wieś*.

Zabrzmiała później pierwsza strofa kolędy „Wśród nocnej ciszy” i wysłuchaliśmy ciekawie skomponowa-



Odbyło się też zaimprovizowane przedstawienie z udziałem przybyłych na wieczór wigilijny gości

nego programu artystycznego w wykonaniu Grupy Śpiewaczej „Białki” i uczniów Zespołu Oświatowo-Wychowawczego w Białkach. Przypomniano między innymi śliczną polską pastorałkę dziecięcą „Bosy pastuszek” i piękną kolędę napisaną przez Mariana Hermana „Całą noc padał śnieg”. Oczywiście, było i wspólne kolędowanie, bez którego nie można sobie wyobrazić wieczery wigilijnej. Przypomniano mającą już ponad 110 lat kolędę „Zasnij dziecino”, opartą na mazurkach Chopina, a napisaną przez Antoniego Uruskiego, tego samego, który jest twórcą oratorium pasyjnego wydanego w 1927 r. we Lwowie „Eli, Eli, lama sabathami”. Usłyszeliśmy kolędę piękną, ale nie tak często śpiewaną, „Teraz śpij Dziecino mała” oraz równie piękną i popularną austriacką „Cichą noc”, do której śpiewu nie sposób się nie dołączyć.

Przede wszystkim jednak, jak jest w polskiej tradycji przyjęte, połamano się opłatkiem i składano sobie życzenia, a obrzęd wigilijny rozpoczął ks. Janusz Wolski, odcytując fragment z Ewangelii według św. Łukasza o narodzeniu Jezusa. Potem nastąpiła degustacja tradycyjnych potraw wigilijnych.

Gościnna i przyjazna gmina siedlecka

W gminie siedleckiej, największej gminie wiejskiej w powiecie siedleckim, aż pięć razy miał miejsce Wieczór Wigilijny na Podlasiu. O położeniu, historii, znakach: herbie, fładze i pieczęci, oraz miejscach, które warto zobaczyć w gminie siedleckiej opowiedziała Magdalena Głowacka, inspektor do spraw promocji gminy siedleckiej. Zwróciła uwagę

na: parafię św. Mikołaja w Pruszyńcu, erygowaną w 1430 r. przy drewnianym kościele wybudowanym przez Jana Pruszyńskiego. W swojej prezentacji pokazała pomnik w Nowych Iganiach upamiętniający zwycięską bitwę pod Iganiami stoczoną w kwietniu 1831 r., jak też stojący tu parterowy murowany dwór z portykiem, wybudowany w 1828 r. dla Antoniego Cedrowskiego, w którym nocował z 10 na 11 kwietnia 1831 r. naczelny wódz w powstaniu listopadowym, gen. Jan Skrzynecki. Wskazała na pałac Wyszomirskiego w Stoku Lackim, wzniesiony w 1875 r. przez Bolesława Podczaszyńskiego dla Józefa Wyszomirskiego, jak również na zabytkowy zespół dworsko-parkowy z 1923 r. w Ostrówku. Uwzględniła miejsca ważne dla samych Białek, jak pomnik poświęcony mieszkańcom tej wsi, którzy zginęli w 1944 r., oraz dom zawiadowcy stacji Białk z około 1885 r., podkreślając, że już w 1866 r. do Siedlec przyjechał pierwszy pociąg pasażerski. Podkreśliła również, że placówki oświatowe w gminie stoją na wysokim poziomie, szkoły bowiem stale się rozwijają pod względem zajęć wychowawczo-dydaktycznych, mają dobrze wyposażone sale, wysoko wyspecjalizowaną kadre, co przekłada się na osiągnięcia uczniów w dziedzinie nauki i sportu.

Oddanie honorów

Podczas tego jubileuszowego Wieczoru Wigilijnego na Podlasiu uhonorowano działacza Oddziału PTTK „Podlasie”, Dariusza Biedaka, odznaką „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” w stopniu złotym,



Św. Mikołaj rozdawał prezenty młodzieży i, oczywiście...

którą wręczyli Andrzej Gordon – Członek Honorowy PTTK i wiceprezes Zarządu Głównego PTTK oraz Ryszard Kunce – Członek Honorowy PTTK i jednocześnie przewodniczący Komisji Środowiskowej Zarządu Głównego PTTK. Odbył się również uroczysty akt wręczenia legitymacji członkowskiej PTTK Małgorzacie Borkowskiej, która reprezentuje „Szlak Kulinaryny Mazowiecka Micha Szlachecka”, wyróżniana i nagradzana na Mazowszu.

Ponieważ był to jubileuszowy, dwudziesty Wieczór Wigilijny na Podlasiu, nie obyło się bez wspomnień. Anna Kirchner, Członek Honorowy PTTK i wiceprezes Oddziału PTTK „Podlasie” zabrała wszystkich w sentymentalną podróż, przywołując wieczory z lat ubiegłych i pokazując zatrzymane w kadrze chwile spędzone między innymi w Przesmykach, w Suchej u prof. Marka Kwiatkowskiego, w Chodowie, w Reymontówce, w Paprotni, w Radomyślu i w innych gościnnych miejscach.

Od redakcji „Gościńca PTTK” dodam, że wieczory wigilijne na Podlasiu świetnie

wpisują się w kształtowanie świadomości lokalnej, regionalnej i narodowej.

Dziękujemy za to, że mogliśmy być w Białkach, które mają już swoją własną piękną kronikę opracowaną przez Elżbietę Łęczycką. Historia wsi spleta się tu z historią rodzin, szkoły... Nie można lepiej.

Tekst i zdjęcia: **Elżbieta Matusiak-Gordon**



dzieciom

Nocny rajd z okazji 97. rocznicy powstania wielkopolskiego

Osiemnasta edycja Nocnego Rajdu Szlakiem Powstania Wielkopolskiego przeszła już do historii. Stu pięćdziesięciu uczestników poznało 9 stycznia bieżącego roku ważną część lokalnej historii, przy okazji zdobywając punkty do odznaki turystycznej, uczestnicząc w konkursach i zabawach.

Rajd rozpoczął się tradycyjnie pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich przy ulicy Orłowskiej w Inowrocławiu, gdzie oddano cześć powstańcom – wyzwolicielom miasta Inowrocławia, i zapalono znicze.

Następnie grupa dzieci i młodzieży udała się do Kościelca. Tutaj, w Zespole Szkół Podstawowych im. Jana Pawła II, rozstrzygnięto konkursy: wiedzy o zwycięskim powstaniu oraz strzelecki. Uczniowie zwiedzili teren szkoły, w tym Izbę Pamięci patrona szkoły oraz internatu.

W konkursie wiedzy o powstaniu wielkopolskim wyróżniono Kingę Dudek z Gimnazjum im. Karola Urbańskiego w Złotnikach Kujawskich, która zdobyła maksymalną

liczbę punktów, a także Małgorzatę Murawską i Wiktorię Wolską z Zespołu Szkół Integracyjnych, Dominika Pietrzykowskiego z Gimnazjum nr 1, Macieja Szymaniaka ze Szkoły Podstawowej nr 4 i Mateusza Woźniaka z Gimnazjum nr 1.

W konkursie strzeleckim nagrody przypadły Mateuszowi Woźniakowi i Kamilowi Iwanickiemu (Szkoła Podstawowa nr 11), Bartkowi Wierychlewskiemu



W konkursie wiedzy o powstaniu wielkopolskim najlepsza była gimnazjalistka ze Złotnik Kujawskich – Kinga Dudek, która zdobyła maksymalną liczbę punktów



Dodatkowo przedstawiciele Związku Żołnierzy Wojska Polskiego wręczyli nagrodę specjalną dla najlepszego strzelca, którą otrzymał Mateusz Woźniak

(Zespół Szkół Integracyjnych), Dawidowi Gałęzowskiemu (Szkoła Podstawowa nr 4), Dominikowi Karólewskiemu (Gimnazjum nr 2) i Sebastianowi Rafińskiemu (Szkoła Podstawowa nr 11).

Wręczenia nagród dokonali: Robert Gołdecki – naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury, Sportu i Zdrowia Starostwa Powiatowego w Inowrocławiu, Bogdan Budner – dyrektor Zespołu Szkół Podstawowych im. Jana Pawła II w Kościelcu Kujawskim, Lech Murawski i Zbigniew Doros – prezes Koła nr 7 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego



Po konkursach i wręczaniu nagród młodzi uczestnicy rajdu wyruszyli na pieszą wędrówkę z Kościelca przez Mimowolę do Inowrocławia

przy 56. Bazie Lotniczej w Inowrocławiu, Andrzej Dargacz – prezes Zarządu Oddziału PTTK w Inowrocławiu i prezes Zarządu Inowrocławskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej.

Dodatkowo przedstawiciele Związku Żołnierzy Wojska Polskiego wręczyli nagrodę specjalną dla najlepszego strzelca, którą otrzymał Mateusz Woźniak ze Szkoły Podstawowej nr 11.

Wyróżniono też najmłodszą i najstarszą uczestniczkę rajdu, odpowiednio – Karolinę Kowal i Krystynę Grobelską.

Po ogłoszeniu wyników konkursu uczestnicy rajdu ruszyli w trasę pieszą o długości 8 km, prowadzącą z Kościelca przez Mimowolę do Inowrocławia. W blasku pochodni, przy mroźnej aurze, uczestnicy mogli poczuć się choć na chwilę jak nasi przodkowie, którzy w 1919 r. maszerowali na Kujawy Zachodnie, by w wyniku kontynuacji powstania wielkopolskiego je wyzwolić.

Warto dodać, że rokrocznie rajd organizuje inowrocławski oddział PTTK. W każdej imprezie bierze udział od 150 do 350 osób. Każdego roku odbywa się około 30 rajdów pieszych, rowerowych i na orientację. Za każdym razem

wspierają nas władze lokalne, a często wojewódzkie.

W tym roku fundatorem nagród była Inowrocławska Lokalna Organizacja Turystyczna oraz Drukarnia „Pozkał” i Druk Intro.

Współorganizatorami rajdu byli Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 Koło Inowrocław oraz Koło nr 7 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego przy 56. Bazie Lotniczej w Inowrocławiu.

Tekst: *Iwona Przybyła*

Zdjęcia: *Jerzy Ekert i Dariusz Bednarek*

Gdzie tym razem?

Tradycją już jest dwudziestoczeroletnią, że pierwszym rajdem w Nowym Roku organizowanym przez Oddział Koszaliński PTTK jest Zimowy Rajd Pieszy „W nieznanie”. Oznacza to, że uczestnicy do chwili startu nie wiedzą skąd wyruszą, którędy będą iść i dokąd dojdą. Cały regulamin rajdu i trasę ma „w głowie” tylko jedna osoba, oczywiście prezes Zarządu Oddziału. Jak mało kto zna on szlaki ziemi koszalińskiej, a nadto ma uprawnienia przewodnika turystyki pieszej PTTK.

Tego roku wyruszyliśmy autokarami z naszego miejsca zbiórki przed dworcem PKP. Jechaliśmy dłu-

go w niepewności, zastanawiając się dokąd nas wiozą tym razem, aż dotarliśmy do niewielkiej miejscowości o nazwie Tyczewo, leżącej w gminie tychowskiej. Najpierw wszyscy udaliśmy się w pobliże kościoła, gdzie serdecznie powitał nas na pierwszym rajdzie w roku 2016 prezes Oddziału Koszalińskiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego – Józef Tadeusz Tokarz. Następnie zgodnie z naszą tradycją była gawęda historyczna. Marcin Kruszczyński przypomniał o ważnych rocznicowych wydarzeniach, które przypadają w bieżącym roku, a mianowicie o: 1050. rocznicy chrztu Polski (966 r.), 750. rocznicy nadania



Pogoda była wymarzona tego dnia na pieszą wędrówkę, lekki mróz, a wokoło śnieg

Dla przypomnienia, powstanie styczniowe – to powstanie narodowe przeciwko Rosji carskiej, które rozpoczęło się 22 stycznia 1863 r. i trwało do jesieni 1864 r. Było najdłuższym powstaniem polskim. Przyspieszone zostało przez pobór do wojska rosyjskiego ludności polskiej, tzw. brankę, oraz nasilającym się rosyjskim uciskiem na Polakach. Poprzedzone było patriotycznymi manifestacjami w Warszawie. Swym zasięgiem objęło całe Królestwo Polskie, a także Litwę, Białoruś oraz częściowo Ukrainę. Istotną rolę w powstaniu, jeśli chodzi o działania zbrojne, odegrał Romuald Traugutt. Był on ostatnim dyktatorem powstania. Wcześniej dowodził jednym z oddziałów, a wszystkie swoje działania poświęcił ratowaniu tego zrywu, walcząc do końca o niepodległość. Powstanie styczniowe miało charakter wojny partyzanckiej, w której stoczono ok. 1200 bitew i potyczek. Mimo początkowych sukcesów zakończyło się jesienią roku 1864 klęską powstańców, z których około 30 tys. zostało zabitych w walkach, ok. 40 tys. skazanych na katorgę lub zesłanych na Syberię, a ok. 10 tys. wyemigrowało. Pomimo klęski Polacy wyszli z niego wewnętrznie wzmocnieni i zjednoczeni, nie załamał się w nich duch oporu i siła walki. Powstanie ogromnie rozszerzyło i umocniło polską świadomość narodową i miało wpływ na dążenia niepodległościowe następnych pokoleń, co potem uwidoczniło się w roku 1918, gdy Polska odzyskała niepodległość.

praw miejskich Koszalinowi (1266 r.) i 110. rocznicy powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (1906 r.). Opowiedział także o mającym miejsce 153 lata temu polskim największym zrywem narodowyzwoleńczym – powstaniu styczniowym.

Stojąc przy małym kościele w Tyczewie, opowiedział nam o tym interesującym zabytku. Wybudowany został w roku 1681 jako kościół ewangelicki, a obecnie jest rzymskokatolicki, filialny, pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego. Jest to kościół szachulcowo-murowany, konstrukcji słupowo-ramowej, salowy – jednonawowy, bez wyodrębnionego prezbiterium. Dach ma jednokalenicowy, kryty dachówką, bez wieży. Wewnątrz ma otynkowane ściany. Z ciekawszego wyposażenia należy wymienić ołtarz główny z XVII w., ambonę z XVIII w. oraz dzwon z datą 1748 r.

Po tej bogatej lekcji historii ponad 150 osób ruszyło dalej w nieznaną... Pogoda była wprost wymarzona, wokoło biało i lekki mróz. Minęliśmy nad miejscowym jeziorkiem pomnikowy okaz dębu szypułkowego. Przechodząc przez mostek na rzece Chotli, natknęliśmy się na ciekawą budowlę, która służyła być może kiedyś jako urządzenie spiętrzające wodę lub będące pozostałością po stojącym niegdyś młynie. Dalej wędrowaliśmy pięknie ośnieżonym leśnym tunelem,



Wędrówkę rozpoczęliśmy od Tyczewa mającego zabytkowy kościół z 1681 r., dawniej ewangelicki, a dziś rzymskokatolicki

wśród mniejszych lub bardziej wyrośniętych ostepów leśnych. Były oczywiście i przerwy, aby się posilić i wypić coś ciepłego.

Niektóre osoby wędrowały z nami już nie pierwszy raz, o czym świadczyły ich zdobycze w postaci plakietek przyklejonych do plecaków.

Po ponad czterogodzinnej wędrówce i przebyciu około trzynastu kilometrów dotarliśmy na metę rajdu... do Rosnowa, a dokładnie do Szkoły Podstawowej im. 26. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego. Tu w ciepłe mogliśmy odpocząć po trudach wędrówki, zjeść rajdową zupę i wziąć udział w konkursie rysunkowym przygotowanym przez koleżankę Emilię Raczyńską.

Na zakończenie wręczone zostały odznaki turystyczne, tradycyjnie nagrody dla biorących udział w konkursie i dyplomy dla uczestników rajdu. Warto nadmienić, że Odznakę Turystyki Pieszej PTTK w stopniu małym brązowym z numerem 1000 zdobyła Sandra Zimnicka. Gratulujemy!

Chętnych zapraszamy na kolejny rajd i do zagłędania na stronę internetową Oddziału Koszalińskiego PTTK: <http://www.koszalin.pttk.pl/>. Do zobaczenia na szlaku.



Sandra Zimnicka z dumą prezentuje zdobytą podczas XXIV Zimowego Rajdu Pieszego „W Nieznane” Odznakę Turystyki Pieszej PTTK w stopniu małym brązowym z numerem 1000

Tekst i zdjęcia: **Marcin Kruszczyński**

Walentynkowy rajd

W sobotnie przedpołudnie, 13 lutego bieżącego roku, w przeddzień walentynek odbył się pieszy rajd „Gorącego Czaju Łyk” zorganizowany z myślą o osobach dorosłych z miłością w tle, aby zapoznać ich z miejscami związanymi z piotrkowskimi romansami, zakochanymi parami i ich perypetiami. Na starcie stawiło się 40 osób. Wśród uczestników nie zabrakło osób, które specjalnie na rajd przyjechały z Bełchatowa, Lubiaszowa, Radomska czy Sulejowa. Spotkanie uczestników rajdu miało miejsce przed siedzibą Oddziału PTTK w Piotrkowie Trybunalskim.

Uczestnicy rozpoczęli spacer od kościoła pw. św. Jacka i św. Doroty, w którym znajduje się obraz św. Walentego. Następnie przeszli pod pałac zygmunto夫斯基, gdzie wysłuchali opowieści o miłosnych perypetiach Zygmunta Starego i Bony oraz Zygmunta Augusta i Barbary Radziwiłłówny. Przejście przez dawną dzielnicę żydowską stało się pretekstem do poznania losów Ernestyny Rose, którą ojciec, będący ortodoksyjnym rabinem, postanowił wcześniej wydać za mąż. Wizyta na piotrkowskiej starówce nie mogła natomiast obyć się bez opowieści o dramatycznych losach Gabrieli Zapolskiej i jej nieudanej próbie samobójczej w jednym z pokoi hotelu Litewskiego. Zainteresowanie jak zawsze wzbudziła historia pięknej Heleny, dla której głowę stracił Damazy Macoch, paulin z jasnogórskiego klasztoru. Mimo upływu czasu ciekawość wzbudziły plotki o kochankach gubernatora czy kociakach oficerów Legionów, zbrodni

w dawnej restauracji „Europa”, gdzie młody mężczyzna najpierw zastrzelił ukochaną, a potem siebie, czy o porwaniu przez jednego ze starostów postulantki z klasztoru piotrkowskich siostr dominikanek.

Rajd podsumowany został w Centrum Idei „Ku Demokracji”. Na uczestników czekał słodki poczęstunek i tradycyjny „gorącego czaju łyk”. Chętni mogli wziąć ponadto udział w konkursie krajoznawczym. Na najlepszych czekały nagrody.

Każdy uczestnik rajdu otrzymał pamiątkową wlepkę oraz książkę Bogny Wernichowskiej zatytułowaną „Historie z obrączką w tle, czyli pamiętne śluby”, w której umieszczone zostały pamiątkowe pieczętki rajdowe. Kolejne imprezy już niebawem. Do zobaczenia na szlaku.



Rok Krajoznawstwa Polskiego

Sesja popularnonaukowa „Mijające krajobrazy Polski Środkowej”

W dniu 16 lutego 2016 r. w Łodzi podczas XXII Targów – Regiony Turystyczne „Na Styku Kultur” odbyła się sesja popularnonaukowa „Mijające krajobrazy Polski Środkowej”. Była to sesja z cyklu „Mijające Krajobrazy Polski”, a jej

wagi dodało to, że podczas niej podano do ogólnej wiadomości tegoroczne hasło przyświecające różnym działaniom Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego – Rok Krajoznawstwa Polskiego. Ogłoszony on został z okazji przypadającej w bieżą-

cym roku 110. rocznicy powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Zgodnie z zapisem w Statucie Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, że PTTK jest *spadkobiercą tradycji i dorobku ideowego, a także następcą prawnym* Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, nie zapomniane są dokonania obu towarzystw.

Towarzystwo nasze jest *szczególnym „strażnikiem” dorobku ruchu krajoznawczego rozwijającego się na ziemiach polskich*, powiedział dr Andrzej Wasilewski, członek Zarządu Głównego PTTK, otwierając sesję. – *Członkowie Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego przywiązują wagę do jubileuszy, bo są one okazją do bilansu dokonań, powrotu do korzeni krajoznawstwa i dyskusji o tym, co można i trzeba jeszcze zrobić. Do korzeni powracamy ze świadomością, że pola naszej działalności są rozległe. Każdy sympatyk ruchu krajoznawczego może w PTTK znaleźć swoje miejsce.* Wspomni o twórcach zorganizowanego ruchu krajoznawczego na ziemiach polskich, szczególnie zwracając uwagę na jedną z najwybitniejszych jego postaci – Aleksandra Janowskiego, którego 150. rocznica urodzin przypada w roku 2016, ale też mówił o Kazimierzu Kulwieciu, Karolu



Sesję otworzył Andrzej Wasilewski, członek Zarządu Głównego PTTK; przy stole siedzą: Jolanta Śledzińska, sekretarz Zarządu Głównego PTTK ds. promocji i kontaktów zewnętrznych oraz Andrzej Danowski, dyrektor Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi

Hoffmanie i Mikołaju Wisznickim. Nawiązał do hasła V Kongresu Krajoznawstwa Polskiego odbytego w Gnieźnie w 2000 r. – „Krajoznawstwo źródłem tożsamości narodowej” oraz do VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie, podczas którego skryształowała się myśl organizacji sesji krajoznawczych pn. „Mijające krajobrazy Polski” jako kontynuacji tematu prezentowania i analiz zmian zachodzących w krajobrazie naszego kraju. Na ostatnim kongresie przypo-



Uczestnicy sesji „Mijające krajobrazy Polski Środkowej”

mniana również została idea powstania wojewódzkich kanonów krajoznawczych.

Krajobraz kulturowy Polski

Następnie dr Józef Partyka, były przewodniczący Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK, pomysłodawca cyklu sesji „Mijające krajobrazy Polski”, mówił na temat problemów ochrony krajobrazu kulturowego. Poinformował na wstępie, że sesje z cyklu „Mijające krajobrazy Polski” rozpoczęto wkrótce po zakończeniu VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie, który odbywał się w dniach 10–12 września 2010 r. Nawiązując do ojców krajoznawstwa: Wincentego Pola, Aleksandra Janowskiego, Kazimierza Kulwiecia, Zygmunta Glogera, do przesłania VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego i wystąpienia profesora Andrzeja Tomaszewskiego na zakończenie obrad, Komisja Krajoznawcza Zarządu Głównego PTTK podjęła inicjatywę organizacji sesji poświęconych przemianom krajobrazu kulturowego Polski do czasu kolejnego kongresu w roku 2020. Owe sesje mają *ukazywać walory przyrodnicze i kulturowe regionów naszego kraju oraz tempo ich przemian – pozytywnych i negatywnych*. Potem wyjaśnił czym jest środowisko przyrodnicze i podał najważniejsze jego elementy, jak: budowa geologiczna, rzeźba, klimat, wody, gleba, organizmy żywe, świat roślinny i świat zwierzęcy, które tworzą krajobraz. Według dra Partyki: *krajobraz to inaczej pokaz kraju, to fizjonomia środowiska naturalnego i kulturowego – obraz kraju. Może być krajobraz pierwotny, naturalny, kulturowy, przekształcony – harmonijny, zdewastowany – zdegenerowany*.

Stwierdził, że Polska ma niemal wyłącznie krajobraz kulturowy, z nikłymi elementami krajobrazu pierwotnego (będącego wynikiem wyłącznie działalności czynników przyrodniczych – bez ingerencji człowieka) oraz z niewielkimi enklawami krajobrazu naturalnego (będącego efektem przekształcania krajobrazu przez człowieka, ale przeważają naturalne właściwości krajobrazu nad formami wprowadzonymi przez człowieka). Krajobraz kulturowy bowiem stanowi zawsze wyraz gospodarczy działalności człowieka i niemal wszystkie zjawiska związane z daną cywilizacją, stosunkami społecznymi znajdują odbicie w formach kulturowych. Krajobraz kulturowy jest wyrazem pozytywnej lub negatywnej działalności człowieka na określonym obszarze.

Takim trwałym przykładem ingerencji człowieka jest krajobraz miejski. O ile ukształtowanie powierzchni zachowuje na ogół jeszcze główne swoje cechy, to już pokrycie jego w całości zostało stworzone i na stałe zdegradowane przez człowieka. Odnosi się to głównie do pewnego rodzaju zabudowań – mieszkalnych, przemysłowych, a także do dróg, kolei czy innych szlaków komunikacyjnych, skonstruował dr Partyka. Dziełem człowieka są także takie elementy przyrody, jak parki, ogrody, akweny. W mieście można jeszcze odczytać elementy rzeźby terenu, zwłaszcza jeśli jest ono ładnie położone, jak na przykład na wzgórzach Lublin. Ukazał różnice w zabudowie miast w Polsce i w Europie. Ich charakterystyczne elementy, dzięki którym możemy rozpoznać daną miejscowość, tak że nie sposób jej pomylić z innym miastem. Jednakże budowane współcześnie osiedla są bardzo do siebie podobne,

kosmopolityczne i trudno jest odróżnić jedno od drugiego, co uwiidocznili na prezentowanych zdjęciach. Przytoczył słowa profesora Kusocińskiego, iż Kraków ma tylko od trzech do siedmiu procent harmonijnego krajobrazu, a „reszta jest milczeniem”.

Najpiękniejsze krajobrazy zachowały się na obszarach chronionych – w rezerwach, a zwłaszcza w parkach narodowych, których w Polsce jest 23 i zajmują ogółem powierzchnię 314 450 ha. Oznacza to mniej niż jeden procent całej powierzchni naszego kraju, powie-

dział dr Partyka. Natomiast parków krajobrazowych jest w Polsce 120 i zajmują osiem procent powierzchni kraju, rezerwatów przyrody jest 1400, które obejmują ogółem 130 tys. ha, czyli 0,5 procent powierzchni kraju, mamy też niespełna 30 tys. pomników przyrody. Propozycji utworzenia parków narodowych było w Polsce więcej. Czy one powstaną kiedyś? – zastanawiał się dr Józef Partyka, dodając, że w chwili obecnej utworzenie nowego parku narodowego czy nawet zmiana granic istniejącego parku wymaga uzgodnień z samorządami lokalnymi, co jest bardzo trudne, zwłaszcza z uwagi na istniejące spory, dyskusje na te tematy. Podał też, że na świecie jest ponad 2,5 tys. parków narodowych, w tym w Australii – 415, w Kanadzie – 251, a w Stanach Zjednoczonych Ameryki – 176.

Na przykładzie pokazanych autorskich zdjęć z Polski i Słowacji ukazał sposób zagospodarowania przestrzennego na Podkarpaciu. Zwrócił uwagę na główną cechę krajobrazu Polski, którą jest osadnictwo rozproszone, wchodzące na stoki górskie, sugerując, że wynika ono



Dr Józef Partyka – pomysłodawca cyklu sesji „Mijające krajobrazy Polski”

z naszej mentalności. W efekcie koszty inwestycji są wysokie, doprowadzenie bowiem do domów samych tylko przyłączy wodociągowych i kanalizacyjnych wiąże się już ze sporymi wydatkami, a przecież dochodzi do tego jeszcze budowa dróg i komunikacja. Krajobraz w ten sposób ulega dewastacji. Natomiast na Słowacji osadnictwo jest skupione, a więc łatwiejsze i tańsze przez to jest doprowadzenie różnych mediów. Od lat też dyskutuje się, czy turystyka wprowadza pewne zmiany, co dotyczy szlaków i rozdeptywania górskiej przestrzeni.

Józef Partyka przywołał w tym miejscu ponownie VI Kongres Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie, ponieważ problemy te były na nim poruszane. Jeden z wiodących tematów merytorycznych na tym kongresie dotyczył przemian krajobrazu kulturowego w Polsce, obejmujący tradycję, współczesność i przyszłość. Zespołem zajmującym się tym tematem kierował profesor Andrzej Tomaszewski, który w niedługim czasie po kongresie zmarł, co jest ogromną stratą dla polskiej kultury, podkreślił dr Partyka. Zaznaczył, że na tym kongresie padła propozycja organizacji sesji popularnonaukowych pod wspólnym tytułem „Mijające krajobrazy Polski” w celu zachowania ciągłości pomiędzy kongresami, których odstęp czasowy jest dziesięcioletni. Poinformował, że do tej pory odbyło się 28 sesji, a łącznie z tą 29. Z dotychczas odbytych sesji ocenił, że do jednych z najciekawszych należała ta w Otwocku. Wymienił jeszcze inne, w tym między innymi zorganizowane na Uniwersytecie Gdańskim w Gdańsku, w Jeleniej Górze, we Wrocławiu, w Częstochowie, w Kamieniu Pomorskim czy w Krakowie poświęconą Tatrom. Zwrócił się do osób obecnych na sesji i poprosił o aktywność środowisk petetekowskich w Płocku, w Poznaniu, w Olsztynie, w Szczecinie, w Zielonej Górze czy w Rzeszowie, w Krośnie (sugerując, że mogłoby być poświęcone Bieszczadom), tak aby objęte były regiony w całej Polsce. Dodał, że pokłosiem niektórych sesji są publikacje zawierające materiały nawiązujące do referatów przedstawianych podczas sesji lub same referaty. Pierwszą taką publikacją, otwierającą serię wydawniczą poświęconą przemianom krajobrazu Polski, były „Mijające krajobrazy Małopolski”, wydane w 2011 r.

Można fałszować statystyki, jak napisał profesor

Ostrowicki, można manipulować informacją, wrywając z kontekstu zdania, cyfry, itd., ale nie można zafałszować krajobrazu – krajobraz powie o nas prawdę, kim jesteśmy i jak gospodarujemy – powiedział dr Partyka, kończąc swoją wypowiedź wprowadzającą do sesji. – Krajobraz jest również stanem duszy. Chcielibyśmy mieć krajobraz urzekający nas harmonijnością przestrzeni, gdzie znajduje się miejsce i dla pól uprawnych, i dla zbiorowisk leśnych, i dla duktów, które już zanikają. Miejmy nadzieję, że takie krajobrazy jednak się zachowają i będą one nam, naszym wnukom i ich wnukom towarzyszyć jeszcze przez wiele, wiele lat.

Pomnikowe drzewa na świecie i ziemi łódzkiej

Kolejny mówca, prof. dr hab. Jan Siciński, przedstawił prezentację na temat „Mocarze czasu. Pomnikowe drzewa w świecie i na ziemi łódzkiej”, przygotowaną przez profesora zwyczajnego na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Łódzkiego Janusza Hereźniaka*, który nie mógł przybyć z powodu choroby. Taki tytuł nosi też wydana dwa lata temu książka, będąca dorobkiem twórczym tego znakomitego badacza dendrologa i cenionego artysty fotografa.

Najstarszym drzewem na świecie jest sosna oścista, która żyje jeszcze w Górach Białych w Stanach Zjednoczonych Ameryki, ale jest już częściowo uschnięta – powiedział profesor Siciński, wyświetlając jej zdjęcie, a następnie zdjęcia rezerwatu częściowego sosny ościstej w USA, z widocznymi okazami uschniętymi i jeszcze egzystującymi. Nazwa sosny ościstej pochodzi od kolczystych wyrostków, znajdujących się na szyszkach, a dokładnie na tarczkach szyszek, objaśnił profesor Siciński. Pokazane zostały różnice między sosną ościastą a sosną długowieczną, jak również zdjęcie sosny, której wiek oszacowano na ponad 4,6 tys. lat. Innym najstarszym drzewem, ujętym w prezentacji, był cis. W Europie znane są okazy mające do trzech tysięcy lat – powiedział. Natomiast w Polsce najstarszy cis, który rośnie w miejscowości Henryków k. Lubania Śląskiego, ma 1250 lat, podkreślając, że najstarsze drzewa w Polsce to właśnie cisy.



Prof. dr hab. Jan Siciński

Następnie zaprezentowane zostało zdjęcie sekwoi wiecznie zielonej, znajdującej się w Parku Narodowym Redwood w amerykańskim stanie Kalifornia. Sekwoje te osiągają wysokość ponad 110 metrów. Dodał, że w Polsce najwyższym drzewem, jakie stwierdzono, jest świerk mający 56 metrów wysokości. Oprócz sekwoi zielonej na slajdach pokazane zostały również okazy mamutowca olbrzymiego, żyjącego w stanie Kalifornia. Lasy z niezwykle wysokimi drzewami robią niesamowite wrażenie, stwierdził, oddziaływają silnie na wyobraźnię. Znane są przykłady takich drzew olbrzymich, przez których nasadę pnia zorganizowany został ruch kołowy albo zrobiono przejścia dla ruchu pieszego. Takie swoiste bramy.

Przedstawione także zostały drzewa żyjące na innych obszarach świata, jak na przykład w Chinach rezerwat szydlicy japońskiej – gatunek drzew iglastych z rodziny cyprysowatych zimną zielonych czy dziko rosnący w meksykańskim stanie Oaxaca cyprysnik meksykański, którego ponoć podziwiał prawie pięć wieków temu hiszpański konkwistador Hernán Cortés (Ferdynand Cortez), zdobywca imperium Azteków. Jeśli chodzi o szydlicę japońską, to w Polsce rzadko ona występuje, powiedział profesor Siciński, ale można ją zobaczyć między innymi w Ogrodzie Dendrologicznym w Glinnej, która tam rośnie dzięki mikroklimatowi tam występującemu, czy w Arboretum Leśnego Banku Genów Kostrzyca w Miłkowie.

Innym gatunkiem jest cyprys wiecznie zielony, charakterystyczny dla krajobrazu śródziemnomorskiego, jak na przykład pokazany na zdjęciu okaz rosnący w Górach Białych na Krecie, wrośnięty bardzo w glebę, w kamieniu.

Kolejnym prezentowanym monumentalnym drzewem była tysiącletnia dracena, inaczej drzewo smocze (po polsku nazywana smokowcem), rosnąca na Teneryfie, na Wyspach Kanaryjskich, której zdjęcia drukowane są niekiedy w różnych wydawnictwach poświęconych ciekawym drzewom, jak zaznaczył profesor Siciński.

Pokazane też zostało interesujące pomnikowe drzewo sfotografowane przez profesora Hereźniaka w 1975 r. Był to baobab właściwy występujący w stanie dzikim w tropikalnej Afryce. Na wykonanym w Nigerii zdjęciu widać było owoce wiszące baobabu, które są jadalne kiedy są młode i bardzo smaczne, jak zapewniał profesora przybyły do Polski student z Ghany.

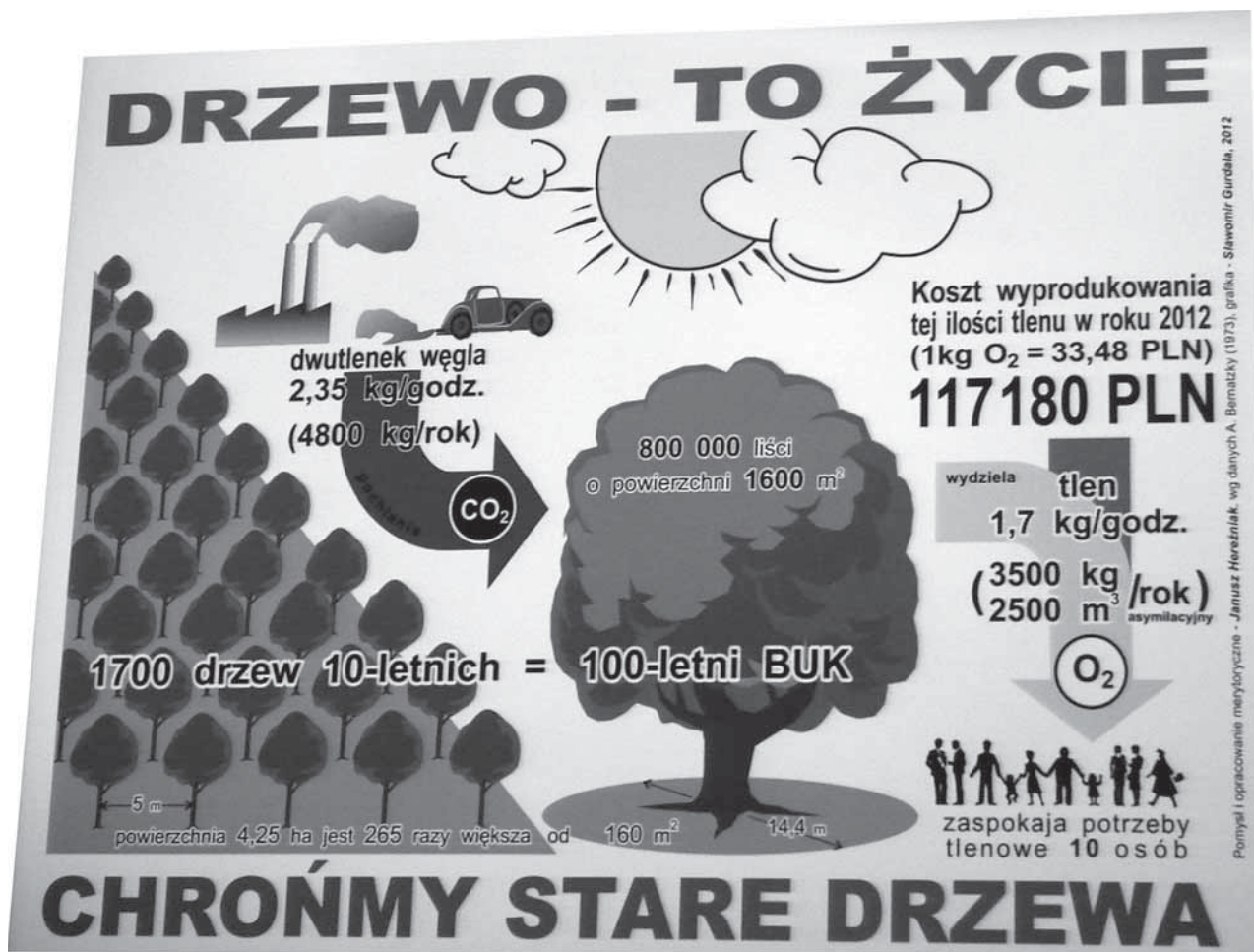
Następnie przedstawione zostały drzewa rosnące w Łodzi, jak i te znikające z jej krajobrazu w wyniku budowy różnych ciągów komunikacyjnych, rozwoju cywilizacyjnego. Zwrócono uwagę słuchaczom na to,



Dracena, nazywana w Polsce smokowcem, rosnąca na Teneryfie (fot. J. Hereźniak)

jaką rolę odgrywają drzewa i dlaczego powinny być szczególnie chronione. Jeden ze slajdów dobitnie obrazował jak bardzo drzewa są niezbędne ludziom – dla istot żywych stanowią życie i dlatego powinno się chronić drzewa, w tym szczególnie stare, jeden stuletni buk wydziela bowiem tyle tlenu, ile 1700 drzew dziesięcioletnich i zaspokaja potrzeby tlenowe dziesięciu osób. W Łodzi zaś więcej drzew jest usuwanych niż nowo sadzonych, które to nie dają tyle, ile stare drzewa, jak wykazano na ilustrującej to grafice.

Na koniec omówione zostały pokrótce metody określania wieku drzew. Jednym ze wskaźników wieku drzewa są roczne przyrosty grubości widoczne na przekroju poprzecznym pnia, wyjaśnił profesor Siciński, ale aby zobaczyć przekrój poprzeczny pnia drzewa, trzeba je ściąć. W przypadku drzew cennych bądź pomnikowych pobiera się wycinek z pnia drzewa, używając specjalistycznego urządzenia, a następnie określa się jego wiek na podstawie liczby i szerokości widocznych na pobranej próbce słojów rocznych. Tym urządzeniem jest świder przyrostowy nazywany świdrem Presslera, powiedział profesor Siciński. Zaznaczył, że metodę tę nie da się zastosować w każdym klimacie, nie o każdej porze roku i nie wszystkich gatunków drzew. Ponadto w Polsce nie zawsze zezwala się na prace badawcze polegające na wykonywaniu odwiertów drzew żywych



Pomysł i opracowanie merytoryczne grafiki – Janusz Hereźniak

z zastosowaniem świdra przyrostowego Presslera, ponieważ trwale uszkadzają one pień drzewa.

Dziedzictwo utracone

Po wędrowce po pomnikowych drzewach – moczach czasu Piotr Ugorowicz, przedstawiciel Łódzkiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, omawiał zmiany w krajobrazie architektonicznym i urbanistycznym miasta Łodzi po drugiej wojnie światowej. Jego intencją nie było, jak powiedział, *przedstawienie kompletnej inwentaryzacji samego dziedzictwa, w tak obszernym bowiem czasie, jaki obejmuje temat, byłoby to niemożliwe podczas dwudziestominutowej prezentacji.* Toteż wybrał takie obiekty, które ukażą zróżnicowanie tego dziedzictwa, a przede wszystkim w bardzo dobry sposób zmiany, jakie nastąpiły w krajobrazie architektonicznym i urbani-

stycznym miasta. Zaprezentowany został przez niego fragment dość bogatego zbioru dokumentacji fotograficznej z archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Łodzi, której znaczna część nie była publikowana ani prezentowana, jak również część fotografii i widokówek dokumentujących zmiany w krajobrazie ze zbioru Łódzkiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Prelegent rozpoczął od symbolu Ło-



Piotr Ugorowicz, przedstawiciel Łódzkiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków

dzi – zespołu urbanistycznego placu Wolności, centralnego placu położonego u wylotu ulicy Piotrkowskiej (dawnego ośmiobocznego Rynku Nowego Miasta), wpisanego w 1971 r. do rejestru zabytków, a w roku 2015 uznanego za pomnik historii. Zmiany zostały zobrazowane między innymi na przykładzie stojącej przy ww. placu kamienicy pod numerem trzecim, wzniesionej w latach czterdziestych–pięćdziesiątych wieku XIX jako piętrowej, niestety, nie zachowanej. Następnie kamienicy narożnej pod numerem czwartym, która na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych została nadbudowana o kolejną kondygnację. Pokazane zostały również inne obiekty Łodzi, które obecnie nie istnieją, zdjęcia z lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku prezentujące obiekty fabryczne, jak na przykład rozebrane tkalnie, unikatowy w skali kraju budynek odlewni żelaza w ramach fabryki kotłów.

Fotografia krajoznawcza jako sposób utrwalania i dokumentowania mijających krajobrazów

Andrzej Danowski, dyrektor Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi, mówił jak ważna jest dokumentacja fotograficzna, dzięki której można poodtworzyć z pietyzmem nawet detale zniszczonej w czasie drugiej wojny światowej zabudowy wielu miast. Na prezentowanych fotografiach ukazał pałac Poznańskiego w Łodzi, rynek Starego Miasta w Warszawie przed wojną, w czasie odbudowy tuż po wojnie i wygląd współczesny, jak również gdańską starówkę. Zwrócił uwagę na zmiany zachodzące na naszych oczach, jak na przykład na przesunięcie na rolkach kościoła parafialnego Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Warszawie w 1962 r. o 21 metrów, gdyż znajdował się on na połowie rozszerzonej trasy „W-Z”, czy na obiekty zagrożone wyburzeniem przez obecnych właścicieli, podając przykład łódzkiej bursy rzemieślniczej. *Warto fotografować i dokumentować zabytki, one się zmieniają na naszych oczach. W związku z tym zachęcam Państwa do tego, żeby to robić* – zakończył swoją krótką acz dobitną i wyrazistą wypowiedź Andrzej Danowski.

Cmentarz Żydowski w Łodzi

Następny mówca – Mirosław Zbigniew Wojalski – podczas prelekcji ilustrowanej zdjęciami oprowadził po miejscu wyjątkowym, również się zmieniającym, Cmentarzu Żydowskim w Łodzi, pokazując w multi-



Andrzej Danowski, dyrektor Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi

medialnej prezentacji fragmenty planów miasta z różnych okresów, z zaznaczonym cmentarzem. *Przed rokiem wielokulturowy krajobraz miasta przemysłowego Łodzi uzyskał status pomnika historii. Wśród kilku obiektów i obszarów znalazł się cmentarz żydowski. To wyjątkowy wyraz uznania dla tego wyjątkowego miejsca. Jest to miejsce rozpoznawalne, może nie tak jak wieża Eiffla, ale rozpoznawalne dla Polaków. Cmentarz powinien być z natury stały, ale też się zmienia i to, że jest uznaniem dla niego, to między innymi dlatego, że zmienia się niewiele* – powiedział. Rozpoczął od nakreślenia jego historii.

Jako pierwszy powstał w Łodzi cmentarz stary, założony dla małego miasteczka rolniczego, które w szczytowych okresach liczyło około 700 mieszkańców. Oczywiście, cmentarz był usytuowany poza granicami miasta, przy ulicy Wesolej, ponieważ taki panował zwyczaj, zwłaszcza żydowski. Z czasem, w miarę rozwoju miasta, cmentarz został wchłonięty w jego obręb i w 1913 r. cmentarz stary nie był już użytkowany. Cmentarza, jak i ulicy dzisiaj już nie ma.

Nowy cmentarz założony został w 1892 r. w słynnej dzielnicy Bałuty, przy ulicy Brackiej. Następnie został pokazany fragment planu miasta, na którym prelegent dokładnie wskazał ulice, które przechodzą przez ten teren, oraz stojące w tym miejscu budynki mieszkalne, wzniesione w latach pięćdziesiątych XX w. Jeszcze w 1939 r. był zarys tego cmentarza na planie miasta, tak



Mirosław Zbigniew Wojalski

jak ślad rzeki Łódka i ulica nad Łódką. Rzeką Łódka, płynąca w obrębie dzisiejszego Parku Staromiejskiego, w okresie międzywojennym zniknęła z powierzchni ziemi, a koryto umieszczono w podziemnym tunelu. Łódka płynie niemalże pod pałacem Poznańskim przy ulicy Ogrodowej. To nad nią powstała osada będąca załącznikiem Łodzi. W wieku XVI nie mieszkał w niej ani jeden Żyd. Żydzi pojawili się w Łodzi dopiero w wieku XVIII.

Na kolejnym przedstawionym planie, z 1942 r., stary cmentarz jeszcze był zaznaczony. Był to czas okupacji Polski przez Niemcy i na tym obszarze okupant utworzył w 1940 r. dzielnicę żydowską, którą odizolowano od miasta płotem z kolczastym drutem i posturkami żandarmerii. Niemcy sprowadzili tu Żydów z okolicznych miasteczek i miast, a także z innych krajów Europy. W obrębie getta był i nowy cmentarz. Tylko w wyniku pierwszego etapu przesiedlenia w getcie łódzkim znalazło się około 160 tys. Żydów. *W wyniku Holocaustu z 230 tysięcy łódzkich Żydów po drugiej wojnie światowej znalazło się niecałe 10 tysięcy, a dziś jest to raptem kilkaset osób* – podał Mieczysław Wojalski. W 1956 r. dla upamiętnienia ofiar Litzmannstadt Ghetto w Łodzi i hitlerowskich obozów zagłady na Cmentarzu Żydowskim odsłonięty został monument w kształcie obelisku, siedmioramiennego świecznika żydowskiego i złamanego drzewa.

Na cmentarzu tym przez ponad sto lat pochowanych zostało około 160 tys. osób, w tym wiele zasłużonych dla rozwoju i dziejów Łodzi. Wzniesionych jest tu około 65 tys. macew, które współlistnieją z innymi formami nagrobnymi. W wyniku następnej zmiany, a mianowicie poprowadzenia ulicy Zagajnikowej i szerokiej arterii, cmentarz został uszczuplony o spory fragment obszaru. Kolejną zmianą było powstanie lapidarium, gdzie zgromadzono w sposób uporządkowany macewy.

Przed ponad trzydziestu laty zmieniono też osoby nadzorujące cmentarz, uszczelnione zostało jego ogrodzenie, w wyniku czego najpierw zostały ukrócone, a wkrótce całkowicie zlikwidowane kradzieże macew, które były wykonane z piaskowca. Jest to zasługa obecnych gospodarzy, obecnych władz gminy żydowskiej oraz Fundacji Monumentum Iudaicum Lodzense.

Następuje systematyczne usuwanie drzew i krzewów bujnie wyrosłych pomiędzy grobami, a nawet na grobach po drugiej wojnie światowej. W czasie hitlerowskiej okupacji bowiem Żydzi wycięli wszystko, co się dało na opał. Oczyszczanie z tych samosiejek – powiedział M. Wojalski – to pokazywanie struktury cmentarza, uwidacznianie uroków wielu nagrobków, które są poddawane renowacji, jak na przykład nagrobek Ruty (Rachel) Akawie (na nagrobku tym przedstawiony jest zarys postaci ludzkiej, co jest surowo zabronione przez religię żydowską). Nagrobek wygląda obecnie tak jak wtedy, kiedy go ufundował Julian Tuwim, sprowadzając z Otwocka prochy swojej matki, Adeli Tuwim z d. Krukowskiej, by spoczęła obok jego ojca, Izydora.

Żydzi łódzcy, stanowiący przed wojną jedną trzecią ludności miasta, zostali niemal doszczętnie wymordowani przez hitlerowców, przez Niemców, w czasie kilku lat wojny i to była ta tragiczna, nieodwracalna zmiana – zakończył bardzo interesujący wywód Mieczysław Wojalski i zaprosił na spacer po Cmentarzu Żydowskim w Łodzi, organizowane przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze czy też Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, podczas których można poszerzyć wiedzę na jego temat.

Na temat 110-lecia krajoznawstwa polskiego miał mówić dr Szymon Bijak – przewodniczący Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK, niestety, z opóźnieniem rozpoczęta sesja z powodu przedłużonej konferencji, jaka odbywała się w tej sali wcześniej, uniemożliwiła przedstawienie zebranym z pewnością interesującego wystąpienia.

Historia Łodzi jest niezwykle bogata, a zachodzące w niej na przestrzeni lat zmiany kulturowe niezmiernie interesujące. Ta sesja pokazała tylko niewielką ich część, stąd Jolanta Śledzińska, sekretarz Zarządu Głównego PTTK ds. promocji i kontaktów zewnętrznych, zaproponowała zorganizowanie kolejnej sesji.

Tekst i zdjęcia: **Elżbieta Matusiak-Gordon**

* Prof. dr hab. Janusz Hereźniak zmarł dziewięć dni później, 6 marca 2016 r. Był wieloletnim kierownikiem Katedry Geobotaniki i Ekologii Roślin Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Łódzkiego, zasłużonym badaczem i nauczycielem akademickim, członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Botanicznego, członkiem Komitetu Ochrony Przyrody PAN, członkiem rzeczywistym Związku Polskich Artystów Fotografików.

Czym są dla mnie góry

Rozmowa z profesorem Januszem Zdebskim

Czym są dla mnie góry? – chwila zadumy – i potem słyszę: *Są wartością i są częścią mojego życia. Uznaję ich potęgę i wielkość. I wciąż mnie do nich ciągnie. W nich i z nimi jestem u siebie i w jakiś tam sposób bardziej sobą. To, że góry uzależniają doświadczyłem także na sobie. Ich brak odczuwam po dłuższej nieobecności w górach. Oczywiście, mógłbym jeszcze rozwijać myśl o tym ważnym wątku emocjonalnym. Góry bowiem rozwijają emocjonalnie i kształtują osobowość. Dla wielu osób, w tym i dla mnie, są inspiracją, także twórczą. Jako psycholog mógłbym jeszcze powiedzieć, że na góry można patrzeć z różnych perspektyw związanych z odczuwaniem gór, a wynikających na przykład z wieku. Ja także inaczej je odbierałem jako dziecko, inaczej jako młody i dojrzały człowiek, a inaczej teraz. Zawsze były i są dalej źródłem mojej swoistej fascynacji. Poświęciłem im jako wartości sporo lat swojego życia. Nie wiem zresztą, czy słowo „poświęciłem” jest adekwatne. Powinienem powiedzieć, jak wielu ludzi gór, że przeżywałem je i żyłem z nimi.*

Kiedyś mówiłeś, że góry w porównaniu z życiem ludzi są wieczne.

– Bo są. Podobnie jak sztuka. Inaczej się je postrzega i doznaje w różnej perspektywie czasowej. Jako dziecko ruszałem z rodzicami w góry, aby w nich być. Pociągały mnie. Chciałem je zdobywać. Chciałem też jak najwięcej o nich wiedzieć. Będąc jeszcze dzieckiem nie tylko miałem je pod powiekami, mówiąc poetycko, ale starałem się posiąść jak największą o nich wiedzę. Prosiłem moją mamę, aby kupowała mi wspinaczkowe przewodniki Witolda Paryskiego. Chłonałem je potem zachłannie. Powodowało to później zabawne zdarzenia. Kiedyś, ku zdumieniu nie tylko mojej mamy, wyjaśniłem wędrującym nie tylko jak mają iść, ale i wskazywałem punkty znane mi właśnie z tej lektury. Wyobrazić dzisiaj mogę sobie zdziwienie osób, którym wskazówki daje ośmio- albo dziewięćolatek. Wieczne góry przypatrywały się zaś temu w milczeniu. Dzisiaj, kiedy wędruję z córkami i z wnukami widzę w oczach dzieci zachwyt i pragnienie. Dalej słyszę milczenie gór, które przecież są nie tylko piękne, ale i groźne. Na tym polega nie tyle ich wieczność, co ich majestat.

Twoje córki podobnie jak ty z żoną wprowadzają wasze wnuki w magiczny świat gór. Pozostaną z tych wędrowek wspomnienia, często doceniane dopiero

po latach. Nie mogę nie zapytać, które miejsca w górach są przez ciebie najbardziej kochane.

– Góry widzę w obrazach, jest ich dużo, obejmują również góry poza Polską, nie sposób wszystkich wymienić. Wspominam Grań Starorobociańskiego z widmem Brockena. Tatry Zachodnie w deszczu w czasie wędrowki przez Grzesia i Rakoń. Błyszcz, kiedy w Tatrach wstaje słońce. Lubię Halę Gąsienicową i Halę Kondratową. Ciągnie mnie też na Babią Górę. Gorco pozostają w mojej pamięci także z rozmów z księdzem profesorem Józefem Tischnerem. Lubię, jeśli można tak to ująć, msze św. w górach. Mnie też wydaje się, że jest tam bliżej do Stwórcy.

Wkraczamy w sferę metafizyki gór, w tym Tatr...

– To już domena księdza profesora Romana Rogowskiego – laureata Nagrody Literackiej im. Władysława Krygowskiego. Mnie w tę metafizykę gór wciągała moja ciocia, Maria Gałka, z którą wędrowałem przez całe lata. Pojmowania gór nauczył mnie natomiast mój znakomity polonista, Antoni Wala. Od niego też kupowałem kolejne egzemplarze „Taternika”. Sądzę, że istnieje nie tylko pobratymstwo ludzi gór, rozpoznających się nie wiadomo jak, ale swoista serdeczna sztafeta pokoleń. Wędrujących z takim samym zachwytem po tych samych wiecznych górach.

Trzymając się tej metafory sztafety, od kogo ty przejąłeś pałeczkę?

– Metafora nie jest dosłowna. Pałeczka jest materialna. Sam będąc sprinterem w krakowskim „Wawelu” w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, poznałem to dobrze. Także strefę zmian. W górskiej sztafecie pokoleń przekazuje się coś więcej. Przekazuje się wartości, a przynajmniej ich pojmowanie. Trzymając się tej metafory strefy zmian są, na szczęście, znakomicie dłuższe. Po rodzicach, cioci, nauczycielach, którym zawdzięczam górską inicjację ogromnie dużo zawdzięczam wspomnianemu już Władysławowi Krygowskiemu – literatowi, autorowi wspaniałych książek, ale i pełnemu pasji działaczowi Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a później Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. To on mnie wypatrzył.

Co to znaczy?

– Poznałem się z panem Władysławem Krygowskim, zdobywając Górską Odznakę Turystyczną (GOT) PTTK. Weryfikując książeczki zdobywców GOT, patrzył on kto jak, a ściślej gdzie chodzi. Nie tylko sprawdzał poprawność wpisu i punktację, ale i zwracał uwagę na to, jak człowiek „wsiąka” w góry. Dzięki temu ku mojemu radosnemu zdumieniu, mimo że nie miałem jeszcze formalnych uprawnień, otrzymałem list od pana Władysława, w którym proponował mi poprowadzenie obozu górskiego z Rabki do Krynicy. Kiedy później zapytałem pana Władysława, skąd ta propozycja, odpowiedział: *bo pan ciekawie chodzi*. Propozycja była świetna, ale i zobowiązująca. Przerobiłem praktycznie i teoretycznie cały ten szlak na nowo. Udało się; uczestnicy byli zadowoleni. Tak się zaczęło. Potem był kurs przodownikowski, a następnie Klub Przodowników Turystyki Górskiej. Tam zadzierzgnąłem więzi przyjaźni z jego twórcą, Andrzejem Łączyńskim, obecnie wydawcą świetnych książek o górach, a w tamtych latach pasjonatem turystyki górskiej. Tak jak wsiąkłem w góry, tak wsiąkłem w wielką rodzinę turystyki górskiej PTTK. Zacząłem też pełnić ważne funkcje w PTTK. Zostałem wybrany do Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK, w której powierzono mi funkcję sekretarza. Przewodniczącym był profesor Walery Goetel – legenda polskiej turystyki i Tatr. Z racji swojej działalności miałem okazję bliżej poznać luminarzy polskiej turystyki górskiej: Zofię i Witolda Paryskich, Władysława Midowicza, Tadeusza Staicha, Jerzego Hajdukiewicza, a także przewodniczących tej Komisji – Marka Sobolewskiego i Marka Staffa oraz późniejszego prezesa Zarządu Głównego PTTK – Adama Chyżewskiego czy Członków Honorowych PTTK: świętej pamięci Edwarda Moskałę, Władysława Stenderę i Józefa Żaka oraz Tymoteusza Wróblewskiego i Zbigniewa Kreska... Listę mógłbym jeszcze długo wymieniać. Każda z tych osób zajmowała poczesne miejsce w swojej sferze zawodowej. Oprócz tej kompetencji łączyło ich jeszcze to, że byli to wyznawcy wartości gór i tę swoją wiarę traktowali zarazem serdecznie, poważnie i przyjaźnie.

Janusz Zdebski (ur. 8 sierpnia 1944 r.) – krakowianin, psycholog, były prezes (1997–2005) i wiceprezes (1993–1997) Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, członek Komitetu Redakcyjnego „Wierchów”, przewodniczący Rady Programowej „Gazety Górskiej”, współtwórca kongresów krajoznawstwa polskiego w Gnieźnie i w Olsztynie. Miłośnik gór, przewodnik tatrzański i przodownik turystyki górskiej, autor pierwszego przewodnika po Pęksowym Brzyzku i współautor przewodnika „Nowy Cmentarz w Zakopanem”. Był z ramienia PTTK przewodniczącym Rady Polskiej Organizacji Turystycznej.

W swej pracy zawodowej pełnił funkcje rektora Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie (1993–1999 oraz 2005–2008) oraz rektora Wszechnicy Świętokrzyskiej w Kielcach (2010–2013). Uhonorowany przez Prezydenta RP Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za długoletnią działalność w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym.

Nieliczni z tego grona żyją. Znacznie więcej wędruje już niebiańskim szlakiem. Pozostawili po sobie dużo, dużo więcej niż miejsce na cmentarzu. Ty właśnie zajmowałeś się cmentarzem. Byłeś też autorem pierwszej książki o zakopiańskim cmentarzu na Pęksowym Brzyzku.

– Cmentarze zawsze mnie interesowały jako swoiste znaki czasu. Frapowały mnie stare cmentarze i najstarsze części cmentarzy. Szukałem w nich przybliżenia czegoś, co zostało utrwalone w dniach śmierci danej osoby. Często też bywałem na cmentarzu koło starego kościółka w Zakopanem. Fascynowały mnie groby ludzi odkrywających sobie i innym Zakopane, groby pierwszych ofiar Tatr, a także tych, którzy przyjeżdżali się tutaj leczyć i tutaj zmarli. Oglądałem też groby powstańców styczniowych. Wszystko to tworzyło dla mnie nowe karty pojmowania Tatr i Podtatrza. Stąd, kiedy na weselu mego przyjaciela, Wiesława Wójcika, Witold Paryski zaczął mnie namawiać na napisanie przewodnika po tym cmentarzu już się nie wahałem. Tak powstał pierwszy, a potem drugi mój przewodnik po cmentarzu na Pęksowym Brzyzku. Obecnie bardziej popularne są obszerniejsze i ciekawe przewodniki Macieja Pinkwarta, ale rzeczywiście moje były pierwsze. Nie ukrywam, że w górach i nie tylko w górach zachodząc na wiejskie cmentarze odczuwam obecność różnych świadectw przeszłości. Odbijają się w nich dzieje Polski, podobne, ale czasami będące kontrpunktem do tych z podręczników historii. Rozumienie cmentarzy na pewno mieści się w wachlarzu moich wartości.

Znakomity poeta, człowiek Towarzystwa Tatrzańskiego, Adam Asnyk, pisał:

*Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę [...]*

Niewątpliwie takim zgrupowaniem żywych jest Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

– Jest nie tylko stowarzyszeniem ciekawych ludzi, którzy stanowią o jego istocie, kolorystyce i sile. Samo też jest wartością. Nie zawsze doceniane, ale jest. Stanowi ono swoiste apostołstwo polskiego turystyki, z przywiązaniem do ojczystej ziemi, do krajobrazu, do skarbów przyrody i historii. Jednoczy też ludzi w sposób zdumiewająco urokliwy. Jeszcze teraz w dobie niebezpiecznej atomizacji i dezintegracji owe więzi też wytrzymują próbę czasu. Towarzystwo, którego – co z dumą podkreślam – przez lata byłem prezesem, stanowi rezerwar sił niezbędnych Polsce. Tych tkwiących w ludziach, przekonanych o sensie swojej podmiotowości, czujących w sobie zobowiązanie wobec gór, lasów, wód i tych ludzi, którzy tutaj kiedyś żyli.

A współcześnie?

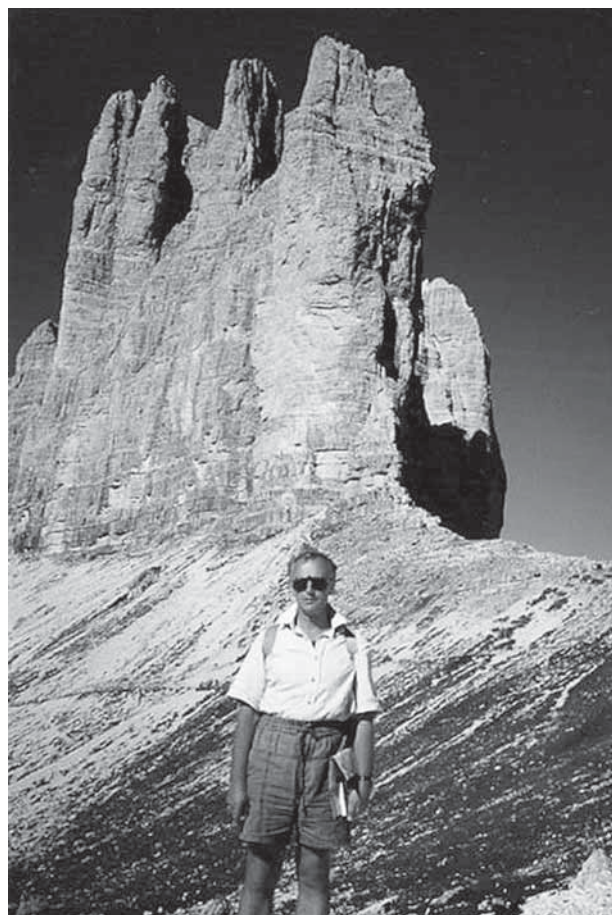
– Obecnie turystyka jest inna, jest bardziej skomercjalizowana, ale – co pragnę podkreślić – pozostaje wartością społeczną. Dlatego jestem przekonany, że procesy uprzedmiotawiania, czyniące z wędrowców kontrahenta lub konsumenta, nie zniszczą jej sensu. Stąd taka ważna rola edukacji turystycznej; tej sformalizowanej i tej poza utrwalonymi formami, o której zmarły niedawno Członek Honorowy PTTK profesor Kazimierz Denek pisał jako o edukacji poza szkolną ławą. Poznawanie gór i innych przestrzeni turystycznych sprzyja bardzo integracji wiedzy tak obecnie rozdzielonej. Sprzyja też integracji osób poznających owe przestrzenie i łączących się z nimi także emocjonalnie.

Wierzysz w przyszłość Towarzystwa?

– Oczywiście, że tak. To, że pewne pojmowania wydaje się, że wyblakły nie oznaczają, że nie odkryje się nowych szlaków. Tak jak nie ma tej samej rzeki i nigdy nie ma takich samych gór, tak znajdują się nowi odkrywcy. Będą walczyć o zachowanie wartości przyrodniczych, znajdą w sobie i radość, i siłę wspólnoty. Trzeba wierzyć w ludzi. Nie wolno dopuścić, aby ta wiara nas opuszczała. Wspólna wędrówka, wspólne chłonięcie gór, lasów, jezior i rzek, rodzące się w trakcie wędrówek poczucie tożsamości i więzi przyjaźni jest wartością. Jej symboliką jest biało-czerwona igła kompasu w naszym znaku PTTK. Oprócz wiary musi być jednak coś jeszcze. Tym czymś jest otwarcie na podmiotowość; na nowe autorskie rozwiązania, nie hołubienie sztamper. Współczesne rozwiązania prawne, o czym wiesz najlepiej, średnio temu sprzyjają. Prawda jednak jest w nas. O tym nie powinno się zapominać.

Emocjonalnie podchodzisz do spraw Towarzystwa.

– Bo są to sprawy ludzi i Polski. Z Towarzystwem jestem związany od 56 lat. Jest to moje Towarzystwo.



Prof. dr hab. Janusz Zdebski

Są w nim i ci, których już nie ma i pojawiają się ci, którzy dopiero odnajdą w nim swój blask. Gdybym tego nie czuł, to bym się z Towarzystwa wypisał, a ja w nim jestem i będę dalej. Co dziesięć lat PTTK organizuje Kongres Krajoznawstwa Polskiego. Przygotowania do niego trwają lata. Brałem też udział w programowym przygotowaniu ostatniego kongresu w Olsztynie. Na zadawane tam pytania o naszą tożsamość narodową, o rolę krajoznawstwa w integrującej się Europie nie ma teoretycznych odpowiedzi. Są tysiące indywidualnych dotyczących konkretnych spraw. Dotyczy to też szlaków turystycznych, przestrzeni, imprez turystycznych, działań wśród młodzieży, itd. Chcąc być Towarzystwem wartości nie możemy ich tylko chronić, ale również upowszechniać. Musimy zgodnie z nimi przekształcać rzeczywistość. Tą w nas i tą, która nas otacza. Wędrówki po naszej ojczystej ziemi sprzyjają samoświadomości i kształtowaniu zespalającego nas programu. Aby Towarzystwo było ważne na zewnątrz, najpierw musi być ważne w nas, w sobie. Nie tylko w sferze deklaracji. Każdy też z nas jest tego adresatem. To tyle i aż tyle.

Rozmawiał *Andrzej Gordon*

Ponownie na żeglarskim szlaku

(subiektywna relacja komandora koordynatora rejsu)

Obudzenie do działania

Do podjęcia każdego działania potrzebny jest impuls, tym większy, im dłuższa była przerwa w społecznej aktywności. Janusz Matuszyk, wspaniały żeglarz ze stolicy polskiej miedzi – Lubina, od lat uczestniczący w organizowanych przez mnie ogólnopolskich rejsach żeglarsko-motorowodnych PTTK, poderwał mnie do „lotu” stwierdzeniem: *Edek, Ty musisz się nami zająć, bo kto robi to jak Wojtek „wymigrował” na Zachód.* Wtórował mu mój przyjaciel, Jurek Szychowiak, deklarując swoją pomoc. Mieliśmy świadomość, że o wsparciu finansowym naszego przedsięwzięcia możemy zapomnieć, ale drobny sponsoring jego uczestników był możliwy.

Wspólnie ustaliliśmy, że spotkanie starych wiarusów na wodzie rozpoczniemy udziałem w ósmej edycji Bydgoskiego Festiwalu Wodnego „Ster na Bydgoszcz”, który staje się świętem ludzi wody i jest rozpoznawalny w Polsce i za granicą. W tak medialnej imprezie nie może zabraknąć prekursorów i niestrudzonych popularyzatorów szlaków wodnych Polski – żeglarzy i motorowodniaków spod banderki PTTK, w którą wyposażało nas Centrum Turystyki Wodnej PTTK.

Pod żaglami od 6 do 86

Do Ogólnopolskiego Rejsu Żeglarsko-Motorowodnego „Bydgoszcz – Iława 2015” zgłosiło się początkowo 18 jachtów – to dużo, jak na wydolność i możliwość marin na szlaku rejsu.

Z Jurkiem przystąpiliśmy do działań już w październiku 2014 r. Opracowaliśmy regulamin i program, które zamieściliśmy na stronie PTTK i przesłaliśmy listownie do sprawdzonych uczestników poprzednich rejsów. Z uwagi na specyfikę rejsu i skalę jego trudności zależało nam na udziale żeglarzy i motorowodniaków opływających i doświadczonych.

Życie i warunki wodne (remont śluzy miejskiej w Bydgoszczy) zweryfikowały listę uczestników i ostatecznie w rejsie wzięło udział 11 załóg: Jerzy Bartoszewski z Poznania na „Rycze”, Adam Fikert z Radziejowa na „Niebieskim Misiu”, Ryszard Grzegorzewski z Szamotuł na „Gniewku”, Andrzej Jodełka z Płocka na „Orce”, Edward Kozanowski z Bydgoszczy na „Beldzie”, Mieczysław Kluszczyński z Bydgoszczy na „Siwym”, Władysław Lewandowski z Trzemeszna

na „Orionie”, Mariusz Pluciński z Pleszewa na „Plutku”, Włodzimierz Semrau ze Świecia na „anie”, Jerzy Szychowiak z Bydgoszczy na „Marlince” i Hieronim Torbicki ze Świecia na „Zośce”.

Reprezentowaliśmy osiem miast. Najliczniej, jak zwykle, zameldowali się wodniacy z Bydgoszczy. Wielcy nieobecni to: Janusz z Lubina, Kazio z Ostrowa Wielkopolskiego, Jurek z Brodnicy, Stasio z Warszawy, Grzegorz z Torunia, Tadeusz z Warszawy, Jan z Gdyni, Tadek z Kalisza i Andrzej z Kruszwicy. Zamknęły się przed nimi wrota śluzy miejskiej w Bydgoszczy. Na tych jedenastu jachtach w różnym terminie pływało 29 żeglarzy. Rozpiętość wiekowa sięgała 80 lat. Najmłodszą uczestniczką rejsu była moja wnuczka, Maja Okrajewska (6 lat), a najstarszym niezawodny Rysio Grzegorzewski, który ukończył 86 lat. Ta różnica wiekowa to piękny przykład, że można zaczynać przygodę z żaglami i wodą od najmłodszych lat i kontynuować do 100 lat. Tę ideę propaguje nasze PTTK, preferując turystykę rodzinną, wielopokoleniową pod hasłem „Turystyka łączy pokolenia”.

W paradyzie jachtów na Brdzie

Już 18 czerwca spłynęli i dojechali pierwsi uczestnicy. Zacumowaliśmy przy pomoście obok niedawno otwartej mariny miejskiej. Zwarta grupa dziewięciu jachtów (dziewięciu, bo dwa dołączały do nas w Gdańsku) robiła wrażenie, wyróżnialiśmy się banderkami PTTK i „Steru na Bydgoszcz”.

Wcześniejsze uzgodnienia stanowiły, że w paradyzie jachtów na Brdzie w dniu 20 czerwca będziemy płynąć jako rejs za łodziami wioślarskimi.

Przygotowaliśmy dla komentatora i kierownictwa imprezy tekst prezentujący załogi biorące udział w rejsie oraz przesłanie rejsu, które umieściliśmy w regulaminie i programie imprezy: *Motorowodniacy i żeglarze śródlądowi zrzeszeni w klubach i oddziałach PTTK oraz nasi sympatycy postanowili spiąć „klamrą” dwa miasta – Bydgoszcz i Iławę, które swój rozwój i ciekawą historię zawdzięczają unikalnemu położeniu wodnemu. Iława walczy o miano śródlądowej stolicy żeglarstwa, a Bydgoszcz jest niekwestionowaną „Śródlądową Bramą Europy”. Dodatkowym argumentem na zorganizowanie tego rejsu była 710. rocznica nadania praw miejskich m. Iława, a za rok Bydgoszcz będzie świętować swoje 670-lecie.*

Licznie zebrana ludność Bydgoszczy i okolic obserwowała i oklaskiwała paradę jednostek pływających, w której nasza zwarta grupa wyróżniała się zdyscyplinowaniem i oflagowaniem. Kończąc paradę, popłynęliśmy do Brdyjścia, gdzie gościł nas Klub Sportów Wodnych PTTK przy Klubie Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych. Członkowie tego Klubu przygotowali niespodziankę – grill i ognisko żeglarskie.

Biesiada starych wiarusów

Pełni wrażeń i radości ponownego spotkania się na rejsie starych wiarusów, którzy od przeszło 40 lat w różnym składzie opłynęli wszystkie akweny śródlądowe i morskie Polski, rozpoczynając nasze wodne wędrówki najczęściej z Bydgoszczy, podkreślając w ten sposób rolę naszego miasta, leżącego nad Brdą i Wisłą, w turystycznym wykorzystaniu naszych polskich rzek, jezior i Morza Bałtyckiego.

Wieczorem w blasku księżycy i ogniska żeglarskiego sternicy zaprezentowali swoje załogi oraz osiągnięcia żeglarskie, zawodowe i życiowe, w tle brzmiały szanty, a napastliwe komary tym razem, szanując chwilę, dały nam spokój.

Z pełnych bakist wyniesiono na biesiadne stoły wszystko, co żeglarza raduje. Były nalewki własnej produkcji, wędliny i sałatki rodzimej produkcji. Rysio Grzegorzewski jak zwykle przygotował „pakiet startowy” dla każdego sternika – świetny smalec i wędzona słoninka uzupełniły zapasy i dopełniły rytuał, który ustanowił nasz senior. Wszystko, oczywiście, z umiarem, gdyż rankiem trzeba było ruszać w trasę.

Wartkim nurtem królowej polskich rzek

Po wcześniejszym uzgodnieniu, o godzinie dziesiątej w poniedziałek, 22 czerwca, dziewięć jachtów wpłynęło w otwartą szluzę. Po uiszczeniu opłat rozwarły się wrota i wypłynęliśmy na królową polskich rzek – Wisłę, która przyjęła nas wartkim nurtem i łachami piasku w tle.

Trasę do Chełmna pokonaliśmy w cztery godziny, przybiliśmy za „betonami” w zatoczce na prawym brzegu. Siąpił deszczyk, a do historycznego grodu trze-



Wieczorne biesiadowanie żeglarzy

ba iść lekko pod górkę dwa kilometry. Umówiliśmy się przed ratuszem z przewodnikiem, który najpierw zaprowadził nas przed oblicze gospodarza miasta – pana burmistrza Kędzińskiego, znanego nam z poprzednich rejsów – dalej odwróconego plecami do Wisły.

Po sympatycznej wycieczce, korzystając z rodzinnych koneksji w trzech turach zjechaliśmy nad rzekę. Krótka narada i decyzja, że wpływamy na Wdę i nocujemy przy moście w Świeciu nieopodal krzyżackiego zamku. Świecie, niestety, zapraszając turystów wodnych nie zapewnia im minimum „komfortu” w postaci pomostu. Zacumowaliśmy przy bagnistym brzegu, z trudem wydostając się na ląd, ale nie takie przeszkody pokonywaliśmy. Nazajutrz gościł nas u podnóża odrestaurowanego zamku przewodniczący Rady Miejskiej Świecia. Dla złagodzenia niedostatków brzegowych postawił kawę i ciasto oraz umożliwił bezpłatne zwiedzanie zamku. Lokalna prasa i telewizja zwabiona taką liczbą jachtów w centrum Świecia rozpoczęła swą dziennikarską powinność. Bez litości, szczerze, brutalnie oceniliśmy zainteresowanie władz administracyjnych i samorządowych potrzebami wodniaków – brak jakiegokolwiek pomostu, infrastruktury sanitarnej. Przewodniczący miasta nie miał tęgiej miny. Widać, że było mu przykro i nieśmiało deklarował, że w następnej kadencji, jak go wybiorą, to to się radykalnie zmieni.

Pożegnali nas nielicznie zgromadzeni mieszkańcy, głównie rodziny i znajomi naszych dwóch świecian –

Hirka i Włodka, oraz dziennikarze. Nie bez przeszkód wpłynęliśmy na Wisłę. Szczególnie uważnie nawigował Włodek, który pierwsze „frycowe” zaliczył przed mostem chełmińskim, osiadając na mieliznie. Przy tak niskim stanie wody trzeba bezwzględnie trzymać się szlaku wodnego i dokładnie czytać wodę, a najlepiej płynąć za bardziej doświadczonym żeglarzem w jego kilwaterze.

Bez specjalnych przeszkód, zgodnie z czasem, dopłynęliśmy do Grudziądza i jego dumy – nowej mariny. Przywitał nas niestrudzony „bojownik” o uczynienie Bydgoszczy miastem promieniującym umiejętnością wykorzystania swojego unikatowego wodnego położenia – Andrzej Tomczyk, były założyciel i prezes dwóch stowarzyszeń: Bractwa Bydgoskiego Węzła Wodnego i Przyjaciół Kanału Bydgoskiego. Jego inicjatywy i kreatywność nie znalazły zrozumienia samorządowców i władz administracyjnych Bydgoszczy (a może chodziło o przechwycenie jego i podobnych mu zapaleńców, pomysłów i inicjatyw i przypisanie sobie zasług – jakie to polskie!).



Postój uczestników rejsu w Gdańsku

Marina grudziądzka z zewnątrz robi wrażenie, ale jej funkcjonalność i obecna obsługa wodniaków jest absolutnie nieprofesjonalna i nieprzyjazna. Próbował łagodzić to wrażenie Andrzej T., zapraszając nas na „swoją” galerię i zapewniając oprawę muzyczną naszej wodnej biesiady w stolicy kawalerii polskiej. Było chłodno i deszczowo, ogrzewała nas jednak ciepła atmosfera spotkania. Nazajutrz, w środę 24 czerwca, pożegnaliśmy nieprzyjazną marinę i ruszyliśmy do Tczewa. Po drodze podziwialiśmy z wody zamki krzyżackie w Nowem i Gniewie. Niski stan wody uniemożliwił nam przybicie i zwiedzanie tych zabytków, ale nie była to wielka strata, bo wszyscy pamiętali je z poprzednich rejsów. Przepływając obok Nowego, pomachaliśmy Stefanowi Giełdonowi, który gdzieś tam nadal propaguje teatry lalek i produkuje kukiełki, mimo sędziwego wieku. Już nie pływa z nami, bo jego załogant, osobisty szwagier Henio, „odpłynął na niebieskie akweny”. Pogoda stabilizowała się na nierównym poziomie, ale słończko próbowało nas ogrzać. Do Tczewa dopłynęliśmy po godzinie szesnastej. Sprawnie, zgodnie ze sztuką żeglarską, dobiliśmy do kei, uiściliśmy stosowne opłaty i legalnie korzystaliśmy z niechętnie udostępnianej infrastruktury mariny.

Rankiem zwartą grupą udaliśmy się do słynnego Muzeum Wisły, gdzie przyjęto nas sympatycznie i oprowadzono po coraz bogaciej wyposażonych salach. Dla niektórych był to pierwszy kontakt z tą piękną placówką muzealną.

Na Martwej Wiśle

Etap Tczew – Śluza Przegalina przepłynęliśmy na średniej wodzie. Przeciwny północny wiatr i zafalowanie dla niektórych było „prysznicem”. Wrota śluzy otwarte, sprawnie przytuliliśmy się do brzegów i po uiszczeniu opłaty wpłynęliśmy na Martwą Wisłę. Mieliśmy w planie zalec na nocleg w starej śluzie i tradycyjnie zrobić ognisko żeglarskie, ale zlikwidowano mały pomost, a kamienny brzeg odstraszał swoją nieprzystępnością. Manewr w tył na lewo i popłynęliśmy do dotychczas nie rozpoznanej mariny „Błotnik” na południowym brzegu rozlewiska. O dziwo, czekała nas miła niespodzianka. Już z daleka mała architektura zabudowań zachęcała do ich odwiedzenia. Miejsc było niewiele, ale z pomocą bosmana upchaliśmy nasze jedenaście jednostek.

Było słonecznie, przyjemny wiaterek muskał nasze osmagane słońcem i wiatrem twarze, które zadowolony wyraz zawdzięczały świadomości, że nasz Ryszard przygotował i będzie zaraz serwował słynną grochówkę żeglarską o smaku ambrozji. Na widokowym pomoście przy nowych ławach zrobiliśmy „wydawkę”. Załogant „Gniewka”, Mirek, wyposażony w naczynia i sztuce jednorazowe raczył nas grochówką. Smakowała wymiennie (wielu skorzystało z repety), poczęstowaliśmy nią także przesympatycznych bosmanów. Jednogłośnie stwierdzili, że takiej grochowej jeszcze nie jedli. Syci, zadowoleni, z uwagą zlustrowaliśmy marinę i, biorąc pod uwagę jej profesjonalność oraz przyjazność, postanowiliśmy jako uczestnicy rejsu zgłosić ją do konkursu „Nagroda Przyjaznego Brzegu”. Tym bardziej że w perspektywie ma być uruchomiony punkt gastronomiczny i możliwość tankowania, co spowoduje, że będzie to pokazowa marina na żuławskiej pętli.

Noc piękna, niebo rozgwieżdżone, atmosfera pełnego zbratania i przyjaźni to ten „narkotyk”, który chce się zażywać co roku.

Następny dzień to etap do Gdańska. Wcześniej w czasie rekonesansu zarezerwowaliśmy sobie 14 miejsc w tej już kultowej marinie, zdając sobie sprawę, że w pełnym sezonie zdobycie tam miejsc graniczy z cudem. Pewny ustaleń zadzwoniłem do bosmana i usłyszałem, że nie ma ani jednego miejsca i w ciągu najbliższego tygodnia się nie znajdzie. Poprosiłem panią Anię, z którą miesiąc temu uzgadniałem naszą wizytę, i po chwili sympatyczny głos potwierdził nasze ustalenia. Spadł mi kamień z serca, ponieważ postój w centrum Gdańska to dla naszych nowicjuszy duża atrakcja i niezapomniane przeżycie.

Po pokonaniu rozpinanego mostu pontonowego w Sobieszewie popłynęliśmy do Centrum Żeglarstwa Polskiego w Górkach Zachodnich na kawę, a ja miałem w tym swój ukryty cel. Załogi przycumowały do wolnych miejsc i gremialnie udały się do kawiarni, a ja do bosmana. Po krótkim przedstawieniu się ustaliłem, opierając się na najaktualniejszej prognozie pogody, że na zatoce wieje 2 stopnie w skali Beauforta, zafalowanie 1–2, a więc są sprzyjające i bezpieczne warunki pływania. Po kawie zebraliśmy się na pomoście, gdzie oznajmiłem, że do Gdańska wejdziemy od strony Zatoki Gdańskiej, opływając Port Północny, oddając honor obrońcom Westerplatte. Uprzedziłem, że należy zachować najwyższą ostrożność, przecinając



Zwiedzanie gdańskiej Starówki

i płynąc w międzynarodowym torze wodnym obok statków wielkości sześciopiętrowych gmachów. Nastąpiła chwila ciszy, a później entuzjastyczne głosy aplauzu z zastrzeżeniem: *Ale Ty będziesz prowadził!* Było to oczywiste, tym bardziej że tę trasę pokonywałem kilkakrotnie i to w różnych warunkach nawigacyjnych.

Do Gdańska wpływamy od Zatoki Gdańskiej

Ruszyliśmy gęsiego. Ja z moją ukochaną załogantką – osobistą żoną na czele. Pozostali gęsiego, w szyku już przeciwionym, wypłynęliśmy na morze. Nasze Morze Bałtyckie, które jako pierwsi rejsowo przepłynęliśmy od Świnoujścia do Gdańska w roku 2003 flotyllą 43 jachtów, za co otrzymaliśmy wyróżnienie i nagrodę Polskiego Związku Żeglarskiego oraz uznanie Jurka Kulińskiego – propagatora pływania jachtami śródlądowymi po naszym morzu, które nazywał „jeziorem bałtyckim”. Było to dla mnie najwyższym uznaniem i wyróżnieniem. Początkowo żegluga była spokojna, wiała „dwójeczka”, w porywach „trójeczka”. Jednak po minięciu Portu Północnego wiatr stężał, zaczęło wiać z północy, wzrastało zafalowanie do 4 stopni i zaczęło się robić biało na coraz wyższych falach. Obejrzałem się i pomyślałem, że dla niektórych będzie to swoisty chrzest morski. Wiedziałem, że w oddali widać już pomnik, a więc powinniśmy bez przeszkód wypłynąć na szlak. Basia policzyła jachty, płynęło za mną osiem „łupinek”, a więc jesteśmy wszyscy, nikt się nie zgubił. Przy wejściu na szlak zbiliśmy się i, przepływając obok pomnika – symbolu polskiego heroizmu, oddaliśmy cześć obrońcom Westerplatte.



Na drodze wodnej zrobił się ruch, mijaliśmy potężne kontenerowce, promy, statki stojące przy nadbrzeżu – widać, że jesteśmy państwem morskim.

Do gdańskiej mariny dopłynęliśmy około godziny piętnastej. Bosmanka sprawnie skierowała nas na zarezerwowane miejsca. Uff! Byliśmy na miejscu!

Urzekający, choć upalny

Po załatwieniu formalności i opłaceniu kejoyego za dwie doby ruszyliśmy do piwiarni, bo słona woda wzmogła pragnienie, a i drobny stres trzeba było „roz-moczyć”. Gdy biesiadowaliśmy w najlepsze zadzwonił telefon. Dzwonił Mariusz Pluciński i oznajmił, że za trzydzieści minut będą u nas. Trzeba było zrobić przerwę i przywitać „Plutka” i „Niebieskiego Misia” z Adamem i Zosią Fikert. Miejsca czekały, dobili i byliśmy wreszcie w komplecie – 11 jachtów z 29 załogantami. Po południu moje córki, Danusia i Agnieszka, przywiozły nam załogantki – wnuczki Olgę i Maję. W ten sposób załoga „Beldy” była także w komplecie. Do końca dnia 26 czerwca witaliśmy się, biesiadowaliśmy i do późna okupowaliśmy piwny ogródek, a potem rozmowy i wspomnienia przenieśliśmy do jachtów.

Następnego dnia, w sobotę, o godzinie dziesiątej prawie w komplecie przybyliśmy pod siedzibę Oddziału Gdańskiego PTTK. Czekał tam na nas przewodnik, który zaprosił nas na „oddziałowe salony”, gdzie w imieniu nieobecnego prezesa, Stasia Sikory, przywitała nas jego żona. Były krótkie grzeczności, powitania, a na stołach moc ciastek i kawa. Oglądając pokaz

multimedialny o Gdańsku i jego atrakcjach, „zniszczyliśmy” słodkości, a zaproszeni przez przewodnika poszliśmy na krótką, ale ciekawą, trasę wycieczkową. Upał wydatnie skrócił nasz spacer. Zalegliśmy niedaleko Neptuna, popijając złocistego kapera.

Po południu część uczestników rejsu ruszyła dalej w miasto, a pozostali wrócili do mariny, gdzie znajdującego się nieopodal olbrzymie koło młyńskie zachęcało do jego skorzystania, aby podziwiać piękny Gdańsk z góry. Widok był urzekający, warto było tam wjechać. Zajęcia w grupach przeciągnęły się do białego rana.

Sobota to indywidualne zwiedzanie Trójmiasta, spotkania z rodzinami i znajomymi, a więc pełen relaks i towarzyski nastrój.

Kierunek Elbląg

W niedzielę, 28 czerwca, na odprawie sterników omówiłem przebieg trasy i zwróciłem uwagę na ewentualne zagrożenia, a potem wypłynęliśmy do Kątów Rybackich. Opóźnienia na trasie, przestoje w służbie Przegalina i Gdańskiej Głowie spowodowały, że do Rybiny dotarliśmy pod wieczór. Zmęczeni etapem i słońcem postanowiliśmy zalec, tym bardziej że na lewym brzegu rzeki Szkarpany władze gminne, korzystając ze środków unijnych, pobudowały piękne nabrzeże oraz budynek z węzłem sanitarnym. Parę kroków dalej dwa sklepy kusily swym asortymentem. Odprawa sterników miała odpowiedzieć czy jesteśmy za dalszym płynięciem zgodnie z programem Wisłą Królewską do Kątów Rybackich, czy wybieramy



Rybina – drogowy most zwodzony na Szkarprawie, płynącej od Wisły do Zalewu Wiślanego



Na Szkarprawie

zasłużony nocleg i raniem obieramy kurs na Elbląg. Zgodnie z zasadą demokracji „sterowanej”, przyjęliśmy moją koncepcję, że ten zakątek Zalewu Wiślanego dobrze znamy, a droga powrotna usiana jest sieciami i innymi niespodziankami. Zdecydowaliśmy więc, że płyniemy do Elbląga.

Tak też uczyniliśmy. Płynąc Szkarpawą, „wjechałiśmy” na Nogat, aby skręcić w Kanał Jagielloński i rzeką Elbląg do harcerskiej mariny położonej na prawym brzegu. Stąd łatwo dojechać do centrum i pięknej, odrestaurowanej starówki. HOW, czyli Harcerski Ośrodek Wodny, od wielu rejsów nam dobrze znany i zazwyczaj gościnny, przyjął nas bez entuzjazmu i specjalnego zainteresowania. Mając skalę porównawczą, widać, że nic się tu nie zmienia, „stagnacja i bezkrólowie”. Wieczorem, zgodnie z programem i na życzenie solenizanta Pawła Czudowskiego, który od Gdańska zaokrętował się na „Gniewku”, rozpaliliśmy ognisko w kręgu harcerskim. Na stół wyległy różne smaczności, a Paweł przyniósł kosz pełen napitków i doskonałej, swojskiej wędliny. Było „Sto lat”, pamiątkowe zdjęcia i śpiewy. Cudownie czuć było atmosferę zbratania i przyjaźni.

Nielatwa przeprawa przez cud hydrotechniki

Ustaliliśmy godziny otwarcia mostu zwodzonego i nazajutrz punktualnie wypłynęliśmy w kierunku słynnych, będących światową osobliwością pochylni. Olbrzymie, ekologiczne i ornitologiczne wrażenie zrobiło na wszystkich jezioro Drużno, będące w całości rezerwatem przyrody. Z otwartymi ustami i szeroko otwartymi oczami chłoniliśmy piękno natury, podziwiając łąki grążeli i nenufarów, wśród których uwijały się perkozy, małe kacuszki, a gdzieś w oddali bieleły się łabędzie. Kto tego nie widział, jest biedniejszy o doznania, które gloryfikują naszą Ojczyznę, naszą Ojcowiznę i cementują patriotyzm oraz poczucie dumy, że jest się Polakiem.

Przepraszam za te duże słowa, za ten patos, ale tak właśnie odczuwałem piękno naszego krajobrazu.

Do pierwszej pochylni Całuny dobiliśmy koło południa. Widać było świeżość, a tablice informacyjne podkreślają finansowy wkład Unii Europejskiej w remont tego cudu hydrotechniki. Jednak my, użytkownicy dróg wodnych, patrzymy głównie pod kątem ułatwień i przydatności ich do uprawiania turystyki wodnej przez kajakarzy, motorowodniaków i żeglarzy. Od pierwszego momentu odnieśliśmy wrażenie, że ten remont czy też renowacja były robione głównie dla potrzeb żeglugi elbląsko-ostródzkiej, a więc komercji, a nie indywidualnych turystów. Nie zabezpieczono godnego postoju dla jachtów oczekujących na

swoją kolej. Brak jakiegokolwiek infrastruktury socjalno-bytowej. Dalby stalowe, pomalowane na czerwono, ale nie zabezpieczone drewnem czy gumą objęły nasze łodzie, a wartki nurt spustów wody rzucał nas na nie. Prawie wszystkie jachty „zaliczyły” spotkanie z dalbami. Może to celowe działanie, bo po pokonaniu wszystkich pochylni białe jachty nabrały barw narodowych. Najbardziej ucierpiał Mietek K. na „Siwym”. „Zaliczył” dziurę w burcie; całe szczęście, że powyżej linii wodnej.

Po tych niepotrzebnych przygodach dobrnęliśmy do ostatniej pochylni Buczyniec, gdzie zamierzaliśmy zrobić postój na późny obiad i przenocować. Tu kolejne rozczarowanie. Pochylnię tę pamiętaliśmy z ubiegłych lat z fajnego baru, sklepu z pamiątkami, itp. Teraz była tu pustynia! Kompletnie nie! Zwiedziliśmy Muzeum Kanału Elbląsko-Ostródzkiego i zdecydowaliśmy, że płyniemy do zatoczki na początku jeziora Ruda Woda. Znaliliśmy to miejsce, gdzie nieopodal jest kąpielisko i punkt gastronomiczny, a 1,5 km dalej dobrze zaopatrzonego sklep spożywczy oraz stacja paliw, w której można uzupełnić wysychające zbyt prędko baki.

Pod wieczór kolejno wpłynęliśmy do zarośniętej zatoki. Z uwagi na brak miejsc, rozbiliśmy się na trzy grupki, ale w zasięgu wzroku i głosu. Po upalnym dniu kąpiel w czystej wodzie jeziora i spać. Po „przeżyciach pochylniowych” i konieczności dokonania drobnych napraw oraz uzupełnienia zaopatrzenia, zarządziłem dzień bosmański. Nasze dzieci – Olga, Maja i Jasio głównie zażywały kąpeli, wędkarze łowili ryby, sternicy robili przegląd techniczny jachtów. Jednym słowem, jakże potrzebny był to dzień po przepłynięciu połowy trasy, choć nie dla wszystkich pracowity.

W czwartek 3 lipca po śniadaniu, w ustalonym szyku wyruszyliśmy do Ostródy. Miłomłyn pozostawiliśmy na powrotną trasę. Kanał elbląski odczuł tę przeszło dwuletnią przerwę w żegludze i porządnie zarósł. Do tego niski stan wody uczynił nasze pływanie trudnym, a w niektórych momentach niebezpiecznym. Co chwilę trzeba było oczyszczać śruby z zielska i innych wodorosli. Z przeszkodami, ale szczęśliwi dobiliśmy w komplecie do portu LOK w Ostródzie. Przywitał nas zaprzyjaźniony bosman Jacek, ułożył w wolnych miejscach przy głównym pomoście. Dzięki dawnej znajomości potraktował nas ulgowo i udostępnił całą bazę przystani. Załoganci rozbiegli się po okolicy, szukając słynnego baru, gdzie serwowano doskonałą smażoną i wędzoną sielawę oraz pyszne lokalne piwo. Nic z tego! Zamknięte! Trzeba było iść do nieco oddalonego miasta. Zrobiliśmy także korektę naszych planów. Zrezygnowaliśmy z wycieczki na pola Grunwaldu. Większość z nas tam była, a żar lejący się z nieba i potrzeba drobnych napraw utwierdziły nas w słusznej decyzji.



Na pochylniach, będących osobliwością Kanału Elbląsko-Ostródzkiego





W Miłomłynie

Płyniemy do mariny w Zalewie

W tej sytuacji w piątek od rana ruszyliśmy w drogę powrotną, robiąc sobie dłuższy postój na lunch w Miłomłynie. Tutaj dużo się zmieniło. Gmina, korzystając ze środków unijnych, zbudowała pomost dla jachtów, a restauracja zachęcała smacznym jadłem. Uwinęliśmy się do godziny piętnastej i ruszyliśmy do Zalewa. Zalewo znalazło się w naszym programie za usilną namową mojego przyjaciela Staszka Kasprzaka, który argumentował to brakiem miejsc postojowych w marinach Iławy i panującym tam tłoku. Wabił nas obietnicą zwolnienia z opłat portowych w nowej marinie, która uhonorowana była w 2014 r. Nagrodą Przyjaznego Brzegu. Biorąc pod uwagę te argumenty, ruszyliśmy w najdłuższą chyba trasę, albowiem trzeba było do wieczora pokonać długi odcinek kanału, wpłynąć na Jeziorak i kursem na północ pokonać przeszło 15 km jeziora, a potem przepłynąć Kanał Dobrzycki (4 km wśród trzciny i nieprzyjemnego zapachu). Ściemniało się kiedy wypłynęliśmy na piękne, choć katastrofalnie zdegradowane jezioro Ewingi. Bezbłędnie nawigowaliśmy na wieżę kościoła w Zalewie. Po chwili ukazały się nam zabudowania nowoczesnej mariny. Przywitały nas profesjonalne pomosty, piękne zaplecze i życzliwość bosmanów. Późnym wieczorem zjawił się Staszek K. jako pełnomocnik burmistrza ds. wodnych i główny koordynator projektowania i budowy mariny. Do późna zwiedzaliśmy obiekty mariny i jej piękne otoczenie. Zmęczeni, ale zadowoleni daleko po północy „oddaliśmy się w objęcia Morfeusza”. Jutro ostatni dzień rejsu i uroczyste zakończenie przy ognisku.

Żar leje się z nieba, odkrywamy uroki Zalewa

O godzinie dziesiątej pani Kacprzak, lokalny przewodnik, czekała na naszą grupę. Wręczyła nam kartkę z rymowanym tekstem i oznajmiła, że ten pełen tajemnic i zagadek wiersz oprowadzi nas po historycznym Zalewie i pozwoli odkryć jego uroki. Z nieba lał się żar, a grupa w zwartym orydyku podążała za przewodniczką. Faktycznie, Zalewo – dawny ośrodek przerobu drewna, a później garbarstwa – dzięki dobremu gospodarzom miasta lśnił czystością i kwiatami. Szkoda tylko, że tak no-

woczesna i funkcjonalna marina powstała nad jeziorem, w którym strach było zanurzyć stopę. Według zapewnienia Staszka K. istnieje plan rewitalizacji jeziora i za 10 lat będzie można się w nim kąpać. Oby się to ziściło!

Nasze dzieciaki znalazły sposób na ochłodzenie się, polewając się wodą. Zrobiliśmy im prysznic, a lody z pobliskiego sklepu całkowicie je udobruchały. Upał wygnał wszystkich z jachtów. Zimne piwo i cień pod grzybkami pozwolił nam przetrwać do zachodu słońca. Tylko załoga „Gniewka” pozostała w jachcie. Temperatura sięgała 35 stopni Celsjusza, a Ryszard przygotowywał obiad – wspaniałą polską fasolówkę na wędzonce. Zapach jej drażnił nasze nozdrza i wzmagał apetyt. Zналиśmy już kunszt kulinarny Rysia i wiedzieliśmy, że będzie to hit. I był! W wyznaczonym miejscu bosmani zorganizowali ognisko żeglarskie, zabezpieczając nas w drewno. Kielbaski i inne przysmaki wyjęli z bakist sternicy i gdy rozgwieździło się niebo, rozpoczęliśmy biesiadę. W jej trakcie zjawił się niezawodny Stasiu Kasprzak, który przywiózł materiały reklamowo-informacyjne, pamiątkowe koszulki, które rozdzieliliśmy wśród uczestników tego zakończenia. Nasze dzieciaki, Maja i Jasio, z własnej inicjatywy przygotowały mały program artystyczny. Maja zadeklamowała piękny wiersz i zaśpiewała „hymn” żeglarski „Gdzie ta keja?”. Jasio, nasz wirtuoz skrzypiec, który już kilkakrotnie grał nam przy ogniskach, zagrał jak natchniony. Dziadek Hirek i ja z Basią byliśmy dumni i mieliśmy poczucie, że tych dzieciaków zainfekowaliśmy wodną tułaczką. Były przemowy, toasty, ale najważniejsza była wspaniała atmosfera podtrzymywana przez dźwięki szant i ballad, które puszczały nam bos-

mani. My nuciliśmy je w rytm iskierek i spadających gwiazd.

Skończyła się cudowna przygoda. Wspólnie ustaliliśmy, że spotkamy się na zlocie instruktorów turystyki żeglarskiej, który co roku organizuje Centrum Turystyki Wodnej PTTK, ale tym razem w Załączu Wielkim koło Wielunia w dniach 24–27 września 2015 r.

Dziękuję Jurkowi Szychowiakowi, który mnie wspierał i sponsorował rejs w dużej części oraz Hirkowi Torbickiemu, który był gotowy w każdej chwili udzielić bosmańskiej pomocy, znał się na prawie wszystkim, a co najważniejsze, był uczynny i serwował zawsze celną i dobrą radę. Wdzięczny jestem także Januszowi Matuszykowi, który mimo, że już wiedział, iż nie będzie uczestniczył w rejsie, przesłał dla uczestników drobne gadżety w postaci długopisów i kalendarzy na rok 2016 oraz Rysiowi Grzegorzewskiemu, że jest z nami i znajduje w tym osobistą



Pomost ekomariny nad jeziorem Ewingi w Zalewie

satysfakcję i „paliwo” do dalszego działania. Dziękuję. Do zobaczenia. Ahoj!

Tekst: *Edward Kozanowski*

Zdjęcia: *Paweł Czudowski*



Uczestnicy rejsu

Antarktyda i okolice

Antarktyda – jedyny kontynent, na którym nie ma żadnego państwa i jedyny pokryty w całości lodem i śniegiem.

Status Antarktydy regulowany jest przez tzw. Traktat Antarktyczny (podpisany przez 12 państw 1 grudnia 1959 r. w Waszyngtonie; wszedł w życie 25 czerwca 1961 r. na 30 lat i w 1991 r. został przedłużony na kolejne 50 lat), który zamroził roszczenia terytorialne, a mają je: Argentyna, Australia, Chile, Francja, Nowa Zelandia, Norwegia i Wielka Brytania.

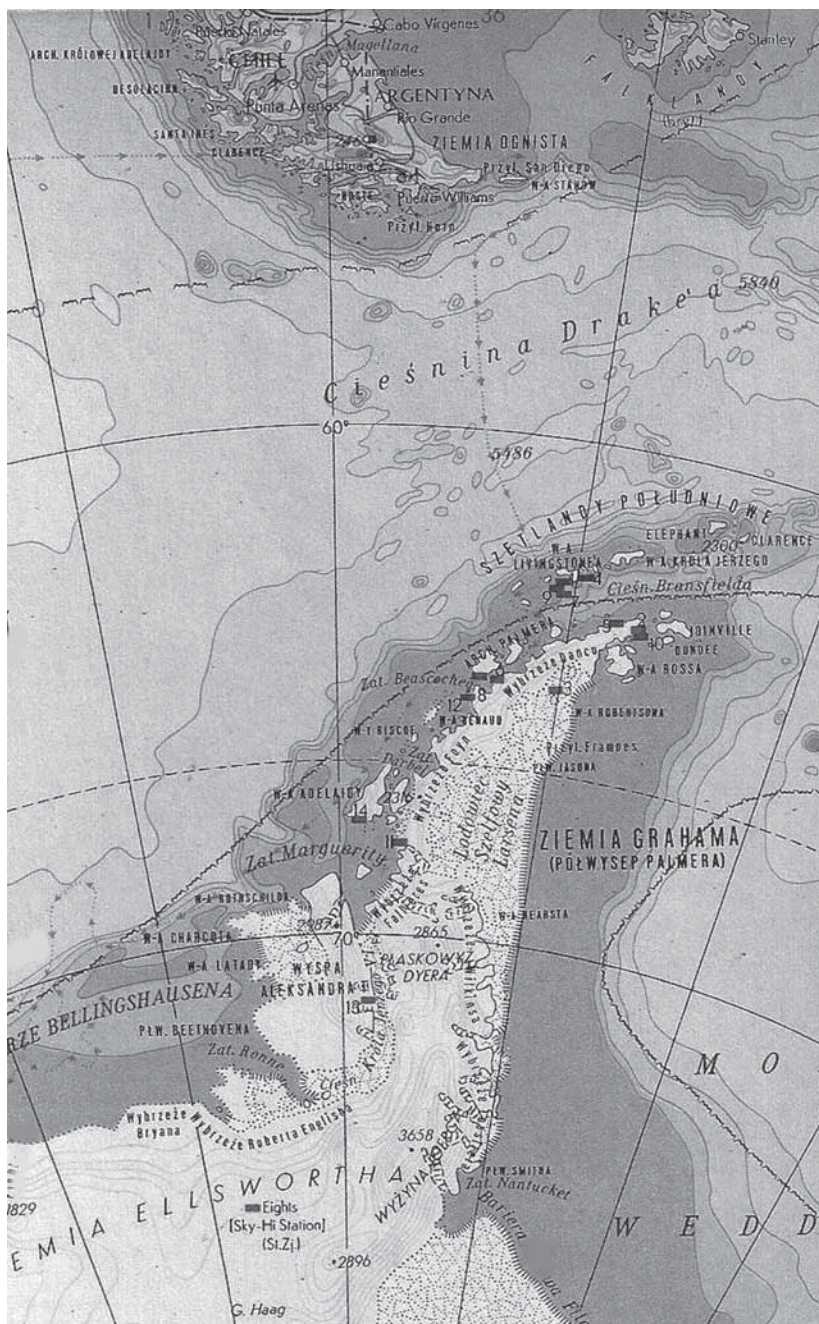
Zabrania on działań o charakterze militarnym. Nie wolno w tym rejonie wydobywać bogactw naturalnych, przeprowadzać prób atomowych i zanieczyszczać środowiska. Badania naukowe mają być efektem współpracy, a ich wyniki dostępne dla wszystkich.

Maksymalna wysokość Antarktydy: prawie 4 900 m n.p.m. Niedawno pod jej powierzchnią odkryto złoża, między innymi węgla kamiennego, rudy żelaza, miedzi, złota, srebra i ołowiu, ale, zgodnie z traktatem, ich wydobywanie nie jest dozwolone.

I jeszcze ciekawostka. Okolice bieguna południowego są znacznie zimniejsze niż północnego. Najniższa temperatura zanotowana w środku kontynentu to minus 93,2°C. Przyczyna: wielkie powierzchnie pokrywy lodowej, odbijające promienie słoneczne i suchość powietrza.

Zgodnie z międzynarodowymi ustaleniami surowe obostrzenia obowiązują na południe od 60 równoleżnika. Na statku, którym płyniemy na Antarktydę, proszeni jesteśmy o zaniechanie wszelkiej działalności na otwartych pokładach, nie palenie na nich papierosów i unikanie głośnych rozmów. Sprawa jest ważna. W powietrzu wisi ewentualność wstrzymania na Antarktydzie działalności turystycznej. Co ostatecznie zwycięży – troska o płynące z „lodowej” turystyki

zyski czy o ochronę przyrody w tym względnie najczystszej jeszcze rejonie świata? Zobaczmy. W przejrzystym powietrzu kontrastujące ze sobą lód i skały sprawiają wrażenie jakby były z innej planety. Szczyty pokryte grubymi czapami śniegu, zupełnie dziewicze i ogromne lodowce, bez przesady zatykają dech za-



Mapka Antarktydy



chwytu. Mamy szczęście do pogody. Niebo i woda są ostro błękitne.

Płyniemy średniej wielkości statkiem wycieczkowym „Zaandam” Holland – America Linę. Jest druga połowa grudnia. Tutejsze lato. Mijamy Wyspę Króla Jerzego, a kilka godzin później Wyspę Deception niedaleko Półwyspu Palmer.

Spotykamy pierwszych przedstawicieli tutejszej fauny: dryfujące na krach pingwiny i nurkujące w pobliżu burt wieloryby. Flory w tym królestwie lodu i skał prawie nie ma. Kilka gatunków glonów, porostów i mchów spotkać można na skrawkach lądu wolnych od pokrywy lodowej. Najczęściej w nadmorskich zatokach.

O zwierzętach na Antarktydzie wiemy bardzo mało. Poza wielorybami, których nauka zna dotychczas 26 gatunków i klasyfikuje je na podstawie kształtu głowy i rodzaju wydmuchiwanej fontanny, na Antarktydzie

spotykane są między innymi: walenie, słonie morskie i foki – ze względu na zimno – tutaj futrzane. Wszystkie są zagrożone. Niezależnie od polowań, zakazanych ostatnio już w prawie wszystkich rejonach świata, głównie przez sieci, liny, plastik, oleje i coraz większe zanieczyszczenie środowiska. Na względnie jeszcze czystej Antarktydzie również.

Najliczniejszą grupą ptaków są pingwiny. Znamy ich 17 gatunków. Największe – cesarskie – osiągnęły półtora metra wysokości i ważą do 40 kg. Trochę mniejsze – królewskie – które spotkaliśmy na Falklandach, mają żółtą plamę na szyi. Natomiast w Cieśninie Magellana żyją stosunkowo niewielkie czarno-białe. Wszystkie doskonale się ruszają w wodzie, natomiast na lądzie są zabawnie nieporadne. Są również bardzo społeczne. Jakby wiedziały, że w tym klimacie bez współdziałania nie dadzą sobie rady.

Antarktyda – kontynent na półkuli południowej, zajmujący środkową część Antarktyki, wokół bieguna południowego; od północy Antarktydę oblewają oceany: Atlantycki (morza: Weddella i Łazariewa), Indyjski (morza: Kosmonautów, Davisa, Mawsona, d’Urville’a) i Spokojny (morza: Rossa, Amundsena, Bellingshausena). Najbardziej na północ wysuniętym punktem Antarktydy jest przylądek Prime Head, położony na Półwyspie Antarktycznym. Powierzchnia 14,0 mln km² (razem z lodowcami szelfowymi i przybrzeżnymi wyspami).

Za: *Encyklopedia Popularna PWN: Antarktyda – mapa fizyczna*, wersja 1.0, Wydawnictwo Naukowe PWN SA 2004

Ludzi na tym kontynencie jest mniej niż zwierząt. Stałych mieszkańców nie ma zupełnie. Tylko pracownicy 37 stacji naukowych, między innymi: amerykańskiej, chilijskiej, nowozelandzkiej, rosyjskiej i polskiej imienia Arctowskiego, której bordowy budynek w kształcie walca widać daleko z morza. I trochę turystów. Takich jak my.

Teatr świata wart jest przedstawień, które się na nim odbywają – napisał w 1833 r. Karol Darwin po dotarciu w te rejony. Wprawdzie nie dopłynął na Antarktydę tylko czy aż na Falklandy.

Terra Australis Incognita

Od starożytności do oświecenia wierzono w istnienie Nieznanej Ziemi Południowej – stałego lądu wokół bieguna południowego. Pierwsze jako tako udokumentowane wyprawy ruszyły w te niegościnnie rejony dopiero w XVIII w. Wielu odkryć na terenie



Biegnący pingwin

Antarktyki dokonali wówczas żeglarze francuscy, rosyjscy, brytyjscy i amerykańscy.

Ostatecznie, dopiero w końcu XIX w. potwierdzono naukowo istnienie Antarktydy. W pierwszej połowie XX w. zaczęły się także powietrzne badania tego kontynentu.

Pierwszą mapę wybrzeży Antarktydy sporządził Charles Wilkes, a pierwszą, nieudaną wyprawę na biegun południowy zorganizował w 1902 r. Robert Scott. Następna, poprowadzona w 1908 r. przez Ernesta Shackletona, dotarła do 88° 23', zdobywając południowy biegun magnetyczny. Ostatecznie pierwszym człowiekiem, który dotarł do bieguna południowego był Rold Amundsen – 14 grudnia 1911 r. Drugim – Robert Scott, który powtórzył ten sukces 18 stycznia 1912 r.

Wyprawa Scotta zakończyła się tragicznie. Zabrakło mu szczęścia do pogody. Niefortunnym pomysłem okazało się również zabranie zamiast psów (co zrobił Amundsen) kucyków szetlandzkich, które nie radziły sobie w antarktycznych warunkach. W drodze powrotnej najpierw zginęło dwóch uczestników wyprawy, a kolejna trzyosobowa grupa zginęła podczas burzy śnieżnej zaledwie 20 km od obozowiska.

W 1929 r. pierwszy nad biegunem południowym przeleciał R. E. Byrd. Dziś na biegunie działa amerykańska stacja naukowa, a samoloty dostawcze docierają tam, przy w miarę przyzwoitej pogodzie, za każdym razem kiedy są potrzebne.

W odkrywaniu Antarktydy mieli swój udział także Polacy. W latach 1897–1899 w słynnej wyprawie statku „Belgica” wzięli udział dwaj nasi rodacy: Henryk Arctowski (kierownik naukowy wyprawy) i Antoni Dobrowolski. Wyprawa przymusowo przezimowała na Antarktydzie, wyzwalając się z lodów dopiero rok później. Polska Akademia Nauk prowadziła na Antarktydzie intensywne badania w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. i prowadzi je do dziś w działającej również zimą stacji imienia Arctowskiego. W grudniu 1995 r. do bieguna południowego dotarł Polak Marek Kamiński, który wcześniej w tym samym roku zdobył również biegun północny.

Przylądek Horn

Horn to skalisty przylądek na wyspie o tej samej nazwie stanowiący najdalej na południe wysunięty punkt Ameryki Południowej (55°59'S i 67°16'W).

Pojawił się przed naszym dziobem w Nowy Rok 2014 r. Pogoda bardzo zmienna, co w tym miejscu normalne, słońce na zmianę z deszczem i gwałtownymi, na szczęście nie huraganowymi, szkwałami. Surowy, otoczony ponurą legendą cmentarzyska wielu statków, robi wrażenie. Na wyspie Horn stoją w tej chwili

dobrze widoczne z morza: stacja badawcza, kościół i od 1992 r. pomnik albatrosa. Dla żeglarzy symbol pomysłowości i powodzenia.

Kapitan, korzystając z niezłej pogody, podejmuje decyzję opłynięcia wyspy Horn dookoła. Ze wschodu na zachód.

Lekkie napięcie. Mimo wszystko Horn to Horn. Tylko w 1905 r. zatonięły tu 43 żaglowce, a z 15 z nich nikt się nie uratował. Charakterystyczne, że żaglowce przez stulecia niechętnie korzystały z Cieśniny Magellana, w której nie mogły liczyć na w miarę stały wiatr i rzucały wyzwanie Hornowi. Dopiero po otwarciu Kanału Panamskiego w 1914 r. droga morska przez Horn straciła znaczenie. Wciąż jednak dla wielu żeglarzy stanowi wielkie, sportowe wyzwanie.

Ognie na Ziemi Ognistej

Cieśnina Magellana nosi imię swojego odkrywcy kapitana Ferdynanda Magellana, który w 1520 r., próbując przedostać się na zachód z Atlantyku na Pacyfik, trafił na drogę nie wokół Hornu, a wewnątrz Ziemi Ognistej. Odkrył ją i przepłynął. Zachęciły go zauważone na brzegu ogniska tubylców. Stąd nazwa: Ziemia Ognista. Pokonanie cieśniny w erze żagli zajęło mu 38 dni, ale upór przyniósł sukces.

Status prawny cieśniny reguluje traktat z Buenos Aires pomiędzy Argentyną i Chile z 1881 r., który wprowadził obowiązujące do dziś trzy zasady: wolność żeglugi dla wszystkich statków i okrętów, w dzień i w nocy w czasie pokoju i wojny, demilitaryzację i neutralizację cieśniny.

Dobijamy do portu w Ushuai i jedziemy do parku narodowego Ziemi Ognistej nazywanego też „park na końcu świata”. Pokręcone przez wichry drzewa charakterystyczne dla lasu subarktycznego, a między nimi przedziwne mchy i porosty. Dziko, pusto i zimno. Argentyńska Ushuaia – miasto świata najdalej wysunięte w kierunku bieguna południowego -długo było miejscem, gdzie diabeł mówi dobranoc. Potem rząd argentyński próbował je ożywić. Ostatecznie pomogła Antarktyda, a konkretnie fakt, że z Ushuai zaczęto organizować większość rejsów w tamten rejon świata.



Autorka tekstu na biegunie zimna

Falklandy

Leżą na 57° szerokości południowej i 61° długości zachodniej. Oddalone ok. 480 km od południowo-zachodnich brzegów Argentyny, smagane wiatrem i deszczami, całkowicie pozbawione drzew (dominują mchy, porosty, wrzosowiska, łąki i torfowiska) są amatorskim miejscem do życia. Mimo to chętnych nie brakuje. Administruje nimi Wielka Brytania, ale z roszczeń nie rezygnuje Argentyna, która pod rządami junty wojskowej zaatakowała je w marcu 1982 r. Wojna trwała 73 dni i została zakończona w czerwcu 1982 r. zwycięstwem Wielkiej Brytanii, która wysłała na Falklandy potężną flotę, oraz wzrostem poparcia dla Margaret Thatcher. Niedługo potem w Argentynie upadła junta i zapanowała trwająca do chwili obecnej demokracja.

Dziś głową terytorium Falklandów jest królowa brytyjska, a na czele władzy wykonawczej stoi gubernator mianowany przez rząd brytyjski z grona lokalnych



polityków. Wśród mieszkańców (trochę ponad 3 tys.) ostatnio dwukrotnie przeprowadzano referenda.

W pierwszym, niedługo po wojnie, w 1986 r., za przynależnością do Wielkiej Brytanii opowiedziało się 96% mieszkańców, w drugim, w 2013 r. – aż 99,8 proc.

Ludność głównie zajmuje się hodowlą owiec i rybołówstwem. Ostatnio również turystyką. W 1998 r.

wokół wysp odkryto złoża ropy naftowej. Wydobycie rozpoczęto pięć lat temu.

Jeszcze łyk historii. Falklandy zostały odkryte w XVI w. przez angielskiego kapitana Johna Davisa. Później przez krótki czas należały do Francji i wreszcie do Hiszpanii, która scedowała je na rzecz Wielkiej Brytanii.

Tekst i zdjęcia: *Anna Dubrawska-Skalska*



Anna Dubrawska-Skalska jest dziennikarką, podróżniczką, żeglarką, narciarką, miłośniczką zwierząt, szczególnie koni (wiele godzin w siodle), pingwinów i kotów (zwłaszcza czarnych), a od kilkunastu lat fotografem. W siedzibie Zarządu Głównego PTTK w Warszawie eksponowane były jej fotografie, między innymi podczas wystaw „Tęcza nad Alaską” w 2013 r. oraz „Antarktyda i okolice” w 2015 r. Jak powiedziała: Fotografiami zainteresowałam się stosunkowo późno, kilkanaście lat temu i im więcej poświęcam jej czasu, tym bardziej staje się ona moją pasją i łagodzi trochę smutek przemijania. Na Antarktydę wybrałam się w grudniu 2014 r. W czasie tamtejszego lata. Po Arktyce, zwłaszcza Alasce i Kanadzie Północnej, było to moje marzenie. Bardzo chciałam zobaczyć też twarz w twarz pingwiny.

Gdyby dziś ktoś zapytał mnie czy bardziej urzekły mnie okolice Bieguna Północnego, czy Południowego odpowiedziałabym: nie wiem. Im dłużej żyję, tym bardziej dociera do mnie wspaniałość całego świata. Nawet biorąc pod uwagę jego ciemne strony.

Poznajemy kraje naszych południowych sąsiadów

Część 1

Po raz kolejny wyruszyliśmy na jesienną imprezę turystyczną pozwalającą poznać słowackie lub czeskie góry. Cóż to były za wyprawy... Ta najbardziej pamiętna, zorganizowana do Czech pod nazwą „Poznajemy kraje naszych południowych sąsiadów”, była już piętnastą wyprawą z tego cyklu. Przygotowały ją zarządy – Oddziału PTTK Poznań-Nowe Miasto i jego Koła PTTK „Pomet”, a odbyła się, co dla historii warto odnotować, w roku 2014 w dniach 29 września–4 października.

Wcześniej zwiedzaliśmy: Vysoké Tatry (baza – Starý Smokovec), Nízke Tatry (Jasná), Slovenský Raj (Dedinky), Malá Fatra (Terchová), Nízke Tatry (Bystrá), Vysoké Tatry (Štrbské Pleso), Krkonoše (Špindlerův Mlýn), Český Raj (Turnoy), Krkonoše (Pec pod Sněžkou), České Švýcarsko (Doubice), Jeseníky (Jeseník), Králický Sněžník (Ramzova), Krkonoše (Harrachov), Jizerské hory (Lázně Libverda). Na tej jubileuszowej poznawaliśmy region położony w południowej części Jizerských hor, piesze wycieczki zaś rozpoczynaliśmy z miejscowości Josefův Důl. Naszą bazą był hotel „Maxov”, znajdujący się w tej miejscowości, a dokładnie w jej części o nazwie Dolní Maxov.

Jizerské hory to piękny region charakteryzujący się różnorodnością krajobrazu, ładnych, chociaż niewysokich wierzchołków, mnogością ciekawych skałek, wież i punktów widokowych oraz bogatą, piękną przyrodą. Będąc pod niepowtarzalnym urokiem tego zakątka Czech – moim zdaniem niezbyt często odwiedzanego przez Polaków – postanowiłem podzielić się wrażeniami z pobytu tutaj i choć w ten sposób pokazać, przybliżyć go innym, stąd ten artykuł. Naprawdę warto tam pojechać.

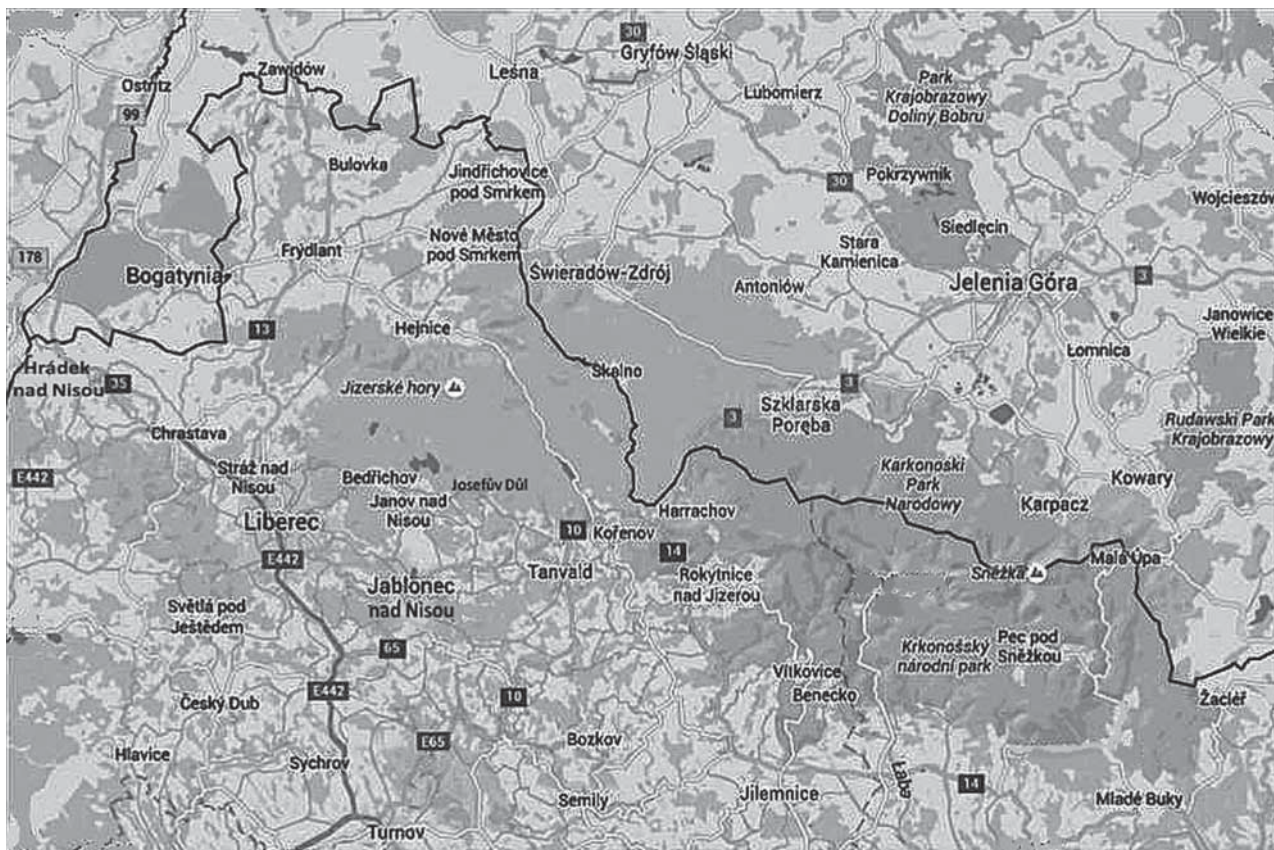
Góry Izerskie – Jizerské hory

Góry Izerskie (Jizerské hory) są masywem górskim Sudetów Zachodnich. Składają się z czterech pasm o układzie równoleżnikowym. Są to Grzbiet Kamiennicki, Wysoki Grzbiet, Średni Grzbiet i Izera. Góry Izerskie należą do niezbyt wysokich, o łagodnych wierzchołkach. Zawdzięczają je warunkom atmosferycznym w okresie paleogenu, czyli jakieś 65–24 mln lat temu. Nastąpiło wtedy wietrzenie skał, co spowodowało wyrównanie szczytowych partii gór. Najwyższym szczytem Gór Izerskich jest Wysoka Kopa (1126 m n.p.m.) leżąca po stronie polskiej w paśmie Wysokiego Grzbietu. Równoległe do grzbietów płyną w szerokich dolinach rzeki: Kamiennica, Kamienna i Kwis – lewe dopływy Bobru, a w czeskiej części Jizerských hor Jisera (w górnym biegu także w Polsce, a na odcinku 15 km jest granicą polsko-czeską) – prawy dopływ Łaby. Przez pogórze przebiega główny europejski dział wodny pomiędzy Morzem Północnym i Morzem Bałtyckim. Ze strony zachodniej i południowo-zachodniej odwadnia wodę Nysa Łużycka do Morza Bałtyckiego.

Wschodni i południowo-wschodni obszar jest odwadniany przez rzekę Jizera i jej dopływy do Łaby i Morza Północnego. To właśnie Jizera jest najlepiej zaopatrzone w wodę cieką Gór Izerskich. W jej górnym odcinku stanowi trzynastokilometrową granicę polsko-czeską.

Klimat Gór Izerskich jest stosunkowo surowy z powodu ich położenia, ponieważ jako pierwsze czeskie pogórze wystawione są na wilgotne wiatry północno-zachodnie. Ponad sto lat Góry Izerskie mają europejski prymat dobowych opadów: 29 lipca 1897 r. spadło tu w czasie 24 godzin 345 mm wody. Rekordowe są też roczne średnie opady w porach zimowej i letniej.

Właśnie taki klimat wpływa na charakter lokalnego krajobrazu, znanego z rozległych torfowisk, szczególnie w Dolinie Izery. Strome zbocza północne i zachodnie porośnięte są gęstymi lasami bukowymi. W południowo-zachodniej części gór spotkamy wysokie skały granitowe różnych kształtów, nie brak tu skalnych labiryntów, punktów widokowych i głębokich wąwozów z potokami o krystalicznie czystej wodzie i licznymi wodospadami. Wśród skał przeważają granity, które w czasie milionów lat wypiętrzały się wskutek stopniowego obnażania paleozoicznych formacji, tzw. plutonów. Dzięki ich działalności cieplnej i ciśnieniowej doszło do metamorfozy innych skał, na przykład do powstania łupków w postaci łuszczaków na północnym-wschodzie gór. Na obszarze tym doszło do formowania się rud, a później do powstania różnych źródeł, dziś wykorzystywanych w balneoterapii. W trzeciorzędzie przybyły bazyalty pochodzenia wulkanicznego, których przykładem jest na przykład góra Bukovec. W czwartorzędzie Góry Izerskie były



pokryte lodem tylko częściowo, ponieważ zwarty kontynentalny lodowiec skandynawski zatrzymał się ich północnym przedgórzu.

W latach osiemdziesiątych XX w. lasy świerkowe w górnych partiach Gór Izerskich i Karkonoszy doznały rozległej dewastacji wskutek emisji z czeskich, polskich i niemieckich zakładów energetycznych. Spadające zanieczyszczenia, przeważnie tlenki siarki i azotu, spowodowały naruszenie ekosystemu leśnego, co wymusiło wyrąb zniszczonych drzew na znacznym obszarze gór.

Na przełomie lat 1967 i 1968 ogłoszono utworzenie Obszaru Krajobrazu Chronionego – Góry Izerskie o powierzchni prawie 368 km², który obejmuje obszary Gór Izerskich i ich pogórzy, z wyjątkiem Černostudičniho grzbietu. Z niego wydzielono 28 mniejszych obszarów – trzy narodowe rezerваты przyrody, 13 rezerwatów przyrody i 12 pomników przyrody. W roku 1999 przez połączenie siedmiu dotychczasowych odrębnych samodzielnych rezerwatów: Špičák, Stržový vrch, Poledník, Štolpichy, Frýdlantské cimbuří, Paličnick i Tišina (istniejących od 1960 r.) na obszarze 2071 ha ustanowiono Narodowy Rezerwat Przyrody Buczyny Izerskogórskie (Jizerskohorské bučiny). Chroni on unikatowy zespół starych buczyn i mieszanego lasu z cennymi formacjami geomorfologicznymi.

Na obszarze tym występują rozmaite minerały, w tym kamienie szlachetne i półszlachetne. Znajdują

się tu drogie odmiany korundu, cyrkon, spinele (pleonast), pleonast (iserin) i inne. Znajdowano tu więc rubiny, szafiry, agaty, amfibole, apatyty, diopsyty, tytanity, ametysty, awanturyny, chalcedony, chryzoprazy, kryształy górskie, granaty, cyrkon, turmaliny i czarne ilmenity. Z surowców skalnych największą popularnością cieszą się granity. Do XVIII w. wydobywana tu była ruda cynku w łupkach łyszczykowych i pirotyn do produkcji kwasu siarkowego.

W Górach Izerskich wody mineralne to niskozmianalizowane szczyawy wodorowo-węglanowo-wapniowo-magnezowe z zawartością żelaza.

Góry te oferują świetne warunki dla letniej turystyki pieszej i rowerowej oraz zimowej – biegowe trasy narciarskie.

W roku 2009 na terenie Gór Izerskich utworzono Izerski Park Ciemnego Nieba – jest to pierwszy transgraniczny park tego typu na świecie. W roku 2010 utworzono Singltrek pod Smrkem (główne ośrodki to Nové Město pod Smrkem i Świeradów Zdrój) – tereny ze specjalnie przygotowanymi leśnymi ścieżkami rowerowymi. Mają one podłoże naturalne, nachylenie około 5%, szerokość od 80 do 100 cm i brak długich, prostych odcinków.

Czeskie Góry Izerskie (Jizerské hory) są rozległym i rozczłonkowanym masywem górskim, ciągnącym się od doliny Nysy Łużyckiej (Lužicka Nisa) na zachodzie i południowym-zachodzie po Przełęcz Szklarską

(Novosvětské sedlo) na wschodzie i dalej na południe wzdłuż dolin Mumlavy i Jizery. Południową granicę stanowi obniżenie na linii: Vysoké nad Jizerou – Plavy – Rychnov u Jablonca nad Nisou, wzdłuż którego graniczy z Krkonoškim podhůřím. Dalej granica Jizerskich hor biegnie przez Dlouhý Most do Liberecké kotliny, gdzie graniczy z Ještědským hřbetem. Od północy hory zamyka granica państwowa z Polską, na zachodzie po Przełęcz Szklarską (Novosvětské sedlo) na wschodzie i dalej na południe wzdłuż dolin Mumlavy i Jizery.

Jizerské hory zbudowane są podobnie jak sąsiednie Karkonosze z granitów, granitoidów warwencyjskich i granitognejsów, w których występują żyły bazaltowe. Najciekawsze skupisko bazaltów znajduje się na objętej rezerwatem przyrody górze Bukovec (1005 m n.p.m.), uważanej za najwyższy stożek bazaltowy w Europie Środkowej.

Pod względem przyrodniczym Jizerské hory stanowią jeden z najciekawszych regionów w Czechach. Prawie cały obszar pokrywają gęste lasy świerkowe z domieszką buka i jodły. Chociaż przeważa na tym terenie sztucznie wprowadzona monokultura świerka, to jednak zachowały się fragmenty pierwotnego lasu reglaowego.

Obszar Jizerských hor jest prawie bezludny, natomiast podnóża i otoczenie są gęsto zaludnione. Największymi miastami położonymi wokół Gór Izerskich są: Jakuszyce, Szklarska Poręba, Świeradów Zdrój, Nové Město pod Smrkem, Frýdlant, Liberec, Jablonec nad Nisou, Desná, Tanvald, Hejnice.

Jizerské hory mają dość zawiąły układ, złożony z kilkunastu bocznych grzbietów dochodzących do wyraźnie wypiętrzonego głównego grzbietu o kształcie zbliżonym do litery S. Zaczyna go na wschodzie Oldřichovský hřeben ze Špičákem (724 m n.p.m.), dalej na wschodzie i południowym-wschodzie ciągnie się najwyższy Hejnický hřeben z najwyższą Jizerou (1122 m n.p.m.). Na północnym-wschodzie dochodzi do długiego grzbietu (Vlašský hřeben), ciągnącego się od Nového Města na północny-zachód przez Smrk (1124 m n.p.m.), gdzie łączy się z polskim Wysokim Grzbietem i dalej przez Černý vrch (1023 m n.p.m.), aż po dolinę Jizery w rejonie Harrachova na południowym-wschodzie, gdzie graniczy z Karkonoszami. Równoległe do niego, bardziej na północnym-wschodzie, ciągnie się wzdłuż Jizery Středni Jizerský hřeben z Českým vrchem (912 m n.p.m.). Do głównego Hejnického hřebena dochodzą od południowego wschodu dalsze boczne grzbiety: Kateřinsko-harcovský hřeben, otaczający od północnego-wschodu Libereckou kotlinu, Velký hřeben i Desnenský hřeben. Najdalej na północ wysunięty jest niewielki Jindřichovický hřeben (560 m n.p.m.), osłaniający od północy Nové Město pod Smrkem. Na południe od zasadniczego masywu Jizerských hor ciągnie się wyraźnie

wyodrębnione dolinami Lužické Nisy i Kamenicé pasmo Černe Studnice (869 m n.p.m.) oraz Přichovický hřeben z Hvězdou (958 m n.p.m.), będący jego przedłużeniem pomiędzy dolinami Kamenicé i Jizerý. Stojąca na niej wieża jest jednym z najwspanialszych punktów widokowych w czeskich Sudetach. Od wschodu Jizerské hory graniczą z Krkonošami przez dolinę Jizerý, a od południowego-wschodu z Ještědskými hřebem w Lužických horach. Pomiędzy nimi wciśnięta jest wzdłuż doliny Lužické Nisy wąska Liberecká kotlina, jako część Kotliny Žytawskiej. W kierunku północnym, aż do granicy państwowej, ciągnie się pagórkowate Jizerské podhůři, będące znanym terenem wypoczynkowym, szczególnie popularnym w zimie. Panują tutaj doskonałe warunki do uprawiania narciarstwa biegowego. Wynikiem tego jest najstarszy w Czechach masowy bieg narciarski „Jizerská pádesatka”, rozgrywany w okolicy Bedřichova.

Park miniatur w Mysłakowicach

W dniu 29 września o godzinie szóstej rano 47 turystów zajęło miejsca w autokarze, prowadzonym przez pana Ireneusza Pogorzelszyka. Wyruszyliśmy w kierunku Mysłakowic w celu zwiedzenia Parku Miniatur „Budowle Świata”. Dla stworzenia odpowiedniej atmosfery organizatorzy powitali uczestników w języku czeskim. Otrzymaliśmy okolicznościowe znaczki, programy imprezy z informatorem turystycznym oraz dla osłodzenia trudów przejazdu wafle i czekoladki. Dla chętnych przygotowano dodatkowe zestawy informacyjne rozszerzające wiadomości o odwiedzanym regionie, a także inne ciekawostki turystyczne. Dowiedzieliśmy się na przykład, że w autobusie jedzie 30 kobiet, w tym cztery o imieniu Elżbieta, oraz 18 mężczyzn (łącznie z kierowcą autokaru), z których po czterech miało imiona Andrzej, Leszek i Marian, a dwóch Romuald. Średni wiek uczestnika to 61 lat. Statystyczna uczestniczka to Elżbieta K. urodzona w lutym lub sierpniu 1950 r. w Poznaniu, a uczestnik Andrzej, Leszek, Marian lub Romuald K. urodzony w lipcu 1951 r. w Poznaniu. Biorąc pod uwagę obecną imprezę, trzy osoby brały udział po raz piętnasty, a we wszystkich imprezach z tego cyklu uczestniczyło 151 osób.

Edukując się, po kilku godzinach jazdy dotarliśmy do Mysłakowic. Park Miniatur „Budowle Świata” został otwarty 2 maja 2014 r. Prezentowanych jest tu ponad dwadzieścia najśłynniejszych budowli na pięciu kontynentach, tych istniejących bądź tych, które nie przetrwały do naszych czasów. Modele wykonane zostały w różnych skalach – 1:25, 1:50, 1:100, w zależności od wymiarów oryginalnych budowli. Zastosowanie zróżnicowanej skali miało na celu jak najlepsze pokazanie budowli, również detali oraz ozdób. Szczegóły są bowiem niejednokrotnie ich najważniejszą zaletą. Budując

miniatury, opierano się na planach opracowanych na podstawie dokumentacji technicznych oraz fotografii poszczególnych obiektów. Tworzenie modeli zajęło twórcom parku, Jerzemu Onyszczakowi i Zbyszkowi Kudelskiemu, prawie półtora roku. Gdy oglądamy zgromadzone tu modele, czy zdajemy sobie sprawę z tego, ile czasu poświęcono na ich stworzenie, z zastosowaniem nowoczesnych sposobów pracy, użyciem odpowiednich technologii komputerowych? To bardzo żmudna praca, wymagająca niezwyklej cierpliwości i doświadczenia ludzi je tworzących. Dzięki skompletowaniu odpowiedniej załogi w modelarni powstają kolejne obiekty, które również będzie można oglądać. Dzisiaj turyści mogą zapoznać się z modelami przedstawiającymi takie budowle, jak: wieża Eiffla w Paryżu, Big Ben i Tower Bridge w Londynie, Brama Brandenburska w Berlinie, latarnia na wyspie Faros, Partenon w Atenach, Krzywa Wieża w Pizie, most Ponte di Rialto w Wenecji, Atomium w Brukseli, Auditorio de Tenerife na przylądku Santa Gruz na wyspie Teneryfa, Statua Wolności i Twin Tower w Nowym Jorku, Biały Dom w Waszyngtonie, piramida ze świątynią Kukulkana w Meksyku, Statua Chrystusa Odkupiciela w Rio de Janeiro, świątynia Lotosu w New Delhi i mauzoleum Tadż Mahal w Agrze, Mur Chiński, Sydney Opera House w Australii, posąg Sfinksa w Gizie, Burdż al-Arab (Wieża Arabów) w Dubaju i świątynia Kopuła na Skale w Jerozolimie. Przy każdym z nich umieszczona jest informacja zawierająca krótką historię oraz kilka ciekawostek, tak by zwiedzający mogli dowiedzieć się o najważniejszych faktach dotyczących danej budowli.

Później obejrzelśmy w Mysłakowicach tyrolski dom – jeden z ponad 50 tu i w okolicy zachowanych

domów osadników tyrolskich, którzy zmuszeni do opuszczenia ojczyzny osiedli w Kotlinie Jeleniogórskiej w 1837 r.

Następnie pojechaliśmy przez przejście graniczne Jakuszyce – Harrachov do hotelu Maxov, który stoi w miejscowości Josefův Důl (Dolina Józefa), położonej w pobliżu Liberca w północnych Czechach, w centrum Gór Izerskich.

Josefův Důl

Dolina Józefa położona jest na wysokości 581–625 m n.p.m., nad rzeką Kamienica. Josefův Důl ma status gminy i przynależy do powiatu Jablonec nad Nysou, w województwie Liberec. Ludność na tych terenach pochodziła pierwotnie całkowicie z Czech. Około roku 1690 hrabia Maxymilian II Desfours-Walderode (1671–1732) zaczął osiedlać na terenach w dolinie Kamenického potoka (rzeki Kamienica) niemieckich osadników, zwłaszcza z północno-zachodniej Krušnohoři. W roku 1697 została założona osada Antoninov, w 1700 r. osada Karlov, a w roku 1701 w posiadłości Smržovském powstała osada Josefův Důl (Josephs Thal). Nazwa tej ostatniej pochodzi od imion Karl Josef, nadane przez Maxymiliana swemu synowi, urodzonemu w roku 1701 – roku założenia osady, a zmarłemu w 1775 r. Ponad trzysta lat temu ludzie żyli tutaj bardzo biednie, trudnili się pasterstwem, wycinką i obróbką drewna oraz wypalaniem drewna, łowieniem ptaków i uprawą lnu.

Rozkwit wsi Josefův Důl nastąpił w drugiej połowie XVIII w. Przyczynił się do tego wyrób szkła w powstałych hutach. Najbardziej znaną miejscową hutą była

Zenknerova huta. Pierwotnie znajdowała się na terenie osady Antoninov (ze względu na ówczesny podział administracyjny). Później huta stała się własnością dmuchacza szkła – Kittela, od którego w roku 1753 kupił hutę Riedel. Ten rozpoczął długoletnie starania o uzyskanie tytułu króla Izerskiego szkła. W roku 1821 Karel Joseph Zenker, stosując nowe technologie w produkcji szkła, wprowadził nowe wyroby, jak perły, guziki i przyciski. Huta dawała pracę setkom ludzi z Josefodolska aż do roku 1910. Wówczas została rozebrana. W jej miejsce, przy dworcu, zbudowano nowocześniejszą hutę szkła.



Świątynia Lotosu w parku miniatur w Mysłakowicach — największa świątynia w Indiach wyznawców bahaizmu wybudowana w Delhi w latach 1979–1986



Zdjęcie uczestników wyprawy

Produkcja w tej hucie została zakończona w marcu 2002 r. Dzisiaj w rejonie działa tylko fabryka szkła Ornela w Dolnim Maxově. Do dalszego rozwoju wsi przyczyniło się wybudowanie linii kolejowej z Smržovky do Josefova Dola (tzw. Josefínka) w 1894 r. oraz budynku szkoły, a także gazowni w 1908 r. W roku 1909 Josefův Důl otrzymał status gminy, a na podstawie traktatu monachijskiego został włączony do Rzeszy Niemieckiej. Do Czechosłowacji Josefův Důl wrócił 5 maja 1945 r.

Ciekawymi obiektami i miejscami do zwiedzenia w miejscowości Josefův Důl i okolicy są:

- kościół Przemienienia Pańskiego (kostel Proměnění Páně), zbudowany w latach 1862–1865 w stylu neogotyckim; z wyposażenia wnętrza najbardziej cenne są trzy obrazy autorstwa Viléma Kandlera; ponowna ceremonia wyświęcenia kościoła oraz jego odmalowanie miało miejsce w 1996 r.;
- budynek probostwa z 1862 r.;
- renesansowy budynek szkoły z 1879 r.;
- zameczek, dawna siedziba rodu Desfours-Walderode;
- około pięćsetletnia lipa małoliściasta, która jest podobno najstarszym drzewem na Jablonecku;
- największa zapora wodna Jizerských hor – Josefovska přehrada, powstała w latach 1976–1982.

Zaletami miejscowości Josefův Důl i okolicznych wsi (Antonínov, Dolní Maxov i Karlov) jest ich położenie w górach, piękna przyroda, czyste, mieszane lasy z przewagą buków, świerków i jodeł białokorych,

ładne potoki i wodospady, punkty i wieże widokowe, wielokilometrowe trasy piesze, rowerowe i narciarskie. Mikroklimat doliny zapewnia dostatek śniegu. Przeciętna długość zalegania pokrywy śnieżnej w sezonie wynosi 100 dni.

Do ciekawostek wsi i okolicy można zaliczyć:

- stację kolejową w Josefův Důl, położoną przy wjeździe do miejscowości, na jej południowo-wschodnim krańcu; dalej linii kolejowej poprowadzić się już nie dało z uwagi na coraz większe nachylenie terenu; odgałęzienie Smržovka – Josefův Důl powstało w 1894 r. wraz z całym brakującym odcinkiem Jablonec nad Nisou – Tanvald; obecnie ten niespełna siedmiokilometrowy odcinek pozwala przemieszczać się mieszkańcom i turystom do Smržovky (zlikwidowano komunikację autobusową); linią tą wywozi się także drewno z pobliskiego tartaku;
- prowadzenie hodowli jeleni i strusi.

Warto też wiedzieć, że przez dziesięciolecia była tu trampolina, z której skakało się do rzeki Jedlová. Rozebrana została około dwadzieścia lat temu.

Na następny dzień zaplanowaliśmy wejście na szczyt Bramberk i wieżę widokową o tej samej nazwie, na wzgórze i wieżę widokową Slovanka, dalej zejście do wsi Josefův Důl. O tym jednak czytelnicy będą mogli przeczytać w następnym numerze „Gościńca”.

Jan Michalski

Informacja dla osób zdobywających GOT PTTK

Komisja Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK wprowadziła poprawki i uzupełnienia do regulaminu Górskiej Odznaki Turystycznej PTTK, który obowiązuje od 1 stycznia 2016 r. Zmiany wynikają z wniosków zgłaszanych podczas Krajowej Konferencji Aktywu Górskiego PTTK w Mokrzeszowie w 2014 r. oraz opinii nadsyłanych przez turystów.

Intencją autorów znowelizowanego regulaminu nie było wprowadzanie zmian w dotychczasowym sposobie zdobywania odznaki, toteż znakomita część zapisów nie różni się od wersji, która obowiązywała do 31 grudnia 2015 r.

Zmiany dotyczą:

- 1) ustanowienia dla najmłodszych turystów (w wieku 5–7 lat) Górskiej Odznaki Turystycznej PTTK „W góry”;
- 2) przywrócenia możliwości zdobywania GOT PTTK „Za wytrwałość” również po zdobyciu małego złotego stopnia odznaki, tj. bez konieczności zdobywania stopnia dużych;
- 3) upoważnienia terenowych referatów weryfikacyjnych GOT PTTK do weryfikowania norm do odznak „Za wytrwałość”, z wyjątkiem norm ostatnich, które będzie nadal weryfikować Centralny Referat Weryfikacyjny GOT PTTK w Krakowie i równocześnie przyznawać odznakę;
- 4) ograniczenia do 50 (dla zdobywających GOT PTTK „W góry” do 15) punktów zaliczanych do GOT PTTK, które można uzyskać podczas jednego dnia;
- 5) możliwości zdobywania punktów do GOT PTTK w pasmach Sudetów i Karpat w krajach sąsiadujących z Polską do wysokości nie przekraczającej 50% normy koniecznej do uzyskania stopnia popularnego podobnie jak dla małych stopni;
- 6) możliwości zaliczenia nadwyżki zdobytych punktów przy zdobywaniu stopnia popularnego, małego brązowego i małego srebrnego do 50% normy

potrzebnej do zdobycia kolejnego małego stopnia GOT PTTK;

- 7) uproszczenia warunków zdobywania GOT PTTK „Za wytrwałość” w stopniu dużym w ten sposób, aby po dwukrotnym spełnieniu warunków uzyskania odznaki „Za wytrwałość” turysta miał weryfikowany stopień duży odznaki „Za wytrwałość” przez Centralny Referat Weryfikacyjny GOT PTTK w Krakowie;
- 8) potwierdzeń terenowych w książeczce GOT PTTK; w przypadku braku możliwości ich uzyskania można je zastąpić wydrukami fotografii z datą, wydrukami zawierającymi dokumentację kartograficzną lub informacjami dotyczącymi przebytych tras uzyskanymi dzięki zastosowaniu aplikacji na urządzenia mobilne.

Ponadto dokonano drobnej korekty punktów wyjściowych, pośrednich i końcowych w Sudetach, co wiąże się z planowaniem wycieczek podejmowanych przy okazji zdobywaniu dużych stopni GOT PTTK. Zmieniono też redakcję tekstu, tak aby uzyskać lepszą czytelność regulaminu*.

Jednocześnie zwracamy się do turystów górskich, szczególnie do wędrujących z osobami małoletnimi, z prośbą o zwrócenie uwagi na zapisy zawarte w § 5 pkt. 1–3 regulaminu GOT PTTK. Trasy wycieczek powinny być dostosowane do wieku i kondycji turystów z uwzględnieniem długości dziennych odcinków, trudności szlaków, różnic poziomów do pokonania i wysokości nad poziom morza. Należy zrezygnować z przejścia trasy, jeśli warunki pogodowe (na przykład burza, opady, wiatr, mgła uniemożliwiająca orientację w terenie, zbyt niska lub zbyt wysoka temperatura) lub terenowe (na przykład trudności techniczne, ekspozycja, śnieg, lód, zagrożenie lawinami śnieżnymi lub kamiennymi) na to nie pozwalają. Zdarza się, że turyści lub opiekunowie małoletnich podejmują wędrowki w niekorzystnych warunkach, co może skończyć się nawet tragedią, a w najlepszym razie interwencją Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia

Ratunkowego lub Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Dlatego na wycieczce ważne jest posiadanie telefonu komórkowego, aby

* Ze znowelizowanym regulaminem Górskiej Odznaki Turystycznej PTTK można zapoznać się na stronie internetowej Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK: <http://ktg.pttk.pl/>, a książeczkę GOT PTTK można zakupić w sklepie COTG: <http://sklepcotg.pttk.pl>



Wzór odznaki GOT PTTK „W góry” autorstwa prof. dr. inż. Wojciecha T. Kacperskiego

w razie potrzeby zawiadomić TOPR lub GOPR o potrzebie udzielenia pomocy. W książeczkach GOT PTTK drukowanych od roku 2016 będą zamieszczone adresy górskich służb ratowniczych, telefony alarmowe i ratunkowe oraz informacje o aplikacjach,

które mogą ułatwić ratującym szybką lokalizację turystów potrzebujących pomocy.

*Komisja Turystyki Górskiej
Zarządu Głównego PTTK*

Nowość dla narciarzy od PKL

Polskie Koleje Linowe wprowadzają kartę PKLpass, dzięki której narciarze będą mogli korzystać z sześciu ośrodków. Pojawi się również możliwość zakupu skipassów na trasy narciarskie oraz wyciągi za pośrednictwem internetu, jak i w specjalnie przygotowanych automatach oraz w Biurach Obsługi Klienta PKL. Rozwiązanie to pozwoli ominąć kolejki do kas oraz da szereg zupełnie nowych możliwości, które uatrakcyjnią wakacje w polskich górach. PKLpass dostępny będzie od 25 stycznia bieżącego roku.

PKLpass to program, którego celem jest połączenie zalet karnetu oraz programu lojalnościowego dla narciarzy. Dzięki karcie fani sportów zimowych będą mieli możliwość zakupu biletów i skipassów na sześć ośrodków PKL z poziomu jednej karty. Wspomniane ośrodki to: Kasprowy Wierch, Jaworzyna Krynicka, Gubałówka, Palenica, Góra Żar oraz Góra Parkowa. – *Wprowadzenie PKLpass to odpowiedź na potrzeby klientów i uatrakcyjnianie naszej oferty. Chcemy, aby zakup turystycznych biletów czy narciarskich skipassów był szybki, prosty i komfortowy dla klientów i zamiast stania w kolejkach do kas mogli od razu po przyjeździe korzystać z atrakcji, które proponujemy w ośrodkach –* tłu-

maczył Patryk Białokozowicz, dyrektor ds. sprzedaży i marketingu PKL.

Choć program jest całoroczny, to szczególnie zimą głównymi beneficjentami PKLpass będą narciarze. Wśród nich w głównej mierze lokalni miłośnicy narciarstwa, dla których liczą się przede wszystkim rabaty na skipass przy wielu zakupach, ale także narciarze z dalszych zakątków kraju, którzy odwiedzają południe Polski przy okazji ferii, wakacji czy świąt. Dla tej drugiej grupy najważniejszą kwestią jest ułatwienie pobytu poprzez wcześniejszą rezerwację skipassów i biletów w ośrodkach PKL, czyli zaplanowanie wolnego od stresów urlopu.



Jedna karta – wiele możliwości

PKLpass umożliwia narciarzom korzystanie z 31 km tras i nartostrad. Wśród nich 19 km to trasy oznaczone kolorami: czarnym (bardzo trudne, 5 km), czerwonym (trudne, 12 km) oraz niebieskim (łatwe, 2 km). Dla miłośników białego szaleństwa przygotowanych jest również 12 km nartostrad. Narciarze poszukujący mocnych wrażeń i niezapomnianych widoków powinni skorzystać zwłaszcza z trasy prowadzącej z Kasprowego Wierchu przez Hałą Goryczkową do Kuźnic. Różnica wysokości sięga na tej trasie aż 940 km. Dla osób, które dopiero zaczynają swoją przygodę z narciarstwem idealnym miejscem na zdobywanie doświadczenia będzie Gubałówka, Palenica czy też Jaworzyna Krynicka niedaleko Krynicy Zdrój. Z kolei dla rodzin z dziećmi doskonale sprawdzi się Gór Żar na Żywiecczyźnie lub Góra Parkowa.

Programem PKLpass objęte są 23 koleje i wyciągi. Wśród nich dwie gondole, trzy koleje terenowe, pięć kolei krzeselkowych oraz trzynaście wyciągów narciarskich. – *Dzięki posiadaniu PKLpass turysta ma możliwość zakupu biletów i skipassów na stronie internetowej. Kupiony bilet wystarczy odebrać w całodobowym automacie i udać się prosto z parkingu przy kolejce na trasy narciarskie* – tłumaczył Patryk Białokozowicz, dyrektor ds. sprzedaży i marketingu PKL.

Jak zacząć korzystać z programu?

Kartę PKLpass można nabyć na cztery sposoby: bez wychodzenia z domu poprzez sklep online, w kasie PKL, w biurze obsługi klienta PKL lub w automatach biletowych. W przypadku skorzystania z opcji zakupu przez stronę www.pkl.pl, wystarczy wypełnić formularz zgło-

szeniowy i zaznaczyć opcję odbioru karty poprzez przesyłkę pocztową lub odbiór w automatach. Aby dokończyć proces rejestracji, po otrzymaniu karty należy załogować się ponownie na swoim profilu na stronie PKL i uzupełnić profil o unikatowy numer znajdujący się na karcie.

W przypadku zakupu bezpośredniego w punktach PKL lub w automatach narciarze otrzymują kartę już z naładowanym skipassem oraz informacjami o programie. Mimo że karta jest już aktywna, należy na stronie PKL stworzyć swój własny profil i przypisać unikatowy numer z karty. Pozwoli to korzystać z wszystkich zalet programu.

Karta PKLpass pozwoli również na rejestrowanie kart kilku uczestników na jedno konto, co stanowi spore ułatwienie w przypadku użytkowania skipassów, biletów, usług PKL przez rodziny czy bliskich. Jeżeli turysta posiada już kartę PKL, wydaną przed startem programu, po jego uruchomieniu będzie miał możliwość bezpłatnego wymienienia jej na PKLpass. W tym celu należy skontaktować się z Biurem Obsługi Klienta.

Dodatkowe korzyści

Dzięki rejestracji na platformie PKLpass turyści otrzymają dostęp do specjalnie przygotowanych promocji oraz programu lojalnościowego, o których PKL na bieżąco będzie komunikował przy pomocy stron www.pkl.pl, mediów społecznościowych i newsletterów.

Docelowo, korzystający z PKLpass, będą zbierać punkty wymienne na nagrody (zniżki, bilety, karnety PKL). Każdy zakup kolejnego karnetu, biletu turystycznego, udział w promocjach, liczba przejechanych kilometrów będzie odpowiednio nagradzany punktami. Uczestnik będzie mógł sam wybrać potem jakiego rodzaju ma być to nagroda.

Europejski Tydzień Turystyki Rowerowej w Polsce

Już po raz kolejny Europejski Związek Turystyki Rowerowej (UECT) powierzył Polsce organizację Europejskiego Tygodnia Turystyki Rowerowej. W roku 2018 gospodarzem imprezy będzie Staszów. Władze samorządowe miasta, jak i Oddziału PTTK im. Aleksandra Patkowskiego w Sandomierzu i jego Koła Grodzkiego PTTK w Staszowie rozpoczęli już przygotowania. Przyjęli też przedstawiciele UECT, z jego prezydentem Pierre'em Reuze na czele, którzy 4 marca 2016 r. w Kurozwękach (województwo świętokrzyskie) zapoznali się z koncepcją organizacji Europejskiego Tygodnia Turystyki Rowerowej w roku 2018, dokonali przeglądu miejsc oraz obiektów mających być bazą dla przybyłych turystów kolarzy. Wszyscy mają świadomość tego, że jest to ogromne wyzwanie i szansa na wypromowanie tego regionu i Polski. Czy organizatorom uda się sprostać wymaganiom turystów kolarzy? Znając ich odpowiedzialność i zainteresowanie partnerów należy sądzić, że tak.

Przybycie delegacji UECT do Warszawy

Wstępna decyzja przydzielenia Polskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu organizacji Tygodnia Turystyki Rowerowej na terenie Polski w roku 2018 podjęta została na posiedzeniu Zarządu UECT już w roku 2014. Był to wynik wcześniejszych starań przedstawicieli Polski w UECT o organizację tej imprezy. Przedstawiono wówczas propozycje zorganizowania Tygodnia Turystyki Rowerowej UECT w Kurozwękach k. Staszowa oraz założenia przedsięwzięcia. Zaprezentowano również krótką charakterystykę regionu. Zarząd UECT zaakceptował lokalizację i poprosił stronę polską o przygotowanie niezbędnych materiałów w celu podpisania oficjalnego dokumentu zlecającego organizację Tygodnia Turystyki Rowerowej UECT w Polsce.

W dniu 7 listopada 2015 r. podczas spotkania w Supraślu Komisja Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK skoncentrowała się na różnych aspektach turystyki rowerowej w Polsce oraz na organizacji w roku 2018 Europejskiego Tygodnia Turystyki Rowerowej UECT w Polsce. Ustalono, że zgodnie z deklaracją organizatorem będzie Oddział PTTK im. Aleksandra Patkowskiego w Sandomierzu i jego Koło Grodzkie PTTK w Staszowie.

Zgodnie z obowiązującymi w UECT regulacjami prawnymi, oficjalną zgodę na organizację tej między-

narodowej imprezy Zarząd UECT wydaje na dwa lata przed imprezą po zapoznaniu się na miejscu z warunkami lokalnymi i proponowanym przez organizatora programem imprezy. Dopiero po pozytywnym zaopiniowaniu następuje oficjalne podpisanie stosownych dokumentów.

Zarząd Główny PTTK poprzez swoich przedstawicieli w UECT zaprosił więc Zarząd UECT do Polski, aby przekonali się o możliwościach przyjęcia turystów kolarzy z Europy w Zespole Pałacowym w Kurozwękach koło Staszowa. Termin wizyty ustalony został na 3–6 marca 2016 r. Ponieważ pokrywał się on z terminem Posiedzenia Generalnego UECT, podczas którego wybierany jest nowy prezydent UECT, podjęta została decyzja o odbyciu tego posiedzenia w Polsce.

Celami wizyty Zarządu UECT były więc:

- spotkanie Zarządu UECT z Prezesem Zarządu Głównego PTTK;
- zapoznanie się z programem i warunkami lokalnymi dla Europejskiego Tygodnia Turystyki Rowerowej UECT w roku 2018;
- spotkanie Zarządu UECT z organizatorami Europejskiego Tygodnia Turystyki Rowerowej UECT w roku 2018 i podpisanie dokumentów związanych z oficjalnym zleceniem organizacji tego Tygodnia;
- odbycie Posiedzenia Generalnego UECT.

W skład delegacji UECT wchodziły następujące osoby: Pierre Reuze (Francja) – prezydent UECT, Jean-Paul Lamonnier (Francja) – wiceprezydent UECT, Stanisław



Członkowie delegacji w siedzibie Zarządu Głównego PTTK; stoją od lewej: Taras Pakholyuk, Stanisław Karuga, Alina Kosoń-Clement, Waldemar Wieczorkowski, Roman Bargieł, Pierre Reuze, Eduardo Soares, Patrice Godart, Edouard Wagner, Nicole Baus, a kucają – Volodymyr Sokolov oraz Jean-Paul Lamonnier



Przed pałacem w Kurozwękach, od lewej: Sławomir Migalski, Volodymyr Sokolov, Lucjan Zaczkowski, Stanisław Karuga, Waldemar Wieczorkowski, Edouard Wagner, Pierre Reuze, Jan Marcin Popiel, Nicole Baus, Alina Kosoń-Clement, Eduardo Soares, Patrice Godart, Joao Eduardo Paupairo, Jean-Paul Lamonnier

Karuga (Polska) – wiceprezydent UECT, Patrice Godart (Francja) – sekretarz generalny UECT, Waldemar Wieczorkowski (Polska) – zastępca sekretarza UECT, Taras Pakholyuk (Ukraina) – zastępca sekretarza UECT, Nicole Baus (Luksemburg) – skarbnik UECT, Jose Luis Junquera (Hiszpania) – członek Zarządu UECT, Edouard Wagner (Luksemburg) – członek Zarządu UECT, Volodymyr Sokolov (Ukraina) – członek Zarządu UECT, Eduardo Soares (Portugalia) – członek Zarządu UECT, Alina Kosoń-Clement (Francja) – komisja rewizyjna, Joao Eduardo Paupairo (Portugalia) – prezydent stowarzyszenia Associação de Cicloturismo do Norte, będącego członkiem federacji współpracującej z UECT, Federação Portuguesa de Ciclismo.

Członkowie władz UECT, z wyjątkiem przedstawicieli Polski i Ukrainy, przybyli do Warszawy samolotem z Paryża 3 marca. Jeszcze tego samego dnia, około godziny 19:30, w siedzibie Zarządu Głównego PTTK w Warszawie spotkali się z prezesem Zarządu Głównego Towarzystwa, Romanem Bargielem. Przywitał on gości, wyrażając nadzieję, że pobyt przedstawicieli UECT na ziemi polskiej będzie owocny i pozwoli na bliższe zapoznanie się z osiągnięciami Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na polu krzewienia turystyki rowerowej. W odpowiedzi prezydent UECT, Pierre Reuze, podziękował za zaproszenie do Polski i podkreślił doskonałą pracę przedstawicieli PTTK w strukturach UECT. Na koniec spotkania

prezydent UECT i prezes Zarządu Głównego PTTK wymienili się pamiątkowymi upominkami. W spotkaniu brała również udział Grażyna Orłowska-Rybicka, główny specjalista ds. inicjatyw programowych, pracownik biura Zarządu Głównego PTTK, opiekująca się od wielu lat Komisją Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK.

Spotkania i wizytacja w Kurozwękach

Następnego dnia, 4 marca, nastąpił wyjazd z Warszawy do Kurozwęk, a dokładnie do malowniczo położonego Zespołu Pałacowego w Kurozwękach, który będzie bazą Europejskiego Tygodnia Turystyki Rowerowej w 2018 r. Członków delegacji podjął właściciel zespołu pałacowego Jan Marcin Popiel, przedstawiciel rodu ostatnich właścicieli Kurozwęk. Niezwykle interesująco przedstawił historię pałacu, oprowadził po pomieszczeniach i pokazał tereny przewidziane na zorganizowanie miejsc kempingowych. Sposób prezentacji i zwiedzane miejsca wywarły na zagranicznych gościach duże wrażenie. Następnie w sali konferencyjnej miało miejsce spotkanie z władzami samorządowymi gminy: burmistrzem Leszkiem Kopciem i jego zastępcą Ewą Kondek. Co ważne, uczestniczył w nim również starosta powiatu staszowskiego, Michał Skotnicki. W spotkaniu nie mogło zabraknąć bezpośredniego organizatora Tygodnia Turystyki



Na zdjęciu moment podpisania dokumentów, które upoważniają sandomierski oddział PTTK do organizacji Europejskiego Tygodnia Turystyki Rowerowej UECT w 2018 r.; od lewej: Lucjan Zaczkowski, Marek Juszczyk, Jean-Paul Lamonnier, Pierre Reuze oraz Sławomir Migalski

Rowerowej UECT 2018 – Koła Grodzkiego PTTK w Staszowie, organizacyjnie należącego do Oddziału PTTK im. Aleksandra Patkowskiego w Sandomierzu. Reprezentowali je prezes Zarządu Koła, Sławomir Migalski, oraz wiceprezes Zarządu Koła, Lucjan Zaczkowski. Spotkanie i jednocześnie roboczą naradę otworzył i poprowadził Lucjan Zaczkowski. Omówiono podstawowe założenia Tygodnia Turystyki Rowerowej UECT, który zaplanowany został na 7–14 lipca 2018 r., jak też przedstawiono w formie multimedialnej walory krajoznawcze regionu.

Po spotkaniu w Kurozwałkach delegacja wyruszyła samochodami na objazd okolicy, zatrzymała się na chwilę w Szydłowie, a potem udała się do Sandomierza, gdzie przewidziany był nocleg w hotelu PTTK. Tu w godzinach wieczornych odbyło się spotkanie z zespołem organizacyjnym Tygodnia Turystyki Rowerowej UECT 2018. Uczestniczyli w nim Sławomir Migalski, Lucjan Zaczkowski oraz prezes Zarządu sandomierskiego oddziału PTTK, Marek Juszczyk, i Marzena Martyńska, sekretarz Zarządu Oddziału. Po odbytej dyskusji na temat organizacji imprezy na-



Członkowie delegacji UECT i organizatorzy Europejskiego Tygodnia Turystyki Rowerowej UECT w 2018 r.

stąpiło oficjalne podpisanie stosownych dokumentów. Ze strony UECT dokumenty podpisał jego prezydent, Pierre Reuze, oraz wiceprezydent, Jean-Paul Lamonier, a ze strony organizatorów – prezes Zarządu Oddziału PTTK im. Aleksandra Patkowskiego w Sandomierzu, Marek Juszczyk.

Posiedzenie Generalne UECT w Sandomierzu

Kolejnego dnia wizyty odbyło się Posiedzenie Generalne UECT. Otwierając obrady, prezydent Pierre Reuze podziękował za zaproszenie do Polski i umożliwienie przeprowadzenia tu Posiedzenia Generalnego UECT. Po czym oficjalnie już poinformował o podjętej przez niego decyzji o wycofaniu się z czynnego udziału w pracach Zarządu UECT. Następnie krótko scharakteryzował okres, w którym pełnił funkcję prezydenta UECT od 2003 r. Serdecznie podziękował wszystkim członkom Zarządu za wspieranie, jego zdaniem, współpracę i zadeklarował wszelką pomoc, jeżeli o taką zostanie poproszony. W imieniu Zarządu Stanisław Karuga, wiceprezydent UECT, podziękował ustępującemu prezydentowi Pierre'owi Reuze za wspólną pracę w Zarządzie UECT i atmosferę zrozumienia, którą tworzył podczas posiedzeń Zarządu. Następnie wręczono ustępującemu prezydentowi upominek będący wyrazem wdzięczności

wszystkich członków Zarządu za sprawne kierowanie UECT w okresie jego prezydentury.

Po czym prezydent Pierre Reuze przedłożył sprawozdanie organizacyjno-programowe z działalności za rok 2015. W wypowiedzi dużo miejsca poświęcił Tygodniowi Turystyki Rowerowej UECT, który miał miejsce w ubiegłym roku w Żółkwi na Ukrainie. Podkreślił ogrom pracy, jaką włożyli organizatorzy w przygotowanie tego przedsięwzięcia. Na szacunek i wyrazy uznania zasługiwała postawa członków zespołu organizacyjnego Europejskiego Tygodnia Turystyki Rowerowej w Żółkwi. Podkreślił również i tym razem wspierającą atmosferę, panującą podczas całej imprezy i to nie tylko w centrum organizacyjnym, lecz również na trasach. Jeszcze raz podziękował przedstawicielom Ukrainy i życzył im dalszych sukcesów.

Sprawozdanie finansowe za rok 2015 przedstawiła skarbnik Zarządu UECT, Nicole Baus, a raport komisji rewizyjnej – Alina Kosoń-Clement, członek komisji rewizyjnej. Jak wynikało z raportu, sprawy finansowe prowadzone były poprawnie. Następnie głosowano nad udzieleniem absolutorium ustępującemu Zarządowi, które przyjęto jednogłośnie.

Później w wyniku głosowania wybrano nowego prezydenta UECT. Został nim jednogłośnie Patrice Godart, dotychczasowy sekretarz Zarządu UECT. Nowo wybrany prezydent zaproponował skład ści-

UECT

Europejski Związek Turystyki Rowerowej (UECT – Union Européenne de Cyclotourisme) to stowarzyszenie non-profit, założone 9 listopada 2002 r. Związek w chwili obecnej zrzesza siedem państw: Belgię, Francję, Hiszpanię, Luksemburg, Polskę, Portugalię i Ukrainę. Za główne cele stawia sobie, między innymi: organizowanie, promowanie i rozwijanie w Europie turystyki rowerowej we wszystkich formach, mającej pozytywny wpływ na zdrowie i stan psychiczny człowieka; wspieranie turystyki indywidualnej w odróżnieniu od turystyki masowej, ochronę dziedzictwa kulturowego i odnoszenie się z szacunkiem do mieszkańców odwiedzanych regionów; współuczestniczenie w ochronie krajobrazów, miejsc turystycznych, natury i środowiska oraz rozwój turystyki odpowiedzialnej.

Jedną z głównych imprez organizowanych pod auspicjami UECT jest Tydzień Turystyki Rowerowej UECT w celu lepszego poznania Europy. Organizowany jest w trzecim tygodniu lipca w jednym z krajów należących do UECT. Europejski Tydzień Turystyki Rowerowej przygotowujący jest przez kilka lat poprzedzających imprezę, dzięki działaniu i pasji wielu wolontariuszy, którzy z determinacją poświęcają swój wolny czas. Dzięki temu udaje się zorganizować święto turystyki rowerowej, będące również świętem dla miasta i regionu, które goszczą ten coroczny duży zlot turystów kolarzy.

Turystyka rowerowa jest formą aktywnego wypoczynku, przyjemnego spędzania czasu, jak również daje możliwość uprawiania sportu dla przyjemności (bez jakiegokolwiek walki o wyniki czy zwycięstwo).

Turystyka rowerowa umożliwia odkrywanie regionów, krajów w atmosferze życzliwości, co sprzyja nawiązywaniu znajomości z rowerzystami pochodzącymi z różnych krajów Europy.

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK) jest członkiem UECT od 2004 r. i od lat bywa organizatorem dużych międzynarodowych imprez turystyki rowerowej. Złoty AIT (Alliance Internationale de Tourisme) i Europejski Tydzień Turystyki Rowerowej UECT organizowane przez PTTK w Polsce: 1959 r. – Zakopane, 1964 r. – Ruciane-Nida, 1971 r. – Sopot-Gdańsk, 1977 r. – Kazimierz Dolny, 1986 r. – Rogoźnik, 1991 r. – Wisła, 1996 r. – Pokrzywna, 2001 r. – Giżycko, 2006 r. – Krajenka, 2010 r. – Prudnik.

Źródło: Europejski Związek Turystyki Rowerowej UECT. Europäische Radsportverband UECT, broszura UECT w wersji polskiej; Polska w AIT, „Gościńiec PTTK” 2(10)/2003, numer specjalny

słego Zarządu: na funkcję wiceprezydentów Stanisława Karugę i Jean-Paula Lamonniera, na sekretarza – Alinę Kosoń-Clement, na zastępców sekretarza – Waldemara Wiczorkowskiego i Tarasa Pakholyuka, na skarbnika – jak dotychczas, Nicole Baus. Każdą z kandydatur poddano osobno pod głosowanie i wszystkie zostały przyjęte jednogłośnie.

W dalszej części Posiedzenia Generalnego omawiano imprezy UECT planowane w latach 2016, 2017 i 2018. Prezydent powiedział, że Europejski Tydzień Turystyki Rowerowej UECT w 2016 r. w Auch we Francji cieszy się dużym zainteresowaniem i na dzień 1 marca br. zgłosiło swój udział 1228 osób, w tym z Francji 1129. Organizator obawia się, że liczba chętnych może przekroczyć możliwości organizacyjne. Natomiast przedstawiciel Luksemburga omówił stan zaawansowania prac nad organizacją Europejskiego Tygodnia Turystyki Rowerowej UECT w 2017 r. w Diekirch w Luksemburgu. Rozpatrując rok 2018, w którym to Europejski Tydzień Turystyki Rowerowej UECT organizowany będzie w Polsce, jeszcze raz podkreślono, że wybór Kurozwęk wydaje się doskonały, a impreza powinna zakończyć się dużym sukcesem.

Posiedzenie zakończono, wyznaczając terminy kolejnych posiedzeń Zarządu.



Ustępujący prezydent UECT, Pierre Reuze, i nowo wybrany prezydent UECT, Patrice Godart

W dniu 6 marca, w godzinach rannych, nastąpił przejazd członków Zarządu na lotnisko w Modlinie, skąd odlecieli do Paryża.

Tekst: *Stanisław Karuga, Waldemar Wiczorkowski*

Zdjęcia: *Stanisław Karuga, Taras Pakholyuk*



Zarząd UECT po zakończeniu obrad w Sandomierzu

Kopce w Polsce

ciąg dalszy

Kopiec – Wzgórze Napoleona w Szczecinie

(u zbiegu ulic Klonowica i Unii Lubelskiej,
przy Szpitalu Klinicznym nr 1)

Najświetniejszym okresem zwycięskich wojen cesarza Francuzów Napoleona I Bonapartego były lata 1806–1809. W roku 1806 po zadaniu Prusakom drugoczących ciosów pod Jeną i Auerstädt, armia francuska w zwycięskim pochodzie zajęła Berlin. Napoleon zmusił króla Prus, Fryderyka Wilhelma, do kapitulacji. W tym samym czasie wojska francuskie zbliżyły się na przedpole Szczecina. W końcu października 1806 r. kilkuset francuskich huzarów pod dowództwem generała Antoine'a de Lasalle'a zatrzymała się przed miastem na najwyższej konfiguracji terenu wynoszącej 58 m n.p.m., gdzie założono warowny obóz. Wkrótce pruski komendant poddał Francuzom twierdzę i miasto bez walki. Francuzi i Polacy stacjonowali w mieście aż do grudnia 1813 r. W miejscu, gdzie stoją dziś budynki Szpitala Kli-

nicznego nr 1, wzniesiono wówczas baraki wojskowego obozu. Okupujące miasto napoleońskie oddziały były ciągle w zmieniającej się wielkości i ich stan wynosił od 7 do 12 tys. żołnierzy. Wówczas Szczecin spełniał ważne zadanie strategiczne w planach francuskich sztabowców. Gubernatorem sprawującym rozległą władzę był generał Grendeau. Przejazdem zatrzymywało się tu wielu marszałków i generałów francuskich. Przebywały tu również niektóre formacje polskie walczące u boku cesarza Francji.

Z okazji zbliżających się urodzin naczelnego woźdza, dowództwo francuskie dokonało odpowiednich przygotowań do uroczystości. Przede wszystkim opodal obozowego zgrupowania wzniesiono monumentalny kopiec, upamiętniający Napoleona Bonapartego. Zwieńczenie szczytu kopca ozdobiono żeliwną kolumną w stylu antycznym, na której osadzono popiersie cesarza Francji. U stóp tego kopca świętowano 39. rocznicę urodzin Napoleona I, obchodzonych 15 sierpnia 1808 r. Odbyła się wspaniała, barwna parada wszyst-



Obchody w 2008 r. rocznicy urodzin cesarza Francuzów z udziałem grupy rekonstrukcji historycznej na Wzgórzu Napoleona w Szczecinie (Wikimedia Commons)

kich wojsk oraz zabawa z iluminacją kopca. Kopiec i najbliższe otoczenie, dominujące nad miastem, nazywano Wzgórzem Napoleona.

Po upływie niespełna sześciu lat role się odwróciły. Prysł mit niezwycięzonego wodza – „boga” wojny, cesarza Francji. Po nieudanej wyprawie na Moskwę okrucy wielkiej armii i wojsk sprzymierzonych stoczyły w 1814 r. ostatnią dramatyczną bitwę od Lipskiem, zakończoną klęską. Wówczas w Szczecinie, w niedawnym francuskim obozie wojskowym przy kopcu, niemieccy obywatele miasta fetowali pogrom Francuzów pod Lipskiem. Na słynnej kolumnie na kopcu, będącej dotąd dumą Francuzów, zmieniono symbole. W miejscu popiersia Napoleona ustawiono tzw. pruski żelazny krzyż – powiększoną kopię pruskiego odznaczenia wojskowego ustanowionego w czasie tamtej wojny. Oczywiście, zmieniono również nazwę kopca – wzniesienie przemianowano na „Deutsche Berg”, czyli „Niemiecka Góra”, którą tak nazywano do 1945 r. Kopiec poświęcony został pamięci niemieckich żołnierzy poległych w bitwach w okresie od roku 1813 do 1815 r. Z niemieckiej starej fotografii sprzed drugiej wojny światowej wynika, że kopiec miał wysokość około 10 m i średnicy podstawy co najmniej 20 m. Obecnie kopiec jest niższy. Na jego szczycie zachowała się do dziś żeliwna kolumna, lecz już bez pruskiego znaku. Dziś na tym wzgórzu rosną cztery wiekowe lipy. Ten kiedyś potężny kopiec, dzisiaj nieco spłaszczony, jest usytuowany w pobliżu skrzyżowania ulic Klonowica i Unii Lubelskiej, pomiędzy pawilonem handlowym a lądowiskiem dla śmigłowców lotniczego pogotowia ratunkowego, tuż przy placu Polskiego Czerwonego Krzyża. Do lat pięćdziesiątych XX w. u stóp kopca znajdował się cmentarz założony w 1945 r. przez władze sowieckie dla obywateli tego kraju, między innymi dla jeńców radzieckich i robotników wywiezionych do Niemiec. Zmarłych lub rozstrzelanych grzebano na cmentarzu przy kopcu. Po roku 1950 szczątki ekshumowano, a cmentarz zlikwidowano.

Kopiec – mogiła żołnierzy francuskich w Szczecinie

(os. Zawadzkiego-Klonowica, ul. Litewska)

Kopiec upamiętnia 244 jeńców francuskich z wojny francusko-pruskiej z przełomu lat 1870 i 1871. Wojna ta po zaledwie sześciu tygodniach bitew zakończyła się klęską armii francuskiej w decydującej bitwie z armią pruską pod Sedanem nad Mozą we wrześniu 1870 r. Cesarz Francji Napoleon III został wzięty do niewoli i abdykował. Po kapitulacji Paryża w lutym 1871 r. nastąpiło zawieszenie broni. W wyniku tej wojny do niewoli pruskiej wziętych zostało kilkadziesiąt tysięcy francuskich żołnierzy, których jako siłę roboczą rozlokowano głównie w pruskich miastach. W utworzonym



Pomnik poświęcony jeńcom francuskim przy ulicy Litewskiej w Szczecinie (fot. A. Freindorf, http://encyklopedia.szczecin.pl/wiki/Plik:Pomnik_na_cmentarzu_je%C5%84c%C3%B3w_francuskich_ul.Litewska.JPG)

obozie jenieckim w Szczecinie przebywało ich ponad 20 tysięcy. Obóz położony był na terenie Krzekowa, wtedy dalekiego przedmieścia Szczecina, dzisiaj będącego na osiedlu graniczącym z ogródkami i poligonem. W obozie tym francuscy jeńcy przebywali od sierpnia 1870 r. do lipca 1871 r. Zmarłych w niewoli Francuzów grzebano początkowo na założonym w pobliżu obozu cmentarzu wojskowym, na którym pochowano 244 żołnierzy. Po zwolnieniu jeńców w 1871 r. cmentarz francuski przy ulicy Litewskiej wraz z obozem zamknięto.

Kopiec na cmentarzu w Krzekowie wzniesiono prawdopodobnie pod koniec XIX w. Na jego wierzchołku, do którego prowadzą kamienne schodki, postawiono cokół z czarnego granitu i krzyż z białego marmuru. Krzyż ten podobny jest do krzyża ustawionego na cmentarzu w centrum miasta, należącym do licznej kolonii francuskiej, egzystującej w Szczecinie w XIX i XX w. Prawdopodobnie kopiec ten jest dziełem społeczności francuskiej. Dawniej u podnóża krzyża na kopcu znajdowała się wyryta inskrypcja w języku niemieckim, na której miejsce w latach siedemdziesiątych XX w. ZBoWiD ufundował nową tablicę. Obecnie wyryty na mosiężnej tablicy napis brzmi: *CI – GISENT 244 PRISONNIERS FRANÇAIS DE LA GUERRE FRANCO-PRUSIENNE DE 1870. TU SPOCZYWA 244 JEŃCÓW FRANCUSKICH Z WOJNY FRANCUSKO-PRUSKIEJ 1870 R. SZCZECIN 10.10.1997 R.*

Witold Kliza

Rzecz o przysuskiej tolerancji

Część 2

W poprzednim numerze zamieściliśmy pierwszą część pracy Kingi Marasek, która została wyróżniona nagrodą „Gościńca PTTK” w XXII edycji Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”, gromadzącego co roku setki młodych autorów tworzących ciekawe opracowania i monografie. Pozwalają one nie tylko głębiej spojrzeć na Polskę, ale i na refleksje nad sposobem odkrywania ojcowizn przez młodych autorów.

Zapraszamy do poznania części drugiej pracy nagrodzonej za prezentację i zadumę nad Przysuchą, w której przez ponad dwa wieki współżyły obok siebie i razem ze sobą społeczności polska, żydowska i niemiecka. W tej części Kinga Marasek przybliży historię dwóch spośród nich – niemieckiej i żydowskiej.

III. Miasto z trzema rynkami

Przysucha to jedyne w regionie radomskim miasto, w którym powstały aż trzy odrębne rynki już w okresie

formowania się układu urbanistycznego. Taki podział wynikał w sposób naturalny z odrębności wyznaniowej, kulturowej i narodowościowej Niemców, Żydów i Polaków. Przez ponad 200 lat żyli oni obok siebie.

To usytuowanie nie rodziło żadnych konfliktów, a było raczej przykładem wspólniejszej symbiozy, wzajemnego zrozumienia i współpracy.

III.1. Rynek niemiecki

Jak już wcześniej wspomniałam, na początku wieku XVIII miejscowość Przysucha zaczyna się rozrastać i rozwijać. Antoni Czermiński, tworząc w swoich dobrach podwaliny przemysłu odlewniczego i zbrojeniowego spotkał się z istotnym problemem. Był nim brak dostatecznej liczby ludzi odpowiednio przygotowanych zawodowo. Byli oni niezbędni do pracy w istniejących już kuźnicach i w rusznikarni. Aby rozwiązać problem braku fachowców, Czermiński postanowił sprowadzić ich do swoich fabryk z zagranicy.

W roku 1710 zwrócił się z prośbą do ówczesnego króla Polski, Augusta II, o wyrażenie zgody na osiedlenie w swoich dobrach rzemieślników niemieckich. Taką zgodę otrzymał. Jeszcze w tym samym roku sprowadził z Niemiec 44 wykwalifikowanych robotników wraz z rodzinami. Osiedlił ich na obowiązującym wtedy w wielu krajach europejskich prawie magdeburskim. Rzemieślnicy ci mieli zapewnioną protekcję króla Augusta II. Dla gospodarczego wzmocnienia nowego osadnictwa monarcha zezwolił na odbywanie w Przysusze cotygodniowego targu.



Plan Przysuchy z 1865 r.: 1 – rynek niemiecki, 2 – rynek żydowski, 3 – bożnica, 4 – rynek polski, 5 – kościół, 7 – folwark

W roku 1713 Antoni Czermiński dość szczegółowo określił obowiązki dla osiedlonych w jego dobrach robotników. Ich lokowanie zostało umiejscowione około 300 metrów na południowy wschód od istniejącej już wsi Przysucha. Miejsce to wkrótce zaczęło funkcjonować jako rynek niemiecki. Zwane też było „Czerminen”, od nazwiska właściciela miejscowości.

Każdy z rzemieślników otrzymał na własność drewniany dom i pewien areal ziemi ornej. Dodatkowo mieli oni dostęp do sadów, ogrodów, łąk i sadzawek. Mogli korzystać też z lasów dworskich. Mieli jednak pewne ograniczenia. Jednym z nich był nakaz zaopatrywania się w piwo i gorzałkę tylko w browarze przysuskim. Ponadto nie mogli swoich własnych domów sprzedawać szlachcie lub mieszczanom, a wyłącznie innym rzemieślnikom. Zgodnie z zasadami prawa magdeburskiego, mieszkańcy tego rynku mieli swojego prezydenta miasta, który posiadał m.in. władzę do rozstrzygnięcia sporów cywilnych między mieszkańcami Czermina. Od tych wyroków nie było możliwości apelacji do dziedzica. Spory kryminalne rzemieślników niemieckich rozstrzygał sąd grodzki w Radomiu. Każdy z osadników płacił dla dworu roczny czynsz w wysokości 20 zł polskich.

W kolejnych latach przywileje lokacyjne zostały potwierdzone przez króla. W roku 1714 rzemieślnicy uzyskali prawo zrzeszania się w cechach. Przez dziesięciolecia liczba osiedlonych nie zmieniała się zasadni-



Herb Przysuchy z przywileju lokacyjnego Augusta III z 16 stycznia 1745 r.

czo. Obejmowała też prawie stały zestaw specjalistów, takich jak: ślusarz, kowal, puszkarz, siodlarz, ostrogarz, szewc, stelmach, kołodziej, krawiec, miecharz, sukiennik.

Wiele z tych specjalności jest dla współczesnych zagadką. Dlatego też w tym miejscu wyjaśnię niektóre nazwy. Puszkarz to dzisiejszy rusznikarz, zajmujący



Rynek niemiecki – widok obecny



Tablica poświęcona słynnemu etnografowi

się produkcją broni palnej. Siodlarz wykonywał skórzane siodła do jazdy konnej, a ostrogarz produkował ostrogi niezbędne do prowadzenia konia podczas jazdy. Stelmach i kołodziej to kolejne historyczne nazwy specjalistów produkujących drewniane koła do pojazdów. Miecharz produkował i naprawiał urządzenia nadmuchujące powietrze do palenisk w kuźniach i do pieców hutniczych. Sukiennik natomiast produkował na ubrania wysokiej klasy materiał, zwany sukmem.

Szczegółowy wykaz mieszkańców rynku niemieckiego z zaznaczeniem ich statusu zawodowego zawiera dokument będący inwentarzem klucza przysuskiego, sporządzony w roku 1777, po śmierci Antoniego Czermińskiego. Wykaz ten przedstawiam w załącznikach do tej pracy. W dokumencie tym określone są też powinności mieszczan niemieckich. Czytamy tam: *Ci wszyscy obywatele miasta niemieckiego Czermina zaszczytzeni przywilejami Najjaśniejszego KJMci Augusta II i III, od śp JW. Czermińskiego, kasztelana małopolskiego, naówczas dziedzica, sprowadzeni i od tegoż budynki darowane mają. Z wolnością nadaną spomiędzy siebie starszego i podstarszego obierają. Starszy na wierność dworowi przy obieraniu przysięga i u tegoż starszego wszyscy Niemcy, obywatele wyrażonego miasteczka, bez apelacji do dworu sądzą się. Starszy czynszu corocznie od wszystkich mieszczan niemieckich wybiera złp 843 i do skarbu dworu przysuskiego na św. Jana Chrzyciciela komportuje. Dymowego z kominów 44 na ratę marcową i wrześniową składają złp 176.*

Prawa miejskie Przysucha otrzymuje dopiero 16 stycznia 1745 r. Staje się to na mocy przywileju Augusta III. W tym ważnym dla miejscowości dokumencie zawarty jest fragment mówiący, że Antoni Czermiński *do dóbr swoich dziedzicznych wsi Przysucha nazwanej... wielkim kosztem z postronnych krajów róż-*

nych rzemieślników całego temu Królestwu i wojsku tych państw nader potrzebnych posprowadzał i onych tamże osadził tak dalece, że żołnierz czyli to polskiego czyli cudzoziemskiego zaciągu broni i moderunku nie jeżdżąc po nią za granicę i tamże dostać i kupić może.

W dalszej części tego przywileju jest odniesienie do podniesienia Przysuchy do rangi miasta. Brzmi ono następująco: *chcąc jako najwięcej podobnych i innych rzemieślników do osiedlenia w państwach tych zachęcić, umyśliliśmy zezwolić jakoż niniejszym listem przywilejem naszym chętnie zezwalamy i moc dajemy,*

aby dziedzice wyżej wyrażoną wieś Przysucha nazwaną jako też na kształt miasta pobudowaną, na miasto obrócili, miastem zwali, onę według upodobań swych rozszerzali, lokowali, zakładali, fosami, groblami, wodami i obronami obwiedli, mieszczan, kupców, sukienników i wszelkich rzemieślników tudzież jakiegokolwiek rodzaju i stanu ludzi sprowadzali, osadzali i lokowali, onym zaś towarami, końmi, bydłami i zbożami handlować będzie wolno.

Przemysł odlewniczy i zbrojeniowy rozwijał się w Przysusze przez wiele dziesiątków lat. Po śmierci Antoniego Czermińskiego w 1729 roku, właścicielką dóbr przysuskich zostaje jego żona Marianna Ewa z Krasickich. Po jej małżeństwie z Janem Dembińskim, miejscowość na kilka pokoleń przeszła w ręce tego rodu. Zmiana właściciela nie wpłynęła na rozwój przemysłu na tych ziemiach.

Na początku wieku XIX w Przysusze osiedliła się rodzina Kolbergów. Ojciec rodziny – Julian – kartograf, geometra i geodeta został na dziesięć lat zarządcą miejscowych zakładów hutniczych. Jego żona Karolina pochodziła z rodu Mercoeur, wywodzącego się z pruskiej arystokracji. Do Przysuchy przybyła też matka Karoliny, nosząca imię Henrietta. W dniu 22 lutego 1814 r. urodził się tu Oskar, późniejszy słynny etnograf polski. Kolbergowie wyjechali z Przysuchy w 1817 r. Na ewangelickiej części miejscowego cmentarza pozostał grób rodzinny, w którym pochowana została siostra Oskara – Julia i jego babka Henrietta.

III.2 Rynek żydowski

Osadnictwo żydowskie w Przysusze miało swój początek bezpośrednio po sprowadzeniu niemieck-

kich rzemieślników, a więc w drugim dziesięcioleciu XVIII w. Z pewnością zdecydowały o tym względy ekonomiczne. Żydzi, trudniący się w tym czasie głównie handlem i usługami, upatrywali w takiej lokalizacji szybki i pewny zysk. Dwa odrębne narodowościowo rynki dzieliła odległość około 50 metrów. Wystarczyło przejść kawałkiem wąskiej uliczki, aby znaleźć się w innych realiach. Do Żydów należał też duży plac oddalony od rynku o niecałe 500 metrów. Na nim w roku 1764 rozpoczęto budowę synagogi – domu modlitwy dla wyznawców judaizmu. Obydwa te miejsca, tzn. rynek i plac wokół synagogi, łączyła dzisiejsza ulica Warszawska. W drugiej połowie wieku XVIII do kahału przysuskiego, tzn. do religijnej jednostki administracyjnej, należało 528 starozakonnych. Funkcjonująca tu gmina żydowska obejmowała swoim zasięgiem 28 miejscowości z powiatu radomskiego i 7 z opoczyńskiego. Żydowska część miasta była najliczniejsza. Wspomniany już przeze mnie inwentarz z roku 1777 podaje, że Żydzi zajmowali w Przysusze 85 domów. Ich właściciele prezentuje załącznik do niniejszej pracy. Oprócz typowych zajęć handlowych, tj. prowadzenia sklepików, reprezentowali oni takie zawody jak: złotnik, cyrulik, muzykant, szkolnik, faktor, bakalarz. Wyjaśnię niektóre z tych nazw. Cyrulik – to rzemieślnik trudniący się

głównie strzyżeniem i goleniem, szkolnik – to inaczej nauczyciel. Faktor zajmował się pośrednictwem w interesach, a bakalarzem moglibyśmy nazwać dzisiejszego pracownika kancelarii, pisarza.

Społeczność żydowska płaciła do dworu czynsz w wysokości 1249 złp oraz dodatkową opłatę z cmentarza.

Wspomniana już synagoga przysuska, której budowę zakończono w 1778 r., reprezentuje styl późnobarokowy. Była zaliczana do najładniejszych i najokazalszych w centralnej Polsce. Jej wnętrze składało się z sali modlitwy i przedsionka. Dla kobiet przeznaczono było osobne pomieszczenie na piętrze. Na ścianie zwróconej w stronę Jerozolimy była szafa ołtarzowa, w której przechowywano świętą księgę, Torę. W centralnej sali przeznaczonej do modlitw usytuowana była bima otoczona kolumnami podtrzymującymi ozdobny baldachim. W tym miejscu odbywało się między innymi czytanie psalmów. Wewnętrzne ściany świątyni pokryte były polichromią z motywami roślinno-zwierzęcymi.

Warunkiem do wydania zgody na budowę tego domu modlitwy było wpłacenie przez Żydów 3 tys. zł na budowę wznoszonego wtedy w Przysusze kościoła katolickiego. Taką decyzję podjął ówczesny arcybiskup gnieźnieński Władysław Łubieński.



Przasuska synagoga – stan obecny



Widok na rynek żydowski. Fotografia z okresu II wojny światowej



Aktualne zdjęcie na ten sam rynek

W wieku XVIII, na Ukrainie, narodził się mistyczny ruch wyznawców judaizmu nazwany chasydyzmem. Popularyzował on bardzo nośne hasła, z którymi utoż-

samiała się biedota żydowska. Ruch ten oparty był na autorytecie cadyków – pośredników między zwykłym człowiekiem a Bogiem. Wierzono powszechnie, że ca-

dykowie znajdują się w połowie drogi z ziemi do nieba i potrafią wyjednać łaski dla potrzebujących. Ruch ten dotarł w wieku XIX do Przysuchy, gdzie rozwinął się do tego stopnia, iż miasto stało się znaczącym ośrodkiem chasydyzmu w Polsce.

Chasydzi byli bardzo pobożnymi ludźmi, całkowicie oddanymi świętej sprawie. Zazwyczaj porzucali majątki i rodziny, przyłączali się jako uczniowie do wybranego cadyka i tworzyli jego „dwór”. Źródła historyczne wskazują, że w Przysusze nauczało kolejno ośmiu cadyków. Pierwszym ze znanych był Jakub Izaak Ben Aszer, żyjący w latach 1766–1814. Zwany był Świętym Żydem. Dał on początek lokalnej dynastii cadyków. Kładł szczególny nacisk na studiowanie Tory i Talmudu. Po jego śmierci cadykiem w Przysusze został Simcha Bunem. Był to człowiek wykształcony na uniwersytetach w Austrii i Niemczech. Ponadto jako absolwent farmacji przez długi czas prowadził aptekę. Należał do najbardziej

wpływowch cadyków w Polsce. Uważał, że modlitwa jako rozmowa ze stwórcą powinna być prowadzona wtedy, gdy człowiek ma do tego odpowiedni nastrój, a nie wtedy gdy nakazują to przepisy. Po jego śmierci w roku 1827 – miał wtedy 62 lata – powoli maleje rozgłos Przysuchy jako siedziby cadyków. Dotychczasowej sławy dworu nie był w stanie utrzymać jego syn Abraham Mojżesz.

Siła oddziaływania idei głoszonych przez cadyków z Przysuchy trwa do dnia dzisiejszego. Z różnych stron świata przyjeżdżają na żydowski cmentarz chasydzi. Celem jest złożenie na grobie któregoś z cadyków kartki, na której wypisane są sprawy powierzane temu zmarłemu świętemu mężowi. Kartki te zwane są kwitelami. Oprócz prośby kartki te zawierają imię i nazwisko składającego, miejsce urodzenia oraz imię matki. Według przekonania chasydów, moc cadyka w zjednywaniu łaski Boga nie zmalała po jego śmierci,



Wnętrze synagogi w Przysusze, w głębi szafa ołtarzowa. Zdjęcie z okresu międzywojennego

a wręcz stała się jeszcze większa. Dlatego też miejsca pochówku tych mężów są święte.

Każda z pozostawionych prośb jest według przekonania chasydów dostarczana przez zmarłego cadyka do samego Stwórcy.

Dla uczczenia pamięci tutejszych cadyków, przysuscy chasydzi, którzy wyemigrowali do Kanady, wybudowali w roku 1987 nad ich grobami ohele. Ohel to z hebrajskiego namiot. W Przysusze są to niewielkie murowane budynki. W ich wnętrzu umieszczone są tablice. Pierwsza upamiętnia działalność cadyków: Jakuba Izaaka, jego syna Jerachmiela, wnuka Elchamana i prawnuka Jehudi Meira. Druga przeznaczona jest dla Simchy Bunema. Trzecia, znajdująca się w małym ohelu, poświęcona jest Abrahamowi Mojżeszowi.

Kinga Marasek

Karkonosze moje góry domowe

(wędrownica sentymentalna)

Część 2

Od „Domu Śląskiego” do schroniska „Odrodzenie”

Tym razem wyruszyłem czerwonym szlakiem na zachód w kierunku Przełęczy Karkonoskiej. Cały czas trawersowałem zbocze Smogorni lub jak kto woli Srebrnego Grzbietu, zwanego też „Śląskim Grzbietem”. Idąc ścieżką, przy dobrej pogodzie można zauważyć na stoku Lučni Hory bunkry stanowiące system czechosłowackich umocnień, które zostały wybudowane przed 1938 r. na granicy czechosłowacko-niemieckiej. Podobnie jak linia Maginote’a nie odegrał swojej roli. Wędrując dalej do krawędzi Kotła Małego Stawu, podziwiając piękne widoki na Mały Staw, Hałę Złotówki, grupę Pielgrzymów, a w oddali Kotlinę Jeleniogórską. Po jakimś czasie dochodzę do miejsca widokowego nad Wielkim Stawem Sudeckim. Tu, jak pamiętam, był schron turystyczny, ale został „zniwelowany” przez pseudo-turystów. Jak to się stało, kiedy przy uczęszczanym szlaku zawsze były patrole WOP? To zostanie już zagadką. Wcześniej w tym miejscu stało schronisko imienia księcia Henryka Pobożnego. Spłonęło, bo dając w 1948 r. Znowu nieznani sprawcy?



Schronisko PTTK „Odrodzenie”, położone na zachodnim stoku Małego Szyszaka, nieco powyżej Przełęczy Karkonoskiej

Niedaleko tego miejsca jest urocza grupa skałek Słonecznika. Kojarzą mi się osobiście z grupą wędrowców, która skamieniała na widok Kotliny Jeleniogórskiej, przy dobrej widoczności pięknie stąd widocznej. Tutaj dochodzi żółty szlak, wiodący z Polany przez Pielgrzymy. Grupa Słonecznika jest doskonałym miejscem odpoczynku. Nawet pozostały kamienne ławy pamiętające dawne czasy. Spotkać tu można grupy polskich i czeskich turystów.

Po chwili odpoczynku idę dalej w kierunku zachodnim za znakami czerwonymi. Teraz powoli teren zaczyna się obniżać. Wędrujemy zboczem Małego Szyszaka w kierunku Przełęczy Karkonoskiej. Dzieli ona Karkonosze na części: wschodnią i zachodnią. Jest to bardzo ważne pod względem turystycznym miejsce. Po około trzech godzinach wędrowki dochodzi się bowiem do polskiego schroniska „Odrodzenie” oraz całego zespołu czeskich schronisk i hoteli górskich ze Špindlerową Boudą na czele. Ciekawostką jest to, że nasi obrotni bracia Czesi wykupili budynek dawnej strażnicy WOP i adaptowali ją na... hotel. Jakoś naszym to do głowy nie przyszło. Widać nadal musimy się od nich wiele uczyć.

A nasze schronisko? Kiedyś stało w świerkowym lesie, jak pamiętam(!). Teraz, po wylesieniu Karkonoszy, z jego okien można podziwiać rozległy widok na Przełęcz Karkonoską i Kotlinę Jeleniogórską. Swoją bryłą przypomina Špindlerową Boudę. Dzisiejsze schronisko „Odrodzenie”, którego właścicielem obecnie jest Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, wzniesione zostało jako wzorcowe schronisko dla niemieckiej młodzieży, dlatego też jego niemiecka nazwa brzmiała „Jugendkammhaus Rübezahl”. Budynek zaprojektował Herbert Eras



Przełęcz Karkonoska

z Wrocławia i do dnia dzisiejszego stoi w niezmienionej formie: ma zwartą bryłę i dach w formie schodkowo-piramidalnej. Wybudowany został od podstaw w roku 1928. Podczas drugiej wojny światowej stał się miejscem wypoczynku dla niemieckich oficerów. Po wojnie, w roku 1947, przejęło je Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i ponownie je uruchomiło w 1949 r. W roku 1976 przeprowadzono remont w schronisku, w wyniku którego zmniejszono liczbę miejsc noclegowych. Dziś Schronisko PTTK „Odrodzenie” oferuje noclegi dla 112 osób. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych często w nim nocowałem. Na przełomie XX i XXI w. miało opinię zaniedbanego obiektu. Teraz widać, że coś się ruszyło. Życzę nowym dzierżawcom wiele dobrego. Schronisko położone jest na zachodnim stoku Małego Szyszaka nieco powyżej przełęczy. Stąd rozciąga się piękny widok na Kotlinę Jeleniogórską, Przełęcz Karkonoską oraz leżące naprzeciwko zbocza Ptasiego Kamienia i Śląskich Kamieni. Na zboczu Śląskich Kamieni widać ruiny, niegdyś pięknego, schroniska Petrova bouda. Nieco z lewej jest charakterystyczna bryła Wielkiego Szyszaka, a całkiem po jego lewej stronie widoczna jest Pańcavska Louka z charakterystyczną zerwą Łabskiego Dołu. Od polskiej strony można dojść do schroniska niebieskim szlakiem z Przesieki, zielonym szlakiem od strony Pielgrzymów lub Śnieżnych Kotłów. Informa-

cja dla wygodnych – można dojechać przez Špindlerův Mlýn do Przełęczy Karkonoskiej i stąd z parkingu jest już tylko 300 m do schroniska.

Przełęcz Karkonoska jest węzłem szlaków turystycznych. Stąd można wędrować zarówno po polskiej, jak i czeskiej stronie Karkonoszy. Proponuję wycieczkę na czeską stronę. Można skorzystać z komunikacji busowej. Przystanek busów i autobusów ČAD znajduje się tuż przy Špindlerovej boudzie, skąd można zjechać do centrum Špindlerův Mlýn i tu rozpocząć wędrowkę. Samo miasto ma na tyle ciekawą historię, że warto się z nią zapoznać. Otóż, jeszcze w połowie XVII w. nie było tu żadnej osady, a tylko luźno rozrzucone w górach gospodarstwa, których mieszkańcy postanowili wybudować kościół. Niezbędna była jednak zgoda cesarza Austrii. Napisali więc petycję do „Najjaśniejszego Pana”. Aby otrzymać odpowiedź, musieli podać adres zwrotny. List napisano w młynie niejakiego Špindlera i tak go zaadresowano – „Špindlerův Mlýn”. Cesarz wysłuchał swoich poddanych i udzielił stosownej zgody, która dotarła do Špindlerův Mlýna. Podobno kościółek w centrum miejscowości pamięta owe czasy. Sam Špindlerův Mlýn jest zimową stolicą Czech. Mówią, że „przewijają się” przez to miasteczko rocznie około dwóch milionów turystów. Cóż, ma ono naprawdę swój urok i „duszę”.

Powędrowałem czerwonym szlakiem obok zabytkowego mostu na Łabie na Svatý Petr, skąd można po-

dziwiać wspaniałą „alpejską” panoramę głębokiej doliny Dlouhego potoku. Jest ona wciśnięta między Kozí hřbety (od północy), a Stoh i Přednią Planinę (od południa). Od wschodu dolinę zamyka Luční hora. Idąc wzdłuż Dlouhego potoku, zielonym szlakiem, można dojść do Vyrovki, o której już pisałem. Ja trawersowałem Kozí hřbety (Kozie Grzbiety), idąc czerwonym szlakiem. Mozolnie pnałem się ku górze, mając wspaniałe widoki na dolinę i przeciwległe stoki Předniej Planiny. Na jej stokach jest cały system wyciągów i narciostad oraz duża skocznia narciarska. Po około godzinnej wędrówce Bucharovą Drogą osiągnąłem Kozí hřbety (Kozie Grzbiety) z kulminacją Krkonoš (1 422 m n.p.m.). Stąd roztacza się przepyszny widok w kierunku zachodnim na Kozí hřbety, przypominający tatrzańskie klimaty, a na wschodzie nasza stara znajoma – Śnieżka. Z Krkonoša poszedłem bardzo łatwą drogą w kierunku Lučni boudy. Stąd, po odpoczynku zszedłem niebieskim szlakiem, Veberovą Ścieżką, wzdłuż przepięknej doliny – Důl Bílého Labe (Białej Łaby).

Jak wspomniałem poprzednio, nieopodal schroniska Lučni bouda, na torfowisku Równi pod Śnieżką, wypływa Bílé Labe (Biała Łaba). Potok Białej Łaby płynie doliną o tej samej nazwie. Powędrowałem dalej za znakami niebieskimi wzdłuż tej doliny. Po drodze podziwiałem gołoborza Čertovego Návrší, zawsze wilgotne granitowe płyty schodzące ze Srebrnego Grzbietu ku Bílé Labe. Ścieżka schodziła w dół. Potok „mężniał” i była to już przyzwoita rzeka spływająca w kierunku Špindlerův Mlýna, gdzie wpada do Łaby.

Po około godzinie doszedłem do uroczego schroniska „U Bílého Labe”. Jest ono położone przy ujściu Čertova strouha (struga) do Bílé Labe (Białej Łaby). Tu można się posilić. Jest to jedyne znane mi miejsce, gdzie porcje kielbasy z rusztu zamawia się według jej rozmiaru. Od L poprzez XL do XXL. Smacznego! Tutaj można sobie pozwolić na wspaniałe *čapovane* piwo do kielbaski. Tutaj też poszedłem na szlak żółty i wędrowałem obok ścieżki dydaktycznej (warto ją zobaczyć) do Przełęczy Karkonoskiej. Trawersując Mały Szyszak, przeszedłem obok całego kompleksu pensjonatów i hoteli znajdujących się na jego zboczu. Po południu dotarłem do naszego schroniska i podziwiałem piękny zachód słońca. Na tle żarzącego się nieba były widoczne kontury charakterystycznej kopuły Wielkiego Szyszaka i stojących przed nim Śląskich Kamieni. Pójdę tam na następną wycieczkę...

Z Przełęczy Karkonoskiej na Szrenicę (ok. 4 godz)

Po wrażeniach z poprzedniego dnia oraz po podziwianiu wschodu słońca nad Kotliną Jeleniogórską rozpocząłem znów wędrówkę. Cel to szczyt Szrenica.

Dzień wstał bardzo niewyraźny. Przez pobliskie szczyty przewalały się chmury, ale nie padało. Znaczący temat – gospodarze schroniska – przepowiadali ładny dzień. W takim razie w drogę. Początkowo schodziłem do przełęczy. Kiedy doszedłem, minąłem po lewej Hotel Špindlerova Bouda i nieco dalej po prawej hotel „Depandance”, mieszczący się w dawnej strażnicy WOP. Powędrowałem dalej czerwonym szlakiem i doszedłem do szczytu niewielkiego wzniesienia. To Čihadlo, po polsku – Ptasi Kamień (1213 m n.p.m.). Dalej przez Przełęcz Dołek zacząłem się wspinać na Śląskie Kamienie. Po drodze minąłem ruiny niegdyś ślicznego schroniska Petrova bouda, zwanego też Petrovka. Minąłem smutne pozostałości schroniska i dotarłem do grupy skałek. To Śląskie Kamienie. Czesi nazywają je Dívčí kameny. Nieco dalej – po kilku minutach marszu – Mužské kameny, czyli Czeskie Kamienie. Cały czas szedłem granicą polsko-czeską. Niegdyś była to Droga Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej. Czasy już nie te, ale nadal spotyka się na niej sympatycznych czeskich turystów. Tak jak kiedyś. Wędrujące towarzystwo stało się bardziej „międzynarodowe” i, oczywiście, już nie ma patroli WOP. Chociaż nie przypominam sobie, aby w owych „słusznie minionych” czasach byli szczególnie uciążliwi. Po prostu, granica stała się jedynie granicą administracyjną. Natomiast, jeśli mam taką ochotę, mogę ją przekroczyć i zobaczyć co się dzieje u sąsiadów. Na szlaku często spotyka się pamiątkowe pomniki poświęcone osobom, które w tym miejscu zginęły. Przypominają Czechów, którzy, mając łatwy dostęp do Karkonoszy (można dojechać do Przełęczy Karkonoskiej), zlekceważyli góry i ponieśli najwyższą ofiarę.

Po wyjściu na Mužské kameny schodziłem łagodnym stokiem na Przełęcz nad Martinovą boudą. Dochodzi się tu do Czarnej Przełęczy, gdzie jest skrzyżowanie ze szlakiem niebieskim wiodącym tzw. Korolową Ścieżką do Jagniątkowa – przez Czarny Kocioł, oraz do Czech do Martinovej boudy. Można też odpocząć na znajdujących się tu ławkach lub od razu pójść zakosami na szczyt Śmielec (1 424 m n.p.m.). Tymczasem ciężkie, przelewające się przez góry chmury gdzieś zniknęły i niebo stało się bezchmurne. Tuż przed wyjściem na szczyt Śmieleca ujrzałem przed sobą budynki stacji przekąźnikowej na Śnieżnych Kotłach oraz potężną kopułę Wielkiego Szyszaka z charakterystycznym „dzyndzelkiem” na szczycie. To ruiny pomnika cesarza Wilhelma I. Wielki Szyszak, po czesku Vysoke Kolo, o wysokości 1 509 m n.p.m., objęty ścisłą ochroną, jest drugim co do wielkości szczytem w polskich Karkonoszach. Czesi niedawno skasowali szlak prowadzący na jego szczyt. Poszedłem jedyną ścieżką po jego północnym zboczu i wyszedłem na krawędź Śnieżnych Kotłów. Widok przepyszny! W dole, na dnie Kotłów trzy stawki. Ten najbliższy nas to Młaki. Dwa pozostałe to Śnieżne Stawki lub, jak kto



Śnieżne Stawki na dnie Śnieżnych Kottów



Na południowo-wschodnich zboczach Szrenicy góruje grupa granitowych skałek o wdzięcznej nazwie „Trzy Świnki”, usytuowane po obu stronach Drogi Przyjaźni Polsko-Czeskiej, która w tym miejscu pokrywa się z Głównym Szlakiem Sudeckim

woli – Oczy Liczyrzepy. Wolę tę drugą nazwę. Idę do Czarciej Ambony, przy której stoi telewizyjna stacja przekątnikowa. Została zamontowana w dawnym schronisku PTTK w 1960 r. z okazji olimpiady w Rzymie. Jak zwykle u nas, miała to być instalacja tymczasowa. Co ze schroniskiem? Jeszcze na mapach z 1967 r. figurowało jako obiekt w remoncie. Pamiętam (!) byłem w nim na wycieczce kolonijnej w sierpniu 1955 r. Na łące przy Czarciej Ambonie można w maju zobaczyć kwitnące zawilce narcyzowe – rzadkość w naszych górach. Z tego miejsca jest piękny widok na Szklarską Porębę i górujący nad nią Wysoki Kamień – to już Góry Izerskie. Na zachód od Kotłów zobaczymy Violík (nazywany też Labský štít, a po polsku Łabski Szczyt) i dalej Szrenicę ze schroniskiem na jej szczycie.

Ze Śnieżnych Kotłów na południe wiedzie szlak żółty – Koňska cesta (Koňska ścieżka). Prowadzi on do schroniska Labská bouda. Ten sam żółty szlak przechodzi tu na Śnieżnych Kotłach na polską stronę i wiedzie do Szklarskiej Poręby przez Schronisko „Pod Łabskim Szczytem”.

Powędrowałem dalej na Szrenicę szlakiem czerwonym. Z wygodnej drogi widać, po czeskiej stronie, Labską boudę, Mumlavską Loukę oraz Labską Loukę z ładnie zagospodarowanym źródłem Łaby. Po drodze minąłem grupę skałek – Łabski Szczyt. Czesi nazywają go Violík. Nazwa bierze się o endemicznych porostów, które tylko tutaj rosną, na wiosnę zakwitając na fioletowo. Natomiast ja polecam wycieczkę w tym rejonie Karkonoszy na przełomie czerwca i lipca. Wówczas zakwitają tutaj łąki. Najczęściej spotykanym kwiatem jest rdest wężowy, który kwitnie na liliowo. Warto zobaczyć, chociaż w tym czasie tymi szlakami przelewają się tłumy wycieczkowiczów.

Idąc wybraną wcześniej drogą, ujrzałem będącą coraz bliżej Szrenicę. Po drodze minąłem jeszcze miejsce zwane „Czeską Budką”. Tutaj kończy się szlak żółty od strony czeskiej. Stąd jest najbliższa droga (ok. 10 minut) do źródeł Łaby. Wędruję jednak dalej do wytyczonego wcześniej celu. Przede mną były skałki Twarożnika, gdzie postanowiłem odpocząć. To bardzo ładnie położone miejsce. Widać stąd Szrenicę oraz Szklarską Porębę poprzez Szrenicki Kocioł i Szrenickie Mokradła, na których znajdują się źródła Szrenickiego Potoku. Później zacząłem schodzić z Twarożnika do Mokrej Przełęczy, gdzie jest węzeł szlaków. W prawo, szlak zielony, wiedzie do Schroniska Pod Łabskim Szczytem, w lewo zaś – szlak żółty prowadzi na czeską stronę do Voseckiej Boudy. Poszedłem jednak prosto do uroczych skałek, które noszą nazwę „Trzy Świnki”. Tutaj wszedłem na ścieżkę doprowadzającą do schroniska na Szrenicy (1 362 m n.p.m.).

Znalazłem się w dawnym schronisku PTTK. Jego historia sięga 1922 r. Po drugiej wojnie światowej począt-

kowo było we władaniu biura podróży „Orbis”. W roku 1952 przeszło w zarząd PTTK. Pięknie położone schronisko nie miało szczęścia. Tutaj pobito wszelkie rekordy długotrwałości remontu. Trwał nieprzerwanie od roku 1967 do 1992 r., po czym je sprzedano. Za moich „świadomych” lat pamiętam dwa pożary, które strawiły dach tego obiektu. Teraz znajduje się w prywatnych rękach. Nowi gospodarze dwoją się i troją, aby sprostać ruchowi turystów i wycieczkowiczów, którzy dosłownie wyjeżdżają ze Szklarskiej Poręby wyciągiem krzesłkowym i w ten sposób „zdobywają” szczyt. Miałem to szczęście, że dotarłem do schroniska około godziny piętnastej. Wtedy fala wycieczkowiczów maleje. Ostatni zjazd jest około szesnastej. Zależało mi na noclegu w tym obiekcie. Lubię spokój i ciszę. Trafiłem idealnie! Tego dnia byłem jedynym mieszkańcem schroniska. Pani kierowniczka zaoferowała mi jedynekę z widokiem na północną stronę. Lepiej nie można było trafić! Podziwiałem niesamowite efekty zachodzącego słońca – jego ostatnie promienie padające na zamek Chojnik i Śnieżne Kotły. Zachodzące słońce – tutaj w górach – robi niesamowite wrażenie. Wszyscy mieszkańcy schroniska (mieszka tam obsługa) biegali z aparatami fotograficznymi jak w amoku. Było co fotografować! Z nastaniem nocy kolejna atrakcja – światła Szklarskiej Poręby i Kotliny Jeleniogórskiej! To trzeba zobaczyć. Wokół schroniska nocą wcale nie było cicho. Zaczęły swój koncert jelenie. Toż to druga połowa września! Rykowisko. Rankiem zaś kolejna atrakcja – wschód słońca w Karkonoszach. Pogoda była z widzialnością na kilkadziesiąt kilometrów. W dole, w Kotlinie, morze mgieł. My nad tym wszystkim i bezchmurne niebo. Na wschodzie robiło się coraz jaśniej aż nagle nieopodal Chełmca, w Górach Wałbrzyskich, wynurzyła się tarcza słońca... Warto było poczekać albo wcześniej wstać, aby takie cuda zobaczyć.

Wycieczka do Śnieżnych Kotłów i źródeł Łaby

Skoro mieszkałem w schronisku na Szrenicy, nie mogłem sobie odmówić wycieczki do wnętrza Śnieżnych Kotłów i źródeł Łaby.

Wycieczkę rozpocząłem od przejścia do malowniczych skałek Trzy Świnki. U ich podnóża jest zielony szlak i można zejść nim przez Mokłą Przełęcz, Mokłą Drogą do schroniska PTTK położonego na hali pod Łabskim Szczytem, na wysokości 1 168 m n.p.m. Mokra Droga wiedzie przez Szrenickie Mokradła. Stąd ta nazwa. Tutaj zaczyna swój bieg Szrenicki Potok, który wszyscy znają z powodu uroczego Wodospadu Szklarki. Schronisko PTTK „Pod Łabskim Szczytem” od dziecka kojarzyło mi się z... wypchanym głuszcem, który był na głównej sali. Nie wiem czy jeszcze dzisiaj jest, ale takiego prawdziwego niegdyś wyszedłem z synem



Widok na Wielki Szyszak (1509 m n.p.m.)



Nietypowe architektonicznie czeskie schronisko – hotel Labská bouda, usytuowane na wysokości 1340 m n.p.m. na Łabskiej łące (Labská louka) nad krawędzią doliny Labský důl, około kilometr od źródła rzeki Łaby znajdującego się na wysokości 1 387 m n.p.m., poniżej Łabskiego szczytu (czes. Violík lub Labski štít)



Autor tekstu u źródła rzeki Łaby (prámen Labe) udaje olbrzymia

nieopodal właśnie tego schroniska pod Kukułczymi Skałami. Samo schronisko ma długą historię. Niegdyś zwane Starą Śląską Budą, powstało w 1909 r. w miejscu dawnej pasterskiej budy, która istniała tu jeszcze przed 1632 r.* W latach 1937–1945 dobudowano drugi budynek. Jest najstarszym schroniskiem w zachodniej części Karkonoszy. Przeżyło różne „zakręty dziejowe”. Było nawet typowane do rozbiórki. Na szczęście nadal służy turystom i mam nadzieję, że tak pozostanie.

Idąc dalej zielonym szlakiem, tzw. ścieżką nad regłami, przeciąłem porośniętą trawą Łabski Kocioł i w rejonie Gawr wszedłem do Małego Kotła. Jest zupełnie inny od „tatrzańskiego” świata. Obok mnie górowały ponad 100-metrowe ściany Bazaltowego Żlebu. Przeszedłem obok Grzędy i doszedłem do ślicznych Śnieżnych Stawków. Tutaj jest dobre miejsce na odpoczynek i pooglądanie cudownych widoków na Wielki Kocioł. Nazwa tego miejsca wywodzi się od zalegającego tu śniegu, niekiedy aż do sierpnia. Kiedyś wprowadziłem w to miejsce grupę pod koniec maja, uwiecz-



niając to na zdjęciu. Napisałem na nim datę, ale i tak nikt nie uwierzył, że to późna wiosna. Miejsce jest urokliwe i warto tu posiedzieć w ciszy i pokontemplować. Znane jest z takiego oto historycznego faktu: w Śnieżnych Kotłach w XVIII w. ostatniego karkonoskiego niedźwiedzia zastrzelił hrabia Martin z Vrchlabi.

Po obowiązkowej sesji zdjęciowej można wędrować dalej pomiędzy wielkimi kamieniami i kosówką. Docieram do węzła szlaków na Rozdrożu pod Mielcem i stąd niebieskim szlakiem prowadzącym ze Szklarskiej Poręby wychodzę na Przełęcz pod Śmielcem. Idę młodym świerkowym lasem, często przetykanym suchymi drągami świerków, które zginęły tu w czasie klęski ekologicznej w latach osiemdziesiątych. Na szczęście coraz rzadziej ogląda się jej skutki. Pnąc się coraz wyżej, pokonuję granicę lasu i w pobliżu przełęczy wchodzę na szlak czerwony. Stąd znaną drogą, ułożoną z wielkich głazów, wychodzę na krawędź Śnieżnych Kotłów. Tu można z góry popatrzeć na drogę, którą się kroczyło. Znowu piękne widoki. Pod Czarcią Amboną jest żółty szlak wiodący na czeską stronę. Schodzę łagodną ścieżką ku południowi. Przedemną roztacza się piękny widok, po prawej, na Łabską Loukę ze źródłem Łaby, Mumlavską Loukę ze źródłem Mumlavy i Pančavską Loukę ze źródłem Pančavy oraz Harrachową Loukę z grupą Harrachovych Kameny. Na wprost widok na głęboko wciętą dolinę Łaby, która z Łabskiej Louki spada wodospadem do Łabskiego Dołu. Po lewej jest masyw Wielkiego Szyszaka i Śląskich Kamieni. U wylotu doliny – ujście Białej Łaby i Špindlerův Mlýn. Ścieżką docieram do mostku na Łabie. Podziwiam dolinę Labský Důl, a potem idę do schroniska Labská bouda. Schronisko to jest przykładem budownictwa lat siedemdziesiątych. Wygląda to tak jakby przeniesiono wieżowiec z miasta. Cóż, *de gustibus non est disputandum*. Obecnie jest własnością prywatną. Ceny za nocleg są tu przystępne i zróżnicowane, w zależności od dnia tygodnia. W weekendy najdroższe. Bar serwuje znakomitą czeską kuchnię. Warto tutaj zjeść obiad. Po spożyciu posiłku (zupa gulaszowa była doskonała) poszedłem zielonym szlakiem na zachód, do prámen Labe (źródła Łaby). Źródło tej wielkiej rzeki jest ocembrowane.

Obok niego na ścianie umieszczono herby wszystkich miast, przez które przepływa Łaba – od Špindlerův Mlýna do Cuxhaven, gdzie uchodzi do Morza Północnego. Łącznie rzeka w Czechach i w Niemczech ma 1 165 km długości. Po



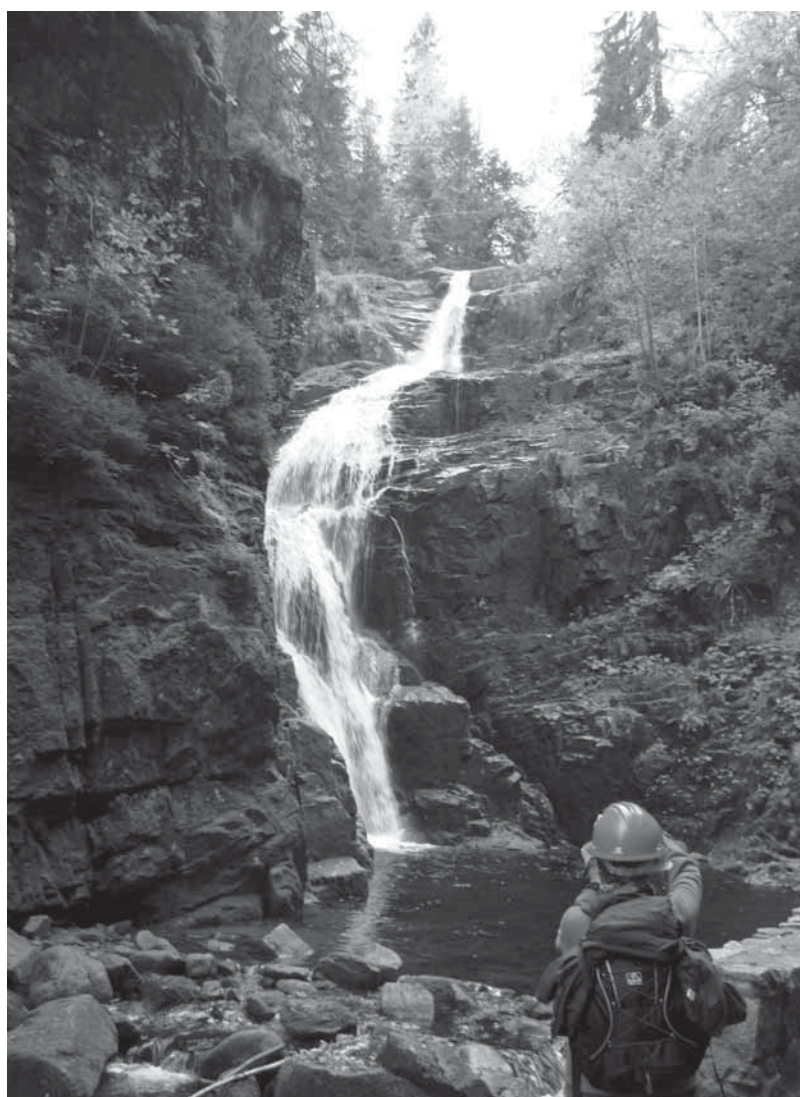
Końskie Łby – grupa granitowych skałek położonych na północnym zboczu Szrenicy, wspaniały punkt widokowy, z którego roztaczają się piękne widoki na Szklarską Porębę i Kotlinę Jeleniogórską

obowiązkowych zdjęciach wracam do schroniska na Szrenicy. Do granicy z Polską mam około 10 minut drogi. Na granicy można zobaczyć stary kamień graniczny z dawnej granicy niemiecko-czechosłowackiej. Po około 40 minutach od przejścia granicznego docieram do Szrenicy.

Następnego dnia wybieram się do Szklarskiej Poręby. Oczywiście, można zjechać stąd wyciągiem krzesełkowym, ale to nie dla mnie. Tym bardziej, że będę wędrować przez ciekawe nie tylko dla mnie miejsca. Ze schroniska skierowuję się na czarny szlak i idę pomiędzy krzewami kosówki w kierunku górnej stacji wyciągu. Tu wchodzę na szlak zielony, później skręcam w prawo do Końskich Łbów. Dobrze jest wejść na tę grupę skałek, to doskonały punkt widokowy. Widać z niego nie tylko Góry Izerskie, Szklarską Porębę i Kotlinę Jeleniogórską, ale przy dobrej widoczności można dojrzeć i Rudawy Janowickie, i Góry Wałbrzyskie, i Ślężę. Warto nasycić wzrok tą piękną panoramą i dopiero po jakimś czasie pójść dalej. Ja tak właśnie zrobiłem, a potem poszedłem dalej zielonym szlakiem w kierunku Hali Szrenickiej. Niedaleko drogi jezdnej – gdzie szlak zie-

lony spotyka się z czerwonym – po lewej stronie zbocza można jeszcze dojrzeć coraz bardziej zanikające ślady skoczni narciarskiej. To tu znajdowała się pierwsza na terenie Niemiec skocznia narciarska. To tutaj – na Hali Szrenickiej – narodziło się niemieckie narciarstwo klasyczne. Dochodzę do skrzyżowania szlaków. Dalej idę szlakiem czerwonym do widocznego nieopodal schroniska na Hali Szrenickiej, usytuowanej w zachodniej części Karkonoszy pomiędzy dwoma szczytami – Kamiennikiem i Szrenicą.

Hala Szrenicka to kultowe miejsce dla dolnośląskich – i nie tylko – narciarzy. Na hali można korzystać z kilku wyciągów orczykowych.



Wodospad Kamieńczyk – największy wodospad w polskiej części Karkonoszy, spada trzema kaskadami z wysokości 27 m do Wąwozu Kamieńczyka



Skwer Radiowej Trójki w Szklarskiej Porębie

Tutaj zaczynają się nartostrady „Śnieżynka” i kultowa „Lolobrygida”. „Śnieżynka” wiedzie do pośredniej stacji wyciągu krzeselkowego, a „Lola” – do dolnej w Szklarskiej Porębie na Marysinie.

Schronisko również ma swoją historię i... duszę. Rozgłoszono dzięki Henrykowi Sytnerowi, dziennikarzowi sportowemu i turystycznemu, który popularyzuje na antenie radiowej „Trójki” odbywające się tutaj kursy narciarskie połączone z nauką tańca. Odbywają się one właśnie w tym schronisku. Historia schroniska, położonego na wysokości około 1 200 m n.p.m., sięga wieku XVIII. Tutaj właśnie w roku 1786 postawiono budę pasterską pod nazwą „Nowa Buda Śląska”, zwana też czasami Kranichbaude, która z czasem została przekształcona w schronisko. Kiedy w roku 1869 wybudowano drogę ze Szklarskiej Poręby ruch turystyczny gwałtownie wzrósł. W roku 1895 obiekt przebudowano, wzorując się na schronisku Petrova bouda. Miał on dwuspadowy dach, 22 pokoje i jadalnię dla około 100 osób. Przed drugą wojną światową obiekt posiadał standard luksusowego hotelu górskiego. Po wojnie miał 130 łóżek. W roku 1949 przeszedł remont i stał się jednym z głównych obiektów bazy turystycznej w rejonie Szklarskiej Poręby. Od roku 1950 pozostaje w gestii PTTK jako „Schronisko na Hali Szrenickiej”. W sierpniu 1975 r. w wyniku pożaru spłonęły górne kondygnacje wraz z dachem. Już następnego roku je wyremontowano, wprowadzając pewne zmiany. Obniżono główny budynek i pokryto spadzistym dachem. Ma około 110 miejsc noclegowych. W takim kształcie schronisko istnieje do dziś. Mieści się w nim również stacja Karkonoskiej Grupy GOPR.** Niestety, w czasie mojej wędrowki było w remoncie. Liczę, że jeszcze niejednemu raz w tym schronisku przyłożę swoją skoła-

taną głowę do poduszki. Naprawdę fajne miejsce.

Dalej idę drogą jezdnią (niestety) w dół aż do schroniska „Kamieńczyk”. Tutaj opuszczam brukowany trakt. Skręcam w prawo, w kierunku narastającego szumu. To wodospad Kamieńczyka, którego wysokość wynosi 27 m. Jest najwyższym wodospadem w polskich Sudetach. Po minięciu schroniska docieram na taras widokowy. Oglądam stąd wodospad z góry i imponujący wąwóz, przez który płynie potok. Po nasyceniu wzroku widokami wyruszam w dalszą wędrowkę. Po pewnym czasie dochodzę do wąwozu Kamieńczyka. Po wykupieniu biletów i założeniu kasku ruszam na dno wąwozu, a później do samego wodospadu.

Robi wrażenie. Byłem tu kiedyś zimą. Cały wąwóz pokryty był lodem, a wodospad stał się wówczas lodospadem. Cudowna kraina królowej śniegu.

Po wyjściu z wąwozu udaję się szlakiem czerwonym wzdłuż potoku Kamieńczyka do Szklarskiej Poręby, a ściślej do Szklarskiej Poręby Górnej. Tutaj, po drodze mijam pozostałości huty kryształów „Julia”. Historia miasta związana jest ściśle ze szklarskim hutnictwem. Teraz huta kryształów jest przeniesiona do pobliskich Piechowic. Potok Kamieńczyka jest niezmiernie ważny z punktu widzenia geograficznego. Jego dolina rozgranicza Karkonosze od Gór Izerskich. Szklarska Poręba, okrzyknięta stolicą radiowej „Trójki”, jest miastem pełnym pensjonatów i domów wczasowych. Jest tu też Skwer Radiowej Trójki, a na nim pomnik Liczyrzepy, czyli Ducha Gór. Czesi powiedzieliby Karkonosza. Na murze okalającym skwer są odciski ust dziennikarzy Programu III Polskiego Radia – Moniki Olejnik, Henryka Sytnera, Marka Niedźwiedzkiego i wielu innych tej popularnej u nas rozgłośni radiowej. A miasto? Ano kwitnie i niech tak zostanie dalej.

Kończę tę swoją przydługą relację z mojego wędrowania. Mam nadzieję, że nie zanudziłem Was, drodzy Czytelnicy, ale po drodze tyle wspomnień. Najczęściej tych fajnych, że na wołowej skórze by nie spała. Do zobaczenia na szlaku!

Tekst i zdjęcia: **Jacek Gołębiowski**

* J. Czerwiński, K.R. Mazurski, „Sudety. Sudety Zachodnie. Przewodnik”, Warszawa, Wydawnictwo Sport i Turystyka, 1983, s. 396.

** Za: <http://www.pttk.jgora.pl/obiekty/94-obiekt-pttk-na-hali-szrenickiej.html>; https://pl.wikipedia.org/wiki/Schronisko_PTTK_na_Hali_Szrenickiej

Forum Publicystów Krajoznawczych na Pałukach

Od roku 1983 co dwa lata na przełomie lata i jesieni Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych PTTK zaprasza do swojego regionu na spotkanie autorów przewodników i informatorów turystycznych, wydawców tego typu literatury oraz wszystkie inne osoby zainteresowane uprawianiem krajoznawstwa na najwyższym poziomie. Spotkania te służą wymianie poglądów na dotychczasowy dorobek publicystyczny, omówieniu sposobów przekazywania ważnych treści (nie tylko w wydawnictwach; także poprzez fotografie, audycje telewizyjne, filmy wideo, itp.), wzajemnemu się poznaniu i nawiązaniu kontaktów. Istotne jest także odwiedzenie ciekawych zakątków Wielkopolski – regionu nasyconego ogromną liczbą atrakcji krajoznawczych, a wciąż mało znanego i niezbyt często odwiedzanego.

W roku 2015 Wielkopolski Klub Publicystów zaproponował odwiedzenie w dniach 17–20 września Pałuk – leżących w północno-wschodniej Wielkopolsce, choć niekiedy uważanych za obszar przejściowy między Wielkopolską a Krajną, Pomorzem i Kujawami. Pod względem tradycji historycznej jest to teren bardzo jednorodny, będący praktycznie tożsamy z powiatem kcyńskim z okresu przedrozbiorowego. Dziś za stolice Pałuk

uchodzą Żnin i Wągrowiec – i to drugie miasto zostało wybrane na bazę XVII Forum Publicystów Krajoznawczych. Program spotkania przygotował Paweł Anders, stroną logistyczno-finansową zajmował się Bogdan Kucharski. Dofinansowania udzielili Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego i Zarząd Główny PTTK. Przyjechało ogółem 46 osób z 11 województw. Władze Towarzystwa reprezentowali: przewodniczący Komisji Krajoznawczej Zarządu



Uczestnicy XVII Forum Publicystów Krajoznawczych przed zamkiem Pałuków w Gołańczy (fot. Z. Szmidt)

Głównego, Szymon Bijak, oraz wiceprezes Głównego Sądu Koleżeńskiego, Wojciech Napiórkowski. Był też Janusz Żmudziński – uczestnik wszystkich dotychczasowych forów.

Rozpoczęcie spotkania miało miejsce w Bramie Poznania – otwartym w kwietniu 2014 r. nowoczesnym ośrodku edukacyjnym, pokazującym w atrakcyjnej formie wydarzenia z najdawniejszego okresu dziejów miasta. Dzięki uprzejmości dyrektora placówki, Roberta Mirzyńskiego, była możliwość zorganizowania tu recepcji uczestników i zaprezentowania referatów programowych: Jakuba Linettego – „Pałuki jako region historyczny”, Pawła Andersa – „Pałuki okiem krajoznawcy” oraz Zbigniewa Szmidta – „35 lat Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych”.

W drodze na miejsce noclegu uczestnikom Forum pokazano zabytkowy zespół pocysterski w Owińskach. W zabudowaniach klasztornych działa obecnie Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych, dla których w 2012 r. dzięki funduszom unijnym urządzono w przyległym ogrodzie pierwszy w Polsce Park Orientacji Przestrzennej. Odbył się także spacer do rezerwatu „Dębina” – namiastki Białowięzy w wielkopolskim krajobrazie. Wszystkich zachwylił rosnący tam pomnikowy dąb „Korfanty” o niezwykle smukłym pniu.

Noclegi dla Forum udostępnił węgrowski Ośrodek Sportu i Rekreacji, doskonale wyposażony, ceniony jako miejsce zgrupowań sportowych. W stołowce Ośrodka pokazano kolejne prezentacje (o Pałukach mówił tu Marcin Moeglich z Muzeum Regionalnego w Wągrowcu). Odbyło się spotkanie z działaczami miejscowego oddziału PTTK, a potem do późna toczono fachowe dyskusje i towarzyskie rozmowy.

Drugi dzień Forum przeznaczono na wyjazd w stronę Pradoliny Noteci. Zaprezentowano grobowiec Kęglów na przedmieściu Durowo i ośrodek rekreacyjny nad Jez. Kobyleckim. Dłuższą chwilę należało poświęcić na zapoznanie się z Izbą Etnograficzno-Historyczną w Margoninie, niedawno przeniesioną do starej plebanii. Zatrzymano się także przy owianych legendami pomnikowych głazach narzutowych „Zaklęta Karczma” koło Próchnowa i „Zaczarowana Karoca” w Atanazyńcu. Godzinny spacer zaplanowano ścieżkami Dębowej Góry (194 m n.p.m.) – zalesionego masywu morenowego, wznoszącego się na 140 m ponad przyległą dolinę Noteci. Postój na obiad miał miejsce w Wyrzysku (mieście, w którym urodził się Wernher von Braun – współtwórca rakiet najpierw hitlerowskich, potem amerykańskich), a następnie złożono wizytę w Muzeum Kultury Ludowej w Osieku. Programu wycieczki dopełniło zwiedzanie zabytków w Smogulcu i Gołańczy oraz spacer do jeszcze jednego głazu – „Kamienia w Borku Oleskim”.

Na kolejny dzień przygotowano program jeszcze bardziej intensywny. Pierwszym zwiedzonym zabytkiem był drewniany kościół w Tarnowie Pałuckim (według badań dendrochronologicznych wzniesiony w końcu XIV w.), ze wspaniałą XVII-wieczną polichromią. Odmienne wrażenia przyniosło przebycie ornitologicznej ścieżki dydaktycznej koło Bracholina. Następnie odwiedzono gotycki kościół w Łeknie. Wizyta w Wapnie przypomniła istniejącą tu w latach 1911–1977 Kopalnię Soli, a po poświęconej jej izbie pamiątek oprowadzał sam wójt gminy wapińskiej, Zbigniew Grabowski. W Grocholnie forumowicze obejrzeli renesansowy dwór obronny i platan o obwodzie 810 cm, a następnie zatrzymali się w Kcyni, której zabudowania ładnie rozłożyły się wokół wzgórza (136 m n.p.m.). Tu obiektem zwiedzania była izba pamiątek po urodzonym w Kcyni prof. Janie Czochrańskim (1885–1953), krystalografie i metalurgu, najczęściej dziś na świecie cytowanym polskim naukowcu.

Potem autokar, cały czas wśród urozmaiconego, pofalowanego krajobrazu Pałuk, pojechał do pomnika na miejscu starcia powstańców wielkopolskich w Zamościu koło Rynarzewa, a następnie do Szubina, gdzie znajdują się, między innymi, ruiny gotyckiego zamku. W lasku koło Sobiejuch można było wejść do udostępnionego do zwiedzania polskiego schronu z 1939 r. Kolejny postój miał miejsce w Żninie, a tam godzinny spacer tylko zasygnalizował szereg atrakcji tego miasta.

Dopiero w ostatni dzień Forum był czas na zapoznanie się z atrakcjami Wągrowca. Po promenadzie nad Jez. Durowskim, pięknie zmodernizowanym rynku, na wieżę obserwacyjną Straży Pożarnej i do słynnego „skrzyżowania” Nielby z Wełną prowadził Marcin Moeglich. Kolejnymi punktami programu były kamienna piramida-grobowiec Franciszka Łakińskiego, głaz św. Wojciecha w Budziejewku i drewniana świątynia w Popowie Kościelnym. Obiad zaplanowano w piwnicach eklektycznego pałacu w Biedrusku, a „na deser” organizatorzy przewidzieli ekspresowy spacer przez unikatowy rezerwat „Meteoryt Morasko”.

W programie wycieczek na Forum nie figurowało tylko zwiedzanie. Hasło spotkania – „Sposoby prezentacji obiektów krajoznawczych w terenie” – można było sprawdzać na każdym kroku. Obejrzano miejsca znakomicie oznakowane, jak oba odwiedzone rezerwaty czy obiekty na ścieżce spacerowej w Żninie, lecz zasadniczo turysta bez przygotowania może mieć spore kłopoty ze zwiedzaniem atrakcji Pałuk. Najgorzej wypadł chyba wielki głaz koło Oleszna, do którego prowadzi zarośnięta i trudna do odnalezienia ścieżka. Samorządy lokalne i jednostki zajmujące się promocją mają tu nadal dużo do zrobienia.

Grzegorz Ratajski

Wielkie kultury Pomorza: żuławianie

Żuławy to olbrzymie osiągnięcie kulturalne różnych narodów Europy, których można określić wspólnym mianem: żuławianie. Wyróżniają się oni, ci żuławianie, wysoką kulturą, materialną i duchową, umiejętnym współistnieniem z przyrodą.

Co się w ramionach Wisły działo od czasów dawnych do dzisiaj; co znika, co się pojawia, jaką mamy w Gdańsku i na Żuławach ochronę przed powodzią – o tym mówiono podczas sesji naukowej na Uniwersytecie Gdańskim. Sto dwudziesta rocznica powstania Wisły Przekop, 135 lat lodolamania w ujściu Wisły, 70-lecie powodzi wywołanej na całych Żuławach przez człowieka – takie rocznice zbiegły się z terminem zorganizowanej w dniach 24–25 października 2015 r. sesji naukowej nt. „Mijające krajobrazy Żuław Wiślanych”. Była kolejnym sympozjum w ramach cyklu „Mijające krajobrazy Polski”. W skali kraju zorganizowano już około 20 takich sympozjów, w Pomorskiem żuławska sesja jest szóstą z kolei – powiedział Ryszard Wrzosek, Członek Honorowy PTTK, główny organizator sesji, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Pomorskiego Sejmiku Krajoznawczego. Zwieńczeniem była wycieczka krajoznawcza i sesja fotograficzna w ujściu Wisły Przekop, rezerwat przyrody „Mewia Łacha”.

Sesja zorganizowana została przez Instytut Geografii Uniwersytetu Gdańskiego, Pomorskie Porozumienie Oddziałów PTTK w Gdańsku, Polskie Towarzystwo Geograficzne – Oddział Gdańsk, Ligę Ochrony Przyrody Okręg Gdańsk, Polskie Towarzystwo Limnologiczne.

Żuławy to unikatowe dzieło przyrody i ludzi. Miejsce kataklizmów i okresów spokojnego życia. Egzystencji człowieka i żywiołów. Symbol dokonań uchodźców. Delta Wisły, taka, jaką teraz ją podziwiamy, powstała w znacznym stopniu dzięki ciężkiej pracy emigrantów, na przykład z Niderlandów. Nikt z miejscowych, blisko mieszkających Pomorzan – ani Kociewiaczy, ani Kaszubi, ani Prusowie – nie był na tyle odważny, by z tak wielkim zaangażowaniem, jak Olędrzy wydobywać żyzne ziemie z... morza i rzeki.

W delcie Wisły życie przebiega jak w mieście, w którym ulice są wodne. Żuławy więc to rodzaj Wenecji. To, co się w delcie Wisły stało, co się jeszcze teraz dzieje, co ludzie tam zrobili, jak postępują do tej pory – to dr inż. Kazimierz Cebulak nazwał cywilizacją hydrauliczną, między innymi w artykule pt. „Wokół przyrodniczo-technicznego fenomenu sztucznego ujścia Wisły”, w książce pt. „Nad Wisłą”, wydanej w roku 2014 przez Fundację na rzecz Równoważonego Rozwoju.

Co to jest delta – wyraz kojarzący się na przykład z sa-

molotami, literą alfabetu greckiego? Okazuje się, że może oznaczać również... wachlarz. Skąd natomiast wzięła się nazwa: Żuławy? Wyjaśnił to podczas sesji naukowej „Mijające krajobrazy Żuław Wiślanych” profesor Piotr Kowalik z Politechniki Gdańskiej. Delta – to miejsce odpływu rzeki do morza. W Holandii wyraz *hol* oznacza „bagnó”, w Anglii słowo *fan* (pol.



Sesję naukową „Mijające krajobrazy Żuław Wiślanych” otwierali – prof. Uniwersytetu Gdańskiego dr hab. Elżbieta Bajkiewicz-Grabowska, która obejmowała kierownictwo naukowe nad sesją, oraz Ryszard Józef Wrzosek, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Pomorskiego Sejmiku Krajoznawczego z cyklu „Mijające krajobrazy Polski” (fot. A. Wrzosek)



Podczas oficjalnego otwarcia sesji głos zabierał prof. Uniwersytetu Gdańskiego dr hab. Jan Wendt, prodziekan ds. nauki i rozwoju (fot. R.J. Wrzosek)

wachlarz) oznacza „deltę”. Na ogół tereny deltowe określa się jako „wyspy”, na przykład w języku niemieckim *Werder*, w języku litewskim *Salawa*, w języku pruskim *Sulawa*, a w języku polskim *Żuława*. Na przykład Wielka Żuława to największa wyspa na jeziorze Jeziorak, administracyjnie leżące w granicach Iławy.

Delta Wisły położona jest na 19 stopniu długości geograficznej wschodniej i 54 stopniu szerokości geograficznej północnej. Kształt delty przypomina zdeformowany trójkąt, a raczej trapez o wysokości 56 km i szerokości 56 km. Powierzchnia delty przekracza 1700 km kwadratowych – powiedział profesor Piotr Kowalik.

Warto poznać granice delty Wisły – w stosunku do stron świata, także w górę i w dół. Według prof. Piotra Kowalika, północną granicę delty od strony morza stanowi piaszczysta i wydymowa Mierzeja Wiślana, wiążąca klif sambijski na wschodzie z klifem redłowskim na zachodzie. Wschodnią i zachodnią granicę delty stanowi izohipsa 10 m n.p.m., oddzielająca utwory aluwialne i deluwialne stożki napływowe od strefy krawędzowej wysoczyzn plejstocenijskich.

Jak daleko żuławy sięgają w dół, to znaczy poniżej powierzchni wody Bałtyku? W takim położeniu jest spora ich

część. Najgłębiej – w miejscowości Raczki Elbląskie, około 1,8 m poniżej poziomu morza – podkreślił podczas sesji Henryk Myśliński, twórca filmu „Szlakiem mennonitów przez Żuławy Elbląskie”. O mennonitach – Olędrach – twórcach, a właściwie współtwórcach, bo kreatorami tej krainy są też siły przyrody, głównie Wisła – mówili również Alicja Wrzosek oraz zajmujący się od lat porządkowaniem żuławskich cmentarzy, w tym mennonickich: Karolina Maniowska i Tomasz Wąsik, reprezentujący Stowarzyszenie Inicjatywa Aktywny Malbork.

Na południu za początek delty przyjmuje się miejsce rozwidlenia płynącej w kierunku północnym Wisły na dwa główne ramiona: Leniwkę i Nogat, przy miejscowości Biała Góra (wieś Piekło). Poldery na zachód od Leniwki leżą na Żuławach Gdańskich, na wschód od Nogatu – na Żuławach Elbląskich, a między Leniwką a Nogatem – na Żuławach Malborskich.

Depresje zajmują około 30 procent obszaru lądowego (potencjalna topiel) – mówił profesor Piotr Kowalik. Natura dała ludziom bardzo urodzajne ziemie w delcie Wisły. Natomiast dziełem człowieka jest sieć wodna: 1 420 km rzek i kanałów, 11 000 km rowów melioracyjnych (zamiast miedz). Ośrodki miejskie liczą około 150 000 mieszkańców i tyle samo osiedla wiejskie. Na Żuławach wypoczywa około 50 000 wodniaków i 5 000 wędkarzy każdego lata. Niestety, bezrobocie jest tam wysokie. Pracy nie ma około 44 000 osób.



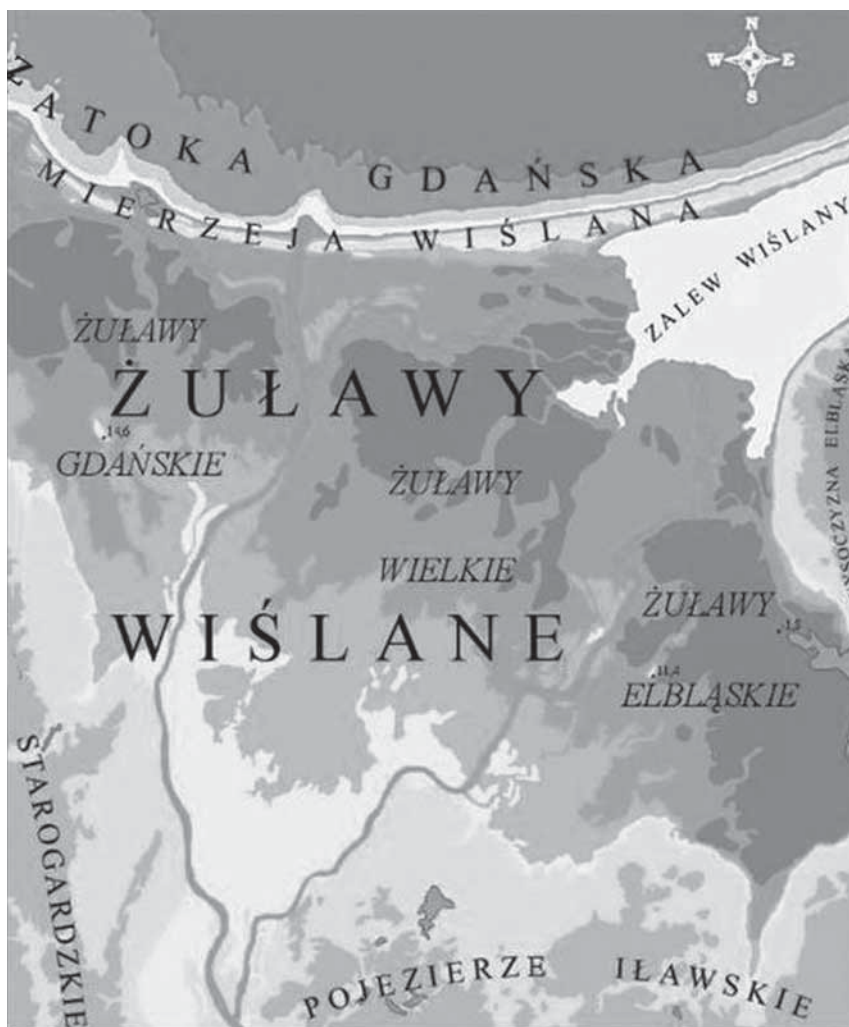
Referenci sesji (fot. R.J. Wrzosek)

Ludzie tam byli zawsze bardzo pracowici. Chcąc wodzie wydrzeć urodzajne gleby, trzeba było dużo wysiłku. Nic dziwnego, że dr inż. Kazimierz Cebulak nazywa to miejsce cywilizacją hydrauliczną.

Sytuacja hydrograficzna delty wiślanej około roku 1300 została przedstawiona przez profesora Hugo Bertrama (1907) z ówczesnej Politechniki Gdańskiej – mówił profesor Piotr Kowalik. Depresyjne obszary zajęte przez wodę uległy następnie polderyzacji w wiekach XVII i XVIII i w każdej chwili mogą zamienić się w topiel. Zalew Gdański i Zalew Wiślany były kiedyś połączone, tworząc drogę wodną, między innymi dla pielgrzymki św. Wojciecha z Zachodu na Wschód. Jerzy Cyberski i Zdzisław Mikulski (1976) napisali, że na Żuławach mamy bardzo gęstą sieć rzeczną, liczne wały przeciwpowodziowe, pompownie odwadniające, ściekanie się wpływu wód lądowych i morskich oraz proces sedymentacji rumowiska rzeczno- (10 ha rocznie przybywa dzięki temu obszarowi lądowego Polski) – dodał prof. Piotr Kowalik. W zakresie inwestowania w infrastrukturę melioracyjną i przeciwpowodziową wskazuje się na potrzebę utrzymania flotyli lodołamaczy na Wiśle, podwyższenia i uszczelnienia wałów przeciwpowodziowych, utrzymania drożności koryt rzek i kanałów, odpowiedniego stanu pompowni odwadniających, konserwacji sieci rowów i kanałów oraz tworzenia nowych wrót przeciwsztormowych.

Wiele wskazuje, że bez wrót przeciwsztormowych się nie obejdzie. Wspominał o tym Janusz Topiło z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Gdyni, mówiąc o zagrożeniu przeciwpowodziowym Żuław Wiślanych w kontekście dyrektywy powodziowej Unii Europejskiej. Wrota te miałyby chronić ląd przed wdzieraniem się Bałtyku do Gdańska. Warto wiedzieć, że w stolicy województwa pomorskiego już takie wrota istnieją, między innymi na Motławie, przy ulicy Grodza Kamienna.

Profesor Piotr Kowalik proponuje dwie drogi rozwoju dla delty Wiśły. Albo na wzór Holandii z intensywnym rolnictwem wewnątrz polderów, albo nad wodą na wzór przedwojennego Polesia z ekosystema-



mi szuwarowo-błotnymi, otwartymi lustrami wody, możliwością spędzania czasu na wodzie, wędkowania i kontaktu z nieskażoną przyrodą (1% ludności Trójmiasta i okolic, to 10 000 turystów od 1 miliona mieszkańców). W roku 2013 było 15 tysięcy turystów na wodzie, obecny plan to 38 tysięcy.

Niezwykle ważnym przedsięwzięciem dla obecnego wyglądu Żuław i warunków życia w tej krainie było powstanie Wiśły Przekop – sztucznego skrótu tej rzeki do Bałtyku. Prace przygotowawcze rozpoczęto w roku 1889 – powiedział profesor Wojciech Majewski z Komitetu Gospodarki Wodnej Polskiej Akademii Nauk. Na początku 1891 r. gotowy był projekt techniczny i wytyczenie trasy kanału. W 1891 r. rozpoczęto prace ziemne. Realizowało je przedsiębiorstwo, które właśnie zakończyło prace przy budowie Kanału Kilońskiego. Było dużo sprzętu mechanicznego z napędem parowym.

Przekop, długości ponad 7 kilometrów, powstał 31 marca 1895 r. W obecnych warunkach, w tak krótkim czasie nie udałooby się tego zrealizować – stwierdził dr inż. Piotr Kowalski z Regionalnego Zarządu

Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Formalności związane z koniecznością przedłużenia jednej z kierownic Przekopu o długości 200 metrów i przebudowy ujścia Wisły trwały, wraz z robotami, aż około 9 lat.

Według profesora Wojciecha Majewskiego, powstanie Przekopu Wisły ma następujące konsekwencje: skrócenie biegu Wisły o około 10 km, zwiększenie spadku w ujściowym odcinku, zmniejszenie powierzchni dorzecza Wisły (o zlewnię Motławy), tworzenie się nowej formy akumulacyjnej u ujścia w postaci stożka usypowego, budowanego z niesionego rzeką rumowiska, zlikwidowanie niebezpiecznych zatorów lodowych.

Dzięki powstaniu Wisły Przekop, polski ład powiększa się w rejonie ujścia królowej naszych rzek. Wisła przynosi bowiem do morza wiele piasku. Szacuje się, że rocznie w miejscu styku Wisły z Bałtykiem przybywa około 10 hektarów ziemi. Niestety, w innych miejscach Bałtyk wdziera się na nasze terytorium lądowe.

Ważność, znaczenie Żuław, między innymi dla gospodarki, była doceniana od stuleci. W 1373 r. Statut dla Żuław Malborskich nadał Winrych von Kniprode – przypomniał historyk z Uniwersytetu Gdańskiego, dr Dariusz Piasek, w swym wystąpieniu pt. „Ochrona przeciwpowodziowa Żuław Wiślanych z perspektywy

historycznej”. W roku 1407 powstała Karta Terenowa (*Landtafel*), którą ustanowił Konrad von Jungingen. Od 1423 r. istniała Ogólna Karta Terenowa (*Gemeine Landtafel*). W latach 1888–1945 działał Związek Wałowy Wisły i Nogatu (*Weichsel – Nogat – Deichverband*) – mówił dr Dariusz Piasek.

Współcześnie też są instytucje i osoby odpowiedzialne za administrowanie wodami. Realizują one olbrzymi program pt. „Kompleksowe zabezpieczenie przeciwpowodziowe Żuław”. Teraz trwają przygotowania do realizacji II etapu tego programu, do roku 2030 – na terenie całych Żuław zarówno w województwie pomorskim, jak i w województwie elbląskim, a także na kawałku województwa kujawsko-pomorskiego. O szczegółach mówili Grażyna Czekaj z Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych Województwa Pomorskiego w Gdańsku oraz dr inż Piotr Kowalski, kierownik tego projektu z ramienia Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Z tym, że program ów obejmuje nie tylko tradycyjnie pojmowaną deltę Wisły (około 1700 km kwadratowych), ale też nizinne tereny Niziny Kwidzyńskiej i Niziny Walichnowskiej, czyli razem 2 150 km kwadratowych.

Z administrowaniem wód nie jest różowo. Są takie ich odcinki, części wód, które administratora nie mają – powiedział Andrzej Chudziak, dyrektor Gdańskich



Zwieńczeniem sesji była wycieczka krajoznawcza; na zdjęciu uczestnicy wycieczki w ujściu Przekop Wisły – sztucznej drogi wodnej prowadzącej od Świbna do Zatoki Gdańskiej, utworzonej w celu ochrony przeciwpowodziowej Żuław (fot. R.J. Wrzosek)



Uczestnicy wycieczki krajoznawczej w zachodniej części rezerwatu przyrody „Mewia Łacha”, utworzonego w 1991 r. w celu ochrony bytujących na tym obszarze ptaków (fot. R.J. Wrzosek)

Melioracji. Chodzi o Starą Motławę, Rozwojkę i Optyw Motławy w Gdańsku. Ustalenie podległości tych rzek jest obowiązkiem ministra. Tymczasem zagrożenie roślinie, zwłaszcza powodziami opadowymi, ilość deszczu, która kiedyś spadała w godzinę, teraz jest na ziemi już w ciągu kilku minut. Ulice bywają w krótkim czasie zatapiane, co prawda na niedługo, ale taka deszczowa powódź wyrządza olbrzymie szkody.

Delta Wisły ma duże znaczenie międzynarodowe. Zalew Wiślany jest obszarem współpracy Polski z Obwodem Kaliningradzkim w Rosji – mówił profesor Tadeusz Palmowski z Uniwersytetu Gdańskiego. Odbywa się mały ruch graniczny, mimo różnych przeszkód, a największą jest spadek wartości rubla. Kontaktów nie ułatwia też brak możliwości małego ruchu granicznego przez morskie przejścia graniczne. O tym zapomniano w trakcie ustalania zasad tego rodzaju międzynarodowych kontaktów.

Sesja naukowa pt. „Mijające krajobrazy Żuław Wiślanych” była kolejnym sympozjum, w ramach cyklu: „Mijające krajobrazy Polski. W skali kraju zorganizowano już około 20 takich sympozjów. W Pomorskiem żuławska sesja jest szóstą z kolei – powiedział Ryszard Wrzosek, główny organizator sesji, przewodniczący Pomorskiego Sejmiku Krajoznawczego PTTK.

Zwieńczeniem była sesja fotograficzna w ujściu Wisły Przekop. Żuławy to olbrzymie osiągnięcie kulturalne różnych narodów Europy, których można określić wspólnym mianem: Żuławianie. Wyróżniają się oni, ci Żuławianie, wysoką kulturą, materialną i duchową, umiejętnym współistnieniem z przyrodą. Te dokonania trzeba dokumentować, zanim znikną.

O ocalenie pamięci o twórcach Żuław dba Klub Nowodworski. W dniu 3 lutego 1993 r. grupa inicjatywna skupiona w Klubie Nowodworskim, przy aprobacie i wsparciu ówczesnych władz samorządowych, postanowiła założyć Muzeum Żuławskie. Jego uroczystego otwarcia dokonano 11 czerwca 1994 r. W roku 2009 gmina nowodworska rozpoczęła kompleksową przebudowę obiektu w części wpisanej do rejestru zabytków, powołując do życia z dniem 1 maja 2011 r. Żuławski Park Historyczny. Więcej wiadomości można znaleźć na stronie: http://zph.org.pl/5-Historia_%C5%BBPH. Warto też zajrzeć na stronę internetową Muzeum Wisły w Tczewie: <http://www.nmm.pl/muzeum-wisly> – Oddziału Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku.

Kazimierz Netka
gazeta internetowa
netka.gda.pl

Wędrówki z plecakiem kolorowym szlakiem

W dniu 16 stycznia 2016 r. w siedzibie Zarządu Głównego PTTK w Warszawie wręczono nagrody i dyplomy w kolejnej już edycji ogólnopolskiego konkursu plastycznego, ogłoszonego w roku 2015 pod hasłem „Wędrówki z plecakiem kolorowym szlakiem”. Z zadowoleniem „Gościniec PTTK” udzielił konkursowi patronatu prasowego. Tradycyjnie jego organizatorami byli Komisja Środowiskowa Zarządu Głównego PTTK i Tyska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Oskard” w Tychach. Uznają bowiem twórczość plastyczną za niezwykle ważną formę działalności dziecka, wyrażającą myśli i sposób postrzegania świata, rozwijającą wyobraźnię i kształtującą poczucie estetyki. Konkurs skierowany był do wszystkich z Polski dzieci w wieku od 6 do 13 lat. Atrakcyjną nagrodą za zajęcie pierwszego miejsca jest pobyt w wybranym schronisku lub stacji wodnej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego dla trzyosobowej rodziny w uzgodnionym terminie (nocleg ze śniadaniem) oraz nagroda rzeczowa i pamiątkowy dyplom. Natomiast za zajęcie miejsc od drugiego do szóstego przewidziane były nagrody rzeczowe i pamiątkowe dyplomy.

Temat konkursu, jak ujęto w regulaminie, miał nakłonić *do zatrzymania na papierze radosnych chwil spędzonych podczas wypoczynku na łonie natury*. Młodzi turyści, wracając myślami do spacerów i wędrówek odbytych czy to wspólnie z rodziną, czy to wspólnie z rówieśnikami podczas szkolnych wycieczek, stwarzającymi okazję do poznawania i poszanowania otaczającej nas przyrody, mogli tę najważniejszą i najmiłszą chwilę przypomnieć i utrwalić



Zdobywca drugiej nagrody w kategorii II – Mateusz Pawłowicz z SKKT PTTK nr 41 przy Szkole Podstawowej nr 34 w Katowicach (opiekun: Ewa Kowalska) i jego artystyczna praca

różnymi technikami, tworząc oryginalne prace plastyczne.

Komisja konkursowa, podkreślając wysoki i wyrównany poziom, nie miała łatwego zadania, przesłane prace były bardzo ciekawe, piękne i różnorodne artystycznie. Nagrody i dyplomy przyznano w dwóch grupach wiekowych – dla dzieci szkół podstawowych z klas 0–III i IV–VI.

W kategorii I pierwszą nagrodę komisja przyznała Milenie Iwańczyk ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Biłgoraju (opiekun: Anna Tworek). Drugą nagrodę otrzymał Roch Anczykowski ze Spółdzielczego Domu Kultury „Tęcza” w Tychach (opiekun: Bożena Kuczaik), trzecią – Katarzyna Sudoł z Oddziału PTTK w Biłgoraju (opiekun: Irena Kraczek), czwartą – Natalia Polok ze Szkoły Podstawowej nr 34 w Katowicach (opiekun:



Praca wykonana przez Milenę Iwańczyk ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Biłgoraju (opiekun: Anna Tworek), której komisja konkursowa przyznała pierwszą nagrodę w kategorii I



Praca wykonana przez Jaśminę Piasecką ze Spółdzielczego Domu Kultury „Tęcza” w Tychach (opiekun: Bożena Kuczaik), której komisja konkursowa przyznała pierwszą nagrodę w kategorii II



Pamiątkowe zdjęcie laureatów konkursu plastycznego i ich opiekunów z organizatorami w siedzibie Zarządu Głównego PTTK w Warszawie

Kornelia Magiera), piątą – Sara Dzendzeluk z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego Publicznej Szkoły Podstawowej w Szybowicach (opiekun: Ryszarda Kuzak), a szóstą – Zuzanna Baranowska ze Szkoły Podstawowej nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi w Ozorkowie. Przyznano również wyróżnienie, które otrzymała Aleksandra Paruzel z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Chełmie Śląskim.

W kategorii II pierwszą nagrodę komisja przyznała Jaśminie Piaseckiej ze Spółdzielczego Domu Kultury „Tęcza” w Tychach (opiekun: Bożena Kuczaik). Drugą nagrodę uzyskał Mateusz Pawłowicz z SKKT PTTK nr 41 przy Szkole Podstawowej nr 34 w Katowicach (opiekun: Ewa Kowalska), trzecią – Weronika Niemiec z Klubu Osiedlowego „Uszatek” w Tychach (opiekun: Gabriela Kielczewska-Słowikowska), czwartą – Patrycja Pietrzyk z SKKT PTTK nr 41 przy Szkole Podstawowej nr 34 w Katowicach (opiekun: Ewa Kowalska), piątą – Wojciech Plewa ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Nowym Targu (opiekun: Jolanta Guzik), a szóstą – Maja Maj ze Szkoły Podstawowej w Białaczowie (opiekun: Joanna Świątek). Również w tej kategorii przyznano wyróżnienie, a otrzymała je Justyna Polak ze

Szkoły Podstawowej nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi w Ozorkowie.

Po wręczeniu nagród i dyplomów przewodniczący Komisji Środowiskowej Zarządu Głównego PTTK, Ryszard Kunce, zaprosił dzieci i ich opiekunów, przybyłych z różnych stron Polski, na spacer z przewodnikiem po jedynym w swoim rodzaju zakątku Warszawy. W ten piękny, słoneczny dzień sobotni oprowadzał po pokrytym śniegiem Starym Mieście Stanisław Łuć.

Organizatorzy i komisja konkursowa dziękują wszystkim za udział w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Wędrówki z plecakiem kolorowym szlakiem”, za zaangażowanie, troskę i pracę twórczą w przygotowanie prac.

Redakcja „Gościńca” składa wszystkim uczestnikom gratulacje, życząc sukcesów młodym, dobrze się zapowiadającym artystom.

Prace laureatów były specjalnie wyeksponowane w Galerii PTTK w Warszawie mieszczącej się w siedzibie Zarządu Głównego PTTK, budząc dalej zainteresowanie wielu osób.

Tekst i zdjęcia: **Elżbieta Matusiak-Gordon**

Pamięci Rudolfa Probsta

W dniu 17 lutego br. w Radzynie Podlaskim odbyła się „XII Zima w Mieście 2016” poświęcona pamięci Rudolfa Probsta (1923–2015), której pomysłodawcą i organizatorem był Robert Mazurek, wraz ze Szkolnym Kołem Krajoznawczo-Turystycznym PTTK nr 21 przy I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim. Celem tegorocznej imprezy było między innymi uatrakcyjnienie czasu wolnego młodzieży pozostającej w domu w okresie ferii zimowych. Propozycją był ruch na świeżym powietrzu, poznawanie historii oraz walorów przyrodniczych i krajoznawczych miasta. Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował burmistrz Radzyna Podlaskiego Jerzy Rębek.

Uroczyste rozpoczęcie imprezy odbyło się w sali widowiskowo-kinowej Radzyńskiego Ośrodka Kultury. *Dwunasta edycja zimy jest wyjątkowa, bo została poświęcona pamięci Rudolfa Probsta, żołnierza Armii Krajowej, nauczyciela i turysty, którego życiorys każdy powinien poznać* – rozpoczął Robert Mazurek, opiekun koła turystycznego w radzyńskim liceum, a zarazem koordynator przedsięwzięcia. Następnie powitał uczestników imprezy wraz z opiekunami, a także przybyłych gości: córkę Rudolfa Probsta, Małgorzatę Łysik, wraz z mężem i wnukiem, przewodniczącego Rady Miasta Radzyń Podlaski, Adama Adamskiego, kierownika Wydziału Spraw Społecznych Starostwa Powiatowego, Bogdana Sozoniuka, prezesa Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim, Bogdana Fijałka, dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, Agnieszkę Włoszek, dyrektora Radzyńskiego Ośrodka Kultury, Pawła Żochowskiego, a także dy-

rekcję I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim – Ewę Grodzką i Mirosława Juszczyńskiego.

Serce się cieszy, kiedy patrzymy na Was. Bardzo licznie odpowiedzieliście na nasze zaproszenie wypełniając salę po brzegi – powiedziała Ewa Grodzka. Następnie w kilku zdaniach przybliżyła postać zmarłego przed rokiem Rudolfa Probsta. *Z naszą szkołą związany był przez 29 lat pracy zawodowej. To człowiek legenda. W czasie II wojny światowej wykazał się wielkim bohaterstwem, patriotyzmem i umiłowaniem Polski. Narzązał swoje życie, pracując z rozkazu Armii Krajowej na Gestapo. Cudem uniknął śmierci, bo w końcu jego działalność wyszła na jaw. Po wojnie Rudolf Probst nie miał łatwego życia. Był prześladowany i nachodzony do 1968 r. przez funkcjonariuszy UB. Los rzucał go w różne miejsca, od Lublina poczynając, gdzie studiował na UMCS, poprzez Tarnogórę, Grabowiec i Kock, w końcu zamieszkał w Radzynie. Dla naszej społeczności bardzo*



Podczas rozpoczęcia XII Zimy w Mieście okolicznościowe podziękowania otrzymali nauczyciele i opiekunowie młodzieży



Zwycięzcy uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Białce

się zastąpił. W latach 1959–1963, pełniąc funkcję dyrektora, wybudował obecny budynek liceum. Rudolf Probst kochał młodzież i dbał o to, żeby poprzez pasje mogła się rozwijać. W roku 1972 był współzałożycielem, po czym został pierwszym prezesem radzyńskiego oddziału PTTK. Trzy lata później dla uczniów liceum utworzył Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne. Warto przypominać takich wielkich ludzi i czerpać z nich wzorce. Dlatego tak bardzo cieszę się, że w tym roku Rudolf Probst stał się patronem tej imprezy – zakończyła.

Z kolei głos zabrał przewodniczący Rady Miasta Radzyń Podlaski, Adam Adamski, który życzył wszystkim dobrej zabawy i sukcesów podczas imprezy.

Po oficjalnym rozpoczęciu „XII Zimy w Mieście 2016” odbyła się projekcja polskiego filmu dokumentalno-fabularyzowanego pt. „Byłem w Gestapo” w reżyserii Leszka Staronia i Jerzego Oleszkowicza, który przedstawia historię Rudolfa Probsta, pracującego z rozkazu polskiego podziemia w czasie drugiej wojny światowej w Gestapo w Sanoku. To swego rodzaju relacja z przesłuchań tego żołnierza Armii Krajowej w UB zaraz po zakończeniu wojny, oskarżonego o kolaborację z Niemcami. Świadczenia zaś żołnierzy ruchu oporu świadczą o tym, że przekazywał on Armii Krajowej ważne informacje o planowanych aresztowaniach i łapanek Gestapo. Po filmie przeprowadzony został konkurs wiedzy o Rudolfie Probscie.

Później młodzież wzięła udział w turystycznym marszu na orientację. Głównymi zadaniami uczestników było odnalezienie szesnastu miejsc na terenie miasta oraz wykonanie przygotowanych zadań, według specjalnie przygotowanej mapki i instrukcji do niej. Meta marszu była zlokalizowana w I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim.

W imprezie uczestniczyło 170 osób reprezentujących 16 szkół z trzech powiatów województwa lubelskiego: bialskiego, garwolińskiego i radzyńskiego. W kategorii szkół podstawowych zwyciężyły *ex aequo*: Patrycja Juchimiuk i Gabriela Kwasowicz (Szkoła Podstawowa w Białce), a w kategorii szkół gimnazjalnych pierwsze miejsce zajął Michał Żukiewicz (Gimnazjum nr 2 w Radzynie Podlaskim), natomiast w kategorii szkół ponadgimnazjalnych bezkonkurencyjną okazała się Julia Jankowska (I Liceum Ogólnokształcące w Radzynie Podlaskim). W rywalizacji szkół najlepszymi były: Szkoła Podstawowa w Białce, Gimnazjum nr 2 w Radzynie Podlaskim i Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Zawadzkiego w Wisznicach. Zwycięzcy w każdej kategorii wiekowej otrzymali nagrody rzeczowe oraz okazałe puchary ufundowane przez burmistrza Jerzego Rębka.

Tekst: **Robert Mazurek**
Zdjęcia: **Karol Niewęglowski**

Przodownicy turystyki pieszej w gościnnym Rzeszowie

Tradycją jest w kręgu turystów pieszych organizowanie każdego roku dwóch imprez centralnych – Ogólnopolskiego Wysokokwalifikowanego Rajdu Pieszego i Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej. Pierwsza impreza tego roku odbyła się w lipcu, a jej organizatorem był siedlecki oddział PTTK, natomiast druga, we wrześniu, została przygotowana i zrealizowana przez Oddział Miejski PTTK w Rzeszowie. Logistycznie organizatorzy byli przygotowani, mając w swoim gronie członków doświadczonych w przygotowywaniu i przeprowadzaniu takiej imprezy. Ogłosili ten fakt podczas zakończenia 57. zlotu, który miał miejsce w okolicach Gniezna na zaproszenie kolegów z gnieźnieńskiego oddziału PTTK. Wieloletnie doświadczenie i merytoryczne przygoto-



Od lewej: Henryk Miłoszewski – wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, Eugeniusz Taradajko – były wieloletni prezes Zarządu Oddziału Miejskiego PTTK w Rzeszowie, Janusz Filarowski – aktualny prezes Zarządu Oddziału Miejskiego PTTK w Rzeszowie, Stanisław Łuć – przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK (fot. J. Górka)



Wręczenie przodownikom turystyki pieszej odznaki Honorowego Przodownika Turystyki Pieszej PTTK; tytuł Honorowego Przodownika Turystyki Pieszej PTTK nadaje Komisja Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK raz w roku z okazji Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej PTTK (fot. J. Górka)



Kilkunastu osobom przyznano Dyplom „Zasłużony dla Turystyki Pieszej” (fot. J. Górka)

Jedenasty września był dniem dalszej recepcji uczestników i zwiedzania z przewodnikami Rzeszowa. Jednakże tego dnia we wczesnych godzinach popołudniowych w auli Politechniki Rzeszowskiej miało miejsce uroczyste otwarcie 58. Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej PTTK. Kolega Eugeniusz Taradajko powitał przybyłych gości – członków honorowych PTTK, przedstawicieli władz samorządowych i władz naczelnych Towarzystwa oraz organizacji współpracujących. Nastąpiło wprowadzenie przez poczet sztandaru Oddziału. Następnie Janusz Filarowski, prezes Oddziału Miejskiego PTTK

wanie wpłynęło na dopracowanie czynności przed samym zlotem. Takie usystematyzowanie kolejności pracy i narzędzia XXI wieku pozwalało kierownictwu na bieżącą ocenę prac, kontrolę całego postępowania.

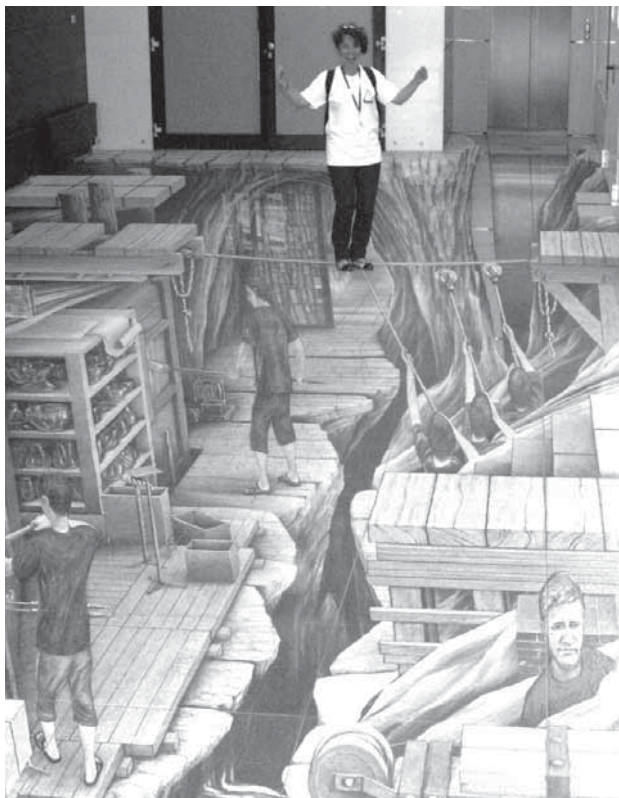
Uczestnicy do gościnnego Rzeszowa zaczęli docierać już w środę, 9 września 2015 r. Tego dnia też otworzone zostało biuro zlotu, rozpoczynając zgodnie z opracowanymi procedurami przyjmowanie przybywających uczestników. Bazą był campus Politechniki Rzeszowskiej – noclegi i wyżywienie zapewniono w Domu Studenckim „Ikar”.

Zgodnie z grafikiem zlotu dzień kolejny, 10 września, był dniem wycieczek przedzlotowych. Zaproponowano trzy trasy, w tym dwie po regionie – jedną ze zwiedzaniem Rzeszowa, Jarosławia, Przemysła i Krasiczyna oraz jedną z oglądaniem Jasła i leżącego kilka kilometrów na zachód od Jasła Skansenu Archeologicznego „Karpacka Troja” w miejscowości Trzcina, Centrum Dziedzictwa Szklania w Krośnie, drewnianego kościoła katolickiego w Haczowie (znajdującego się na liście światowego dziedzictwa kulturalnego UNESCO wraz z innymi kościołami w Binarowej, Bliznem, Dębnie, Lipnicy Murowanej i Sękowej). Była ponadto propozycja wycieczki zagranicznej – wyjazd do Lwowa ze zwiedzaniem zabytków sakralnych: katedr – rzymskokatolickiej, ormiańskiej i greckokatolickiej, obiektów przy rynku i cmentarza na Łyczakowie z kwaterami Obrońców Orłąt Lwowskich. Każda z tych tras miała pełnię zaspokożenia apetytu krajoznawczego uczestników zlotu.



Wśród odznaczonych były również osoby spośród organizatorów 58. Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej PTTK (fot. J. Górka)

im. M. Rachwała w Rzeszowie, zaprezentował historię i działalność Oddziału. Oficjalnego otwarcia zlotu dokonał przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK, Stanisław Łuć, trzykrotnym uderzeniem laską zlotową. W swoim wystąpieniu kolega Łuć przypomniał zmarłych w ostatnim roku honorowych przodowników turystyki pieszej, a wśród nich między innymi Jerzego Antepowicza, Danutę Konopacką i Annę Michalską. Uczczono ich minutą ciszy, podobnie jak zmarłych przodowników turystyki pieszej wędrujących już niebiańskimi ścieżkami. W roku 2015 Komisja Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK za długoletnią działalność i wybitne zasługi dla rozwoju turystyki pieszej nadała ponad dwudziestu przodowni-



Hania w krośnieńskim Centrum Dziedzictwa Szklana na malowidle 3D „The UnderGlass” znajdującym się na podłodze klatki schodowej, wykonanym przez Ryszarda „Ryha” Paprockiego (fot. T. Perlik)

kom turystyki pieszej tytuł Honorowego Przodownika Turystyki Pieszej PTTK, którym podczas zlotu uroczysto wręczono legitymację i odznakę. Kilkunastu zaś piechurów przyznano Dyplom „Zasłużony dla Turystyki Pieszej”. Wręczono też odznaki organizacyjne działaczom Oddziału Miejskiego PTTK im. M. Rachwała w Rzeszowie. Następnie organizatorzy przedstawili prezentację multimedialną o urokach Podkarpacia i obiektach z listy UNESCO. Jako uzupełnienie informacji każdy z uczestników otrzymał wydrukowany w kolorze numer 49 pisma Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK „Piechur” oraz wydany specjalnie na ten zlot informator krajoznawczy z ciekawostkami galicyjsko-podkarpackimi, opisami wycieczek i wyborem wierszy na temat regionu, wydany przez Komisję Turystyki Pieszej przy Oddziale Miejskim PTTK w Rzeszowie. Tradycją każdego zlotu są obrady w zespołach tematycznych, jak na przykład: historycznym, szlaków i znakarzy, przodowników turystyki pieszej, imprez turystyki kwalifikowanej. Można też było przystąpić do egzaminu na uzyskanie uprawnień przodownika turystyki pieszej PTTK oraz rozszerzenia ich na nowe rejony. Dzień zakończył się przy śpiewie z akompaniamentem gitary.

Kolejnego dnia, w sobotę 12 września, zaplanowane były wycieczki. Zaproponowano trzy trasy i każdy mógł



Przed siedemnastowiecznym zamkiem w Łańcucie (fot. J. Górka)

zgłosić się wcześniej na jedną z nich. Na poszczególnych trasach można było zobaczyć świątynie w Bliznem, w Czerteżu, w Leżajsku, w Haczowie czy też skansen w Sanoku, zamek w Łańcucie i przejechać przez rezerwat „Prządki”. Ja wybrałem Trzcinicę ze skansenem „Karpacka Troja” i miasto Krosno z Centrum Dziedzictwa Szkła. Oba obiekty są przykładem tego, jak powinno się współcześnie przygotować ofertę turystom w realiach XXI w. Połączenie prehistorii i lat minionych w multimedialnej formie i ukazanie grup rekonstrukcji dostarczyło nowych niezapomnianych wrażeń. Centrum Dziedzictwa Szkła to pielęgnowanie tradycji szklarskich i wizyta w działach artystycznych, a także w otwartych tu sklepach dały możliwość nabycia oryginalnych pamiątek. To godne przykłady do polecenia i naśladowania. Zakończenie dnia pełnego atrakcji miało miejsce w Siedlisku Janczar w Pstrągowej, gdzie zjechali się uczestnicy z poszczególnych tras i odbyła się turystyczna biesiada. Było jadło i picie, śpiewanie i tańce.

Ostatniego dnia, 13 września, rano organizatorzy zapewnili dla chętnych czas na mszę, która odprawiona była w nowo wybudowanym kościele Dominikanów stojącym naprzeciwko Politechniki Rzeszowskiej. Tego dnia do południa nastąpiło podsumowanie 58. Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej, podczas którego kolegom z grudziądzkiego oddziału PTTK przekazano złotą laskę jako organizatorom 59. zlotu. Potem był czas przygotowania się do powrotu do domów. Sceny osobistych pożegnań można było oglądać i oglądać.

Koleżanki i koledzy z Rzeszowa pokazali praktycznie jak powinna być zaplanowana i zrealizowana centralna impreza bez angażowania miejscowych VIP-ów. *Jesteśmy tu do waszej dyspozycji* – to postawa organizatorów 58. Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej.

Ryszard Bałabuch

Najaktywniejsze ogniwa turystyki kolarskiej w PTTK

W dniu 29 lutego 2016 r. Komisja Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK ogłosiła wyniki dorocznego konkursu na najaktywniejsze ogniwo turystyki kolarskiej PTTK w minionym roku. W kategorii klubów turystyki kolarskiej i oddziałowych komisji na pierwszym miejscu sklasyfikowano Komisję Turystyki Kolarskiej „Sokół” działającą w strukturach Oddziału PTTK „Sokół” przy Kopalni Węgla Kamiennego „Marcel” w Radlinie. Na drugim miejscu uplasował się Turystyczny Klub Kolarski PTTK im. Władysława Huzy w Gliwicach, a na trzecim Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Gronie” w Tychach.

W kategorii klubów wielodyscyplinowych bezkonkurencyjny był Osiedlowy Klub Turystyczny PTTK „M-2” działający od 38 lat przy Myszkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Myszkowie.

Wśród klubów szkolnych triumfował Szkolny Klub Turystyczno-Krajoznawczy PTTK „Tuptuś” w Strzale funkcjonujący przy Oddziale PTTK „Podlasie” w Siedlcach.

W konkursie brane są pod uwagę organizowane imprezy turystyczne – wycieczki rowerowe, rajdy i zloty, jak również obozy wędrownie, zdobywane odznaki turystyczne i krajoznawcze, szkolenie kadry przodow-



Rowerzyści z klubu „M-2” na tle dwunastowiecznego kościoła św. Jana Chrzciciela w Siewierzu (fot. M. Kotarski)

nickiej i znakarskiej. Oceniana jest też działalność promocyjna i dokumentacyjna, a więc wydawanie gazetki klubowej, prowadzenie gablotek informacyjnych, przekazywanie informacji do prasy lokalnej, publikowanie artykułów fachowych o kolarstwie turystycznym. Dla urozmaicenia konkursowych zmaganiń co roku ogłaszane jest zadanie doraźne. W roku 2013 polegało ono na odwiedzaniu w trakcie wycieczek klubowych miejsc związanych z powstaniem stycznimowym

1863 r.; w 2014 r. zespoły uczestniczące w konkursie zobowiązane były do odwiedzania miejsc wizytowanych przez papieża Jana Pawła II w okresie jego pontyfikatu. W roku 2015 zaś turyści zwiedzali rezerwy przyrody, a w roku 2016 – w związku z 1050. rocznicą chrztu Polski – mają za zadanie odwiedzać zabytki architektury romańskiej i średniowieczne grodziska.

Marian Kotarski

Instruktorzy turystyki żeglarskiej PTTK nad Wartą

Tradycyjnie, jak co roku Kurs i Zlot Instruktorów Turystyki Żeglarskiej PTTK odbył się w innym miejscu niż w roku poprzednim. Krajoznawstwo w nazwie Towarzystwa zobowiązuje, a i przyjemność jest o tyle większa, że większość uczestników nigdy nie miałaby możliwości odpoczywać i zwiedzać miejscowości, wybranych przez mnie na miejsce zlotu. Tegoroczny zlot odbył się w Załęczu Wielkim, nad Wartą, pośrodku Załęczańskiego Parku Krajobrazowego.

Przygotowując program XXXIV Kursu i Zlotu Instruktorów Turystyki Żeglarskiej PTTK, czułem odrobinę niepokoju, poprzedni bowiem zlot i przyjęcie, jakie zgotowali nam gospodarze w Serpelicach, wyniosły na bardzo wysoki poziom wymogi stawiane organizatorowi i przyszłym gospodarzom zlotów. Na szczęście przepiękna okolica, rozległy teren Nadwarciańskiego Grodu, przyzwoite pokoje i położenie sprawiły bardzo dobre wrażenie i rozwiały podświadome wątpliwości. Na pełne uznanie zasługuje gospodarz Ośrodka Szkoleniowo-Wypoczynkowego ZHP „Nadwarciański Gród” – Krystyna Mikita, za wysoki profesjonalizm w prowadzeniu ośrodka oraz pomoc przy organizacji zlotu.



Przed zabytkowym dworem drewnianym w Ożarowie (fot. W. Skóra)

Jak zawsze pierwszy dzień rozpoczął się od kolacji, jednak różna pora przyjazdu uczestników zlotu nie do końca sprzyjała wspólnym wspominkom. Choć ciepły czwartkowy wieczór pozwalał na zwiedzanie terenu ośrodka, jego położenie nad Wartą, przepięknymi zakolami, zmęczenie i trudy drogi zrobiły swoje. Szybko zapadła cisza i tylko najbardziej wytrwali mogli rozkoszować się ciszą lasu, słuchać odgłosów wody, wręcz odczuwać czystość powietrza. Sen w takich warunkach zawsze jest błogi i zazwyczaj wydaje się nam, że za krótki.

Wokół atrakcji pogranicza województw łódzkiego i opolskiego

Piątkowy, słoneczny i ciepły poranek, rozpoczęliśmy w doskonałych humorach od bogatego w wyborze i sytego śniadania, a o godzinie dziewiętej minut trzydzięści siedzieliśmy już w zamówionym autokarze. Kierowca, pan Darek, świetnie wywiązywał się ze swojej roli „drajwera” i szybko oraz bezpiecznie woził nas po ustalonej trasie. Piątkowa marszruta przebiegała przez Ożarów z Muzeum Wnętrz Dworskich oraz zabytkowym wiatrakiem, gród rycerski w Biskupicach i gród Byczyna. Byczyna, jedyne miasto w Polsce, w którym niemal w całości zachowały się średniowieczne mury obronne, była ostatnim miejscem zwiedzonym tego dnia.

W Ożarowie, a ściślej w progach świetnie zachowanego tam dworu zbudowanego pod koniec XVIII w. przez W. Bartochowskiego, witał nas jego dyrektor, a zarazem przewodnik – Paweł Mikołajczyk. Z pieczołowitością odnowione wnętrza, wyposażone w meble, sprzęty i ozdoby z epoki, doskonale ze sobą współgrały, a barwne opowieści o byłych gospodarzach dworku, ich losach,

historie niektórych przedmiotów, opowiadane przez naszego kustosa, były wysłuchiwane z ogromnym zainteresowaniem. Po zwiedzeniu dworu – Muzeum Wnętrz Dworskich w Ożarowie – pojechaliśmy obejrzeć stary wiatrak, pieczołowicie zrekonstruowany, z dokładnie odtworzonymi wszystkimi urządzeniami wewnątrz, dzięki którym przy pomocy kamiennych żaren można mieć dowolny gatunek zbóż na mąkę.

Kilkukilometrowa droga do rycerskiego grodu w Biskupicach pod Byczyną bardzo szybko nam minęła, tym bardziej że przejeżdżaliśmy przez bardzo zadbane, czyściutkie, z mnóstwem zieleni, wsie i miasteczka. Gród Rycerski to współcześnie wybudowana nad zalewem Biskupice-Brzózki replika średniowiecznego grodu. Po ogromnym, ufortyfikowanym owalu grodu oprowadzała nas przewodniczka w stroju z epoki. Barwne opowieści o elementach i przeznaczeniu poszczególnych części grodu wzbudziły podziw i uznanie. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że Gród Rycerski pod Byczyną od kilku lat jest miejscem rozgrywania międzynarodowych turniejów rycerskich, a Opolskie Bractwo Rycerskie, które ma



Dwór w Ożarowie, wybudowany w 1757 r., to dzisiaj przytulne Muzeum Wnętrz Dworskich, do którego sprowadzono wyposażenie z XVI–XIX w. z wielu siedzib ziemiańskich na ziemi wieluńskiej (fot. E. Matusiak-Gordon)

tu swoją siedzibę, również od wielu lat bierze udział w corocznej rekonstrukcji bitwy grunwaldzkiej.

Po obejściu grodu blankami i zapoznaniu się z ich budową i przeznaczeniem obronnym udaliśmy się na zewnętrzny plac, poza grodem. Tutaj ustawione dwie grubaśne, drewniane tarcze pozwoliły każdemu z nas na spróbowanie swoich sił w rzutach do celu nożami czy też toporami. Zabawy i śmiechu było co nie miara, gdyż wbrew pozorom, umiejętności tych nie wysysa się z przysłowiovym „mlekiem matki”. Dopiero wielokrotne próby, z wędrowkami po nieudanie rzucone do tarczy noże i topory, dawały oczekiwane rezultaty. Podsumowaniem pobytu w Grodzie Rycerskim pod Byczyną był obiad serwowany w izbie rycerskiej ozdobionej zbrojami i bronią.

W drodze do Załęczna Wielkiego zatrzymaliśmy się w Byczynie, by choć przez kilkadziesiąt minut pospa-



O historii kocilewskiego wiatraka, jego budowie i rekonstrukcji mówił Paweł Mikołajczyk, dyrektor Muzeum Wnętrz Dworskich w Ożarowie i jednocześnie przewodnik (fot. E. Matusiak-Gordon)



Drewniany wiatrak typu „koźlak” z 1914 r., stojący w niedalekiej odległości od ożarowskiego dworu, w Kocilewie (fot. E. Matusiak-Gordon)



Gród rycerski w Biskupicach nad zalewem Biskupice-Brzózki (fot. W. Skóra)

cerować po starym rynku, urokliwych uliczkach miasteczka ze średniowieczną zabudową.

Po powrocie do Załęcza mieliśmy chwilę dla siebie, a o godzinie dwudziestej wspólny grill. Cóż tam nie było? Żurek, pieczone ziemniaki, bigos i szaszłyki, kaczka, kaszanka i kiełbaski na rożen. Choć nieco ciasno było przy stołach, przynajmniej na początku, później dzięki znakomicie prowadzonej przez didżeja części muzycznej zrobiło się luźniej. Muzyka, taniec i wspólne śpiewy skończyły się dopiero po północy.

Nie tylko zajęcia szkoleniowe

Sobotni poranek przywitał nas doskonałą pogodą, bardzo ciepło jak na tę porę roku, bezwietrznie, prawdziwe polskie „babie lato”, uspo-

sabiając do spacerów i pobytu na świeżym powietrzu. Sprzyjały temu też atrakcje okolicy i rozległy teren ośrodka. Część uczestników zlotu promem przepłynęła przez Wartę i udała się na 3,5-kilometrowy spacer



Rzuty do tarczy toporami – niektórzy próbowali nawet dwoma jednocześnie i po paru próbach się udawało (fot. E. Matusiak-Gordon)

do urokliwie obudowanego źródła, położonego w sosnowym lesie. Kilku młodszych zlotowiczów postanowiła wypożyczyć sobie kajaki, by choć przy niskim stanie rzeki, zwiedzić od strony wody najbliższą okolicę. Zainteresowaniem również cieszyły się rowery, które można było wypożyczyć w ośrodku.

Pozostali zainteresowani oraz wszyscy uczestnicy kursu instruktorów turystyki żeglarskiej PTTK wzięli udział w zajęciach szkoleniowych. Pierwsza część prowadzona przez Pawła Czudowskiego obejmowała dwa bloki zagadnień, przygotowane wcześniej przez Maciecha Grzemskiego. Jeden to bezpieczeństwo na jachcie i w porcie oraz etykieta żeglarska. Drugi, prowadzony przeze mnie, dotyczył kompleksowej wiedzy o meteorologii oraz zjawiskach decydujących o stanie pogody. Całość szkolenia przygotowana była w formie prezentacji, z wieloma slajdami i zdjęciami pokazującymi środki bezpieczeństwa, pirotechnikę, duży i mały kod



Fragment zachowanych niemal w całości murów obronnych powstałych w XV–XVI w. w Byczynie (fot. E. Matusiak-Gordon)

flagowy, poszczególne zjawiska przyrodnicze i meteorologiczne.

Sobotnie popołudnie przeznaczone było na wspomnienia z mijającego sezonu, opowieści o przeżytych przygodach, planach na przyszłość.

Wieczorna uroczysta kolacja była dla wszystkich dużą niespodzianką, inaczej ustawione, pięknie ozdobione stoły w stołówce, moja żartobliwa sugestia, że posiłek mamy tym razem przygotowany w innej sali, spowodowały spore zamieszanie i niepewność gdzie wreszcie będziemy jedli.

Tak przygotowana kolacja, smaczna i bardzo obfita, miła atmosfera i ciepło zdecydowały, że nikomu nie chciało się iść do przygotowanego ponownie, choć w innym miejscu, ogniska. Przy wspólnych opowiadaniach, pouczających rozmowach, docenieniu jeszcze nienagrodzonych, wieczór znów minął bardzo szybko.

Prezentacje żeglarskiej pasji

Ostatni dzień, a w zasadzie przedpołudnie było bar-



Przeprawa promem przez Wartę (fot. E. Matusiak-Gordon)



Podczas zlotu można było obejrzeć przygotowaną przez Pawła Czudowskiego wystawę z cyklu „Najlepsi wśród nas” (widoczną w tle), poświęconą pasji żeglarskiej Romualda Drażkowskiego (fot. E. Matusiak-Gordon)

dzo absorbujące i ciekawe. Wszyscy uczestnicy kursu i zlotu zostali zaproszeni do sali konferencyjnej, gdzie Paweł Czudowski przygotował już czwartą wystawę z cyklu „Najlepsi wśród nas”, poświęconą pasji żeglarskiej Romualda Drażkowskiego. Naszego kolegi pływającego na przebudowanym jachcie klasy Orion, o tajemniczej nazwie własnej „Bernas”. Wiele fotogramów z rejsów i zlotów, kserokopie pamiątkowych dokumentów i posiadanych uprawnień w doskonały sposób oddały zamiłowanie do pływania i „żeglarskiego ducha” Romka. Pokazały również jego codzienne zajęcia, bycie duchownym i proboszczem w farze. Wystawa ciekawie skomponowana plastycznie, z dużymi, dobrej jakości zdjęciami, przyciągnęła uwagę i zainteresowanie wszystkich oglądających.

Pobyty w sali konferencyjnej inspirował do wysłuchania wspomnień o tegorocznych rejsach. Jak zawsze bardzo barwną opowieść o Ogólnopolskim Rejsie Żeglarsko-Motorowodnym „Bydgoszcz-Ilawa”, odbytym w dniach od 19 czerwca do 5 lipca 2015 r. wygłosił Edek Kozanowski. Sugestywna opowieść o odbytym rejsie zakończyła się oklaskami.

Następnie razem z Grzesiem Kluszczyńskim opowiadaliśmy o naszym tegorocznym rejsie po kanałach

Holandii, Belgii, Francji, Szwajcarii i Luksemburga. Ponad dwumiesięczna podróż po wspaniałych, wręcz cudownych miejscach, przebytych kanałach, tunelach i pochylniach, a przede wszystkim śluzach (około 500 to stanowczo za dużo), dopłynięcie Renem do Bazylei w Szwajcarii, zwiedzanie Strasburga, dała ogromną satysfakcję i powód do dumy.

Czas zakończyć kurs i zlot

Po zakończeniu naszych opowieści uczestnicy zlotu udali się do swoich pokoi, aby przygotować się do wyjazdu, a kursanci pozostali, aby uczestniczyć w ostatniej części szkolenia. Przeprowadzony, dwuczęściowy quiz z meteorologii i zjawisk przyrodniczych wyłonił zwycięzcę. Choć nie był łatwy, dał możliwość sprawdzenia własnej wiedzy i pokazał kursantom, na co muszą jeszcze zwrócić uwagę podczas samokształcenia. Wartościowe nagrody książkowe wręczone uczestnikom były miłym akcentem osładzającym stres egzaminacyjny. Ostatnim punktem kursu była nauka udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, wykonywania sztucznego oddychania i masażu serca, układowania poszkodowanego w bezpiecznej pozycji bocznej ustalonej.



Edward Kozanowski, Członek Honorowy PTTK, opowiada o ubiegłorocznym Ogólnopolskim Rejsie Żeglarsko-Motorowodnym „Bydgoszcz–Iława” (fot. E. Matusiak-Gordon)

Niestety, pomimo wspaniałej pogody, doskonałych warunków pobytowych, proza życia i konieczność powrotu do domu zmusiły nas do wyjazdu. Zaraz po obiedzie były wspólne pożegnania, mnóstwo śmiechu i żartów, ale jednocześnie zaduma nad tak szybko przemijającym czasem i ulotnością przeżytych chwil.

Na szczęście przedstawiciele Klubu Żeglarskiego „Sternik” z Cieszyna oficjalnie zaprosili wszystkich uczestników kursu i złotu instruktorów turystyki żeglarskiej PTTK do Cieszyna, obiecując znakomite warunki i złote atrakcje po obu stronach polsko-czeskiej granicy. Zaproszenie, a zwłaszcza proponowany program złotu, wszystkim poprawił humor i zachęcił do składania obietnic przyjazdu.

Dziękuję wszystkim uczestnikom kursu i złotu za stworzenie tak wspaniałej atmosfery, za humor



Uczestnicy kursu instruktorów turystyki żeglarskiej z komandorem złotu, Wojtkiem Skórą, na czele (fot. W. Skóra)

i uśmiech, wspólną zabawę, za udział w szkoleniach, za chęć bycia z sobą.

Wojtek Skóra

Zimowy zlot turystów w stacji klimatycznej Międzygórze

Przed wieloma laty trzy organizacje – Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Klub Słowackich Turystów i Klub Czeskich Turystów – wystąpiły z inicjatywą organizacji co dwa lata zimowych zlotów turystów. Dwa lata temu zlot był w Czechach, w tym roku w Polsce, a w roku 2018 będzie miał miejsce w Słowacji. Odbywały się one w styczniu, a ostatnie lata w lutym. W zlotach mogą uczestniczyć turyści uprawiający różne formy turystyki narciarskiej – narciarstwo zjazdowe i biegowe oraz skitouring, ale mile są widziani również turyści piesi, chodzący na raketach śnieżnych, jak i ci, którzy uważają, że biwak zimowy, to *jedna z najwspanialszych przygód*.

Na miejsce IX Międzynarodowego Zimowego Zlotu Turystów wybrano górską stację klimatyczną – Międzygórze, miejscowość położoną w południowej części Kotliny Kłodzkiej, u stóp Masywu Śnieżnik, w dolinie potoków Wilczki i Bogoryi, w Sudetach Wschodnich. Jego organizatorami w dniach 11–14 lutego 2016 r., z powierzenia Zarządu Głównego PTTK, były oddziały PTTK, których terenem działania jest ziemia kłodzka, mające swoje siedziby w: Kłodzku, Łądku Zdroju, Strońcu Śląskim i Międzygórzu. W Komitecie organizacyjnym zlotu obok działaczy PTTK zasiadali również działacze z Klubu Czeskich Turystów i Klubu Słowackich Turystów. Pracom organizacyjnym przewodził Włodzimierz Głaz, prezes Zarządu Oddziału PTTK im. dra Mieczysława Orłowicza w Międzygórzu. Głównym sponsorem zlotu była Gmina i Miasto Bystrzyca Kłodzka. Bazą noclegową i wyżywienia dla uczestników był usytuowany wśród lasów, w pobliżu rezerwatu przyrody „Wodospad Wilczki”, Dom Wypoczynkowy „Gigant 1882”, oraz wybudowane w 1871 r. na dużej hali na wysokości 1218 m n.p.m., na zachodnim stoku Śnieżnika, Schronisko PTTK „Na Śnieżniku” im. Zbigniewa Fastnachta.

W programie sportowym zlotu przewidziane były dwie trasy skitourowe, dwie trasy biegowe, jedna trasa dwudniowa, dwie trasy piesze oraz biwak zimowy. Wytyczone zostały przez organizatorów atrakcyjne trasy do narciarstwa biegowego wokół malowniczo usytuowanej wśród lasów i potoków stacji klimatycznej Międzygórze. W dyspozycji był też szlak narciar-

stwa biegowego gminy strońskiej, biegnący od Bielic przez Góry Bialskie i Masyw Śnieżnika aż do Przełęczy Puchacza pod Małym Śnieżnikiem (na terenie gminy bystrzyckiej), który na Przełęczy Śnieżnickiej i na Hali pod Śnieżnikiem spotyka się ze szlakami narciarstwa biegowego gminy bystrzyckiej, prowadzącymi do Międzygórza. Był też zaplanowany dwubój zimowy, polegający na zjeździe w slalomie gigancie na nartach biegowych oraz zjazd na saniach rogatyh.

Dużą pomocą w odbyciu części sportowej zlotu okazała się współpraca z miejscową firmą, która używała samochodu do przewozu uczestników na trasę w terenie do poziomu powyżej 1000 metrów nad poziomem morza. Od tej wysokości występowały bowiem bezpieczne warunki śniegowe

do uprawiania narciarstwa turystycznego w rejonie Masywu Śnieżnika, w Górach Bialskich. W samym Międzygórzu, jak i na początku tras narciarskich był kompletny brak śniegu. Mimo obiektywnych trudności program zlotu został w pełni zrealizowany.

Odbyły się wycieczki z przewodnikiem. Jedna wiodła od Międzygórza przez Czarny Dół, Schronisko PTTK „Na Śnieżniku”, Śnieżnik i z powrotem do Międzygórza. Druga była związana z królową Marianną Orańską, która była w posiadaniu Międzygórza w 1834 r., a w roku 1858 wybudowała tutaj pałacyk myśliwski, jak też przebywała w schronisku na hali pod Śnieżnikiem, ale inaczej się ono wtedy nazywało. Następnie uczestnicy przeszli przez Żmijowiec, na którego południowo-zachodnim zboczu są Mariańskie





Skąły i skąd roztacza się piękny widok na okoliczne szczyty, a potem wrócili do Międzygórza.

Uroczyste otwarcie zlotu, realizowanego pod patronatem honorowym Ministra Sportu i Turystyki, nastąpiło w dniu 11 lutego w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Bystrzycy Kłodzkiej w obecności najwyższych władz samorządowych, członków władz naczelných organizacji turystycznych Polski, Czech i Słowacji oraz licznie przybyłych uczestników zlotu.

W IX Międzynarodowym Zimowym Zlocie Turystów w Międzygórzu uczestniczyło 255 turystów

narciarzy i turystów pieszych z Polski, ze Słowacji i z Czech, w tym: z Polski 95 osób, ze Słowacji 99 osób i z Czech 61 osób.

Uroczyste zakończenie zlotu wraz z „balem papuciowym” odbyło się w sali Domu Wypoczynkowego „Gigant 1882” w Międzygórzu, w którym uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz samorządowych Bystrzycy Kłodzkiej, władz turystycznych z KČT, KST i PTTK oraz licznie przybyłych uczestników zlotu.

Podczas zakończenia nastąpiło uroczyste przekazanie „palciczka sztafetowego” przedstawicielom Słowacji – inż. Marianowi Plevko, burmistrzowi Oszczadnicy, oraz Milanie Tomana z KST. Goście ze Słowacji w serdecznych słowach zaprosili wszystkich turystów na X Jubileuszowy Międzynarodowy Zimowy Zlot Turystów „Oszczadnica 2018”.

Na zakończenie IX Międzynarodowego Zimowego Zlotu Turystów w Międzygórzu Włodzimierz Głaz złożył serdeczne podziękowania sponsorom i partnerom za stworzenie milej atmosfery oraz aktywne uczestnictwo w zlocie.



Tekst i zdjęcia:
Edmund Brzozowski

Przewodnicy PTTK pogłębiali wiedzę z geologii

W połowie lutego br. ponad stu pięćdziesięciu przewodników z całej Polski spotkało się na trzydniowym forum w nowoczesnym Europejskim Centrum Edukacji Geologicznej w Chęcinach-Rzepce. Zjechali przewodnicy od Szczecina i Gdańska po Lublin i Wrocław. Nie zabrakło przedstawicieli ze stolicy Polski, ale i z małych Pszczółek na Żuławach. Organizatorem VI Forum Przewodników Turystycznych „Bioróżnorodność i georóżnorodność w przewodnictwie” połączonego z XLV Ogólnopolskim Zjazdem Przewodników Świętokrzyskich był Samorząd Przewodników Turystycznych PTTK Województwa Świętokrzyskiego.

Te od wielu lat organizowane spotkania mają na celu umożliwienie przewodnikom turystycznym z całego kraju zdobywanie wiadomości o różnych ciekawych miejscach ziemi kieleckiej. Tak było dwa lata temu, kiedy to poznawano Małogoszcz – miejsce bitwy powstania styczniowego, a w zeszłym roku Łysogóry. Jednocześnie przewodnicy spotykają się w celu wymiany poglądów na temat przewodnictwa. Nie bez znaczenia są też wieczorne spotkania z gitarą i piosenką czy biesiady przewodnickie (czasami nazywane szumnie balami przewodnickimi). „Jadła” na nich jest zawsze pod dostatkiem, a i muzyka brzmi żwawo.

Gdy wspominamy ziemię kielecką czy Góry Świętokrzyskie, to najczęściej spośród wszystkich za- bytków tam będących mamy na myśli: Święty Krzyż, Jaskinię Raj, Oblęgorek, miejsca związane z Żermskim, ewentualnie Sandomierz ze względu na popularny serial telewizyjny „Ojciec Mateusz”. Tymczasem w ostatnim czasie u stóp zamku chęcińskiego wyrósł wspaniały, supernowoczesny obiekt dy-

daktyczny Uniwersytetu Warszawskiego – Europejskie Centrum Edukacji Geologicznej.

Wybranie przez organizatorów na miejsce ogólnopolskiego spotkania przewodników PTTK tego Centrum okazało się fantastycznym pomysłem. Wybudowano je na terenie byłego kamieniołomu, na zboczach góry Rzepka. Centrum otoczone jest z trzech stron ścianami wapieni i dolomitów. Natomiast z okien po-





koi gościnnych roztacza się piękny widok na pasmo wzgórz zwanych Grzywami Korzeczkowskimi. Na kompleks Centrum składa się pięć obiektów w 90% zasilanych odnawialnymi źródłami energii, tj. ciepła Ziemi i energii słonecznej. Jako ciekawostkę trzeba dodać, że łącznie mają one powierzchnię 6 500 metrów kwadratowych, 170 miejsc hotelowych, w nowoczesnie wyposażonych, dwuosobowych pokojach. W budynku głównym znajduje się sala konferencyjna na 240 miejsc. Jej ściany stanowią naturalne fragmenty skał dewońskich. Ponadto jest szereg mniejszych sal konferencyjnych, pracowni dydaktycznych i laboratoriów, w tym między innymi chemiczne, mikroskopowe, komputerowe, geofizyczne, wyposażone w nowoczesną aparaturę.

Na forum wygłoszono wiele ciekawych referatów. Przypomniano wielkiego polskiego geologa prof. Jana Samsonowicza (1888–1959) oraz związanego z Kielcami przewodnika-przyrodnika Edmunda Massalskiego

(1886–1975). Interesujący wykład pt. „Górnictwo kruszcowe i minerały Gór Świętokrzyskich” wygłosił dr Rafał Siuda z Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego. Natomiast inny pracownik tego Wydziału, dr hab. Grzegorz Barczyk, przygotował ciekawą prezentację na temat wykorzystywania jaskiń tatrzańskich do celów turystycznych.

Niezwykle udanym pomysłem i wielkim novum na spotkaniach przewodnickich były geologiczne zajęcia warsztatowe, które przypominały ćwiczenia z czasów studenckich. Ambitne i naładowane wiedzą teoretyczną młode doktorantki Wydziału Geologicznego Uniwersytetu Warszawskiego prowadziły zajęcia z rozpoznawania skał i minerałów oraz z czytania map geologicznych. Zapoznano też uczestników zajęć z nowymi technologiami w obrazowaniu powierzchni Ziemi. Autor tego tekstu, geograf z wykształcenia, który w czasie studiów miał takie zajęcia seminaryjne stwierdził: *Na tych zajęciach nauczyłem się więcej niż w czasie całego roku zajęć ćwiczeniowych z geologii na Uniwersytecie Wrocławskim!*

Największą atrakcją tegorocznego forum przewodników turystycznych był wieczorny spacer na zamek w Chęcinach. Zamek, będący zamkiem królewskim, przygotował zaś przewodnikom pełną iluminację. Początki zamku sięgają czasów Wacława II Czeskiego. Przez pewien czas był też on własnością biskupa wrocławskiego, Jana Muszkaty. Tu zdeponowano w 1318 r. skarbiec Archidiecezji Gnieźnieńskiej, by go chronić przed zakonem krzyżackim. Tu gromadziło się rycerstwo polskie przed wyruszeniem w 1331 r. pod Płowce, gdzie miała miejsce słynna bitwa z Krzyżakami. Zamek ów rozbudował Kazimierz Wielki. Warownia była również wykorzystywana jako więzienie. Wśród skazanych przebywał tu między innymi Michael Kuchmeister von Sternberg, zanim został wielkim mistrzem krzyżackim w 1414 r. Przewodnicy dolnośląscy opowiadają, że w zamku tym więziony był Piast z ich terenu. Był to książę oleśnicki Konrad VII Biały. Dostał się do niewoli w czasie bitwy pod Grunwaldem, gdzie walczył po stronie Krzyżaków. Do niewoli wziął go czeski rycerz Jost z Salen. Więziony był do 8 czerwca 1411 r., kiedy to z niewoli wykupił go brat za sumę 100 tys. kop. groszy praskich.

Wyprawa przewodników na zamek nie zakończyła się w pełni szczęśliwie. Upadł bowiem na oblodzonym zdradliwie terenie Grzegorz z Gdańska i potem utykał, bolał go też kręgosłup.

Jak było na wieczornym balu? Jakiś taki senny był. Jadła, oczywiście, w nadmiarze. Stoły ugięły się od kielbas, szynki, sałatek... Jednak atmosfera jakaś nie taka. Brakowało Sandomierza, tego „motoru” zabaw i rozrywek, nie mówiąc o popisach chóralnych i indywidualnych. Tak jak bywało w poprzednich latach. Ferajna „gdańska” jakaś ospała była. Może brakowało pełnego składu, tych podpór z Legnicy, z Wrocławia, z Łowicza, z Wałbrzycha. Dobrze, że maleńka Pszczółka, z młodzieżą przewodnicką, podtrzymywała tradycje dobrej zabawy.

By skończyć z „żalami”, jeszcze jedna sprawa. Wiele z nas brakowało mocniejszego wystąpienia Ani Sierpińskiej. Bądź co bądź to przecież i przewodnicząca Komisji Przewodnickiej Zarządu Głównego PTTK, i przewodnicząca Krajowego Samorządu Przewodników Turystycznych PTTK. Krótkie, zdawkowe pozdrowienie uczestników Forum to za mało. Przecież Aniu obradowaliście pół dnia. Coś tam ustalaliście, uchwalaliście. Brać przewodnicka oczekiwała więc informacji, co tam „na górze” w sprawach przewodnickich się dzieje. Tego zabrakło!

O znaczeniu spotkania przewodników turystycznych dla miejscowego środowiska świadczy obecność na forum wielu przedstawicieli świata nauki i parków narodowych: świętokrzyskiego i ojcowskiego, dyrektorów muzeów, prezydentów miast, wójtów gmin, proboszcza, dyrektorów wielu instytucji czy nawet przedstawicieli PKS. Na czele całego „prezydium” zjazdu stał wieloletni przyjaciel środowiska przewodnickiego – Jacek Kowalczyk, dyrektor Departamentu Promocji, Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego w Kielcach. Wymieniono naukowców, bo Europejskie Centrum Edukacji Geologicznej jest zamiejscową placówką Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego. Na forum Wydział ten reprezentował prof. dr hab. Stanisław Skompski z Instytutu Geologii Podstawowej, który wygłosił ciekawy wykład na temat Gór Świętokrzyskich widzianych oczami geologa oraz osobiście prowadził terenowe warsztaty praktyczne w kamieniołomach Mogiłka i Zachełmie.

Były też wręczane blachy przewodnickie nowo mianowanym przewodnikom świętokrzyskim, a Barbara i Jerzy Jędrzychowscy wyróżnieni zostali godnością Honorowego Przewodnika Świętokrzyskiego.



Całość zlotu programowo wymyślił „baca wszystkich baców” – Kazimierz Miciorek, prezes Samorządu Przewodników Turystycznych PTTK Województwa Świętokrzyskiego. Tak baca, bo może to góry niewysokie, ale przecież Góry Świętokrzyskie. Organizacyjnie w sprawnym przeprowadzeniu zlotu pomagali mu „juhasi”, koledzy Robert Kamiński i Zbigniew Pawlik. Dziękujemy.

Kto dawno nie był w Chęcinach niech rychło się tam wybierze. Jest co zwiedzać. Nie tylko zamek królewski, ale i dwa wspaniałe rynki, górny i dolny. Przy górnym znajduje się wspaniała renesansowa kamieniczka „Niemczówka”. W pobliżu jest ratusz, kościół parafialny pw. św. Bartłomieja z późnorenansowymi stallami i wczesnobarokowym ołtarzem, zespół klasztorny sióstr bernardynek, budynek dawnej synagogi.

W pobliżu Chęciny usytuowany jest Dwór Starostów z XVII w., po remoncie będący siedzibą Regionalnego Centrum Naukowo-Technicznego Centrum Nauki Leonardo da Vinci. Jest to drugi co do wielkości, po Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, obiekt popularyzujący nowoczesną naukę.

Jednakże do atrakcji turystycznych regionu należą nie tylko Chęciny. W pobliżu znajdują się przecież: jaskinie „Raj” i „Piekło”, skansen w Tokarni czy Gród Pędzików. Atrakcji wystarczy na kilka dni.

Świętokrzyski „baca” Kazio umówił się już z przewodnikami z całej Polski na kolejne spotkanie w 2017 r. Tym razem na Ponidziu.

Do zobaczenia! Oby przyjechało na nie jak najwięcej przewodników, nie tylko tych, co byli w tym roku, ale i z poprzednich lat, a także tych, co jeszcze nigdy nie byli na Ogólnopolskim Zjeździe Przewodników Świętokrzyskich. Tym razem już na dwudziesty szósty.

Tekst: **Stanisław Dziuba**

Zdjęcia: **Grzegorz Litwińczuk, Andrzej Wójcik**

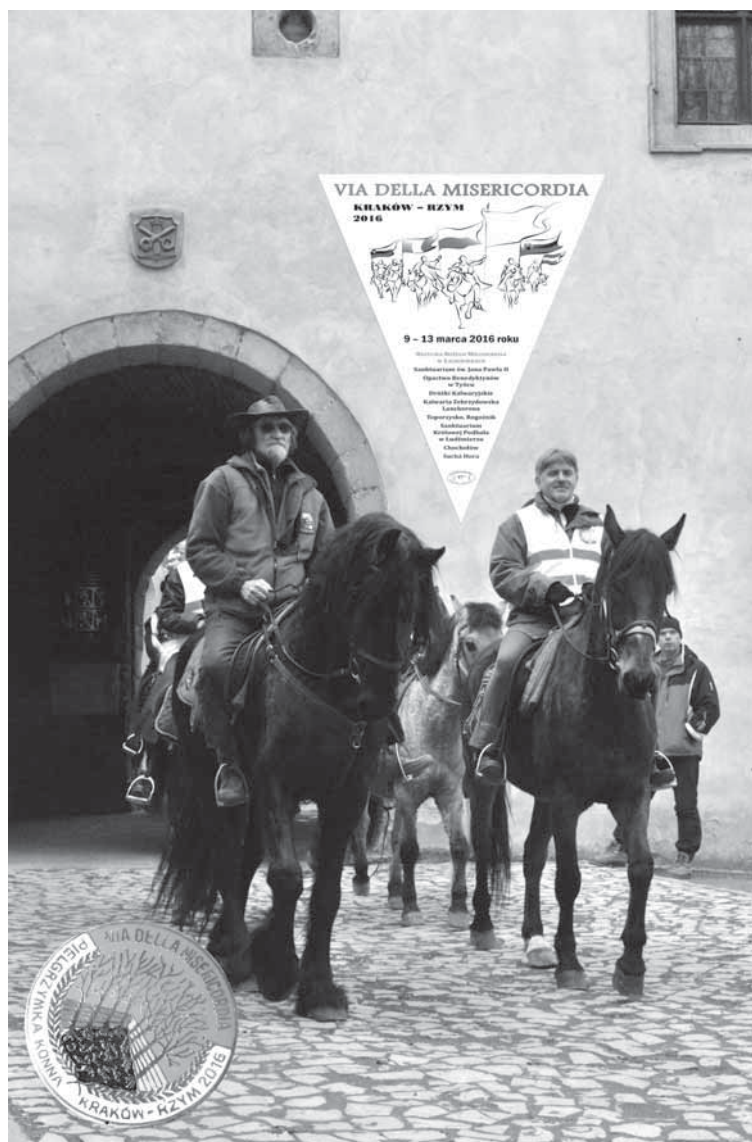
Via della Misericordia

Z okazji ogłoszonego przez papieża Franciszka Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia środowisko Włoskiej Federacji Turystyki Jeździeckiej (Federazione Italiana Turismo Equestre e Trec – Ante) wyszło z inicjatywą zorganizowania konnej pielgrzymki z Krakowa do Rzymu. Do współpracy zaprosili Włoski Komitet Olimpijski (Comitato Olimpico Nazionale Italiano) i Międzynarodową Federację Turystyki Jeździeckiej (Fédération Internationale de Tourisme Equestre). Nie mogło zabraknąć i Polaków, szlak miał wieść przecież z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach, które jest największym i najważniejszym ośrodkiem kultu Bożego Miłosierdzia w Polsce. Długość trasy to ponad dwa tysiące kilometrów. Podzielona więc została na etapy i powstała swoista międzynarodowa konna sztafeta wiodąca przez pięć państw – Polskę, Słowację, Austrię, Słowenię i Włochy. Fitetrec Ante nazwało ją „Podróżą Miłosierdzia przez Europę”, włączając to przedsięwzięcie do swoich „Ważnych wydarzeń jeździeckich z okazji Jubileuszu Miłosierdzia, w hołdzie Ojcu Świętemu Franciszkowi”. Wszyscy konni pielgrzymi mają spotkać się na placu Świętego Piotra w Rzymie 3 lipca bieżącego roku. Niektórzy z nich pokonają tę samą drogę, którą wędrował św. Franciszek jako pielgrzym.

Tak oto 9 marca 2016 r. z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach wyruszyła konna pielgrzymka do bazyliki Świętego Piotra w Rzymie. To turystyczne wydarzenie bez precedensu. Organizatorami polskiego odcinka rajdu, który prowadził przez Tyniec, Kalwarię Zebrzydowską, Lanckoronę, Toporzysko, Ludźmierz i Chochołów, byli przodownicy górskiej turystyki jeździeckiej PTTK – ks. Adam Niwiński, duszpasterz krakowskiego środowiska jeździeckiego, oraz Józef Mos, członek Komisji Górskiej Turystyki Jeździeckiej Zarządu Głównego PTTK.

O godzinie dziesiątej metropolita krakowski Stanisław kardynał Dziwisz pozdrowiał i witał przed bazyliką uczestników pierwszego odcinka konnej sztafety Kraków – Tyniec:

- Alessandro Silvestri – prezesa Włoskiej Federacji Turystyki Jeździeckiej (Fitetrec Ante);
- Riccardo Scorsone – głównego koordynatora całej trasy biegnącej przez pięć krajów;
- Stefano Trotta – artystę plastyka, który zaprojektował i wykonał „Znak miłosierdzia”;
- Duszpasterstwo Środków Jeździeckich w Archidiecezji Krakowskiej;
- Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, a szczególnie Komisję Górskiej Turystyki Jeździeckiej Zarządu Głównego PTTK z jej przewodniczącym



Na zdjęciu Marek P. Krzemień, Członek Honorowy PTTK oraz Witold Rosa, przewodniczący Komisji Górskiej Turystyki Jeździeckiej Zarządu Głównego PTTK



Marek P. Krzemień odczytuje fragment listu papieża Franciszka skierowanego do uczestników rajdu

- Witoldem Rosą oraz Członkiem Honorowym Towarzystwa Markiem Piotrem Krzemieniem na czele;
- przedstawiciele władz Rzymu i Krakowa – miast które objęły patronat nad tym wydarzeniem;
 - krakowskich dorożkarzy;
 - Stowarzyszenie Przewoźników do Morskiego Oka z Gminy Bukowina Tatrzańska;
 - Krakowski Szwadron Ułanów im. Józefa Piłsudskiego;
 - poczet sztandarowy Ochotniczego Szwadronu Kawalerii im. X Pułku Ułanów Litewskich z Zaręb Kościelnych;
 - Krzysztofa Koziarowskiego oraz Jerzego Szumilasa – reprezentujących krakowskie środowisko jeździeckie;
 - ks. Krzysztofa Dorna SDS i ks. Andrzeja Dmochowskiego z Ogólnopolskiego Duszpasterstwa Miłośników Koni.

Następnie Marek P. Krzemień odczytał fragment listu papieża Franciszka skierowanego do uczestników rajdu, a nasi przodownicy Józef Mos (po polsku) i Katarzyna Smółka (po angielsku) oraz Alessandro Silvestri (po włosku) odczytali papieską modlitwę.

Na koniec krótkiej ceremonii wszyscy symbolicznie przeszli przez Bramę Miłosierdzia, a potem kardynał Stanisław Dziwisz

udzielił uczestnikom konnej pielgrzymki błogosławieństwa na dalszą drogę, po czym wsiadł do jednej z krakowskich dorożek, w których miejsca zajęli oficjalni goście uroczystości i w sposób symboliczny uczestniczył w rajdzie na trasie do Sanktuarium św. Jana Pawła II.

Po pożegnaniu kardynała Stanisława Dziwisza jeźdźcy eskortowani przez policyjne radiowozy wyruszyli do tyńskiego Opactwa Benedyktynów, gdzie nastąpiło zakończenie pierwszego dnia konnej pielgrzymki.

Przekazujemy znak miłosierdzia jeźdźcom ze Słowacji, oni później Austriakom, Słoweńcom i Włochom, a ci ostatni dotrą w ostatni weekend czerwca pod bazylikę Świętego Piotra w Rzymie. Przejadą przez Via Della Conciliazione i przekażą papieżowi znak, który niesiemy – powiedział ks. Adam Niwiński.

Warto podkreślić, że w organizacji poszczególnych pięciu polskich odcinków konnej sztafety, w których wzięło udział ponad 150 jeźdźców szczególną rolę odegrali przodownicy górskiej turystyki jeździeckiej PTTK: Katarzyna Smółka z Krakowa, Lucyna i Marek Krzemieniowie z Lanckorony, Andrzej Mos z Jaworek oraz Bogdan Pietrzyk z Bukowiny Tatrzańskiej.

Tekst: **Marek Piotr Krzemień**
Zdjęcia: **Lucyna Krzemień**



Oddziały PTTK z najlepszą programową ofertą turystyczną dla niepełnosprawnych turystów i krajoznawców w roku 2015

W dniu 10 marca 2016 r. w siedzibie Zarządu Głównego PTTK w Warszawie uroczystie ogłoszono wyniki I edycji Ogólnopolskiego Konkursu dla Oddziałów PTTK na najlepszą programową ofertę turystyczną zrealizowaną w okresie od 1 kwietnia do 15 listopada 2015 r. dla niepełnosprawnych turystów i krajoznawców i wręczono nagrody zwycięzcom. Na sali konferencyjnej spotkali się ci, którzy nie tylko dostrzegają złożoność turystyki osób niepełnosprawnych, ale i tworzą nowe, ciekawe dla niej rozwiązania. Inicjatorem konkursu jest Rada ds. Turystyki Osób Niepeł-

nosprawnych Zarządu Głównego PTTK. W ubiegłym roku ogłosiła konkurs i odbierający tego dnia wyróżnienia są pierwszymi, za którymi – jak sądzimy – pójdą inni. Na spotkanie przybyła Elżbieta Wyrwicz, wicedyrektor Departamentu Turystyki Ministerstwa Sportu i Turystyki, a Zarząd Główny PTTK reprezentowali prezes Roman Bargieł i Jakub Nowak – przewodniczący komisji konkursowej i opiekun Rady ds. Turystyki Osób Niepełnosprawnych Zarządu Głównego PTTK. Wsłuchiwali się we frapujące, a czasami wzruszające wypowiedzi tych, dla których hasło „Turystyka Łączy Po-



Pierwsze miejsce w historycznej I edycji Ogólnopolskiego Konkursu dla Oddziałów PTTK na najlepszą programową ofertę turystyczną dla niepełnosprawnych turystów i krajoznawców zdobył Oddział PTTK w Mysłowicach; na zdjęciu od lewej: Zbigniew Orłowski – prezes Zarządu Oddziału PTTK w Mysłowicach, Roman Bargieł – prezes Zarządu Głównego PTTK, Jakub Nowak – członek Zarządu Głównego PTTK i jednocześnie przewodniczący Komisji Konkursowej, Bożena Warońska, Eugeniusz Jacek – przewodniczący Rady ds. Turystyki Osób Niepełnosprawnych Zarządu Głównego PTTK, Elżbieta Wyrwicz – wicedyrektor Departamentu Turystyki Ministerstwa Sportu i Turystyki, Michał Stogniew i Łukasz Biesiadecki



Podczas dyskusji głos zabrał Stanisław Kornaś – wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK „Ziemi Tarnowskiej” w Tarnowie, który zdobył trzecie miejsce w konkursie

koleń” jest normalną i serdeczną treścią. Przewijały się w wypowiedziach wrażenia, doświadczenia i piękne emocje. To wspały pomysł, który pozwala na umacnianie rzeczy naprawdę ważnych. Laureatami historycznej pierwszej edycji zostali:

- I miejsce – Oddział PTTK w Mysłowicach,
- II miejsce – Oddział PTTK w Turku,
- III miejsce – Oddział PTTK „Ziemi Tarnowskiej” w Tarnowie i jego Koło nr 23 „Włóczykije”.

Wyróżnienia otrzymali:

- Oddział PTTK „Ziemi Gnieźnieńskiej” w Gnieźnie,



Głos zabierał również Dariusz Grajkowski – prezes Zarządu Oddziału PTTK w Turku, przybyły z Elżbietą Struglińską, Elżbietą Tomczyk i Cezarym Ziętkiem – członkami tego Zarządu Oddziału, który zdobył drugie miejsce w konkursie, dodajmy Oddziału działającego od roku



Zbigniew Krzemiński, członek Zarządu Oddziału PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Sosnowcu, który otrzymał wyróżnienie w konkursie, zarysował dorobek swojego Oddziału, oraz ponad dwudziestoletni dorobek swojej działalności w zakresie turystyki osób niepełnosprawnych

- Oddział PTTK Ziemi Gorzowskiej w Gorzowie Wielkopolskim,
- Oddział Środowiskowy PTTK Poznań-Nowe Miasto im. Franciszka Jaśkowiaka,
- Oddział PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Sosnowcu.

Serdeczne podziękowania na ręce przybyłych przedstawicieli laureatów konkursu za to, że w swej codziennej pracy krajoznawczej i turystycznej dostrzegali potrzeby osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności złożył w imieniu władz naczelnych Towarzystwa prezes Zarządu Głównego PTTK, Roman Bargieł. *To jest bardzo ważne. Chodzi o to,*

aby poprzez turystykę integrować i różne pokolenia, i różne grupy społeczne. Poprzez działalność, którą Wy realizujecie udaje się nam to dobrze robić. Zachęcam do udziału w kolejnych edycjach konkursu, do poszukiwań nowych pomysłów, nowych rozwiązań – dodał.

Redakcja „Gościńca” wszystkim jeszcze raz serdecznie gratuluje. Mamy nadzieję, że Rada ds. Turystyki Osób Niepełnosprawnych Zarządu Głównego PTTK będzie się cieszyć, że z bogactwa zgłoszeń zaczyna się jeszcze bardziej jawić serdeczna, uśmiechnięta twarz PTTK.

Tekst i zdjęcia:
Elżbieta Matusiak-Gordon

Wyjątkowy jubileusz wyjątkowej wspólnoty

To wspólnota z wyznaczonym określonym celem. Wspólnota, która ma swój sztandar. Wspólnota, która ma swoje korzenie. Wspólnota, która ma też w swoim sercu określony wymiar tradycji – powiedział ksiądz Dariusz Kułan, salezjanin-turysta, podczas uroczystej mszy. Bardzo wielu z was ma wyjątkowe zdolności, wrażliwość serca. Jesteście kapitałem społecznym, wyjątkową grupą ludzi [...]. Posiadacie określoną wiedzę, potraficie się nią dzielić, potraficie też tą wiedzą służyć drugiemu. Ta obecność stoi troszkę jak gdyby kontra rzeczywistości współczesnego świata, bo wielu z was nie potrafi zatrzymać się, wielu nie potrafi uciszyć ludzkiego serca [...]. Wielu nie myśli o urlopie, o wypoczynku – mówił dalej ksiądz podczas mszy intencyjnej odprawionej w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, zbudowanym w stylu neogotyckim na początku XX w.

Dzień obchodów jubileuszu przeszedł do historii lubińskiego oddziału PTTK jako dzień wyjątkowy, niesamowity i taki zostanie na zawsze.

Pamiętką po tej wyjątkowej uroczystości jest tablica, ufundowana przez Starostwo Powiatowe w Lubinie, odsłonięta w miejscu również wyjątkowym – na Baszcie Głogowskiej, gdzie lubiński oddział PTTK miał dawniej siedzibę i spotykali się jego działacze.

*Zobaczył to wicher – co gdzieś tam batwany
Mgły gonił w polu – i przybiegł zdyszany...**

Począł wiać ze zdwojoną siłą również 15 listopada 2015 r., kiedy odsłaniana była tablica poświęcona pięćdziesięcioletniej działalności Oddziału PTTK „Zagłębie Miedziowe” w Lubinie, wmurowana w północną ścianę zabytkowej baszty. Łopotał sztandar mocno trzymany przez Ryszarda Kuca, po którego obu stronach stały dzielnie młode adeptki turystyki, godnie reprezentując lubiński oddział PTTK w poczcie sztandarowym. Nie bacząc na hulający wiatr, licznie przybyli na tę uroczystość dumni działacze oraz goście i przedstawiciele lokalnych mediów stali cierpliwie, patrząc jak ksiądz poświęca pamiątkową tablicę, uroczystość jest ona odsłaniana i słuchając okolicznościowych mów wygłoszonych z tej okazji przez wiceprezesa Zarządu Głównego PTTK, Andrzeja Gordona, oraz prezesa Zarządu Oddziału PTTK „Zagłębie Miedziowe”, Mariana Hawrysza. Wiatr nie ustawał i dalej wiał, gdy orszak wiedziony przez poczet sztandarowy maszerował później do Centrum Kultury „Muza” na uroczystą akademię. Uroczystości tej towarzyszyła orkiestra górnicza, której radosne, fanfarowe melodie podkreśliły wyjątkowy charakter ceremonii i wzbudziły zachwyt u przyglądających się temu widowisku mieszkańców.

Tu bogatą historię lubińskiego oddziału PTTK i jego piękną dzia-

łalność dla mieszkańców miasta i regionu prezentowały plansze z fotografiami, w tym mówiące o wspaniałej pracy dla dzieci i młodzieży, przedstawiającymi piękne chwile z rajdów, zjazdów, turniejów, konkursów czy spotkań. Były rozmaite eksponaty i kolekcja znaczków rajdowych.

Rozpoczynając jubileuszową galę w sali widowiskowej Centrum Kultury „Muza” prezes Zarządu Oddziału PTTK „Zagłębie Miedziowe”, Marian Hawrysz, powiedział: *W kilku zdaniach nie jest możliwe podsumowanie minionych pięćdziesięciu lat naszej działalności, bo cały czas coś się u nas działo. Pierwszy rajd ziemi lubińskiej to 22 października 1966 r. Wtedy byłem w liceum, a już prowadziłem trasę. Późniejsze lata to słynne rajdy górników i KGHM. Od roku 2002 to*



W intencji wszystkich członków Oddziału PTTK „Zagłębie Miedziowe” w Lubinie w neogotyckim kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa odprawiona została msza



Odświeżenie tablicy poświęconej pięćdziesięcioletniej działalności lubińskiego oddziału PTTK, wmurowanej w północną ścianę Baszty Głogowskiej

czas Grzybowej Góry. Dziś nagradzamy naszych działaczy i ludzi dla nas zasłużonych, na przykład Fundację KGHM „Polska Miedź” czy Zakłady Górnicze „Rudna”.

Wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej Lubina, Bogusława Potocka-Zdrzalik, zaszczycona uczestnictwem w tym zacnym jubileuszu, złożyła gratulacje w imieniu przewodniczącego Rady Miejskiej, Andrzeja Górzyńskiego, oraz Rady Miejskiej, mówiąc: *Państwa pasja, zaangażowanie przyczyniły się do rozwoju turystyki i krajoznawstwa w naszym mieście. Dzięki tej pasji nasza młodzież, mieszkańcy całego Zagłębia mogą poznać wspaniałe zakątki naszej ojczyzny.*

Słowa uznania i podziękowania przekazała również byłym prezesom Zarządu Oddziału PTTK w Lubinie – Tadeuszowi Szewczykowi i Lechosławowi Kurowskiemu – oraz dyrektorowi nacelnemu Oddziału KGHM „Polska Miedź” SA Zakłady Górnicze „Rudna” w Polkowicach, Krzysztofowi Porębskiemu. *Pół wieku dorobku lubińskiego Oddziału PTTK „Zagłębie Miedziowe” zaznaczyło się trwałymi dokonaniem, rozwojem turystyki w naszym regionie i wychowaniem kilku pokoleń w duchu turystyczno-sportowym. Dziękuję panom, jako prezesom Oddziału PTTK w Lubinie za oddanie, za zaangażowanie oraz pracę społeczną i myślenie na rzecz rozwoju turystyki w naszym mieście i powiecie, które niewątpliwie przyczyniły się do budowania pozytywnego wizerunku waszego stowarzyszenia. Życzę satysfakcji oraz spełnienia w życiu zawodowym – zakończyła.*

Dziękowano przede wszystkim tym, którzy wspierają lubiński oddział PTTK i dobrym słowem, i finan-

sowo przy organizacji imprez turystyczno-krajoznawczych. W imieniu władz naczelnych Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Medal PTTK za Pomoc i Współpracę Andrzej Gordon, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, wręczył Krzysztofowi Porębskiemu – dyrektorowi nacelnemu Zakładów Górniczych „Rudna”, Mieczysławowi Kraśniańskiemu – dyrektorowi do spraw pracowniczych Zakładów Górniczych „Rudna” oraz Małgorzacie Życzkowskiej-Czesak – dyrektorce Centrum Kultury „Muza” w Lubinie. *Wręcza się go tym – powiedział – którzy okazują nam serce oraz promienistość i tym, którzy uważają, że ta nasza działalność w ich głębokim odczuciu jest ważna. Takie wsparcie*



Orszak wiedziony przez poczet sztandarowy maszerujący po odświeżeniu pamiątkowej tablicy w rytm fanfarnych melodii granych przez górniczą orkiestrę do Centrum Kultury „Muza” na uroczystą akademię

jest nam bardzo potrzebne. Natomiast Dyplom Honorowy PTTK za Pomoc i Współpracę otrzymali: Nadleśnictwo Lubin, Klub Górski „Problem” oraz Centrum Turystyki i Kultury w Ścinawie. Dyrektor Krzysztof Porębski powiedział, że czułby dyskomfort, gdyby nie pomagał w organizacji imprez turystycznych. *Wędrowanie i poznawanie naszej ojczyzny jest wspaniałym dziełem i dlatego zachęcamy naszych górników na co dzień do turystyki pieszej – dodał. – Z prezesem Marianem Hawryszem łączy mnie stosunek emocjonalny, bo znam go już 28 lat. Był moim pierwszym kierownikiem w pracy i to on zaszczerpił we mnie miłość do wędrowek pieszych, wciągnął mnie w lubińskie PTTK. Może w którymś momencie nasze drogi się rozeszły, ale ta przyjaźń pomiędzy PTTK a mną jest wieczna.*

Później wręczano wyróżnienia i odznaczenia zasłużonym działaczom lubińskiego oddziału PTTK za działalność społeczną w dziedzinie kultury fizycznej,

turystyki i krajoznawstwa, za poświęcanie swojego wolnego czasu na organizację rajdów, wycieczek i wypraw, dzięki którym lokalna społeczność może poznać nie tylko Dolny Śląsk, za zarażanie swoją pasją i entuzjazmem innych. Wręczali je: Andrzej Gordon – wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, Jerzy Kapłon – skarbnik Zarządu Głównego PTTK oraz Jacek Potocki – członek Zarządu Głównego PTTK.

Odnazka „50 lat w PTTK” przyznana została: Marianowi Hawryszowi, Markowi Jaglarzowi, Tadeuszowi Zaczyńskiemu i Janinie Woronko-Zaczyńskiej.

Odnakę „25 lat w PTTK” otrzymali: Jan Augustyn, Bogusław Cenian, Bożena Duljarz, Jadwiga Dyrzc-Hawrysz, Tadeusz Filipek, Kazimiera Grygleciewicz-Plódowska, Jonasz Hawrysz, Julian Hawrysz, Justyna Hawrysz, Joanna Jabłońska, Wiesław Maziarz, Jan Suchecki, Anna Świerczyńska, Kazimierz Świerczyński, Marian Turkiewicz.

Honorową Odnaką PTTK w stopniu złotym uhonorowano: Jana Augustyna – członka PTTK od 1976 r., wiceprezesa Zarządu Oddziału PTTK „Zagłębie Miedziowe”, prezesa Koła PTTK – Klubu Górskiego „Problem”, organizatora cyklu spotkań „Spotkania z Ludźmi Gór”, uhonorowanego srebrnym medalem opiekuna miejsc i tworzenia pomników pamięci narodowej przez Radę Pamięci Walki i Męczeństwa; Jerzego Dudka – prezesa Komisji Rewizyjnej Oddziału od czterech kaden-



Andrzej Gordon, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, w imieniu władz naczelných Towarzystwa wręczył Medal PTTK za Pomoc i Współpracę (na zdjęciu od prawej: Małgorzacie Życzkowskiej-Czesak – dyrektorze Centrum Kultury „Muza” w Lubinie, Krzysztofowi Porębskiemu – dyrektorowi naczelnemu Zakładów Górniczych „Rudna” oraz Mieczysławowi Kraśniańskiemu – dyrektorowi do spraw pracowniczych Zakładów Górniczych „Rudna”

cji, działacza Zakładowego Koła PTTK „Cepry” przy KGHM „Polska Miedź” SA Oddział Zakłady Górnicze „Rudna”; Mariana Turkiewicza – przewodnika suddeckiego, przewodnika turystycznego na teren Dolnego Śląska, organizatora wycieczek turystyczno-krajoznawczych dla pracowników Zakładów Górniczych „Lubin” i ich rodzin, Kombinat Górnico-Hutniczego Miedzi, pilota wycieczek.

Honorową Odnaką PTTK w stopniu brązowym otrzymali: Irena Wojciechowska, Henryk Olejniczak, Kacper Snowyda, Monika Bach i Grzegorz Bach.

Natomiast Dyplomem PTTK wyróżniono między innymi Szkolne Koło PTTK „Chrobry” przy Zespole Szkół nr 1 w Szprotawie i jego opiekunów, SKKT PTTK „Rajdziki” przy Szkole Podstawowej nr 10 w Lubinie oraz koła zakładowe przy KGHM „Polska Miedź” SA.

Była również wręczana Dolnośląska Odnazka Honorowa PTTK nadawana przez Radę Porozumienia Oddziałów PTTK Województwa Dolnośląskiego, serdeczne życzenia od zaprzyjaźnionych oddziałów PTTK z Dolnego Śląska.

Były gratulacje i podziękowania od Starosty Lubińskiego, Prezydenta Lubina, Wójta



Wyróżnieni Odnaką „50 lat w PTTK”, stoją od prawej: Marek Jaglarz, Marian Hawrysz, Janina Woronko-Zaczyńska i Tadeusz Zaczyński



Wyróżnieni Odznaką „25 lat w PTTK”

Gminy Lubińskiej dla lubińskiego oddziału PTTK za trwanie w krzewieniu wiedzy turystyczno-krajoznawczej, dla ludzi tworzących od lat historię Oddziału, dla których praca na rzecz turystyki i krajoznawstwa stanowi nie tylko sól życia, ale i sposób na wieczną młodość. Były życzenia stałego powiększania się grona ludzi turystyki, szlaków pięknych do pokonania oraz zawsze szczęśliwego dotarcia do celu.

W imieniu władz naczelnych Towarzystwa Andrzej Gordon, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, mówił o wielkim posłaniu św. Jana Pawła II, członka rzeczywistego i Członka Honorowego PTTK, w którym były obecne sprawy nadrzędne: Bóg, Ojczyzna, Człowiek.

To wszystko jest także ważne w wędrówkach, które każdy z nas prowadzi – powiedział. – I w tej wielkiej wędrówce życiowej, i w tych wędrówkach turystycznych. W tym wszystkim stanowimy jedną, wielką petetekowską rodzinę, dla której podkreślane przeze mnie słowa „Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze” są dla każdego indywidualnie i dla wszystkich łącznie niesłychanie ważne. Tworzymy także więzi, które są czasami więziami silniejszymi niż więzi rodzinne. Aczkolwiek tutaj to trudno to powiedzieć, bo jak słyszałem tu wymienianie nazwiska Hawrysz, to jest taka rodzina, która poświęciła się bez reszty Polskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu z Marianem na czele za przyzwoleniem jego uroczej żony. To jest także ważna sprawa. Chciałbym prosić tych, którzy tworzą również takie rodziny, aby zechcieli je kultywować, a najmłodszych na sali uczestników tej jubileuszowej uroczystości, wyróżnionych dyplomami dla swoich szkolnych kół, żeby o tym aspekcie więzi uczuciowej wciąż pamiętali.

Jest także sprawa niezwykle ważna, związana z historią Polski. Znajdujemy się w miejscu, w którym migracje miały szczególny charakter. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, a wcześniej Polskie Towarzystwo Krajoznawcze uczestniczyły w wielkich migracjach i tworzeniu określonych zjawisk. Tak samo Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Wielka migracja, sześć milionów ludzi przemieszczało się na ziemie nazywane „od-

zyskanymi”. Nie było to dla nich na początku radosne, ale znaleźli w sobie tyle wewnętrznej siły, że stworzyli nową w tym względzie jakość. Potem była druga migracja, która wiązała się z wielkimi osiągnięciami, odkryciem tutaj miedzi, a w Tarnobrzegu siarki. Miasto mające kiedyś około czterech tysięcy mieszkańców, stało się miastem dzisiaj prawie osiemdziesięcioletnim. Marian ze swego domu widział żółte pola kiedyś się tam ciągnące. Dzisiaj stoi w tym

miejscu kościół św. Wojciecha i znajduje się dalsza część osiedla. Symboliczne było także nawiązywanie do tradycji Piastowskiej. Nie przypadkiem ten pierwszy szyb ma imię „Bolesław”. Nie przypadkiem także z takim pietyzmem przewodnicy, których jest tutaj wielu, jeżeli pokazują kaplicę, która pozostała po zamku, kaplicę postawioną przez jednego z prawnuków Jadwigi Śląskiej, to wtedy odwołują się także do określonej tradycji. Ale jest też ta tradycja tworzona przez Was. Mówił mi skarbnik tego Oddziału, żebym koniecznie pamiętał o tym, że jesteście niesłychanie ważni: „Nikt nie wydobywa więcej srebra na świecie niż my. Jesteśmy na drugim miejscu



Honorową Odznaką PTTK w stopniu złotym uhonorowano (od lewej): Jana Augustyna, Jerzego Dudka i Mariana Turkiewicza, a wręczają ją Jerzy Kapłon – skarbnik Zarządu Głównego PTTK i Jacek Potocki – członek tego Zarządu

na świecie, jeśli chodzi o wydobycie miedzi. Złota też mamy sporo”. Jednej rzeczy jednak nie powiedział, że największe złoto jest w Waszych sercach. Chcę powiedzieć w imieniu Towarzystwa, którego jesteśmy członkami, że jesteśmy dumni, że w naszej PTTK-owskiej rodzinie jest Oddział „Zagłębie Miedziowe”, że Oddział ma takich wspaniałych ludzi, że o nich pamięta, że swoją historię przedstawia przez ludzi, którzy tworzyli i tworzą zakres naszego działania, które nadaje sens, istotę, barwę, smak. Za to wszystko gorąco dziękuję. W imieniu kolegi Romana Bargieła, prezesa Zarządu Głównego PTTK, przekazuję wszystkich serdeczne pozdrowienia.



Przedstawiciele wyróżnionych szkolnych kół krajoznawczo-turystycznych PTTK i kół zakładowych PTTK przy KGHM „Polska Miedź” SA odbierają Dyplom PTTK



Dyplomem PTTK wyróżnieni zostali również opiekunowie szkolnych kół krajoznawczo-turystycznych PTTK, przewodnicy turystyczni i wielu innych zastępowych działaczy lubińskiego oddziału PTTK

Prezisi Zarządu Oddziału PTTK w Lubinie

- Bogdan Paszkiewicz – 1965–1966
- Tadeusz Szewczyk – 1967–1971
- Lechosław Kurowski – 1972–1982
- Zbigniew Warczewski – 1982–1985
- Alojzy Panic – 1985–1989
- Lechosław Kurowski – 1989–1997
- Marian Hawrysz – 1997–1999
- Lechosław Kurowski – 1999–2001
- Marian Hawrysz – 2001–nadal



Przepyszny jubileuszowy tort pięknie przyozdobiony wjechał na salę z bengalskimi ogniami

Na koniec tej wyjątkowej uroczystości zachwycił słowno-muzycznymi obrazami niedalekich Sudetów występ Karkonoskiego Zespołu Folkowego „Szyszak”, z którym jubilatom i gościom ciężko było się rozstać, a potem był przepyszny tort, tradycyjna lampka szampana z okazji złotych godów i zabawa do białego rana.

Redakcja „Gościńca” życzy sto lat i jeszcze dłużej dalszej tak wspaniałej działalności dla dobra lokalnej społeczności, regionu, kraju i całego Towarzystwa, by była ona pasmem sukcesów i satysfakcji dla każdego z członków Oddziału PTTK „Zagłębia Miedziowego” w Lubinie.

Tekst i zdjęcia: **Elżbieta Matusiak-Gordon**

* Napisał w wierszu „Na zwaliskach zamku w Czersku” polski poeta Roman Zmorski (1822–1867), najwybitniejszy obok Norwida przedstawiciel Cyganerii Warszawskiej z połowy XIX w., również autor „Wpisu do Księgi Gości schroniska na szczycie Ślęży”.

Półwiecze krotoszyńskiego rajdu zimowego

W dniu 13 lutego bieżącego roku Zarząd Oddziału PTTK w Krotoszynie, Komisja Turystyki Pieszej Oddziału i Koło Miejskie PTTK w Krotoszynie przy finansowym wsparciu Urzędu Miasta i Gminy Krotoszyn oraz Starostwa Powiatowego w Krotoszynie zorganizowali 50. Jubileuszowy Rajd Zimowy im. Hieronima Ławniczaka. Udział w nim wzięło ogółem 121 osób, które reprezentowały: Koło Terenowe PTTK w Zdunach, Szkołę Podstawową w Zespole Szkół w Zdunach, Zespół Szkół Specjalnych im. Marii Grzegorzewskiej w Krotoszynie, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. ks. Jana Twardowskiego w Konarzewie, Koło PTTK nr 3, Szkołę Podstawową w Gorzupi, Koło Miejskie PTTK. W rajdzie uczestniczyła również siedmioosobowa grupa kolarzy z Klubu Turystyki Rowerowej „Peleton” Oddziału PTTK w Krotoszynie oraz uczniowie ze zdunowskiego gimnazjum, którzy zajmowali się obsługą rajdu na mecie.

Uczestników rajdu przybywających przed siedzibę Oddziału PTTK powitali prezes Zarządu Oddziału PTTK, Karol Piotrowski, oraz kierownik trasy, Władysław Szymczyk, a następnie część osób wyruszyła do



Członkowie Klubu Turystyki Rowerowej „Peleton” Oddziału PTTK w Krotoszynie na rynku w Zdunach

odległych o dziewięć kilometrów Zdun na rowerach, a część pojechała tam autokarem. Jubileuszowy Rajd Zimowy im. Hieronima Ławniczaka rozpoczynał się bowiem przy byłym cmentarzu ewangelickim w Zdunach na tzw. Górce Szpitalnej, w której pobliżu stał kiedyś szpital. Cmentarz ten powstał pod koniec XVIII w. po wielkim pożarze Zdun w 1789 r. i istnieje do dnia dzisiejszego, choć ostatni pochówek odbył się tu w latach siedemdziesiątych XX w. To nie przypadek sprawił,



Hieronim Ławniczak (1920–1987) – nauczyciel, pedagog, regionalista, turysta i krajoznawca. W czasie drugiej wojny światowej drużynowy Szarych Szeregów i nauczyciel tajnego nauczania. Za przynależność do konspiracyjnej organizacji młodzieżowej więziony w 1949 r. Organizator ogólnopolskiej akcji harcerstwa wielkopolskiego z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego – „Harcerska Fala”.

Zajmował się badaniem kultury ludowej regionu, zbieraniem eksponatów oraz popularyzacją dziejów i tradycji ziemi krotoszyńskiej. Publikował w wydawnictwach regionalnych, jak „Crotosiniana”, „Ziemia Krotoszyńska” i „Kartki Krotoszyńskie”. Był organizatorem licznych spotkań regionalnych pod nazwą „Czwartki Krotoszyńskie”.

Członek PTTK od 1959 r., założyciel w 1961 r. Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego w Liceum Ogólnokształcącym im. Hugona Kołłątaja, współzałożyciel w 1957 r. Muzeum Regionalnego PTTK w Krotoszynie, a w latach 1969–1987 jego kustosz. Dzięki niemu mu-

zeum zyskało bogate zbiory oraz ekspozycję stałą obrazującą historię miasta i kulturę ludową regionu krotoszyńskiego.

Społeczny opiekun zabytków, działacz szkolnego ruchu krajoznawczo-turystycznego, inicjator i kierownik wielu imprez.

Dla uczczenia pamięci tego wybitnego krajoznawcy i działacza PTTK w roku 1989 Zarząd Oddziału podjął uchwałę o nadaniu Muzeum Regionalnemu w Krotoszynie imienia Hieronima Ławniczaka, którą Zarząd Główny PTTK zatwierdził 19 lutego 1990 r. Kilka lat temu Zarząd krotoszyńskiego oddziału PTTK jego imię nadał również najstarszemu rajdowi organizowanemu przez swoich działaczy od 50 lat.

Za: Józef Zdunek, *Zarys historii Oddziału PTTK w Krotoszynie*.

że zimowy rajd krotoszyński odbył się w Zdunach. To tu 50 lat temu zorganizowano I Rajd Zimowy. W jubileuszowym rajdzie w roli przewodników po miasteczku wystąpili Zofia Wiatrak, opiekunka szkolnego koła PTTK przy Zespole Szkół w Zdunach, oraz Władysław Szymczyk. Nastąpiło krótkie przypomnienie historii tego rajdu i postaci jego patrona oraz Zdun.

Zduny razy trzy?

Zduny to około pięcioletnie miasteczko leżące nad rzeką Borownicą, na historycznej granicy pomiędzy Wielkopolską i Śląskiem. Mają zachowany zespół zabudowy małomiasteczkowej, na który składa się 60 barokowych domów, w większości konstrukcji szachulcowej, pochodzących głównie z XVIII w. Prawa miejskie nadał Zdunom książę kaliski Bolesław Pobożny w 1267 r. W czasie wojny trzydziestoletniej (1618–1648) osiedlili się tu uchodźcy religijni ze Śląska i z Czech. W roku 1637 właściciel Zdun, Piotr



Drewniana pieta z kościoła św. Jana Chrzciciela w Zdunach

Sieniuta, uzyskał od króla Władysława IV nowy przywilej lokacyjny miejscowości Nowe Zduny, usytuowanej na wschód od średniowiecznego miasta. W wyniku wojen religijnych do Zdun przybyło ośmiu pierwszych niemieckich wygnańców ze Śląska, którzy otrzymali od Piotra Sieniuty przywilej wolności wyznania. Od tych właśnie Niemców ta część miasta, w której się osiedlili przyjęła później nazwę Niemieckie Zduny (to dzisiejsze centrum miasta, z rynkiem, ratuszem i przyległymi ulicami). Ponieważ liczba uchodźców protestanckich szybko wzrastała ze względu na dogodne warunki osadnictwa, w roku 1647 Piotr Sieniuta założył na wschód od Zdun Niemieckie trzecie miasto – Sieniutowo. Tak oto funkcjonowały tu trzy organizmy miejskie z od-

dzielniemi autonomicznymi władzami miejskimi, ratuszami i świątyniami. W 1684 r. Rafał Leszczyński, ówczesny właściciel Zdun, połączył Zduny Niemieckie z Sieniutowem, a kolejny właściciel, książę Aleksander Sułkowski, w roku 1761 dokończył dzieło, łącząc je w jeden organizm miejski.*

Kościół parafialny w Zdunach

Tradycyjnym punktem rajdów zimowych jest zwiedzanie kościołów. Wyruszamy więc w kierunku kościoła pw. św. Jana Chrzciciela. Po drodze mijamy charakterystyczny nasyp nad rzeczką Borownicą. To porośnięta trawą i trzcina sztuczna wyniosłość, zwana przez miejscowych „kapelusze”. W tym miejscu w latach 1385–1657 swoją siedzibę mieli właściciele Zdun. Tuż za rzeczką na niewielkiej wyniosłości stoi murewany kościół w stylu barokowym zbudowany w latach 1719–1733. Posiada barokowe ołtarze, ambonę i chrzcielnicę w tym samym stylu.

W ołtarzu głównym znajduje się obraz przedstawiający św. Jana Chrzciciela na pustyni, trzymającego baranka symbolizującego Jezusa Chrystusa. Po obu stronach obrazu są rzeźby świętych apostołów – Piotra i Pawła. W zwieńczeniu ołtarza głównego widnieje namalowany na desce w drugiej połowie XVII w. wizerunek Matki Boskiej Anielskiej. Taki wygląd ołtarza zachował się do chwili obecnej. Ołtarze boczne poświęcono Aniołom Stróżom, św. Janowi Nepomucenowi, Niepokalanemu poczęciu NMP, Matce Boskiej Bolesnej i św. Józefowi. Fundatorem ołtarza Matki Boskiej Bolesnej, w którym znajduje



Cmentarz w Zdunach z pomnikiem ofiar drugiej wojny światowej i komunizmu, poświęconym żołnierzom wojny obronnej 1939 r., polskim oficerom zamordowanym w Katyniu, poległym na frontach drugiej wojny światowej, ofiarom komunizmu i sowieckim tagrom, a także ludziom, którzy zginęli po roku 1945



Uczestnicy 50. Jubileuszowego Rajdu Zimowego im. Hieronima Ławniczaka przy mogile powstańców wielkopolskich znajdującej się na zdunowskim cmentarzu

się drewniana pieta z przełomu XVI i XVII w., był mieszczanin zduński, Grzegorz Trofanowicz.

Z kościoła przeszliśmy na cmentarz parafialny, na którym odwiedziliśmy pomnik z 1999 r. ofiar drugiej wojny światowej i komunizmu. Poświęcony on jest żołnierzom wojny obronnej 1939 r., polskim oficerom zamordowanym w Katyniu, poległym na frontach drugiej wojny światowej, ofiarom komunizmu i sowieckim łagrom, a także ludziom, którzy zginęli po roku 1945. Poszliśmy również do zbiorowej mogiły 17. powstańców wielkopolskich poległych w dniach 1919 r. Przy obu pomnikach zapaliliśmy znicze.

Co w Zdunach jeszcze warto zobaczyć

Potem poszliśmy dalej, do byłego największego zakładu przemysłowego Zdun, czyli „Cukrowni Zduny” oddanej do użytku w 1882 r. Niestety, zmiany gospodarcze spowodowały, że ostatnia kampania cukrownicza odbyła się w 2003 r., a zakład został zamknięty dwa lata później. Tuż obok cukrowni zabity deskami budynek stacji kolejowej w Zdunach, zbudowany w 1875 r. podczas budowy linii kolejowej z Oleśnicy do Gniezna.

Dalej ulicami Łacnowo i Pocztową dotarliśmy na plac 700-lecia Zdun – z wysoką kolumną zwieńczoną orłem i napisem „Cześć Poległym Synom Miasta”, a na obelisku z datami: 1918–1919 i 1939–1945.

Niestety, czas nas gonął przeszliśmy więc szybciej przez rozległy rynek z siedemnastowiecznym ratuszem – najstarszym zduńskim zabytkiem, którego

fundatorem był Rafał Leszczyński herbu Wieniawa, właściciel miasta i wojewoda kaliski od 1685 r., podskarbi wielki koronny od 1702 r.

Zwycięzcy konkursów rajdowych

Spacer po Zdunach zakończyliśmy w Zespole Szkół Publicznych, gdzie oczekiwała na nas gorąca rajdowa zupa. Po posiłku organizatorzy zaprosili młodzież do udziału w konkursie piosenki turystycznej, w konkursie krajoznawczym i w konkursie sprawnościowym. Zwycięzcami w poszczególnych konkursach zostali:

- w konkursie piosenki turystycznej: pierwsze miejsce zajęła Maria Dąbrowska ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Krotoszynie, drugie Aleksandra Markiewicz ze Szkoły Podstawowej w Gorzupi, a trzecie Łukasz Ulatowski i Patryk Krzekotowski z Zespołu Szkół Specjalnych w Krotoszynie;
- w konkursie sprawnościowym z udziałem 30 rajdowców zwyciężyła Olga Markiewicz ze Szkoły Podstawowej w Gorzupi, przed Kasią i Nikolą Kińskimi z Gimnazjum w Zdunach oraz Karoliną Mazur i Sebastianem Marciszewskim – oboje z Zespołu Szkół Specjalnych w Krotoszynie;
- w konkursie krajoznawczym z udziałem 13 młodych osób najlepszą wiedzą wykazała się Karolina Marynowska ze Szkoły Podstawowej w Uciechowie, następnie Weronika Marcisz i Hubert Koźma ze Szkoły Podstawowej w Zdunach oraz Konrad Zmyślony i Staś Olejnik ze Szkoły Podstawowej w Gorzupi.



Zwycięzcy konkursu krajoznawczego w towarzystwie organizatorów

Podczas zakończenia 50. Jubileuszowego Rajdu Zimowego im. Hieronima Ławniczaka zwycięzcom konkursów wręczono nagrody książkowe. Prezes Zarządu Oddziału PTTK, Karol Piotrowski, złożył również podziękowania opiekunom i młodzieży za udział w rajdzie, a młodzieży z Gimnazjum w Zdunach za pomoc w zorganizowaniu mety.

Potem piechurzy udali się autokarem do Krotoszyna, a rowerzyści ruszyli na trasę okrężną w kierunku Baszkowa, po drodze odwiedzając w lesie tzw. krzyż księżnej Olgierdowej Czartoryskiej ustawiony

w 1929 r. jako wotum wdzięczności za uratowanie życia podczas burzy. Od krzyża duktami leśnymi dotarliśmy do drogi asfaltowej, którą dojechaliśmy do Krotoszyna, kończąc udział w rajdzie.

Obsługę rajdu stanowili: Karol i Aleksandra Piotrowscy, Władysław Szymczyk, Zofia Wiatrak, Bogdan Jakubek i Julian Poczta.

Tekst i zdjęcia: *Antoni Azgier*

* Historia Zdun podana na podstawie „Zduny Szkice z historii miasta i okolic” autorstwa Sławomira Pałasza.

Wystawa ku czci Rudolfa Probst

W wigilię pierwszej rocznicy śmierci Rudolfa Probst (ur. 23 marca 1923 r., zm. 13 lutego 2015 r.) w Radzyńskiej Izbie Regionalnej otwarta została 12 lutego bieżącego roku wystawa poświęcona życiu i działalności patriotycznej oraz pedagogicznej tego żołnierza Armii Krajowej, agenta AK w sanockim Gestapo, wieloletniego nauczyciela i wychowawcy radzyńskiej młodzieży, turysty, dyrektora i budowniczego obecnego gmachu I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim. Podczas wernisażu odbyła się również projekcja polskiego filmu dokumentalno-fabularyzowanego „Byłem w Gestapo”, przedstawiającego historię Rudolfa Probst. Ożyły wspomnienia kombatantów, przyjaciół, współpracowników i wychowanków.

Na spotkanie przybyło liczne grono mieszkańców Radzyna Podlaskiego i okolic. Wśród gości byli również członkowie rodziny Profesora – córka Małgorzata Łysik wraz z mężem, wnuki, a także prawnuk.

Spotkanie otworzył Robert Mazurek, następnie głos zabrała Ewa Grodzka – dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim, z którym Rudolf Probst był związany 29 lat. *Profesor Probst to człowiek przez wielkie „C”, prawdziwy Polak, patriota i bohater, który swoje życie przeżył bardzo skromnie i pokornie. Dopiero po jego śmierci mówimy głośno o jego zasługach i bohaterstwie* – mówiła Ewa Grodzka. Pani dyrektor wspomniała o jego zasługach wojennych i pracy w Radzynie: *Informacje, które przekazywał AK, ocaliły życie dziesiątkom ludzi. W naszym mieście dał się poznać jako pedagog, wychowawca wielu pokoleń młodzieży, wspaniały nauczyciel, miłośnik młodych ludzi, zasłużony dyrektor szkoły, który wybudował w Radzynie budynek liceum ogólnokształcącego. Ponadto Rudolf Probst był współzałożycielem i pierwszym prezesem Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim (1972 r.), a także założycielem Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego przy radzyńskim liceum (1975 r.).*

Podczas wernisażu wyświetlony został film pt. „Byłem na Gestapo” w reżyserii Leszka Staronia i Jerzego Oleszkowicza. Jest to trzymająca w napięciu opowieść o czasach wojny – fabularyzowany dokument, w którym wspomnienia Rudolfa Probsta z czasów wojny ilustrowane są fotografiami z archiwum bohatera i inscenizacjami z czasów jego agenturalnej pracy w Gestapo.



Rudolf Probst (1923-2015) – fragment filmu dokumentalno-fabularyzowanego „Byłem w Gestapo” (fot. A. Wasak)



Spotkanie prowadził Robert Mazurek (fot. A. Wasak)

Po emisji filmu wspomnienia o bohaterze snuli: Kazimierz Domański, Andrzej Kotyła, Jerzy Domański, Robert Mazurek, Agnieszka Gątarczyk, Dariusz Gałań i Jerzy Woźniak. Przywołali Rudolfa Probsta jako nauczyciela i wychowawcę, zapalonego turystę, wspaniałego przyjaciela, kombatanta – życzliwego i pełnego humoru człowieka.

Otwarta wystawa, przygotowana przez Roberta Mazurka przy wsparciu Tadeusza Pietrasa, ilustrowała życie Rudolfa Probsta – od lat młodości z czasów wojny, poprzez studia, pracę nauczycielską w Radzynie Podlaskim po uroczystości pogrzebowe, które odbyły się przed rokiem.



W wieczorze poświęconym pamięci Rudolfa Probsta wzięło udział liczne grono mieszkańców Radzyna Podlaskiego i okolic (fot. A. Wasak)

Robert Mazurek

140 lat przewodnictwa tatrzańskiego

W ubiegłym roku obchodzono uroczyste w Zakopanem 140-lecie zorganizowanego przewodnictwa tatrzańskiego. Była wystawa fotograficzna, imprezy promocyjne, cykl wykładów o historii przewodnictwa tatrzańskiego, przemarsz przewodników z kapelą Krupówkami, a na podsumowanie uroczysta sesja w kinie „Giewont”, na której wręczono odznaczenia i wyróżnienia resortowe zasłużonym przewodnikom tatrzańskim.

Nie był to jedyny jubileusz przewodnicki przypadający w 2015 r. Po południowej stronie Tatr przewodnicy tatrzańscy zostali również zrzeszeni w roku 1875, w ramach Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego. Słowacy świętowali także 450 lat, jakie upłynęło od pierwszej znanej wycieczki w Tatry, którą odbyła Beata Łaska z mężem Olbrachtem i mieszczanami kieżmarskimi do Zielonego Stawu Kieżmarskiego. W lipcu ubiegłego roku minęło także 400 lat od pierwszego opisanego wejścia na tatrzański szczyt, którym był Kieżmarski Szczyt. Weszli na niego

20-letni David Frölich, syn rektora liceum kieżmarskiego, wraz z dwoma innymi studentami, a ich przewodnikiem był myśliwy.

Początkowo przewodnictwo po polskiej stronie Tatr było zorganizowane w ramach Towarzystwa Tatrzańskiego, a po pierwszej wojnie światowej w ramach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Przewodnikami byli wyłącznie górale i dopiero w roku 1937 pierwszym przewodnikiem tatrzańskim nie góralem został znakomity taternik i narciarz – Stanisław Motyka, który miał na swoim koncie 75 nowych



Wycieczka na Halę Gąsienicową w drugiej połowie XIX w. (fot. S. Bizański, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem)

dróg wspinaczkowych w Tatrach, w tym większość w skali nadzwyczaj trudnej, a słynną południową ścianę Zamarłej Turni przeszedł 26 razy, w tym również z klientami. Kolejny wyłom w przewodnictwie tatrzańskim nastąpił w 1948 r., kiedy to przewodnikiem tatrzańskim została pierwsza kobieta – Zofia Radwańska-Paryska. Od roku 1950 przewodnictwo tatrzańskie weszło w strukturę Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, organizacji, która powstała z połączenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym. W drugiej połowie wieku XX zmienił się charakter przewodnictwa, gdyż zaczął się okres masowej turystyki. Dla obsługi grup wycieczkowych trzeba było wykształcić nowe kadry przewodnickie, posiadające fachową wiedzę o Tatrach a także umiejętności prelegentki. Powstało w tym okresie kilka kół przewodników tatrzańskich w ramach PTTK.

Obecnie istnieje kilkanaście kół i stowarzyszeń zrzeszających przewodników tatrzańskich, a przynależność do nich jest dobrowolna. Kilka z nich nadal działa w strukturach PTTK, ale jest również Stowarzyszenie Przewodników Tatrzańskich im. Klemensa Bachledy



Pochód przewodników z kapelą do Muzeum Tatrzańskiego (fot. Z. Chmiel)

w Zakopanem, skupiające 265 przewodników. W ubiegłym roku powstało w Zakopanem Stowarzyszenie Wysokogórskich Przewodników Tatrzańskich zrzeszające przewodników I i II klasy, którzy mają uprawnienia do prowadzenia w Tatrach Polskich poza szlakami turystycznymi. Wielu przewodników tatrzańskich z wyższymi kwalifikacjami jest również zrzeszonych w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Przewodników Górskich „Lider” lub w Polskim Stowarzyszeniu Przewodników Wysokogórskich, które jest członkiem UIAGM/IVBV*.

Przewodnickie jubileusze obchodzone są od wielu lat. Hucznie świętowano w Zakopanem 100-lecie



Przewodnicy z Zakopanego podtrzymują góralską tradycję (fot. Z. Chmiel)



Zbiorowe zdjęcie na 140-lecie przewodnictwa tatrzańskiego (fot. Z. Chmiel)

przewodnictwa tatrzańskiego w latach siedemdziesiątych. W obchodach tych uczestniczyli wtedy między innymi Zofia i Witold Paryscy. Potem były kolejne jubileusze co 10 lat, a ostatnim, kiedy jeszcze wszyscy przewodnicy byli zrzeszeni w PTTK, był jubileusz 125-lecia. Następne były już skromniejsze.

Ubiegłoroczne obchody 140-lecia rozpoczęły się w lipcu cyklem wykładów związanych z przewodnictwem tatrzańskim, które odbywały się w różnych obiektach Muzeum Tatrzańskiego. Wiesław Aleksander Wójcik mówił o Macieju Sieczce podczas promocji książki: „Maciej Sieczka – przewodnik pierwszy z pierwszych”. W sierpniu Maciej Krupa przypomniał postać znakomitego przewodnika i ratownika – Klimka Bachledę, a w następnym miesiącu w Muzeum na Koziańcu Wojciech Szatkowski opowiadał o barwnej postaci „Ujka” – Józefa Krzeptowskiego. Cykl wykładów zakończył niżej podpisany „Historią przewodnictwa tatrzańskiego” w głównym gmachu Muzeum Tatrzańskiego.

W ramach Targów Produktów Regionalnych przewodnicy tatrzańscy mieli swój namiot na Równi Krupowej, promując wydawnictwa PTTK, była też ścianka wspinaczkowa. Podobnie było w czasie Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich, gdzie również zaznaczyli swoją obecność, prezentując materiały promocyjne na stoisku. W dniu 15 sierpnia

przewodnicy zorganizowali barwny pochód z muzyką górską i sztandarem przewodnickim. Przeszli ulicą Krupówki pod gmach Muzeum Tatrzańskiego, gdzie zgodnie z tradycją obchodów jubileuszowych wykonano pamiątkową wspólną fotografię.

Główne uroczystości zostały zorganizowane w październiku. Złożono wówczas wiązanki kwiatów na grobach zasłużonych przewodników tatrzańskich na Pęksowym Brzyzku i na Nowym Cmentarzu. W tym samym dniu odbyła się uroczysta sesja w kinie „Giewont”, zorganizowana przez Zarząd Oddziału Tatrzańskiego PTTK w Zakopanem i Centrum Przewodnictwa Tatrzańskiego, w której uczestniczyło około 200 przewodników tatrzańskich ze wszystkich kół i stowarzyszeń oraz zaproszeni goście. Sesję rozpoczął niżej podpisany prezentacją „Z pożółkłych kart historii przewodnictwa tatrzańskiego”. Krzysztof Kulesza, prezes Centrum Przewodnictwa Tatrzańskiego, swoje wystąpienie poświęcił tematowi „Przewodnik tatrzański – honor, prestiż, powołanie”. Jan Palider, prezes Oddziału Tatrzańskiego PTTK, promował dwa wydawnictwa jubileuszowe, które przygotował Zarząd Oddziału – książkę Jerzego Tawłowicza „Przewodnicy Tatrzańscy” oraz „Wiersze tatrzańskie” Jana Krupskiego. Gratulacje i życzenia przewodnikom złożyli: poseł na Sejm RP Andrzej Gut-Mostowy, Piotr Bąk – starosta tatrzański, Szymon Ziobrowski – dyrektor Ta-

trzańskiego Parku Narodowego oraz Jerzy Kapłon – dyrektor Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK.

Jubileusz był okazją do wręczenia odznaczeń resortowych. Odznakę honorową „Za zasługi dla turystyki” otrzymali: Zofia Bachleda, Andrzej Miodoński, Maciej Pawlikowski, Roman Szadkowski i Stanisław Tatar. Były też wyróżnienia organizacyjne. Złota Honorowa Odznaka PTTK została wręczona ks. Szczepanowi Gackowi – kapelanowi przewodników tatrzańskich, Stanisławowi Gąsienicy Kasprusiowi, Stefanowi Jonczykowskiemu i Markowi Nodzyńskiemu. Srebrną Honorową Odznakę PTTK otrzymali: Jerzy Gąsienica, Leszek Lassota, Antoni Marmol i Ludwika Pańszczyk, a Brązową Honorową Odznakę PTTK między innymi: Małgorzata Kot, Marek Kot i Maciej Mojżyszek. Dyplom honorowego członka Centrum Przewodnictwa Tatrzańskiego otrzymali: Zygmunt Braclawik, Janusz Konieczniak, Jan Krupski, Krzysztof Kulesza, Jan Palider, Apoloniusz Rajwa i Paweł Skawiński. Sześciu nowym przewodnikom tatrzańskim przekazano „blachy przewodnickie”, będące potwier-

dzeniem nadanych uprawnień państwowych, a wielu, z co najmniej 25-letnim stażem, otrzymało odznaki jubileuszowe. Wiązanki kwiatów wręczono obecnym na sesji seniorom: Zygmuntovi Braclawikowi, Janowi Krupskiemu i Władysławie Nowickiej. Po części oficjalnej wystąpił kabaret przewodnicki „Apoko 140”, a wieczorem przewodnicy spotkali się przy wozie.

Ostatnim akcentem jubileuszowych obchodów było uroczyste otwarcie fotograficznej wystawy plenerowej w Parku Miejskim, której autorami byli Piotr Mazik i Stanisław Berbeka. Jej otwarcia dokonała Joanna Staszak, naczelnik Wydziału Kultury i Popularyzacji Zakopanego, a Maciej Krupa oprowadzał po wystawie i opowiadał o przewodnictwie tatrzańskim.

Apoloniusz Rajwa

* UIAGM/IVBV to skróty nazw Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Przewodników Górskich w językach francuskim i niemieckim (UIAGM – Union Internationale des Associations de Guides de Montagnes, IVBV – Internationale Vereinigung der Bergführerverbände), skupiającej i weryfikującej narodowe stowarzyszenia przewodników wysokogórskich całego świata [przyp. red.].

Nagroda Literacka Krygowskiego za rok 2014

W siedzibie władz naczelných Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Warszawie wręczona została 20 lutego bieżącego roku Nagroda Literacka im. Władysława Krygowskiego za rok 2014. Komitet Redakcyjny „Wierchów” postanowił uhonorować nią doktora Zbigniewa Moździerz. Laudację, którą w całości przytaczamy poniżej, wygłosił redaktor naczelny „Wierchów”, Wiesław Aleksander Wójcik.

W roku 1999 Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, pragnąc upamiętnić osobę i dokonania Władysława Krygowskiego, człowieka gór, czołowego działacza PTT oraz PTTK, wieloletniego redaktora naczelnego „Wierchów” i wybitnego pisarza, ustanowił nagrodę literacką jego imienia, która – w zamiarze inicjatorów – ma czcić pamięć patrona nagrody poprzez honorowanie nią osób wyjątkowo zasłużonych dla polskiej kultury na niwie szeroko rozumianego piśmiennictwa górskiego. Funkcję jury nagrody Zarząd Główny powierzył Komitetowi Redakcyjnemu „Wierchów”.

Pisarstwo Władysława Krygowskiego charakteryzowało się wszechstronnością i rozległością, zarówno

w sensie uprawianych przezeń gatunków literackich czy pisarstwa naukowego, jak i zasięgu poruszanej przez niego tematyki. Bogactwo jego dorobku pisarskiego stwarza więc perspektywę pozwalającą ogarnąć dorobek twórczy nie tylko osób spełniających się na polu literatury pięknej, ale także parających się pisarstwem naukowym i popularnonaukowym w dziedzinie szeroko pojmowanego górnictwa. Jedną z tych osób jest od lat doktor Zbigniew Moździerz – chemik, mykolog, konserwator zabytków architektury, historyk sztuki, długoletni i zasłużony pracownik Muzeum Tatrzańskiego im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Jego to właśnie Komitet Redakcyjny „Wierchów” postanowił uhonorować Nagrodą Literacką im. Władysława Krygowskiego za rok 2014.

Dlaczego dla Zbigniewa Moździerza

Twórczość naukowa i pisarska doktora Moździerza od dawna koncentruje się na tematyce sztuki, zabytków i związanych z nimi problemów konserwatorskich w regionie Tatr i polskiego Podtatrza. Bibliografia Jego publikacji liczy ponad 120 pozycji i obejmuje książki oraz artykuły publikowane na łamach licznych periodyków specjalistycznych, także popularnonaukowych i prasy.

Laureat urodził się z dala od gór, ale od dzieciństwa związany jest z Zakopanem i tam też zyskał wykształcenie podstawowe i średnie. Ukończył następnie Uniwersytet Jagielloński, po kilku zaś latach studia podyplomowe w zakresie konserwacji zabytków na Politechnice Warszawskiej. Od zakończenia studiów związany jest zawodowo z Zakopanem, gdzie początkowo pracował jako nauczyciel i pełniący obowiązki dyrektora w Liceum Sztuk Plastycznych im. A. Kenara. Od 1976 r. aż po chwilę obecną pracuje w Muzeum Tatrzańskim im. Tytusa Chałubińskiego (zrazu jako asystent, potem adiunkt, kustosz, wreszcie starszy kustosz), w którym aktualnie pełni funkcję kierownika Działu Ochrony Zabytków. W roku 2005 na podstawie pracy *Dom „Pod Jedłami” Pawlikowskich* uzyskał w Instytucie Sztuki PAN tytuł doktora historii sztuki.



Dr Zbigniew Moździerz z nagrodą – obrazem olejnym pędzla artysty plastyka Józefa Jurchyszyna (fot. E. Kutyla)



Laudację na cześć laureata Nagrody Literackiej im. Władysława Krygowskiego wygłosił redaktor naczelny „Wierchów”, Wiesław A. Wójcik (fot. E. Kutyla)

Jego działalność pisarska związana z problematyką kulturowo-historyczną Podtatrza i Tatr rozpoczęła się w 1984 r. od, napisanego wspólnie z Teresą Jabłońską, skromnego folderu opisującego tzw. Zagrodę Korcoszów w Czarnej Górze na Polskim Spiszu. Później przysłyły następne teksty, związane z podtatrzańskimi zabytkami i muzealnictwem, publikowane na łamach „Rocznika Podhalańskiego”, „Wierchów”, „Spotkań z Zabytkami”, „Tygodnika Podhalańskiego”, „Wiedzy i Życia”, „Muzealnictwa”, „Gór – Literatury – Kultury”, „Tek Krakowskich”, „Biuletynu Instytutu Odlewnictwa”, „Pamiętnika PTT”, „Małopolskich Studiów Regionalnych”, „Almanachu Nowotarskiego”, „Tatr TPN” oraz innych periodyków.

Opracowania pochodzące spod Jego pióra publikowane były w tomach mieszczących plony rozmaitych sympozjonów i konferencji naukowych, a także w innych zbiorowych wydawnictwach, że dla przykładu wymienimy tu takie tytuły, jak: „Spór o Morskie Oko” (Zakopane 1993), „Ochrona Tatr w obliczu zagrożeń” (Zakopane 1993), „Regionalizm – Regiony – Podhale” (Zakopane 1995), „Skanseny po latach – założenia a realizacja” (Nowy Sącz 1996), „Stanisław Witkiewicz – człowiek, artysta, myśliciel” (Zakopane 1997), „Kultura a natura” (Kraków – Zakopane 1997), „150 lat organizacji parafialnej w Zakopanem (1847–1997)” (Zakopane 1998), „Księga pamiątkowa w 70. rocznicę urodzin profesora Janusza Bogdanowskiego” (Kraków 2000), „Drewniane budownictwo sakralne w górach” (Kraków 2001), „Vernacular art in Central



Laureat Nagrody Krygowskiego w towarzystwie przedstawicieli władz naczelnych PTTK (fot. E. Kutyla)

Europe” (Kraków 2002), „Sto lat krzyża na Giewoncie” (Zakopane 2001), „Ochrona dóbr kultury i historycznego związku człowieka z przyrodą w parkach narodowych” (Ojców 2003), „Małopolskie muzea na wolnym powietrzu. Architektura drewniana” (Kraków 2008) i inne.

Laureat ma wreszcie na swym koncie pisarskim niemałą liczbę indywidualnych książek, a wśród nich takie, jak: „«Koliba», pierwszy dom w stylu zakopiańskim” (współautorstwo z Teresą Jabłońską – Zakopane 1994), „Dom «Pod Jedłami» Pawlikowskich” (Zakopane 2003), „Pomnik doktora Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem” (Zakopane 2003), „Gmach Muzeum Tatrzańskiego” (Zakopane 2005), „Kościół Najświętszej Rodziny w Zakopanem” (Zakopane 2006) i in. Są to pierwsze, szczegółowe, w pełni monograficzne opracowania tych zabytkowych obiektów, od lat podziwianych przez turystów odwiedzających miasto pod Giewontem.

Ostatnią i bodaj najważniejszą w dotychczasowym Jego dorobku pisarskim i naukowym jest książka „Architektura i rozwój przestrzenny Zakopanego 1600–2013”, będąca efektem czterdziestoletnich poszukiwań i kwerend, dzięki którym udało Mu się zgromadzić obszerną bazę źródłową pozwalającą na wszechstronne i rzetelne opracowanie tej cennej syntezy.

W swym piśmiectwie Zbigniew Moździerz poświęcił wiele uwagi także wybitnym twórcom, omawiając nie tylko ich rolę w kreowaniu oblicza zakopiańskiej architektury, ale również ujawniając nieznanne dotąd lub mało znane szczegóły ich biografii oraz proveniencję lansowanych przez nich idei. Dla przykładu wymienimy tu niektóre Jego prace: „Stanisława Witkiewicza klucz do stylu narodowego” („Góry – Literatura – Kultura”, 1996), „Franciszek Kotoński – zakopiański architekt i budowniczy” („Rocznik Podhalański”,

2002), „Lata syberyjskie Stanisława Witkiewicza i ich wpływ na późniejszy dorobek twórczy” [w:] „Polacy w nauce i kulturze Tomśka oraz Zachodniej Syberii”, Wrocław 2008, „Jan Kasprowicz i styl zakopiański” („Góry – Literatura – Kultura”, 2014).

Wspomnieć wreszcie trzeba o Jego piśmiectwie popularyzującym problematykę zabytków na polskim Podtatrzu. Jest autorem bądź współautorem książek o charakterze przewodnikowym, takich jak: „Niebieskim szlakiem zabytków «muzeum przestrzennego»” (Zakopane 2001), „Zakopane młodopolskie” (Kraków 2010), „Szlak Zamoyskiego” (współautorstwo z Jerzym M. Roszkowskim – Zakopane 2013) i „Szlak stylu zakopiańskiego. Przewodnik” (Zakopane 2014).

Jest też autorem kilku rozdziałów w pionierskim dziele „Tatry i Podtatrze. Monografia dla szkół” adresowanym do uczniów szkół na polskim Podtatrzu (Zakopane 2000, II wyd. Zakopane 2004).

Zaprezentowany tu wybór tytułów Jego prac, przykładowo tylko wymienionych, z jednej strony wskazuje na konsekwencję i jednokierunkowość zainteresowań badawczych i pisarskich Autora, geograficznie rzecz biorąc, prawie wyłącznie ograniczającego się do obszaru Tatr i Podtatrza, z drugiej zaś – w ramach tej jednokierunkowości – dowodnie ukazuje wielką różnorodność tematyczną Jego piśmiectwa, cechującego się nadto akrybią zawsze opartą na szczegółowej kwerendzie i rzetelnym wnioskowaniu.

Ten prawdziwie wielki dorobek publikacyjny doktora Zbigniewa Moździerza i wspomniane zalety Jego piśmiectwa stały się dla Komitetu Redakcyjnego „Wierchów” podstawą rekomendowania Go do Nagrody Literackiej im. Władysława Krygowskiego za rok 2014.

Redakcja „Wierchów”

50 lat w służbie turystom Oddział PTTK Ziemi Jaworskiej

Pierwsze koła PTTK i szkolne koła krajoznawczo-turystyczne na ziemi jaworskiej powstały dopiero po 1956 r. Z inicjatywy członków najstarszych kół PTTK w Jaworze: terenowego, przy Szkole Podstawowej nr 2 i przy Zespole Szkół Zawodowych oraz przy Świebodzińskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego w Bolkowie, założony został 31 maja 1966 r. jaworski oddział PTTK, a jego pierwszym prezesem został Bronisław Jakimowicz. W skład pierwszego Zarządu Oddziału weszli ponadto: Włodzimierz Musiał – wiceprezes, Zdzisław Fiącek – skarbnik oraz Henryk Brzeziński, Adam Gęgotek, Tadeusz Hass, Karol Hainberg, Jan Sasin i Stanisław Stodółka – członkowie. Osobowość prawną Oddział uzyskał 25 listopada 1966 r.

Pierwsza siedziba Oddziału mieściła się w pomieszczeniach, w których obecnie funkcjonuje Gminne Centrum Informacji Turystycznej (Jawor, Rynek 5). W początkowym okresie działalności Oddziału aktywnością wyróżniali się: Henryk Antkowiak, Fryderyk Bania, Józef Fontowicz, Zbigniew Kraus, Janusz Łyś, Karol Małasiewicz, Edmund Protokowicz i Stanisław Stelczyk.

W latach 1968–1973 Oddział PTTK miał swoje biuro przy ulicy Legnickiej 17, a od 1973 r. do dzisiaj ma swoją siedzibę w kamienicy przy ulicy Legnickiej 3, której wejście zdobi renesansowy portal z 1569 r. zwieńczony podwójnym kartuszem z tarczami herbowymi.

W roku 1969 z inicjatywy Henryka Antkowiaka zorganizowany został pierwszy Rajd Jaworski – największa masowa impreza, która nieprzerwanie cyklicznie odbywa się każdego roku w maju. Od roku 1970 zaś odbywa się pierwszy wiosenny rajd „Tupu-Tupu”.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dołączyli nowi działacze: Helena Bałchanowska-Reczulska, Zdzisław Basara, Grażyna Brodzińska, Zdzisław Chaczko, Henryk Cycoń, Tadeusz Czerwiec, Stanisław Dziak, Wiesław Gajda, Barbara Guła, Halina Jureńczyk, Adolf Midziak, Antoni Nieć, Zdzisław Nowocień, Maria Praszkiwicz, Aniela i Jerzy Todosowie, Ryszard Turbak, Edmund Wiśniewski, Barbara i Zdzisław Witkowie, Julian Zasławski. W latach osiemdziesiątych część dotychczasowych działaczy zaprzestała działalności w PTTK. Nastąpiła zmiana pokoleniowa. W dzia-



Pamiętkowe zdjęcie uczestników 52. Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej PTTK przed jaworskim ratuszem

łałość krajoznawczo-turystyczną zaangażowali się nowi ludzie, pełni entuzjazmu i pomysłowości: Iwona Bauer-Zielińska, Leszek Drabczyk, Henryk Gęsior, Bogusław Golonka, Franciszek Koronkiewicz, Andrzej Kowalik, Janina Lemańska, Krzysztof Lis, Zbigniew Majewski, Anna Orda, Jan Pacak, Marta Pacholczyk, Eugeniusz Sidorkiewicz, Mieczysław Smolak, Marian Stasiulewicz, Eugeniusz Zwierzchowski, Marek Olszewski, Aleksandra Ewa Drabczyk, Maria Golonka, Ewa Nowocień, Krzysztof Skalik. W latach późniejszych do tego grona dołączyli: Urszula Norko, Zofia Żogał, Bogusław Zieliński, Roman Zieliński i Halina Orda.

Dziełem jaworskiego oddziału PTTK w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych było zagospodarowanie 202 km szlaków turystycznych poprzez ich oznakowanie, wyznaczenie i urządzenie miejsc biwakowania, przygotowanie i ustawienie drogowkazów oraz plansz informacyjnych. Dotyczyło to takich szlaków, między innymi, jak:

- Wygasłych Wulkanów (znaki żółte; długość – ok. 85 km): Legnickie Pole – Złotoryja;
- Krawędziowy (znaki czerwone; długość – ok. 40 km): Bolków – Złotoryja;
- Martyrologii (znaki niebieskie; długość – ok. 20 km): Jawor – Strzegom.

Przemiany ustrojowe w Polsce rozpoczęte u progu lat dziewięćdziesiątych spowodowały między innymi



Podczas Rajdu Jesiennego „Fauna” w 2005 r., organizowanego od 1986 r. Czyżby znalazł się i Faun – rzymski bóg lasów i pól?

likwidację zarządów wojewódzkich PTTK. Oddziały PTTK, tkwiące w strukturze organizacyjno-budżetowej zarządów wojewódzkich, znalazły się w trudnym położeniu. W Jaworze 11 stycznia 1991 r. odbył się z tego powodu Nadzwyczajny Zjazd Oddziału PTTK. Jaworscy działacze PTTK stanęli na wysokości zadania, podejmując podczas zjazdu uchwałę o przekształceniu w jednostkę samofinansującą i zatwierdzając projekt nowego statutu Oddziału. W dniu 13 maja tego samego roku Sąd Wojewódzki w Legnicy wpisał Oddział PTTK w Jaworze do rejestru stowarzyszeń i zezwolił na prowadzenie działalności statutowej oraz gospodarczej. Do głównych kierunków działalności statutowej należało: propagowanie



Uczestnicy rajdu wiosennego „Tupu-Tupu”, organizowanego przez jaworski oddział PTTK od 1970 r.; Baworowa 2006 r.



W 2012 r. podczas rajdu „Noc Świętojańska”, organizowanego przez Oddział PTTK Ziemi Jaworskiej od 1983 r., tak jak dawniej jego uczestniczki plotły wianki, ale czy je potem rzucały do wody, by je później próbowali wyłowić jego uczestnicy...

turystyki i krajoznawstwa, umożliwianie formalnego zrzeszania się turystów i krajoznawców, udzielanie informacji turystycznych, sprzedaż materiałów statutowych, rozwijanie turystyki kwalifikowanej i działalność komisji problemowych, organizowanie służby kultury szlaku, imprez okolicznościowych i działalności przewodnickiej, nadzorowanie działalności kół i klubów PTTK, w tym szkolnych kół krajoznawczo-turystycznych, kształcenie kadry, budowanie infrastruktury turystycznej.

Spośród komisji statutowych działających przy Zarządzie Oddziału najprężniejsza jest Oddziałowa Komisja Turystyki Pieszej, której przewodniczy od momentu jej utworzenia Henryk Antkowiak. Honorowymi przodownikami turystyki pieszej są: Henryk Antkowiak, Leszek Drabczyk, Henryk Gęsior, Bogusław Golonka, Zdzisław Nowocień i Marian Stasiulewicz, którzy mają również uprawnienia na wszystkie regiony w Polsce. Pozostali przodownicy turystyki pieszej to: Andrzej Kowalik, Zbigniew Majewski, Waldemar Michalski, Adolf Midziak, Iwona Zielińska i Bogusław Zieliński – II stopnia oraz Urszula Norko, Anna Orda i Krzysztof Skalik – III stopnia.

Oddział PTTK w Jaworze przygotowywał wielokrotnie przedsięwzięcia ogólnopolskie. W roku 1992 zorganizował XXXV Jubileuszowy Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Pieszej, a w 2009 r. 52. Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Pieszej. Jesteśmy jednym z nielicznych oddziałów w Polsce, który to robił dwukrotnie. Natomiast w roku 1995 w Grobli Oddział zorganizował Ogólnopolski Zlot Sudeckich Przodowników Turystyki Górskiej. Od-

dział jest również organizatorem ogólnopolskich rajdów motorowych: „Dworki i pałace w Polsce” oraz „Ratusze w Polsce”.

Ponadto jaworski oddział PTTK organizował regionalne imprezy turystyczne. W przeszłości dwukrotnie gościł u siebie przodowników turystyki pieszej z terenu Dolnego Śląska. W roku 2004 zorganizował Dolnośląski Zlot Przodowników Turystyki Pieszej na Łużycach, a w 2014 r. 50. Jubileuszowy Dolnośląski Zlot Przodowników Turystyki Pieszej w Lubsku.

Przy jaworskim oddziale działa Międzyoddziałowa Komisja Turystyki Pieszej i Biuro Koordynacyjne Komisji Turystyki Pieszej na teren Dolnego Śląska.

Wszystko to świadczy o pozycji, jaką jaworscy działacze zajmują w dziedzinie kwalifikowanej turystyki pieszej na Dolnym Śląsku i w kraju.

Na zjeździe Oddziału, który miał miejsce 23 marca 1997 r., postanowiono, aby utworzyć trzy komisje: turystyki górskiej, motorowej i kolarskiej oraz reaktywować komisję ochrony nad zabytkami.

Uprawnienia przodownika turystyki górskiej mają: Henryk Gęsior, Urszula Norko, Zdzisław Nowocień i Marian Stasiulewicz, a przodownika turystyki motorowej – Henryk Antkowiak, Zdzisław Nowocień i Jan Pacak. Instruktorami ochrony przyrody są: Aleksandra Drabczyk, Leszek Drabczyk, Andrzej Kowalik, Anna Orda, Krzysztof Skalik, Marian Stasiulewicz i Iwona Zielińska. Natomiast uprawnienia instruktora krajoznawstwa mają: Leszek Drabczyk i Marian Stasiulewicz. Uprawnienia zaś znakarza szlaków turystycznych mają: Henryk Antkowiak, Leszek Drabczyk, Michalina Drabczyk, Bogusław Golonka, Andrzej Kowalik,

Zdzisław Nowocien, Krzysztof Skalik i Marian Stasiulewicz.

Przy Oddziale PTTK w Jaworze funkcjonuje terenowa komisja i referaty weryfikacyjne odznak turystycznych: Odznaki Turystyki Pieszej (OTP), Turysty Dolnego Śląska, Turysty Zagłębia Miedziowego, Młodzieżowej Odznaki Krajoznawczej i odznaki krajoznawczej „Siedmiomilowe Buty”, a także odznak „Turysta Senior” i „Turysta Przyrodnik”.

Do najbardziej znanych cyklicznych imprez krajoznawczo-turystycznych organizowanych przez jaworski oddział PTTK należą: Rajd Jaworski (od 1969 r.), Rajd Wiosenny „Tupu-Tupu” (od 1970 r.), Rajd „Bulwa” (od 1977 r.), Rajd „Choinka Noworoczna” (od 1981 r.), Rajd „Noc Świętojańska” (od 1983 r.), Rajd Jesienny „Fauna” (od 1986 r.). Poza tym od 1993 r. organizowane są: Rajd Wiosenny „Bouli”, Rajd Jesienny „O złoty liść jesieni” oraz Święto Cyklistów, od 1996 r. – „Turystyczne Lato z PTTK – Bezpieczne wakacje”, od 2003 r. – Rajd „Pamięć”, od 2005 r. – Święto Latawca, od 2008 r. – Festiwal Piosenki Turystycznej oraz integracyjne biwakowania i spotkania na szlaku. Oddział jest również organizatorem regionalnej imprezy pod nazwą „6 x Dolny Śląsk”.

Każdego roku w naszych imprezach turystyczno-krajoznawczych bierze udział około trzech tysięcy osób, głównie dzieci i młodzież.

Oddział posiada dwie chaty turystyczne – „Marianówkę” na wzgórzu Rosocha k. Stanisławowa i „Pod Lipą” w Chełmcu-Racyzkach, które są doskonałą bazą noclegową i szkoleniową dla osób pragnących bliżej



Wiosenna Narada Turystów Pieszych Dolnego Śląska, zorganizowana przez jaworski oddział PTTK w Legnicy 29 stycznia 2006 r.

poznać teren Pogórza Kaczawskiego i Park Krajobrazowy Chełmy.

Oddział PTTK w Jaworze miał w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku około 200 członków zrzeszonych w sześciu kołach zakładowych i czternastu szkolnych kołach krajoznawczo-turystycznych. Do najaktywniejszych kół PTTK należały wówczas: „Famet” przy Carlsson Fawem-Poland, Nadleśnictwo w Jaworze, „Rataj” przy Jaworskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, przy Jednostce Wojskowej w Strzegomiu oraz szkolne koła krajoznawczo-turystyczne w szkołach podstawowych nr 2 i nr 5 w Jaworze, w Gniewkowie, w Marcinowicach i w Snowidzy.

Dziś członkowie jaworskiego oddziału PTTK skupieni są w Kole Terenowym, w szkolnych kołach krajoznawczo-turystycznych: przy Gimnazjum nr 2 w Jaworze, przy Szkole Podstawowej nr 5 w Jaworze, przy



Pamiętkowe zdjęcie zrobione z okazji 40-lecia Oddziału PTTK Ziemi Jaworskiej



Zarząd Oddziału PTTK Ziemi Jaworskiej w Jaworze w latach 2009–2013 w składzie: Leszek Drabczyk – prezes, Henryk Antkowiak, Zdzisław Nowocien i Bogusław Golonka (pełniący funkcję także skarbnika) – wiceprezesi oraz Jacek Armatys, Anna Orda, Krzysztof Skalik i Andrzej Kowalik – członkowie

Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Jaworze, Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Jaworze, Szkole Podstawowej nr 1 i nr 4 w Jaworze, Gimnazjum nr 1 w Jaworze, Gimnazjum w Budziszowie Wielkim, przy Zespole Szkół w Męcince, Szkole Podstawowej w Kaczorowie, Szkole Podstawowej w Pogwizdowie oraz w szkołach z terenu powiatu świdnickiego: Szkole Podstawowej w Gniewkowie i Gimnazjum w Roztoce.

W 2002 r. Zarząd Oddziału PTTK Ziemi Jaworskiej ustanowił tytuł „Zasłużony dla Turystyki Ziemi Jaworskiej” przyznawany działaczom za szczególnie wkład w rozwój turystyki i krajoznawstwa w powiecie jaworskim. Ten honorowy tytuł dotychczas otrzymali: w 2002 r. – Henryk Antkowiak, w 2003 r. – Zdzisław Nowocien, w 2004 r. – Marian Stasiulewicz, w 2005 r. – pośmiertnie Julian Zasławski, honorowy

Prezisi Zarządu Oddziału PTTK Ziemi Jaworskiej

- Bronisław Jakimowicz – 31 maja 1966 r.–11 kwietnia 1968 r.
- Bogdan Krupa – 11 kwietnia 1968 r.–14 maja 1968 r.
- Władysław Gruszewski – 14 maja 1968 r.– 1969 r.
- Henryk Antkowiak – 1969–18 marca 1974 r.
- Bronisław Jakimowicz – 18 marca 1974 r.–12 lutego 1981 r.
- Marian Stasiulewicz –12 lutego 1981 r.–25 lutego 1994 r.
- Julian Zasławski – 25 lutego 1994 r.–21 marca 2001 r.
- Bogusław Golonka – 21 marca 2001 r.–12 marca 2005 r.
- Leszek Drabczyk – 12 marca 2005 r.–16 lutego 2013 r.
- Leszek Drabczyk – od 16 lutego 2013 r.

przodownik turystyki pieszej PTTK, w 2007 r. – Bogusław Golonka, w 2009 r. – Leszek Drabczyk, w 2010 – Henryk Gęsiór, w 2011 r. – Iwona Zielińska oraz w 2013 r. – Andrzej Kowalik.

W 2009 r. XVII Walny Zjazd PTTK nadał godność Członka Honorowego PTTK Henrykowi Antkowiakowi. Jest to najwyższe wyróżnienie członka naszego Towarzystwa i pierwsze w historii naszego Oddziału.

W dniu 11 listopada 2012 r. Kapituła Rady Miejskiej Jawora za całokształt działalności dydaktyczno-wychowawczej i działalności na rzecz rozwoju turystyki i krajoznawstwa oraz rozsławianie Jawora nadała godność Honorowego Obywatela Jawora Henrykowi Antkowiakowi.

W roku 2013 Oddział PTTK Ziemi Jaworskiej w Jaworze wyróżniony został Złotą Odznaką za Zasługi dla Województwa Dolnośląskiego, a w 2014 r. przez Zarząd Główny PTTK za całokształt działalności na rzecz Towarzystwa – Złotą Honorową Odznaką PTTK.

Czas biegnie nieubłaganie, od 1966 r. zorganizowaliśmy ogrom rajdów, imprez turystycznych, konkursów, w których wzięło udział tysiące młodych i starszych turystów... jeszcze słycać śpiew i gitary dźwięk: „To my idziemy z piosenką przez świat, to my, to my Jaworzanie”, a już w tym roku przyszło nam świętować jubileusz 50-lecia naszej służby turystom. Nasze Złote Gody. W muzeum można zobaczyć z tej okazji wystawę, którą otwarto 31 maja, nawiązując do daty powstania oddziału. Główne obchody jubileuszu zaplanowano na 3–5 czerwca. Zaproszeni goście będą

mogli bliżej zapoznać się z naszymi zabytkami. Odbędzie się też koncert i biesiada turystyczna. Z pewnością atrakcji nie zabraknie.

Naszym mottem są słowa Jana Amosa Komeńskiego:

*Trzeba ludzi uczyć w granicach możliwie najszerszych,
nie z książek czerpać mądrość,
ale z nieba, ziemi, dębów i buków.*

Tekst: **Leszek Drabczyk**
Zdjęcia: **Bogusław Golonka,**
Michalina Drabczyk

Jubileusz we Wrocławiu

Nieco ponad pół wieku minęło, gdy grupa działaczy komisji turystyki górskiej i komisji turystyki pieszej Oddziału Wrocławskiego PTTK doszła do wniosku, iż krajoznawstwo wymaga większego wsparcia i rozwoju w uprawianej w nim turystyce. Toteż 2 czerwca 1965 r. zaaranżowano spotkania osób, które znalazły dla tego wyzwania zrozumienie i chęć uczestnictwa w jego sprostaniu. Tak powstała pierwsza oddziałowa Komisja Krajoznawcza, na której czele stanął jej inicjator, już wtedy wielce zasłużony działacz – Janusz Zaremba (absolwent pierwszego kursu przewodnickiego na Dolnym Śląsku, zorganizowanego dla obsługi Wystawy Ziem Odzyskanych w 1948 r.). Obok niego w składzie znaleźli się między innymi: Jerzy Bieńkowski jako wiceprzewodniczący, Ryszard Chanas, Marek Donimirski, Marian Kononowicz, Kazimierz Miedziński, Tadeusz Olszewski i Bronisław Turoń – postaci, które wiele wniosły w kształtowanie dolnośląskiej turystyki i krajoznawstwa. Zgodnie z zainteresowaniami członków utworzono dwa robocze zespoły:

- opracowań krajoznawczych, pod przewodnictwem Kazimierza Miedzińskiego;
- propagandowo-informacyjnego, pod przewodnictwem



Jacek Juniszewski (były przewodniczący Komisji Krajoznawczej Oddziału Wrocławskiego PTTK), 1983 r.



Kazimierz Miedziński (członek pierwszej oddziałowej Komisji Krajoznawczej), początek lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku

Bronisława Turonia, który rychło zrezygnował z uczestnictwa w tym składzie na rzecz Komisji Turystyki Pieszej.

Powołano również redakcję „Encyklopedii Krajoznawczej Dolnego Śląska” (Czesław Cetwiński, Ryszard Chanas, Kazimierz Miedziński, Jerzy Pilch), ale niewiele ona zdziałała. Drugim przewodni-

czącym został Jacek Juniszewski, ale już w połowie 1969 r. pozostał on w Norwegii, w związku z czym zastąpił go do końca kadencji Janusz Zaremba.

Narodziny Komisji nie były wcale łatwe. Podstawowym kontrargumentem przeciwko jej utworzeniu



Jerzy Bieńkowski (wiceprzewodniczący pierwszej Komisji Krajoznawczej Oddziału Wrocławskiego PTTK, a później też jej przewodniczący), 2009 r.

było stanowisko, iż krajoznawstwo jest przecież we wszystkich dotychczasowych komisjach i w każdej uprawianej w Oddziale dyscyplinie turystycznej. Przeważało jednak zdanie, że to nie do końca jest prawdą, a posiadanie wyspecjalizowanej komórki krajoznawczej

tylko podniesie poziom merytoryczny imprez. Właśnie te ostatnie stały się kością niezgody już na początku, Komisja Krajoznawcza „ośmieliła się” bowiem oceniać imprezy turystyczne i opisy krajoznawcze imprez od strony merytorycznej, wykazując szereg błędów i niedociągnięć. Swoistą burzę wywołała ocena prawidłowości układu i zawartości oficjalnych pieczętek, stosowanych w Oddziale. Szereg z nich odbiegało bowiem od wzorców ustanowionych przez Zarząd Główny PTTK. Z czasem sytuacja uległa poprawie, w dużej mierze dzięki nawiązaniu bliskiej współpracy z innymi jednostkami organizacyjnymi, zwłaszcza z Komisją Turystyki Górskiej. Zaowocowało to między innymi opracowaniem przez Mariana Kononowicza, Eugeniusza Rachwalskiego i Janusza Zarembę licznych opisów



Na jubileuszowym spotkaniu weteranów i obecnych członków Oddziałowej Komisji Krajoznawczej i przedstawicieli Zarządu Oddziału Wrocławskiego PTTK, Wrocław, 23 stycznia 2016 r.

krajoznawczych na potrzeby różnych imprez i rajdów. Wyrazem uznania dla takiej działalności stało się wejście tego ostatniego do Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK na V Krajoznawczej Naradzie Aktywu Krajoznawczego w Olsztynie.

Szczególnie dynamiczna była działalność w latach siedemdziesiątych, która postawiła Komisję w czołówce najlepszych w swoim gronie w Polsce. Wtedy też dużą dynamikę zyskała inwentaryzacja krajoznawcza, kierowana przez Jerzego Załęskiego, realizowana przez dość zwarty zespół, w którym wyróżnił się osobistym wkładem Jerzy Maciejewski. Jako drugi w kraju opracował on całe województwo (wtedy wrocławskie) i wkraczając na teren dolnośląskich sąsiadów. Trwałym plonem – poza archiwum – stało się opublikowanie wielu wydawnictw gminnych, często wykorzystywanych przez środowiska uczelniane. Trzeba też wspomnieć o licznych prelekcjach z przezroczami, przygotowywanych przez Irenę i Jerzego Załęskich oraz wydatnym wspomaganium Komisji Ochrony Przyrody. Kryzys polityczno-gospodarczy mocno zahamował działalność, ubyłoby wielu krajoznawców i środków, co przeciągnęło się do początku obecnego stulecia. W tym trudnym okresie widowym objawem istnienia Komisji były przeważnie wystawy fotograficzne, organizowane przez Stanisława Jastrzębskiego.

Obecnie reaktywowana Komisja stara się nawiązać do „starych, dobrych” tradycji, czego swoistym akcentem stało się spotkanie 14 weteranów i obecnych jej członków oraz przedstawicieli Zarządu Oddziału, zorganizowane 23 stycznia 2016 r. w kawiarence przy Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu. Po przypomnieniu okoliczności powstania Komisji i pierwszych przewodniczących – którzy nadesłali pozdrowienia: Janusz Zaremba z Kwidzyna, Jacek Juniszewski z Norwegii i Jerzy Bieńkowski ze Stanów Zjednoczonych – przez aktualnego przewodniczącego (autora niniejszego tekstu) głos zabrał prezes Oddziału Wrocławskiego PTTK, Krystyn Chudoba. Wręczył on „zaległe” dyplomy 60-lecia Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK Irenie i Jerzemu Załęskiemu oraz Stanisławowi Jastrzębskiemu. Następnie opowiedział jak zapamiętał okoliczności powstania oddziałowej Komisji i ważniejsze okresy jej istnienia. Potem nastąpiły wspomnienia, także z własnych „przygód” turystycznych (przeważały anegdotyczne wręcz epizody ze spotkań z przedstawicielami WOP), i długie towarzyskie rozmowy.

Obyśmy mogli się spotykać jak najdłużej!

Krzysztof R. Mazurski

Włodzimierz Kazimierz Becht

Włodzimierz Becht – wiceprezes Oddziału PTTK im. Kazimierza Staszewskiego w Pabianicach, instruktor krajoznawstwa regionu, instruktor ochrony przyrody, przodownik turystyki motorowej, znakarz nizinnych szlaków turystycznych; pomysłodawca oraz komandor rajdów „Szlakiem Bitwy Pabianickiej 7 września 1939 r.” i „Operacja Łódzka 1914 r.”

Urodził się w Pabianicach w 1950 r. Młodzięcze lata związał ze sportem. Był bramkarzem Klubu Sportowego „Włókniarz”. Ukończył Szkołę Podstawową nr 1, a następnie Technikum Mechaniczne w Łodzi.

Do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wstąpił w 1994 r. Został członkiem Klubu Motorowego „Start”. Fiatem 125p wraz z żoną Jolantą uczestniczyli w rajdach klubowych i regionalnych oraz w ogólnopolskich zlotach przodowników turystyki motorowej.

Był również pomysłodawcą i organizatorem klubowych rajdów motorowych „Bechcice”, które cieszyły się wielkim powodzeniem wśród zmotoryzowanych turystów. Zdobył Dużą Złotą Odznakę Turysty Motorowego. W swoim klubie pełnił funkcję skarbnika.

Był miłośnikiem krajoznawstwa, prowadził dokumentację fotograficzną zwiedzanych obiektów, propagował odznaki krajoznawcze PTTK. Zdobył uprawnienia instruktora krajoznawstwa regionu. Przez wiele lat uczestniczył w organizowanym rocznie Centralnym Zlocie Aktywnych Krajoznawców, tzw. CZAK-u. Niezmiernie był zaangażowany w poznawanie swojej ojczyzny – zdobył kilkadziesiąt regionalnych odznak krajoznawczych oraz Odznakę Krajoznawczą Polski w stopniu srebrnym, złotej już nie zdążył.

Włodzimierz Becht był współzałożycielem w 2004 r. Koła Krajoznawczego przy Oddziale PTTK im. Kazimierza Staszewskiego w Pabianicach. To On był pomysłodawcą rajdu „Szlakiem Bitwy Pabianickiej 1939 r.” i organizatorem jego 11 edycji, przekazując uczestnikom wiedzę o tragicznych dziejach Pabianic i okolic w pierwszych dniach drugiej wojny światowej. Aby przybliżyć młodzieży dzieje oręża polskiego, organizował turnieje historyczne i rekonstrukcje bitwy z udziałem pasjonatów historii.

Był współorganizatorem pięciu rajdów „Operacja Łódzka 1914”, których trasy wiodły przez miejsca

zapomnianych krwawych bitew i cmentarzy z czasu pierwszej wojny światowej w okolicach Pabianic. Wykonał ręcznie wspólnie z żoną Jolantą medal, na którym widniał fragment pomnika z Gadki Starej i rok 1914. Ofiarowywany był później w podziękowaniu za pomoc w przygotowaniu tego rajdu.

Organizował również rajd „Świętego Maksymiliana Kolbego”.

Dzięki współpracy Jego i Jego żony Jolanty z gminą ksawerowską powstał obelisk poświęcony 15. Pułkowi Piechoty „Wilków”. Był też współtwórcą odznaki „Szlakiem Bojowym 15. Pułku Piechoty «Wilków»”.

Kochał przyrodę. Posiadał sporą wiedzę i umiejętności z zakresu przyrodoznawstwa i ochrony środowiska. W swojej działalności propagował walory przyrodnicze poznawanych terenów. Stąd Komisja Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK nadała mu uprawnienia instruktora ochrony przyrody.

W roku 2013 na Walnym Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym Oddziału PTTK im. Kazimierza

Staszewskiego w Pabianicach został wybrany do Zarządu Oddziału, w którym pełnił funkcję wiceprezesa do spraw statutowo-programowych. Bez reszty oddany pracy społecznej na rzecz pabianickiego oddziału PTTK, sumiennie wywiązywał się z powierzonych mu obowiązków. Pragnął, aby jak najliczniej w imprezach turystyki kwalifikowanej uczestniczyła młodzież, poznawała Pabianice i zdobywała wiedzę historyczną dotyczącą miasta. Swoimi pasjami зараżał innych.

Za społeczną pracę i zaangażowanie w działalność turystyczno-krajoznawczą wśród dzieci i młodzieży, na rzecz pabianickiego oddziału PTTK i całego Towarzystwa został wyróżniony: Złotą Odznaką Oddziału PTTK, Złotą Odznaką „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży”, Złotą Honorową Odznaką PTTK.

Nieoczekiwanie zmogła Włodka Bechta choroba. Zmarł 15 stycznia 2015 r. w wieku 64 lat. Nikt nie spodziewał się tak szybkiego Jego odejścia.



Włodzimierz Becht (1950–2015)

Pochowany został na Cmentarzu Katolickim w Pabianicach. Żegnała go ukochana żona Jolanta, rodzina, przyjaciele z pracy, władze i członkowie PTTK oraz przyjaciele z całej Polski. Odejście Włodka jest dla Towarzystwa niepowetowaną stratą.

W pamięci koleżanek i kolegów pozostanie jako kolega zawsze życzliwy i uśmiechnięty. Będzie nam Go bardzo brakowało.

Koleżanki i koledzy z Oddziału PTTK im. Kazimierza Staszewskiego w Pabianicach

Pamięci profesora Olafa Rogalewskiego

Seminarium poświęcone Profesorowi

W dniu 17 grudnia 2015 r. na terenie Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się wyjątkowe seminarium – „Życie i dokonania Profesora Olafa Rogalewskiego dla turystyki”, zorganizowane przez Stowarzyszenie Ekspertów Turystyki, przy udziale Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej im. Wincentego Pola w Lublinie, w której do ostatnich lat swojego pracowitego życia wykładał Profesor. Licznie przybyli dawni współpracownicy i przyjaciele Profesora, reprezentanci nauki i praktyki, w tym działacze społeczni PTTK, a wśród nich wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, Andrzej Gordon, i prof. Franciszek Midura.

Życie i dokonania Profesora w zakresie turystyki przedstawił jeden z głównych inicjatorów seminarium,

doc. Waldemar Błaszczuk, a prof. Jerzy Wyrzykowski mówił o działalności Olafa Rogalewskiego na terenie Wrocławia i Dolnego Śląska. Z kolei profesorowie Stanisław Bąk i Zdzisław Bosiakowski przybliżyli Jego dokonania naukowe, dydaktyczne i organizatorskie w okresie pracy w Szkole Głównej Planowania i Statystyki (obecnie Szkoła Główna Handlowa, która wróciła do swej historycznej nazwy w 1991 r), prof. Anna Konieczna-Domańska, prof. Franciszek Midura, red. Adam Bajcar i dr Jan Paweł Piotrowski przypomnieli działalność Profesora przede wszystkim z okresu, w którym sprawował On funkcję rektora Wyższej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa w Warszawie. Dr inż. arch. Zenon Błądek, również związany z tą uczelnią jako jej profesor, zwrócił uwagę na wkład Olafa Rogalewskiego do rozwoju polskiego hotelarstwa, natomiast prof. Andrzej Kowalczyk z Wydziału Geografii Uniwersytetu Warszawskiego – analizując dorobek naukowy profesora w zakresie geografii i polityki turystycznej – podkreślił prekursorski charakter myśli tego wybitnego Człowieka. O związkach Profesora z PTTK ciepło i serdecznie mówił wiceprezes Zarządu Głównego tego Towarzystwa, Andrzej Gordon.

Życie i dokonania Profesora

Profesor doktor habilitowany Olaf Rogalewski (1924–2015), wybitny teoretyk, praktyk, popularyzator i społeczny działacz turystyki, przez dziesięciolecia związany z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym, należał do najwybitniejszych postaci związanych z rozwojem polskiej turystyki. Ten absolwent Wydziału Geografii Uniwersytetu Wrocławskiego (magisterium



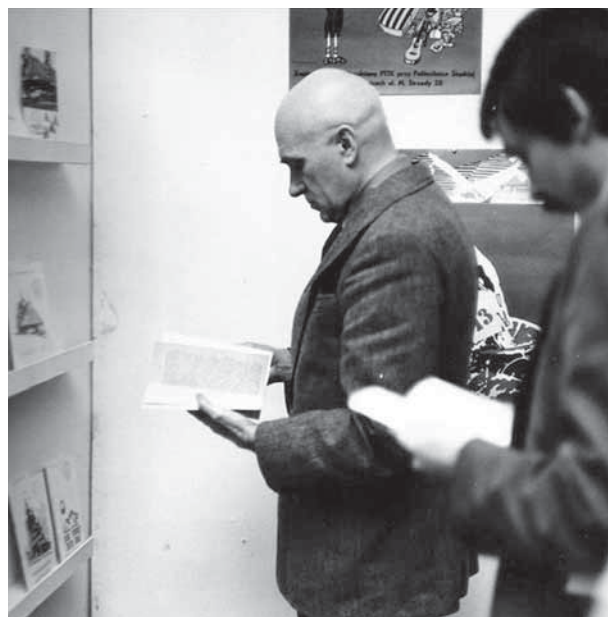
Prezydium obrad (od lewej): dr Julian Bystrzanowski – wiceprezes Stowarzyszenia Ekspertów Turystyki, prof. dr hab. Witold Kłaczewski – rektor Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej im. Wincentego Pola w Lublinie, prof. dr Franciszek Midura – były rektor Wyższej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa w Warszawie (fot. W. Rozwadowski)

w 1950 r., doktorat w 1965 r., habilitacja w 1972 r.) pracował kolejno w: Biurze Planowania Wrocławia i Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w tymże mieście (do 1953 r.), a następnie w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego w Warszawie, od 1957 r. w Komitecie dla Spraw Turystyki, a po reorganizacji w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej i Turystyki, w którym pełnił funkcję dyrektora departamentu. Od 1972 r. był wicedyrektorem do spraw naukowych w Instytucie Turystyki. Jednocześnie związał się ze Szkołą Główną Planowania i Statystyki, w której był profesorem, a w latach 1975–1993 kierownikiem Katedry Turystyki. Pod Jego kierunkiem powstały liczne prace magisterskie i doktorskie, organizowano szereg konferencji naukowych, których efektem stały się cenne publikacje.

Z inicjatywy Profesora już w 1991 r. zostało założone Towarzystwo Promocji Kadr dla Gospodarki Turystycznej, które w następnym roku uzyskało zgodę na utworzenie Wyższej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa w Warszawie, jednej z pierwszych czternastu niepublicznych uczelni w Polsce, a pierwszej wyspecjalizowanej w dziedzinie kształcenia kadr dla turystyki. Uczelnia zasłynęła wkrótce z autorskich programów kształcenia, innowacyjnych inicjatyw, licznych konferencji i publikacji, w prekursorskiej formie ujmujących zagadnienia kształtowania turystyki, zgodnych z wyzwaniem budowania podstaw gospodarki rynkowej i nowych uwarunkowaniach.

Olaf Rogalewski był wybitnym uczonym i dydaktykiem, a jednocześnie praktykiem; autorem wielu cennych prac planistycznych, między innymi pod Jego kierunkiem powstało pionierskie dzieło „Plan kierunkowy zagospodarowania turystycznego Polski” (1971 r.). Dorobek naukowy Profesora został utrwalony w wielu publikacjach, między innymi w prekursorskiej monografii „Zagospodarowanie turystyczne” (1967 r.), w opracowaniach analitycznych: „Walory turystyczne Polski” (1965 r., 1966 r.), „Zasady zagospodarowania turystycznego dla głównych rodzajów turystyki krajowej” (1967 r.), „Inwestycje turystyczne” (1967 r.), „Turystyka a ochrona przyrodniczego środowiska człowieka” (1974 r.), „Podstawy gospodarki przestrzennej w turystyce” (1972 r.).

Olaf Rogalewski należał do czołowych działaczy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Z turystyką zetknął się już w dzieciństwie, później był organizatorem studenckiego ruchu turystycznego na Uniwersytecie Wrocławskim. Uczestniczył w pracach pierwszych powojennych struktur Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na Dolnym Śląsku szczególnie propagującym turystykę kwalifikowaną, krajoznawstwo i ochronę przyrody.



Profesor Olaf Rogalewski podczas Krajowej Narady Aktywu Turystycznego, która odbywała się w Chełmie w dniach 1–12 maja 1979 r.

W późniejszych latach starał się zawsze godzić pracę zawodową w administracji państwowej, nauce i szkolnictwie wyższym z aktywnością społeczną, w tym wiele swojego cennego czasu poświęcał Polskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu, czynnie uczestnicząc w kolejnych kongresach krajoznawczych i konferencjach, publikując między innymi w „Ziemi”, jak na przykład *PTTK a zagospodarowanie turystyczne* („Ziemia” 2001, ss. 133–138), artykuły analityczne.

W pracy dla turystyki potrzebna jest odwaga. To często potwierdzał Profesor, głosząc nie zawsze popularne, ale zawsze (jak pojmuje życie) słuszne poglądy. W interesujący – i jakże cenny – sposób interpretował historię swojej ulubionej dziedziny. Twierdził po pierwsze, że do oceny przeszłości potrzebny jest czasowy dystans, po drugie – dawne fakty należy oceniać, uwzględniając ówczesne uwarunkowania, zwłaszcza te, na które ludzie turystyki nie mieli wpływu lub wpływ ten był poważnie ograniczony. Trzeba przypomnieć, że w trudnych latach sześćdziesiątych XX w. Olaf Rogalewski podejmował odważną polemikę z kreatorami ówczesnej turystyki, słusznie twierdząc, że na przykład polskiej turystyce młodzieżowej potrzebna była odnowa i ponowne nawiązanie do jej aktywnych form bliskich harcerstwu, którego rolę zawsze doceniał.

Uczestnicząc w działalności społecznej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Profesor brał w obronę PTTK, któremu zwłaszcza po roku 1990 zarzucano niekiedy, że była to rzekomo organizacja centralnie sterowana i powstała w wyniku nacisków władz politycznych, z połączenia b. PTT i PTK. Przypominał, że oba te towarzystwa, postrzegane początkowo przez

władze Polski Ludowej jako wsteczne i burżuazyjne, miały być zlikwidowane. Tak się nie stało między innymi dzięki postawie działaczy społecznych. Faworyzowany przez państwo Fundusz Wczasów Pracowniczych (FWP) i inne struktury organizacyjne nie potrafiły organizować masowych form rekreacji i turystyki kwalifikowanej. Z rozmów z Profesorem – świadkiem tamtego okresu – wynikało też, że przygotowywane były decyzje o likwidacji PTTK i przekazanie części jego zadań do kształtowanych na wzór radzieckich ówczesnych domów kultury, których kadra nie była do tego przygotowana, a nadto nie wyrażała zainteresowania pracą społeczną. Towarzystwo broniło się więc swoją aktywnością. Podobnie, w roku 2001 rektor Olaf Rogalewski przypomniał rolę PTTK w trudnym procesie zagospodarowania turystycznego kraju, zwracając uwagę na walor kojarzenia przez to Towarzystwo działalności statutowo-programowej (ochrona przyrody, opieka nad zabytkami, krajoznawstwo, turystyka kwalifikowana), z tworzeniem i utrzymywaniem bazy turystycznej. Spodziewając się uwag dotyczących rzekomo uprzywilejowanej roli Towarzystwa pozyskującego dotacje państwowe, podkreślał niezwykłą rolę materialnych i niematerialnych wartości pracy społecznej wnoszonej przez członków tej organizacji.

Garść wspomnień i refleksji

I jeszcze czas na osobiste refleksje. Pracując w latach 1976–1982 w b. Głównym Komitecie Kultury Fizycznej i Turystyki i Głównym Komitecie Turystyki, a następnie w b. Głównym Komitecie Turystyki, a od roku 1982 również w byłym Centralnym Ośrodku Informacji Turystycznej/Polskiej Agencji Promocji Turystyki i działając społecznie w komisjach ochrony przyrody i opieki nad zabytkami Zarządu Głównego PTTK oraz w Służbie Kultury Szlaku PTTK miałem wielki zaszczyt poznać i rozmawiać z Profesorem, zwłaszcza



Dr Mirosław Rogulski i dr Jan Paweł Piotrowski (fot. W. Rozwadowski)

w trakcie licznych konferencji naukowych, których był organizatorem.

Począwszy od roku 1998, na osobiste zaproszenie Profesora, podjąłem pracę jako docent w założonej przezeń Wyższej Szkole Turystyki i Hotelarstwa w Warszawie. Ten okres był dla mnie bardzo interesujący, a w mojej pamięci pozostaną na zawsze długie, partnerskie i rzeczowe rozmowy z Profesorem. Tematy tych rozmów rodziły się często już w czasie spotkań. Pamiętam, jak podzieliłem się z Profesorem zasłyszaną gdzieś opinią o rzekomej hermetyczności ludzi branży turystycznej. *A, co pan o tym sądzi* – zapytał mnie Rektor. *Uważam, że nie jest to prawdą, gdyż z moich skromnych doświadczeń wynikało, że środowisko to chętnie przyjmuje do swojego grona także ludzi „nowych”, w tym młodych, ale charakteryzujących się pasją, identyfikujących się z zawodem* – powiedziałem bez wahania. – *Natomiast osoby o innych cechach, a więc przypadkowo znajdujące się w tej branży, najczęściej nie asymilują się w niej.* Profesor miał podobne zdanie.

Z rozmów płynęły dla mnie cenne nauki. Profesor zachęcał, by dzielić się swoimi spostrzeżeniami z autorami publikacji, dyskutować w trakcie konferencji. *Nawet ewentualne głosy krytyczne bardziej krzepią autorów i zachęcają do dalszych działań, natomiast zniechęca cisza* – mówił. To właśnie od mojego rozmówcy nauczyłem się jak przekonywać studentów do przyswajania wiedzy, między innymi poprzez systematyczne nakłanianie do jej odnoszenia do realiów ich miejsca pracy, regionu, z którego pochodzą lub który znają z autopsji. Taka wiedza jest łatwiej przyswajana i bardziej użyteczna. To wielka rola studiowania dobrych i złych przypadków. Warto natomiast nagaśniać i popularyzować dobre doświadczenia, choćby i po to, aby zachęcać do kontynuowania wysiłków. Tak to czyni między innymi „Gościńiec PTTK” i chwala mu za to.

Profesor zwracał uwagę na pożytki płynące z uważnego studiowania turystyki. Szacunek oddawany poprzednikom jest dowodem kultury, ale trzeba pochylać się nad dawnym dorobkiem, także i po to, aby dużym kosztem nie odkrywać prawd już wcześniej odkrytych, by nie powtarzać błędów. Warto inspirować się dawnym dorobkiem, dostosowując go ewentualnie do nowych uwarunkowań lub też – ale świadomie – odrzucać niektóre poglądy i myśli. Byliśmy w tym pełni zgodni. Współpraca z Rektorem nauczyła mnie na czym powinna polegać praca dla turystyki, a więc na: trafnym łączeniu praktyki z teorią, rozpoznawaniu, ale także i kształtowaniu nowych potrzeb; umiejętności realnego spoglądania ku przyszłości, przy poszanowaniu i wykorzystywaniu dorobku poprzedników, oczywiście w zgodzie z wyzwaniem czasów. Taka postawa jest z pewnością cechą członków Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

* * *

Wśród wybitnych działaczy polskiej turystyki wyróżniał się cechami podobnymi do Aleksandra Janowskiego i Mieczysława Orłowicza. Są to: głęboka wiedza wynikająca z własnych wieloletnich studiów i doświadczeń, ale także z umiejętnego kontaktu z innymi osobami, umiejętność trafnego kojarzenia teorii z praktyką, talenty organizacyjne, kreatywność, mądry upór i konsekwencja, perspektywiczne spojrzenie i odwaga.

Dziś po latach, gdy wspominamy zasługi czcigodnego Profesora, rodzą się niekiedy pytania co do aktualności Jego poglądów i myśli. Mimo upływu lat, między innymi od okresu sformułowania przezeń zasad zagospodarowania turystycznego, poglądów dotyczących aktywności społecznej, mimo zupełnie innych dziś uwarunkowań geopolitycznych, dorobek ten wydaje się ponadczasowy, a nawet wyprzedzający czas.

dr Jan *Paweł Piotrowski*

Inżynier Józef Nowkuński – wielki budowniczy II RP

Odślonięcie pomnika w Tarnowskich Górach

W piątek 23 października 2015 r. na skwerze przed dworcem kolejowym PKP w Tarnowskich Górach odbyła się uroczystość odślonięcia pomnika inż. Józefa Nowkuńskiego – budowniczego najważniejszego w okresie II Rzeczypospolitej linii kolejowej Śląsk – Porty, potocznie zwanej „magistrala węglowa”. Wydarzenie to zaszczytli swoją obecnością między innymi byli ministrowie odpowiedzialni za transport: Tadeusz Syryjczyk, Adam Wielądek (przewodniczący Komitetu Honorowego Budowy Pomnika), Juliusz Engelhardt i Jerzy Polaczek, delegacje środowiska kolejarskiego, posłowie, władze miejskie i powiatowe Tarnowskich Gór, oraz rodzina inż. Nowkuńskiego. Nie zabrakło również przedstawicieli świata przewodnickiego PTTK z obu krańców magistrali, wśród których wymienić należy grupę przewodników śląskich z przewodniczącym Samorządu Przewodnickiego Województwa Śląskiego, Ryszardem Ziernickim, prezesem Oddziału Ziemi Tarnogórskiej PTTK, Marią Merda, oraz grupą przewodników gdyńskich Oddziału Morskiego PTTK z poczem sztandarowym na czele.

Odślonięcie pomnika było ukoronowaniem ponad dwuletnich starań Komitetu Honorowego Budowy Pomnika, którego pomysł powołania narodził się 11 października 2013 r. podczas pierwszej sesji IV Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Technicznej „Stacja rozrządowa Tarnowskie Góry w 80-lecie funkcjonowania Magistrali Węglowej Śląsk – Porty”, której współorganizatorem był oddział katowicki Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji RP.

Dzień wcześniej nastąpiło odślonięcie pamiątkowej tablicy na budynku dworca kolejowego w Tarnowskich Górach. Opracowanie projektu pomnika powierzono Piotrowi Gorolowi, który wcześniej wykonał medal z okazji 70-lecia Magistrali Węglowej. Na pomniku widnieje popiersie inżyniera z informacją, że był on budowniczym magistrali węglowej Śląsk – Porty w 1933 r. Wizerunek ten zaczerpnięty został przez artystę ze zdjęcia, które w dniu osiemdziesiątych urodzin wykonał sąsiad budowniczego, Władysław Jastrzębski. Na odwrocie pomnika zaznaczono przebieg magistrali na tle zarysu orła.

Po uroczystości odślonięcia pomnika w towarzystwie orkiestry kolejowej uczestnicy udali się do Tarnogórskiego Centrum Kultury, gdzie odbyła się ciekawa sesja, podczas której wygłoszono referaty na temat działalności Józefa Nowkuńskiego i historii budowy Magistrali Węglowej.

O twórcy wielkiej magistrali Śląsk – Bałtyk

Kim był człowiek, dla którego pamięci zebrali się między innymi byli ministrowie ostatnich 25 lat odpowiedzialni za transport?

Józef Nowkuński urodził się 24 stycznia 1868 r. w Kownie, w patriotycznej, szlacheckiej rodzinie inżyniera Józefa i Teofili ze Słońskich. Ród Nowkuńskich pieczętował się herbem Nowina nadanym przez króla polskiego i do I wojny światowej używał podwójnego nazwiska Nowina-Nowkuńscy. Ziemski majątek w powiecie kowieńskim został skonfiskowany za udział dziadka w powstaniu styczniowym.

Młody Józef od początku przejawiał zdolności do nauk ścisłych. Kończąc gimnazjum w rodzinnym



Odświeżenie pomnika inż. Józefa Nowkuńskiego w Tarnowskich Górach – przemawia minister transportu i gospodarki morskiej w latach 1989–1990, Franciszek Adam Wielądek (fot. J. Kaczmarczyk)

Kownie w roku 1888, otrzymał złoty medal, co było prestiżowym wyróżnieniem otwierającym drogę do renomowanych uczelni i posad państwowych. Na studia uniwersyteckie udał się do Petersburga, przenosząc się później do Kijowa, gdzie uzyskał tytuł kandydata nauk matematycznych. Dyplom inżyniera komunikacji obronił już w prestiżowym Instytucie Inżynierów Komunikacji w 1897 r.

Po uzyskaniu dyplomu inżyniera od razu rozpoczął pracę w Towarzystwie Moskiewsko-Windawsko-Rybińskiej Kolei Żelaznej, pracując tam do rewolucji 1905 r. Poznał wtedy Eugenię Marcinkiewicz, z którą ożenił się i miał trójkę dzieci. Za swoją nienaganną i pełną oddania pracę wysłany został na praktykę do Włoch i Francji w celu zapoznania się z nowinkami technicznymi tamtejszych kolei. W roku 1912 mianowany został kierownikiem Wydziału Technicznego Rady Zarządzającej Towarzystwa Kolei Ałtajskiej, a następnie głównym inżynierem budowy kolei Psków – Narwa.

Po rewolucji październikowej i odrodzeniu Ojczyzny, za którą zawsze tęsknił, nie bez przeszkód udało mu się wraz z rodziną wrócić do kraju. Wymieniony został za działacza komunistycznej międzynarodówki przebywającego w polskim więzieniu. Natychmiast po powrocie podjął pracę w Towarzystwie Robót Kolejowych i Budowlanych TOR w Warszawie. W roku 1925 minister kolei powołał go na stanowisko naczelnego kierownika budowy Kolei Państwowej Kality – Podzamcze. Ten 115-kilometrowy odcinek linii, zwany „ominięciem korytarza kluczborskiego”, stał

się swoistym poligonem doświadczalnym dla polskich inżynierów. Doświadczenie to zaprocentowało później przy budowie Magistrali Węglowej, której oddanie na całym odcinku (552 km długości, w tym 458 km nowej linii) miało miejsce 1 marca 1933 r. Z budową tej najważniejszej linii kolejowej II RP związany był od samego początku.

Wojnę inż. Józef Nowkuński przeżył najpierw w Bydgoszczy, a potem w Warszawie, do której dotarł pieszo. W wyniku zniszczenia w powstaniu warszawskim kamienicy, w której mieszkali Państwo Nowkuńscy zaginęły prawie wszystkie pamiątki rodzinne i cenne zapiski, obliczenia oraz inne prace inżyniera.

W styczniu 1945 r. zgłosił się do władz, oferując swoją wiedzę i doświadczenie. Został powołany do Rady Technicznej i Rady Komunikacyjnej, pracując także w Departamencie Techniki Ministerstwa Komunikacji. W roku 1951 przeniesiony został do Instytutu Naukowo-Badawczego Kolejnictwa.

Do końca swoich dni pozostał człowiekiem twórczym i pełnym energii. Zmarł na zawał serca 20 sierpnia 1952 r. Cztery dni później pochowany został w grobie rodzinnym na Starych Powązkach w Warszawie, wraz ze swoim tragicznie zmarłym synem Stanisławem.*

Jarosław Kaczmarczyk

* Przy pisaniu niniejszego artykułu wykorzystano książki: M. Moczulski, A. Paszke, „Józef Nowkuński. Budowniczy linii kolejowych”, Katowice 2015; G. Kotlarz, „Śląsk – Porty. Magistrala Węglowa”, Rybnik 2008

Krzysztof Radosław Mazurski

(1946–2016)

W ostatnim dniu marca 2016 r. wszystkimi krajoznawcami i przewodnikami turystycznymi wstrząsnęła tragiczna wiadomość o śmierci Krzysztofa Mazurskiego. Była to wiadomość szokująca, w którą trudno było uwierzyć. Nagle okazuje się, że ten pełen energii, zapału, sił twórczych, wspaniały człowiek, wybitny krajoznawca, autor wielu przewodników turystycznych zmienił szlak z sudeckiego na niebiański.

Urodzony w Warszawie, od najmłodszych lat związany z Wrocławiem, gdzie tuż po wojnie, w 1947 r. przeprowadzili się tu Jego rodzice. Tu ukończył II Liceum Ogólnokształcące, tu studiował geografię na Uniwersytecie Wrocławskim. Znajomości Sudetów, zarówno na wykładach, jak i na wycieczkach uczył Go wspaniały profesor Wojciech Walczak.

Krzysztof Mazurski wiele podróżował. Początkowo było zwiedzanie Sudetów, potem Łużyc. Wreszcie kraje europejskie i śmiało można powiedzieć prawie cały świat (no może bez Antarktydy). W ostatnich latach zwiedził między innymi RPA, Malte, Albanie i Bałkany. Z podróży zawsze zamieszczał relacje w redagowanym przez siebie magazynie „Na szlaku”.

Nie czas tu i miejsce na omawianie przebiegu całej pracy zawodowej śp. Krzysztofa Mazurskiego. Wspomnę tylko, że poszedł w ślady swojego mistrza i wybrał karierę naukową. Pracując w kilku uczelniach, między innymi w Akademii Ekonomicznej i Politechnice Wrocławskiej, w 1998 r. uzyskał tytuł profesora nauk ekonomicznych. Doszedł do tego ciężką pracą naukową. Lista Jego publikacji obejmuje ponad 350 pozycji. W swojej działalności naukowej zajmował się głównie sozologią, regionalizacją oraz krajoznawstwem i turystyką. Jego ważniejsze publikacje, to między innymi: „Antropogeniczna destrukcja środowiska rolniczego Dolnego Śląska” (Wrocław 1988), „Zagrożenia środowiska Dolnego Śląska” (Wrocław 1994), „Podstawy sozologii” (Wrocław 1998) czy „Geografia turystyczna Sudetów” (Wrocław 2003) oraz „Tereny zielone uzdrowisk sudeckich” (Wrocław 2003).

Nie sposób nie wspomnieć o Jego ulubionej postaci śląskiej, księżniczce Mariannie Orańskiej. Zafascynowany nią postanowił nie tylko zrekonstruować przebieg jej życia, ale szukał uzasadnienia dla zrozumienia

jej postawy i zachowań, tak aby były one czytelne dla polskiego czytelnika. Był więc okres kilkuletnich poszukiwań i odwiedzin miejsc, w których żyła Marianna, szperania w dokumentach, literaturze. Trzeba było odnaleźć zamek Reinhartshausen w Erbach, gdzie Marianna zmarła i została pochowana, przejrzeć liczne tomy dokumentów w archiwach Hohenzollernów, prowadzić przez kilka



Prof. dr hab. Krzysztof R. Mazurski podczas promocji książki swego autorstwa „Historia turystyki sudeckiej” w siedzibie Zarządu Głównego PTTK w Warszawie 25 maja 2012 r. (fot. E. Matusiak-Gordon)

lat bogatą korespondencję z różnymi osobami i instytucjami. Książka „Miłość i dramaty królowej Marianny” miała dwa wydania, a ukazała się we Wrocławiu w roku 2 000. Autor zawarł w niej 239 przypisów, 102 pozycje piśmiennictwa i 55 ilustracji.

Krzysztof R. Mazurski nie tylko prowadził wykłady i zajęcia ze studentami, ale również opracowywał publikacje naukowe, recenzował prace naukowe i brał aktywny udział w konferencjach naukowych. Dla przykładu podam, że recenzował publikację powstałą po międzynarodowej konferencji naukowej w 2000 r., zorganizowanej przez Instytut Geografii Uniwersytetu Wrocławskiego, pt.: „Conditions of the foreign tourism development in central and east Europe” o objętości 432 stron. Zawierała 33 teksty naukowców z wielu krajów Europy. Sam brał również udział w konferencjach naukowych, wygłaszał na nich referaty, jak na przykład na zorganizowanej przez Akademię Wychowania Fizycznego im. B. Czecha w Krakowie

w 2002 r. na temat „Aktualny stan i zadania przewodnictwa górskiego w Polsce”. Był również promotorem prac doktorskich.

Zmarły Krzysztof, bo tak popularnie się do Niego zwracaliśmy, z każdym bowiem z nas, dolnośląskich krajoznawców i przewodników, natychmiast po poznaniu przechodził na zwracanie się do siebie po imieniu. Był osobiście organizatorem wielu konferencji i sympozjów naukowych, popularnonaukowych czy krajoznawczych. Stały one zawsze na wysokim poziomie naukowym, udawało się bowiem zawsze zapewnić wybitnych znawców poruszanej problematyki.

Był wybitnym krajoznawcą Polski. Zorganizował 10 grudnia 2011 r. w gmachu Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej seminarium popularnonaukowe „Dolnośląski krajobraz kalejdoskopem jest” w ramach cyklu „Mijające krajobrazy Polski” zainicjowanego przez Komisję Krajoznawczą Zarządu Głównego PTTK i wygłosił na nim jako pierwszy referat, przedstawiając pojęcie i aspekty krajobrazu zarówno przyrodniczego, jak i kulturowego. Wcześniej, bo już w 1977 r., redagował materiały z sesji naukowej „Społeczna i kulturowa rola krajoznawstwa” odbytej we Wrocławiu w 1977 r., a w roku 2001 „Pięćdziesiąt lat PTTK na Dolnym Śląsku 1951–2001”. Ostatnim seminarium, które zorganizował K. R. Mazurski, było sympozjum popularnonaukowe odbyte 21 listopada 2015 r. pt.: „Jan Długosz – pierwszy polski krajoznawca”. Niestety, kolejnych sympozjów Krzysztof już nie zorganizuje, a miał choćby plan wspólnego z Komisją Krajoznawczą Zarządu Głównego PTTK zorganizowania ogólnopolskiej sesji w 500. rocznicę Reformacji.

W świat krajoznawstwa i Sudetów wprowadził Krzysztofa Mazurskiego dr Janusz Czerwiński z Uniwersytetu Wrocławskiego. Wspólnie z nim wydał też w 1983 r. przewodnik „Sudety Zachodnie” (Warszawa 1983). Pierwszy, samodzielnie napisany przewodnik przez Krzysztofa R. Mazurskiego to: „Świeradów Zdrój i okolice” (Warszawa 1974). Oprócz niego do najważniejszych zaliczał również napisany wspólnie ze Zbigniewem Martynowskim przewodnik „Ziemia Kłodzka i Góry Opawskie” (Warszawa 1978 i 1988), a także przewodniki po poszczególnych pasmach sudeckich, sanktuariach dolnośląskich, w tym w Trzebnicy i w Krzeszowie. Ukazało się w sumie ponad 50 przewodników turystycznych Jego autorstwa.

W sumie Jego dorobek publicystyczny obejmuje ponad 2 500 pozycji. Jego teksty ukazały się we wszystkich tomach „Słownika geografii turystycznej Sudetów” oraz w wielu wydawnictwach Oddziału Wrocławskiego PTTK, takich jak: „Informator krajoznawczy” czy „Śląskie Zeszyty Krajoznawcze”. Publikował również w „Wierchach”, w „Ziemi” i w „Gościńcu”.

Od roku 1986 był redaktorem naczelnym „Na szlaku”, ukazującym się w Oddziale Wrocławskim PTTK.

Natomiast w latach 1996–1998 redaktorem naczelnym rocznika „Śląski Labirynt Krajoznawczy”. Był także w redakcji rocznika „Dolny Śląsk”.

Dziełem Jego życia była „Historia turystyki sudeckiej” (Kraków 2012). Jest to bardzo obszerna, licząca 672 strony, publikacja. Autor zawarł w niej syntezę dziejów turystyki w Sudetach. Omówił rozwój i wkład w poznawanie i penetrowanie tego łańcucha górskiego zarówno przez Czechów i Niemców, jak i przez Polaków w okresie przed- i powojennym. To unikatowe i można powiedzieć, że jedyne tego typu opracowanie nie tylko w polskim, ale i w czeskim i niemieckim piśmiennictwie.

Równie szeroka była Jego działalność na polu publicznym. W roku 1982 za działalność w NSZZ „Solidarność” został zwolniony z pracy i internowany.

Przez szereg lat działał w wielu organizacjach i instytucjach. Był członkiem Rady Naukowej Karkonoskiego Parku Narodowego, a w latach 2005–2015 jej przewodniczącym, członkiem Sekcji Sudeckiej Komitetu Zagospodarowania Ziem Górskich PAN w latach 1999–2010 oraz członkiem Komisji Architektury i Urbanistyki Oddziału PAN we Wrocławiu. W latach 2008–2011 pełnił funkcję wiceprezesa Naturefriends International jako przedstawiciel Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Do PTTK wstąpił w 1963 r. Od października 1969 r. do lutego 1970 r. pracował w Zarządzie Okręgu PTTK we Wrocławiu. W latach 1989–2005 był członkiem Zarządu Głównego PTTK, w tym w latach 1989–1991 pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego PTTK. W latach 1977–2010 był członkiem Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK, w tym w latach 2002–2010 jej przewodniczącym. Był zasłużonym instruktorem krajoznawstwa, instruktorem turystyki górskiej, fotografii krajoznawczej i przewodnictwa; przewodnikiem sudeckim, dolnośląskim i wrocławskim. Twórczo uczestniczył w przygotowywaniu i przeprowadzeniu kolejnych kongresów krajoznawstwa polskiego.

W uznaniu zasług na polu turystyki i krajoznawstwa otrzymał wiele odznaczeń państwowych, resortowych i organizacyjnych. W 2001 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Za działalność w PTTK w roku 2013 wyróżniony został godnością Członka Honorowego PTTK. W tym też roku przyznana Mu została Nagroda Literacka im. Władysława Krygowskiego za rok 2012.

Nagła śmierć 30 marca 2016 r. wyrwała Go z naszych szeregów. Wyrwała w momencie, gdy kończył redagowanie swojego kolejnego dzieła życia „Encyklopedii Karkonoskiej”. Teraz spogląda pewnie na nas i na ukochane Sudety z niebiańskich szlaków.

Cześć Jego Pamięci!

Stanisław Dziuba

Ogólnopolski Konkursu Plastyczny „Wędrówki z plecakiem kolorowym szlakiem”

W konkursie zorganizowanym pod patronatem prasowym „Gościńca” komisja konkursowa przyznała nagrody i dyplomy w dwóch grupach wiekowych: I kategoria – uczestnicy ze szkół podstawowych z klas 0–III, II kategoria – uczestnicy ze szkół podstawowych z klas IV–VI. Nagroda za zajęcie pierwszego miejsca to pobyt w wybranym schronisku lub stacji wodnej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego dla trzysobowej rodziny w uzgodnionym terminie (nocleg ze śniadaniem) oraz nagroda rzeczowa i pamiątkowy dyplom. Natomiast za zajęcie miejsc od drugiego do szóstego przewidziane były nagrody rzeczowe i pamiątkowe dyplomy.



Pierwsza nagroda w kategorii I – Milena Iwańczyk ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Biłgoraju (opiekun: Anna Tworek)



Pierwsza nagroda w kategorii II – Jaśmina Piasecka ze Spółdzielczego Domu Kultury „Tęcza” w Tychach (opiekun: Bożena Kuczaik)



Druga nagroda w kategorii I – Roch Anczykowski ze Spółdzielczego Domu Kultury „Tęcza” w Tychach (opiekun: Bożena Kuczaik)



Druga nagroda w kategorii II – Mateusz Pawłowicz z SKKT PTTK nr 41 przy Szkole Podstawowej nr 34 w Katowicach (opiekun: Ewa Kowalska)



Trzecia nagroda w kategorii I – Katarzyna Sudół z Oddziału PTTK w Biłgoraju (opiekun: Irena Kraczek)



Trzecia nagroda w kategorii II – Weronika Niemiec z Klubu Osiedlowego „Uszatek” w Tychach (opiekun: Gabriela Kielczewska-Słowikowska)

